391398
kat.komp.
Mag St. Dr.
II
BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

756 II. J. D.

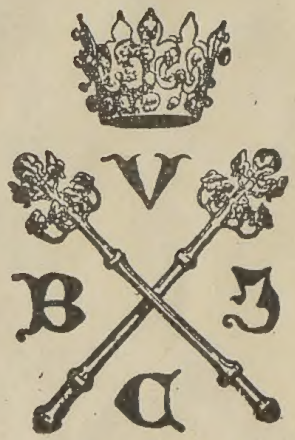

391398
Mag. St. Dr. II

37667 1.

PHILOTEA

CZYLI

DROGA do POBOZNOSCI

Wszytkim każdego Stánu y Kondycyi ludźiom

SŁUŻĄCA

Od

S. FRANCISZKA SALEZYUSZA

BISKUPA y XIĄŻĘCIA GENEWENSKIEGO

WYNALEZIONA

y

Językiem Fráncuſkim opiſaná

Teraz powtornie ná Polſki ięzyk przetłomáczoná

A

Pod Dobroczynna Protekcya

JASNIE WIELMOŻNEGO JEGOMCI PANA

STEFANA

Ná ZAKLICZYNIE

JORDANA

WOJEWODZICA BRACŁAWSKIEGO.

Od

X. M. KLEMENSA STANISŁAWA KOSTKI HERKI

W Akádemij Krákowskiey Filozofij Doktora teyże y Języka Fráncuskiego Ordynáryinego Profeſsora Kuſtoſzá Bobowskiego Kośćioła Archipresbiteránego Krákowſkiego Nayświętſzey Pánny MARYI Káznodźiei Sobotniego, Burſy Zyzyniáńſkiey Seniora.

Do DRUKU

PODANA

Roku Páńskiego 1741. Dnia 11. Lutego

w Krákowie w Drukárni Akádemickiey.

BIBLIOTEKA ROMANA SANGUSZKI

Ná Herbowny Zaſzczyt Przeświętnego

DOMU JORDANOW.

391398
II

Ják tám za Jozuego gdy trąby głos dáły
Jákby z ſzturmu, Jerycha mury upádáły
Ták by złe życie trupem padło, z niecnotámi.
Podobnemi ſię głoſi pobożność TRABAMI.

Podh. 494.
Bibl. Jag.

Do
JASNIE WIELMOZNEGO
Jegomośći PANA
STEFANA
Na ZAKLICZYNIE
JORDANA
WOJEWODZICA BRACŁAWSKIEGO
PANA y DOBRODZIEJA.

Ie mogłbym był w rozgłoßeniu tey, niewiádomey wielom, á nie tylko árcypożyteczney, ále y potrzebney kázdemu, Drogi do pobożnośći, owego w oſobie Izáiáßa Proroká Káżdemu z Duchownych, iáko uczy Auguſtyn S. od BOGA danego clama nè ceſses, quaſi tuba exalta vocem tuam *wypełnić roskázu; gdybym był Herbownych* TRAB *Twoich ná to nie zażył.* Já-śnie Wielmożny Mośći Dobrodźieiu. *Chociaż álbo.*

Serm: 106. de Temp:

Iſaia 58.

Albowiem ſerdecznie ná to bolałem, że o tey ták głośney dotąd po Swiećie całym, winſzych tak wielu ięzykach Swiętego Biskupa prácy, w náſzym Polskim dla dáwnowyſſłych defektu exemplarzow iuż práwie cále słychać nie było, chociáż mnie do powtornego iey rozgłoſzeniá, nie tylko przyiáćielskie rożnych Oſob pobożnych prożby, y dáwne, ktorem z pierwſzego iey czytánia, od lat práwie kilkunáſtu powźiał do niey upodobánie, ále náwet y ſamá pożytku duſs krwia Nayświętſza JEZVSA *odkupionych uwága, ták ánimowáła potężnie y wzbudzáła, że przez czás nie máły wſzelkim prágnienia mego śiłłem ſie ſpoſobem, ázeby ſława tey Corki Syońskiey (bo práwdźiwie Niebieskiego płodu, nie była u nas, iák owey u Proroka,* vox filiæ Sion intermorientis; *dotąd iednak nie*

Jer: 4to. *mogłbym był tego wykonać, gdybyś mi był* Jáśnie Wielmożny WMCi Pán Dobrodźiey, *potrzebnego w łáskáwym ná to, Páńskiey dla Chwáły Boskiey ſzczodroty oświádczeniu Herbownych* TRĄB *Swoich głoſu nie pozwolił. Tych záwſze* TRĄB *ták do trwogi obcym Národom y Chwáły Swoiey ták do práwdźiwey głoſzenia pobożności Polska zá-*

żywáła

żywáła sławá, ktore iák tylko sobie przez MIECISŁAWA pierwßego od JANA XIII. Pápieża w posłánych do Polski z nayprzednieyßych ná ow czás Rzymian Apoſtolskich y Rycerskich Mężach JORDANACH uprosiła, łátwo po całym niemal Swiećie nayprzod w Prochorze JORDANIE Biskupie Poznáńskim zá tegoż MIECISŁAWA á potym w Henryku Wielkim KANCLERZV zá Bolesłáwa Monárchy rozeßła ſię. Nie tu ieſt mieyſce boby tomow y foliałow potrzeba do Godney Przeświętnemu DOMOWI Twoiemu piſania chwały, więc chyba ia tu tylko námienić w MIKOŁAIV JORDANIE naypierwey Podkanclerzym Koronnym, zá Władysława Jágellona wnet Hálickim Biskupie, á potym Arcybiskupie Gnieznienskim, y dla podietych ná Concilium konſtántyeńskim prác, y dánych mądrośći cudowney dowodow, naypierwßym z Gnieznieńskich Arcybiskupow, Prymaſem, y pierwßym korony Polskiey Xiążećiem intytułowanym, chyba tylko wſpomnieć w Iánie Bieckim Mikołáiu Woynickim, Wawrzencu Krákowskim Káſztellanach IORDANACH; Oświęćimskich do tego, Spiskich, Kámienieckich,

Czechowskich, Przemyskich &c. Stárostach, mil.
czac o Andrzeiach Władysławach, Iánach Stánisławach, Piotrach &c. JORDANACH, *z ktorych ieden* Podskárbi *Wielki koronny drugi* Woiewoda Krákowski, *inni Wielcy po innych Krzesłach Senátorowie, Wodzowie, Posłowie, Stároſtowie, y Práłáći byli, godźi mi ſie. Námienić mowie tu tylko godźi mi ſie: bo gdybym o káżdym z oſobna z powinna Godnośćiom, Cnotom, Káwálerskim, Senátorskim, y Apoſtolskim ich prácom, chćiał mowić pochwáłá, nie tylko bym wßyſtkie godne wieczney pámieći wielu wiekow dźieie opiſać, ále y káżdemu z nich, á oſobliwie* IANOWI VRSYNOWI, IORDANOWI, *Swiętego Kośćioła Rzymskiego* KARDYNAŁOWI, *y* MICHAŁOWI *Brácławskiemu Wojewodźie Twoiemu Jáśnie Wielmożny Mći Dobrodźieju Wielkiemu OYCU oſobny* pánegiryk *piſać muſiał. Morze to ieſt* DOM TWOY, *w ktore wßyſtkie práwie krwi Polskiey wpływáią Rzeki, máłá ßczupłey mowy łodka zápußczać ſię ná niego niepodobna: Drugi to ieſt* in Polo Polono *Firmament, ná ktorym co* IORDAN, *to práwdźi-*

wdźiwa Jáśnie Oświeconemi Jáśnie Wielmożnemi &c. Tytulámi świecaca gwiázda. Wieć nie wiem czyby y Archimedes zliczyć wßyſtkie potráfił. Skárb to ieſt Polski Dom TWOY, *z ktorego ile do Krzeſeł Inſuł, Koronnych y Woyskowych urzedow brała Polska* IORDANOW, *tyle drogich ná wiekſsa Imienia ſwoiego u poſtronnych Národow wágę y Eſtymácya kleynotow. Więc práwdźiwie niewiem ktoby go y iáka pochwáła potráfił godnie oßácować. Kto chce krwi* TWOIEY *wyſokość,* Imienia godność DOMV ſtárożytność doſkonáley y zupełniey wiedźieć, *niechay nie Polskie tylko ále y cudzoźiemskie czyta Kroniki, kto zaś wielkich Antenátow Twoich wielkie czyny záſługi y cnoty poznać, doſyć mu bedźie* I. W. WMCi. Páná Dobrodźieiá y I. W. Iego Mći Pána ADAMA *ná* Zákliczynie IORDANA *Godnego Brata Twoiego pilno y rozſadnie uważać. W Obodwoch ſię* I. W. W. MCi Pánow, *wßyſtkie wielkich Przodkow zebrały cnoty, w Obodwoch, wßyſtkie Wielkich* JORDANOW *z krwia rázem zlały przymioty, co widźieli oſobliwie* STEFAN BATORY *y* ZYGMVNT III.

w uk o-

w ukochánych ſobie JORDANACH, *to káżdy może w Obodwoch* I.W. W.MCi Pánách, *co miáłá przedtym Polská, oſobliwie zá* WŁADYSŁAWA IV. *y* IANA KAZIMIRZA, *z* JORDANOW, *toż ſámo, może ſobie y teraz z Obodwoch* I.W.W.MCi Pánow, *beſpiecznie obiecowáć. Nie chcę Słońca pálcem skázować, to ieſt cnot tych y tálentow Wáſzych Polskiemu iáwnych Swiátu oratoryczna ná tę tu kártę indukować enumerácya. Widźiał ie w Obodwoch* Jáśnie Wielmożnych W.MCi Pánach *y teraz nie bez podźiwienia, ná przeſłym nie dáwno wálnym Seymie Warßawskim, ná ktorym gdy* lá'nie Wielmożny Wać Pan Dobrodźiey *z żárliwośćia o Dobropoſpolite nieskomparowána, z rozſadkiem w trudnośćiách ſtátyſtycznych biegłym y wyſokim, zdániem w káżdey obrádźie gruntownym y zdrowym: krotko mowiac rzadkim ze wßytkich miar powági y roſtropności przykładem, Poſelska funkcya ſprávowałeś; ták ſię pięknie ná publiczne wydáły oko, że poczawßy od Máieſtatu Páńskiego* Nayiáśnieyſzego AVGVSTA III. *kázdy ie widźieć y chwalić, poważáć y reſpektowáć, uważáć*

y ko-

y kochać musiał. Do pártykulárnego iednák osobliwßych Iáśnie Wielmożnego WMCi PANA DOBRODZIEIA *cnot poznánia, y tá nieomylnie* Drogá do pobożności *káżdego doprowádźi, bo cokolwiek oná podánemi ćwiczenia się w cnotách w iákimkolwiek ſtanie ſpoſobámi, to* Jáśnie Wielmożny WMC. PAN Dobrodźiey *żywemi z Siebie prawdźiwie uczyß przykładámi. Radbym żeby teS. BISKUPA náukę z* Jáśnie Wielmożnego WMCi Pána Dobrodźieia *konfrontował, kto ákiyámi, żeby mi y dał świádectwo, że tu nic podchlebnie nie piße, y przyznał, żem iey lepße. go y Godnieyßego obrát y ználeść nie mogł Protektorá. I wßpominát záś nie trzebá, w iákiey Niebo zá dobroczynna dla Boskiego y SALEZEGO honoru impenſę ieſt* Jáśnie Wielmożnemu WCi PANV DOBRODZIEIOWI *obligácyi, moiá záś tá bedźie; w dozgonney przy Swietych Ołtarzách, y nabożeńſtwach Káplańskich zá długoletnie zdrowie y naypomyślnieyße lego ſukceßá pámięći, bydź iáko teſtem.*

JASNIE WIELMOZNEGO WMCi PANA
y DOBRODZIEIA
niegodnym Bogomodlcą y
nayniżßym ßługą.
X.M. KLEMENS HERKA,

REIMPRIMATVR

M. MATHIAS ZIETKIEWICZ S. Theologiæ DOCTOR & Professor Collegij Majoris SENIOR PATER Ecclesiarum Cathedralis Cracovienſis CANONICUS Parochialis Zarnovecenſis PRÆPOSITUS Canonizationis Beati JOANNIS CANTIJ PROCURATOR Librorum per Diœcesim CRACOVIENSEM Ordinarius CENSOR.

mmp.

KROTKIE ZEBRANIE ZYWOTA SWIĘTEGO FRANCISZKA SALESYUSZA.

RODem był FRANCISZEK Swięty SALESYVSZ, z Sábaudyey: Domu zacnego, ktory nayprzednieyſze kráiu támtego oſiadał urzędy. Bogoboynych Rodźicow Swięty Syn. W ſiodmym od Mátki ná świát wydány Mieſiacu, zá oſobliwym Opátrznośći Boskiey ſporządzeniem, lubo był bárdzo słáby, y dla tego w báweł nę przez rok cáły uwijány, zdrowo wychowány. Pierwſze iego słowo było, *Bog moy*: czym oczywiśćie wyświadczał, że iuż ná ten czás ſerce iego miłość Boſka roſpalálá, y ná służbę ſwoię oſobliwie poświęcálá: y ták też ſtátecznie á wiernie teyże miłośći záwſze ſprzyiał. że iey raz náChrzćie (przy zbáwiennym ſkázy pierworodney omyćiu) nábywſzy, nigdy więcey przez żaden grzech śmiertelny nie utráćił.

Dał mu był Pan Bog przy inszych wysokich przymiotách, dowćip wielki do náuki, ktorych że nieco uśilnie pilnował, w widome wpadł był życia niebespieczeństwo; y iuż práwie od wszystkich odstąpiony, nie bez cudu do pierwszego znowu przyszedł zdrowia. Pokrzepiwszy się wśiłách, z tákąż pilnośćią iák przedtym, kończył záczęte náuki, w ktorych ták był dobrze postąpił, że w Pádewskiey Akádemiey, z wielką wszystkich támecznych obywátelow pochwałą promocya otrzymał.

Z Pádwi, ku domowi powracáiąc, ná Rzym się puśćił: gdźie obszedłszy (z wielką swoią wnętrzną pociechą) mieyscá támte święte, Loret w powroćie náwiedźił: więc że osobliwym záwsze ku Nayświętszey PANNIE pałał nabożeństwem, osobliwe też łáski w domeczku iey, zá iey przyczyną otrzymał; czuiąc álbowiem niezwyczáynym iákimśi, serce swoie ku służbie Bożey, zápalone áfektem, záraz ná on czás mocno u śiebie postánowił, w duchownym stanie dni swoie kończyć.

Gdy do domu powroćił, chćieli go Rodźice iego w świeckim mieć stanie, y iuż byli do Kámberyáku wypráwili, áby w Párlámencie támecznym náznáczone sobie osiadł mieysce; gdźie był y poiáchał. Ale wracáiącemu się ná zad, lepiey ieszcze Pan BOG pokazał, że go do Duchownego powoływał stanu:

Koń

Koń álbowiem ná ktorym śiedźiał, trzy rázy pod nim w krotkim czáśie ſzwánkował, á ſzpada ktora miał u boku wypadáiąc co raz z pochew, Krzyż ná źiemi czyniła: co on ſobie brał zá znák, ściśleyſzego Krzyżá Chryſtuſowego, w Duchownym ſtanie, náſłádowánia, wczym y potwierdzony zoſtał, kiedy zá powrotem ſwoim Proboſtwo Geneweńskie, ná ten czás wákuiące, uproſzone ná ſię u Stolice Apoſtolskiey záſtał, lubo o nim nigdy nie myślił.

Przyimuie Kápituła Geneweńska z ochotą FRANCISZKA Swiętego do zgromádzenia ſwego, w ktorym nie miękki y roskoſzny, ále twárdy y prácowity żywot prowádząc, wſzytkie godźiny ná chwale Bożey, usłudze bliźniego, nie uſtáiąc przepędzał.

Widząc w nim ták znákomitą gorliwość Biskup Geneweński, zážył go do náwracánia kálwinska (w Dyœcezyey ſwoiey) zwiedźionych herezyą; co on przy wielkich trudách y prześládowániách, ták mężnie y ſzczęśliwie wykonywał, iż w krotkim bárdzo czáśie śiłá do owczárnie Chryſtuſowey przyprowádźił; á ták ná ten czás, iáko y potym zoſtáwſzy iuż Biskupem, ná śiedmdźieśiąt tyśięcy Heretykow wierze Swiętey Kátolickiey przywroćił; iáko o tym wyráźne Bullá Kánonizácyi iego dáie świádectwo.

Nie mogło ták iáſne świátło utáione bydź dłużey w pry watnym Kąćie, czás ie było ná lichtarzu w Ko-

ściele Bożym poſtáwić; przybiera go tedy ſobie Biskup Geneweński zá Koádiutorá, y wyłyła z tym umysłem do Rzymu, áby tám od Stolice Apoſtolskiey Koádiutorem był deklárowány.

Stawa w dźień náznáczony przed KLEMENSEM, Oſmym imienia tego Papieżem, ná exámen y probę náuki ſwoiey, przy zgromádzeniu śiłu Kárdynałow y Biskupow; roſtropnie y uczenie ná wſzyſtko odpowiáda, y z wielkim sławy nábyćiem Koádiutorya Geneweńska otrzymuie.

Ledwie co do Sábaudyi powroćił, wypráwuie go Biskup Geneweński do Páryżá, áby tám ſpráwy ućiśnionych, w Dyœcezyi tego imienia od Miniſtrow Kálwińskich, Kátholikow, przed Krolem Fráncuskim, Henrykiem czwartym popierał: gdy tám zoſtawał, doſtáło mu ſię przed Krolem przez cáły Poſt Wielki Kazáć.

Wypiſać trudno iák wiele tám duſz do BOGA náwroćił; iednych od błędow kácerskich, do Wiáry prowádząc prawdźiwey, drugich od złego żywotá do prawdźiwey przywodząc pokuty, á wſzytko ſię wſzytkim ſtáiąc, áby wſzytkich Chryſtuſowi pozyskał. W tym go dochodźi wiádomość, o śmierći Biskupá Geneweńskiego; dla czego powraca do Geneweńskiey Dyœcezyi, iáko właſney iuż owczárnie ſwoiey; y tám po pilnym w oſobności duchow-

ney

ney przygotowániu, bierze święcenie ná Biskupſtwo, choynie ná duſzę ſwoię wylane czuiąc dáry Duchá Swiętego.

Ieżeli w Kápłáńskim zoſtáiąc ſtanie wſzytkie ná ſobie obſićie wyrażał cnoty, z nierownie większą żárliwośćią w nich ſię záprawował Biskupem zoſtawſzy: tego oſobliwie przeſtrzegáiąc, áby ſtanowi Biskupiemu właśćiwych, z większym przeſtrzegał uśiłowániem: y przeto, nigdy żadnego ná Kápłáńſtwo nie oświęćił, aż w przod godnym ták wielkiego uznał bydź urzędu. Dyœcezyą co rok ſam według uſtaw Kośćielnych wizytował, iáwnogrzeſznikow prześládował, y wſzytkie inſze Biskupie powinnośći, wiernie y do ſzczętu pełnił.

Roſtropność iego y umieiętność w dyrekcyey duſz, ták byłá ſławna po całey Fráncyey y Páńſtwách okolicznych, że go káżdy zá wodzá mieć prágnął: á lubo wſzytkim wyſtárczyć nie mogł; niepoięta iednák liczbę oboiey płći oſob miał w ſwoim pieczołowániu; ktore zá iego powodem, wielce świątobliwy prowádźiły żywot.

Miłość w nim byłá ku BOGV y bliźniemu páłáiąca, Czyſtość Anielska, wſtrzemięźliwość przykłádna, pokorá głęboka, bogomyślność uſtáwiczna, łágodność y ćichość niezwyczáyna, żyćia świątobliwość záwſze ſtárkuiąca: do ktorey żeby był rad

iák

iák naywięcey pociągnął osob, nowy dla Pánien y Wdow Zakon fundować zámyślił.

Rożnie się z myślámi swoiemi ná początku biedźił, iákby to naylepiey wykonáć, y lubo świątobliwe swe zgromádzenie, do Klauzury álbo zámknięćia, y ślubow Zakonnych nie myślił zrázu wiazáć, chcąc ie ná usługę chorym poświęcić; zá rádą iednák śiłu Biskupow, dawszy im Regułę Augustyná Swiętego, Konstytucyámi osobliwemi do wszelkiey Zakonności y ślubow, ściśle obowiazał.

Zamysł iego w tym, ten był nayosobliwszy, áby Pánienki y Wdowy, ktoreby dla słábey komplekcyey, álbo zwątlonego zdrowia, do ostrych wstępować nie mogły Zakonow, miáły przecię zgodne y świątobliwe mieysce, gdźieby się y świátá chroniły, y doskonáłości raczo ścigáły: lubo álbowiem Zakon ten od niego ufundowány, nie ták wiele, iáko śiłá inszych, ostrości y zewnętrznego ma umartwienia, w ustáwicznym iednák umartwieniu wnętrznym namiętności y zmysłow, rospámiętywániu obecności Boskiey; pełnieniu wiernym woli przełożonych, osobnościách duchownych, y inszych gruntownych, á náder wyśmienitych cnotách, ćwiczenie swoie pokładá.

Gdy ták Zakon swoy stánowi y iuż po Fráncyey rozkrzewia, w Lugdunie gdźie był nowy niedawno

założył

záłożył Klaſztor, w Apoplekſya w pada. Po odpráwioney álbowiem Mſzy Swiętey w dźień Swiętego Ianá Ewángeliſty, zwatlone y osłábiáłe niezwyczáynym ſpołobem czuiąc ćiáło ſwoie, w krotce potym poznał, że to w nim Apoplekſya ſpráwowáłá, y że iuż kres żyćia iego zbliżał ſię, dekret tedy śmierći ſwoiey ſpokoynie z rąk Boskich przyiął; á uzbroiwſzy ſię Sákrámentámi Swiętemi, gdy nád nim słowá one mowiono: *Omnes Sancti Innocentes orate pro eo*, w ſam dźień Młodźiankow o godźinie oſmey wieczorney, Roku Páńskiego 1622. wieku záś ſwego 56. niepokalánego Duchá BOGV oddáł w ręce. Wielkiemi słynącego cudámi, ALEXANDER VII. rego Imienia Papież, między Swiętych Wyznawcow policzył.

MODLI.

MODLITWA
S. FRANCISZKA SALESYUSZA,
Ktora, kśiąszkę tę, Chrystusowi Pánu ofiáruie.

O Słodki JEZV, Pánie, Zbáwićielu, y BOZE moy: upadam przed Májestátem twoim, ofiáruiac y poświącáiac tę kśiąszkę ná chwałę Imienia twoiego. Pobłogosław słowom ktore w sobie zámyka, áby ći dla ktorych iest nápiszáná, mogli z niey odbieráć nátchnienia twoie święte, czego im uśilnie życzę. A mianowićie, żeby wzywali miłośierdźia twego nádemną, ábym inszym pokázuiąc drogę, do pobożnego życia ná tym świećie, sam z niey nie ziáchał, y nie był ná drugim wiecznie záwstydzony. Ale owszem, ábym wespoł z nimi, ná znák wygráney y zwyćięstwá, ná wieki śpiewał, te słowá, (ktore ná dowod wierności moiey w potocznym biegu życia mego śmiertelnego, z niewymowną wymieniam rádością.) Niech żyie JEZVS! niech Kroluie JEZVS! Tak á nie ináczey JEZV Zbáwićielu moy, żyi y kroluy w sercách nászych, ná wieki wiekow, Amen.

PRZED-

PRZEDMOWA
S. FRANCISZKA SALESYVSZA,

Przeczytay proſzę Przedmowę tę Czytelniku moy, dla twego y mego ukontentowánia.

GLICERA *dowćipna w wiązániu kwieći a, umiáłá ie ták kſztałtnie przeplatáć, iż z iednychże kwiatkow rozne á co raz inſze wiłá rowniánki. Wáł dálece, że przedni málarz Pauzyas nie mogł żadna miara (lubo ſo a to ſtáráł) potráfić tey rożnośći w robocie: nieumiał álbowiem ná ták wiele kſztałtow odmieniáć málowánia ſwego, ták Glicerá umiáłá mienić ſwoie rowniánki. Podobnym ſpoſobem Duch Swiety ták rozmáicie układa y rozporządza náuki duchowne, ktore nam dáie przez uſtá y piorá ſług ſwoich, iż lubo náuká záwſze ieſt iedná, ſłowá iednák onę wyrażáiące rożne bárdzo bywáia, według ro-*

zmáitośći ſpoſobow ktoremi ſa złożone. Ia zá-
prawdę nie mogę, áni chce, áni mi ſię tez godźi
piſać czego inſſego w tey kśiaſżce, krom tego co iuż
drudzy przedemna w tey máteryey wyráźili. Też
to ſa kwiatki ktoreć prezentuię Czytelniku, ále
rowniankà ktoraim z nich uwił odmienna bedźie
od drugich, dla rożnośći kſztałtu, ktorym ieſt
przeplatána.

Ci ktorzy dotąd o pobożnym żyćiu piſali, nie-
mal wſſyſcy tego tylko uczyli, iakimby ſpoſobem
ludźie od ſpołeczności świeckiey wyłączeni, żywot
ſwoy prowádźić mieli, álbo też iákoby [illegible] do
tego żyćia oddalonego od światowych konwerſacyi.
Moie zaś przedſięwźięćie y intencya ieſt, tych
w pobożności záprawić, co w Miáſtách, ná dwo-
rách, przy goſpodárſtwie dni ſwoie pędzą, á dla ſta-
nu w ktorym zoſtáią, powierzchownie żywot poſpo-
lity z drugimi prowádźić muſzą: ktorzy to czeſto-
kroć pod pokrywką zmyślonego niepodobieńſtwá,
áni chcą pomyſlić o żyćiu pobożnym; rozumieiąc że
iáko żadne bydlę nie śmie skoſztować źiárná źiela
názwánego Palma Chriſti: *tak żaden człowiek nie*

ma prá-

ma prágnąć pálmy pobożnośći Chrześćiańskiey, poki rożnemi zabáwámi potocznemi roztárgniony zoſtáie. Ia záś powiádam: że iáko perłowe máćice zoſtáiąc w morzu y iedney kropli wody morskiey w ſie nie wpuſzczáią: y nie dáleko Wyſp Chelidońskich znáyduią ſie źrzodłá słodkiey wody w poſzrod ſamego morza: o Ognikách też piſzą że między płomieniámi latáiąc skrzydeł ſobie nie opaláią: ták duſzá w dobrym przedſięwźięćiu ſtátkuiąca, może żyć ná świećie nie przyimuiąc w ſie żadnego humoru świátowego, ználeść źrzodłá pobożnośći Chrześćiańskiey miedzy gorzkiemi wodámi tego świátá, y przelátywáć płomienie źiemskich pożądliwośći, nie náruſzáiąc skrzydeł świátobliwych áfektow żytia pobożnego. Prawdá że to troche przytrudniey, y dla tego życzyłbym áby ich wiele gorliwiey (niżeli dotąd) ſtáráło ſie o pobożne żyćie, do ktorego y ia (lubo dobrze wiádomy nieudolnośći własney) uśiłuie pomodz, ta kśiąſzka moia, tym ktorzy mężnym ſercem zechcą ſie ná nie odważyć.

Nie moiey to iednák woli było dźieło, że ták kśiąſzká ieſt do druku podána, lecz Oſobá iedná zacna

y cnot pełna, gdy ia Pan BOG nie dawnego cżáſu záchęćił łáska ſwoia do żyćia pobożnego, potrzebowáłá w tym zawodźie pomocy moiey; ia też bedac iey z wielu miar obowiazánym, á widzac od niemáłego cżáſu znáczne w niey dyſpozycye ku dobremu, ſtáráłem ſię mocno, ábym ia w pobożnośći należyćie informował, y wpráwiwſſy ia we wſſytkie ćwiczenia duchowne, ktore przyzwoite były żadániu y żyćiu iey, zoſtáwiłem był przy niey te rzeczy ná piśmie, áby ich według potrzeby ſwoiey czytáć y záżywáć mogłá. Oná záś udźielłá ich Zakonnikowi iednemu uczonemu, pobożnemu, y ze wſſyſtkich miar godnemu (a ten był Wielebny Xiądz Jan Feráryuſs Societatis JESV, *teráźnieyſſy Rektor Kollegium Kámberyńskiego w Sábaudyey) ktory mniemáiąc że wiele ludźi mogło z tad znáczny odnieść pożytek, námawiał mnie dbym ie do druku podał, do czego dałem ſię łátwo náktonić, álbowiem záwárta przyiaźń w ktorey żył zemna kierowáłá ſercem moim, á zdánie iego władało rozſądkiem moim. Aby záś z większym pożytkiem y ſmákiem przyięte były, przeyźrzałem ie z pilnośćia, y*

przykładem

przydałem do nich przeſtrogi y náuki, ſtoſuiące ſie do końcá ktorym ſobie zámierzył: w krotkim to iednák czáśie ſtáć ſię muśiáło dla rożnych trudnośći moich; záczym nie obaczyſs tu nic wyśmienitego, ále ſame tylko zebránie przeſtrog wiernych, ktore słowy iáſnemi y do poięćia łátwemi wyrażam, á przy namniey wyráźić uśiłowałem: o ukłádnośći záś słow ánim chćiał pomyślić, máiąc inſze zabáwy.

Obracam mowę moię do Philothei, máiąc álbowiem wolą áby ná powſzechny wielu duſs pożytek było; com ná początku dla iedney tylko był nápiſał, dáię iey imie poſpolite tym wſzytkim, ktore pobożnie żyć prágną; gdyż Philotheą iednoſs znáczy co y BOGA kochąiąca. A uważáiąc w tym moim przedſięwźięćiu, duſse, ktora przez prágnienie żyćia pobożnego uśilnie żąda BOGA iedynie miłować, rozdźieliłem te droge ná pięć częśći. W pierwſzey ſtáram ſię ábym przez rożne uwagi y ćwiczenia duchowne, przeminił prágnienie Philothei w skuteczną rezolucyą, ktora po ſpowiedźi generálney całego żywotá czyni, proteſtuiąc ſie przećiwko grzechowi y wſzyſtkim złym nałogom; potym ia prowá-

dzę do

dze do Kommuniey świętey, przy ktorey oddáiąc się Zbáwicielowi swemu, y przyimuiąc go do serca, szczęśliwie záczyna páłáć miłośćia Bożą. To odprawiwszy, ábym ia dáley záprowádźił, pokázuię iey dwá skuteczne sposoby łączenia się z Bogiem: używánie Sákrámentow, przez ktore Pan Naywyższy dobrotliwie przychodzi do nas, y modlitwę, ktora nas zwykł ciągnąć do siebie; y to w sobie druga część záwiera. W trzećiey ucze, iáko się ma záprawować w rożnych cnotách do prędkiego postępku służących, gdźie nie báwiąc się, niektore tylko przestrogi námieniam, ktorychby nie łátwo zkąd inąd záśiągnęłá, áni też sámá z siebie mieć mogłá. W czwartey części pokázuię iey zasádzki y fortele nieprzyiacielskie, y oraz przestrzegam iáko się im ma stáwić y przez nie przebyć. A ná koniec wpiątey, rádzę iey żeby w osobności trochę zostawáłá, dla ochłody, odpoczynku, y powźięcia sił nowych, áby záś tym prędzey postępować mogłá w drodze pobożności Chrześćiáńskiey.

Wiem ia że ludźie tych wiekow w humorze swoim sa nie zrozumiáni, á zátym snádno domyślić

się mogę

ſie moge, że tákich bedźie nie máło, ktorzy rzeká, iż to Zakonnicza nie Biskupia rzecz, ták obſſerne o życiu pobożnym dawáć inſtrukcye, gdyż te rzeczy więcey czáſu potrzebuia, niżeli zbywáć może Biskupowi, ták práconita Dyœcezya (iáko moiá ieſt) obłożonemu: á do tego rozrywáia umyſł, ktoregoſmy w poważnieyſzych ſpráwách záżywáć powinni.

Ale ia ná to (Czytelniku moy) z Dyonizym Swietym ták odpowiadam, iż to przyzwoita y właściwa Biskupow zabáwá ieſt, drugich do doskonáłoſći prowádźić: Ponieważ bowiem powołánie ich toż ieſt miedzy ſtanámi ludzkiemi, co Chor Seráphinow między pułkámi Anielskiemi, nie moga czáſu ktoryim zbywa łepiey łożyć, iáko ná táka zabáwę. Pierwſi Biskupi y Páſterze Kośćioła Bożego, pewnie pilnieyſſemi byli niż my około owieczek ſobie powierzonych, á przecie oſobliwe mieváli ſtáránie dla pewnych duſs, ktore ſie pod ich gárnety dyrekcya, co w ich liſtách widźieć ſie może: w czym Apoſtołow náſłádowáli, ktorzy przy tym powſzechnym świátá cáłego żniwie, zbieráli oſobno znácznieyſſe kłoski, z wiekſſym ſtáránim y znákomitſſa ochotą. Ktoż

álbowiem

álbowiem nie wie że Tymotheuß, Tytus, Philemon, Oneſimus, Swięta Theklá, Appia &c. ukochane były dźiatki Pawłá Swiętego, iáko też Swięty Márek y Petronellá Piotrá Swiętego? Petronellá mowię (bo iáko uczenie dowodza Bároniuß y Gálonius) nie według ćiáłá, lecz duchowna byłá corka tego to Apoſtołá. A zaß Swięty Ian nie piße do pobżney Mátrony ná imię Elekty?

Nie mowię ia żeby to ſtáranie beż ćięßkośći przychodźić miáło, y owßem przyznawam że nie máło pracy záda'ie, lecz tá praca podobna ieſt do owey żniwiarzow, ktorzy tym znáczniey ßa po ſobie pokázuia weſołość, im więcey w polu máia do ſprzatánia; gdyż ożywia y ćießy wáżięczna iákaś przyiemnośćia ſerce tych, ktorzy ſię iey podeymuia: podobna w tym cynámonowi rodzącemu ſię w Arábiey ßczęśliwey, ktory zapáchem ſwoim uweſela owych co go przy ſobie noßa. Powiádáia o Tygryśie, że znalażßy iedno z ßczeniat ſwoich (ktore mu myśliwiec, áby z drugiemi beſpieczniey uſßedł, rzuca dla zabáwy) bierze ie (luboby na) więkße było) y z nim prędßym nád zwyczay biegiem do iámy ſpießy, żadnego nie czuiac w tym nowego ćiężaru, ále owßem chyżość iákaś do biegánia, ktorey mu miłość dodáie przyrodzona. O z iák nie rownie większa ochota ſerce Oycowſkie podeymie ſię pracy około duße prágnacey doſkonáłośći! piáſtuiac ia iako więc zwykłá Mátká piáſtować dźiećię właſne, ktorego z miłośći nie czuie práwie ná rękách ſwoich.

Ale

Ale záprawdę muśi to bydź ſerce Oycowſkie, gdyż nie dármo Apoſtołowie y náśládowcy ich názywáia uczniow ſwoich nie tylko dźiatkámi ſwemi, lecz ieſzcze pieſzczeniey dźiateczkámi. Ná oſtátek, przyznawam Czytelniku moy, że piſząc o żyćiu pobożnym ſam w ſobie pobożnośći nie znáyduię, prágnę iednák goraco ábym iey nábył, y dla tegom ſię odważył piſáć te inſtrukcye dla ćiebie, pomniąc ná to co ieden uczony powiedźiał, iż doſkonáły ſpoſob nábyćia náuki iákiey ieſt uczyć ſię, doſkonálſzy ſłuchać uczących, á nádewſzytkie naydoſkonálſzy drugich náuczáć. Swięty Auguſtyn też piſząc do pobżney Florentyny coś podobnego námienia, gdy mowi: iż urząd rozdawánia záćiąga przysługę do wźięćia, á powinność uczenia drugich, przyczyną bywa náuczenia śiebie ſámego.

Alexánder Wielki roſkazał Apelleſowi pierwſzemu mię dzy málárzámi nadobne á nád inne ſobie ukochána odmálować Kompáſpę: Apelles częſto pogląddáiąc ná nię, ná płotnie Kompáſpę, ná ſercu ſwoim ſkłonność ku niey wyrażał, y tak ſię tym uśidlił, że Alexánder gdy mu to donieśiono, użalıwſzy ſię nád nim, dał mu ią zá małżonkę, śiebie ſámego (dla Apelleſa) naymilſzego pozbawiáiąc towárzyſzá: w czym nie mniey (mowi Pliniuſz) pokazał w ſpániáłość ſercá ſwego, iáko gdyby był naywiękſze otrzymał zwyćięſtwo. Toż y ia o ſobie rozumiem Czytelniku, że będąc Biſkupem, Pan BOG potrzebuie po

mnie, dbym ná ſercách ludzkich nie tylko poſpolite ryſował cnoty, ále też nád inſze ukochána y ulubiona iemu pobożność, czego z wielka podeymuię ſię ochotą częśćia ábym woley Bożey y powinnośći moiey doſyć uczynił, częśćia teſs dla nádźieie ktora mam, iż gdy ia wyrażáć będę ná umyśle drugich, ſám ſię w niey ſzczęśliwie zákocham: co gdy poſtrzeże dobroć Boſka, nie omylnie mi ia odda w wieczna ſpołeczność. Vrodźiwa y czyſta Rebekká, ná pawáiac Wielbłady, Izáákowe, przeznáczona iego zoſtáłá Oblubienica, przyiawſsy ná znák poślubienia przyſłáne ſobie zauſsnice y manele złote. Podobnego y ia ſpodźiewam ſię po nieſkończonym miłośierdźiu Bożym dobrodźieyſtwá, y ták trzymam, że prowádzac kochane iego owieczki do wod zbáwiennych pobożnośći Chrześćiáńſkiey, on też zá to poślubi ſobie duſsę moię, kłádac w uſsy moie złote ſłowá miłośći ſwoiey, á rękom śił dodáiac do wykonánia woley iego, w czym wſsytká záwiſtá pobożność: ktorey áby y mnie y wſsytkim Synom Kośćiołá ſwego użyczał, uśilnie máieſtátowi iego ſupplikuię: Kośćiołowi záś Swiętemu poddáię wſsytkie piſmá moie, wolá, ſpráwy, ſłowá, y myśli ná zawſze.

W Anecium w dźień Swiętey Máryey MAGDALENY, 1608.

PIER.

PIERWZA CZĘSC DROGI

Do żyćia Pobożnego.

Záwieráiąca w ſobie rożne przeſtrogi y ćwiczenia duſzy potrzebne, áby prágnienie żyćia pobożnego do rzetelnego przywiodłá wykonánia.

ROZDZIAŁ I.

Opiſánie żyćia prawdźiwie Pobożnego.

PRágnieſz bydź pobożna naymilſza Philotheo; będąc álbowiem w Wierze Chrześćiáńskiey wychowana, wieſz dobrze iák miłe y przyięmne ieſt Máieſtátowi Boskiemu żyćie pobożne, lecz że y naymnieyſze zmylenie ná początku ſpráwy iákiey popełnione, zá czáſem znáczna ſzkodę przynoſi, ktorey ná końcu poprawić niemal niepodobna, potrzebá ábyś nayprzod wiedźiáłá w czym záwisło żyćie pobożne; ponieważ bowiem ieden tylko żyćia pobożnego ieſt pewny y prawdźiwy ſpoſob, omyl-

nych żáś y prożnych práwie bez liczby; ieżeli nie będźieſz umiáłá rozeznáć ktory między niemi prawdźiwy, prędko z drogi ziedźieſz, y udaſz ſię zá żyćiem iákim ráczey w mniemániu niżeli w ſamey rzeczy pobożnym.

Arelius Málarz cokolwiek obrázow málował, wſzytkim dawał twárzy podobne oſobom ktore rad widźiał. Ták káżdy formuie ſobie żyćie pobożne według fantázyey y humoru ſwego: ten ktory rad pośći będźie ſię miał zá wielce pobożnego, byle pośćić nie przeſtawał, lubo ſerce iego pełne ieſt gniewu y záwźiętośći: á nie śmieiąc ięzyká zmaczáć nie tylko w Winie, ále w ſamey náwet wodźie dla wſtrzemięźliwośći, skrupułu ſobie żadnego nie czyni, gdy go przez obmowiská y náſtąpienie ná honor bliźniego we krwi iego broczy. Ow záś co ſię rad długo paćierzámi báwi, żyćie ſobie przywłaſzcza pobożne, lubo záraz odſzedſzy od modlitwy, ięzyk ſwoy roſpuſzcza ná rożne słowá uſzczypliwe, hárde, y gniewliwe, ktoremi ſię náprzykrza domowym y Saśiádom ſwoim. Trzeći z chęćią iáłmużnę ubogim dáie, ále ſię odważyć nie może, áby z ſercá ſwoim odpuśćił nieprzyiaćiołom. Inny záś odpuſzcza nieprzyiaćiołom, lecz wrocić pożyczánych pieniędzy, chybá práwem przyćiśniony, niechce: ći wſzyſcy poſpolićie zá pobożnych ſą poczytáni, á przećię w ſamey rzeczy pobożności

żności nie máia. Zołnierze Saulowi ſzukali, Dawidá w domu iego właſnym, co poſtrzegſzy Michol, włożyłá bálwan w łoſzko, y ubrawſzy go w ſuknie Dawidowe wmowiłá w nich, że tám Dawid chory ſpoczywał: ták y niektorzy ludźie przybieráią ſię w pewne uczynki powierzchowne należące do żyćia pobożnego, y świát o nich rozumie że to ludźie pobożni y w duchu dobrze utwierdzeni, ále w rzeczy ſamey nie ſą tylko obłudámi y nieiákiemiś bálwánámi zmyśloney pobożności.

Prawdźiwa pobożność Philotheo funduie ſię ná miłości Bożey, álbo ráczey ſamá ieſt miłością Boża. Lecz nie iakimkolwiek ſpoſobem: álbowiem miłość Boża ile poświęca duſzę náſzę zowie ſię łáska, dla tego że nas czyni przyięmnemi Máieſtátowi Boskiemu, ile nam śił dodáie do dobrze czynienia zowie ſię miłością: gdy záś do tákiego ſtopniá doskonáłości przyidźie, iż nie tylko zágrzewa do dobrego, ále też y ſpráwuie w nas że dobre uczynki z pilnością, częſto, y goracym duchem odpráwuiemy, ná ten czás náżywa ſię pobożnością.

Struſze nigdy nie podlátuia, kury z ćięſzkością y to nieczęſto áni wyſoko, Orłowie záś, gołębie, iáſkołki, częſto y żártkim lotem pod ſamo wybijáią ſię niebo: Ták między ſtanámi ludzkiemi: grzeſznicy nigdy ſię ku Niebu nie podnoſzą, y wſzytek ſwoy

bieg

bieg ná źiemi y dla źiemie tylko odpráwuia. Ludźie záś boiaźń Boża w ſercu máiacy, ktorzy iednák ſtopniá pobożnośći ieſzcze nie dościgli, podlátuia w prawdźie ku Bogu przez dobre uczynki, ále z ćięſzkośćia, rzadko kiedy, y nie wyſoko: Lecz oſoby w pobożnośći ugruntowáne, y częſto, y prędko, y wyſoko wzbijáia ſię ku Bogu; lednym ſłowem pobożność nic inſzego nie ieſt, tylko rzeskość y żárłkość iákaś duchowna, przez ktorą miłość Boża ſpráwuie to w nas, álbo my z nią, że wſzytkie uczynki dobre z pilnośćia y ochotnie odpráwuiemy. A iáko miłośći Bożey tá ieſt właſność prowádźić nas do zupełnego wſzytkich Przykazań Boskich wykonánia, ták pobożnośći zágrzewáć ſerce nálze ábyśmy też przykazánia nie odwłocznie y zpilnośćia pełnili. Dla tego ten ktory wſzytkich przykazań Boskich nie záchowuie, nie może bydź miány áni zá dobrego áni zá pobożnego, poniewaſz áby kto był dobrym powinien mieć miłość Boża, áżeby był pobożnym, potrzebá áby krom miłośći Bożey, miał rzeskość y gorliwość w uczynkách z teyże miłośći pochodzacych.

A że Pobożność záwisłá ná pewnym ſtopniu goręćſzey miłośći Bożey, przeto nie tylko nas rzeźwemi y pilnemi czyni do pełnienia wſzytkich przykazań Boskich, áleteż y pobudza do ſpráwowánia z ochotą iáko naywięcey dobrych uczynkow

luboby

luboby nie były przykazáne, lecz z samey tylko rády álbo nátchnienia od Bogá do sercá podáne. láko bowiem człowiek z ćięszkiey powstáiący choroby, ták wiele iuż ma sił, ile mu ich potrzebá do chodzenia, ále przecię ledwie nogę zá noga dla słábości stawia: ták y grzesznik powstawszy z grzechow swoich, lubo w prawdźie chodźi ile mu Bog przykázuie, nie máley iednák prace y ćięszkości w tym doznawa, aż się też pobożności doczeka, ná ten czás dopiero iáko ow co w zupełnym zostáie zdrowiu, nie tylko chodźi, ále y biega, y wyskákuie w drodze przykazań Boskich, á przytym y w ścieszkách rády y nátchnienia Boskiego rzesko postępuie. Krotko mowiąc, nie sa bárdziey od siebie rożne pobożność z miłością Boża, iáko płomień od ogniá: gdy álbowiem miłość Boża ktora iest ogniem duchownym, záiawszy się w nas rozpali, názywa się pobożnością: á zátym pobożność nic inszego nie przydáie do ogniá miłości krom płomieniá, ktory to spráwuie w sercách nászych, że nie tylko z miłości ku Bogu pilnym y goracym áffektem przykazánia iego záchowuiemy, ále też nátchnienia y rády chętnie do skutku przywodźiemy.

ROZDZIAŁ II.

O Własnościách y zacności życia pożnego.

CI ktorzy Izráelitom záczętą drogę do źiemie obiecnaey

obiecáney ochydźić chćieli, udawáli przed niemi iákoby tám byłá źiemiá gubiaca Obywátelow swoich: chcąc przez to wyráźić szkodliwe y nie zdrowe támtego kráiu powietrze, dla ktorego nikt tám długo żyć nie mogł; á przytym ludźie w nim męszkáiący ták niezwyczáyney mieli bydź wielkośći, że drugich niemal całkiem iák robaczki pożyráli. Tymże sposobem y świát naymilsza Philotheo osławia ile może życie pobożne, wystáwuiąc ludźi pobożnych z twarzą frásobliwą, smutną, y trwożliwą á głosząc iż pobożność záćiąga wnas humor melánkoliczny, uprzykrzony, y nieznośny. Lecz iáko Iozue y Káleb w samym skutku doználi, że źiemiá obiecána nie tylko byłá obfita y ozdobna, ále też y do używánia miła y przyiemna, ták y Duch Swięty przez wszytkich sług swoich ustá, y Chrystus Pan sam przez swoie własne, upewnia nas, iż żywot pobożny iest miły, szczęśliwy y iedynie ukochány.

Widźi świát że ludźie pobożni poszczą, modlą się, krzywdy ćierpliwie znoszą, chorym posługuią, ubogim iáłmużnę dáią, snu ćiáłu uymuią, gniew tłumią, námiętnośćiom własnym gory brać nie dopuszczáią, z roskoszámi rozbrát czynią, y wiele innych tym podobnych odpráwuią uczynkow, ktore to z nátury swoiey są ostre y nieprzyiemne: ále tenże świát doyźrzeć nie może wnętrzney y serdeczney pobo-

żności,

żności, ktora te wszytkie uczynki słodzi, y náder łátwe y smáczne spráwuie. Przypátrz się pszczołkom gdy ná kádźidłowym drzewie miod zbieráia, te lubo w nim sok bárdzo gorzki znáyduia, biorąc go iednák w miod słodki przemieniáia, bo tá iest ich własność przyrodzona. *Człowiecze świátowy*! prawdá że dusze pobożne doznáia wielokrákiey gorzkości w umartwieniách swoich, lecz gdy w nich státecznie trwáia, w słodycz się im odmieniáia; wszák ognie, płomienie, miecze y kołá zàostrzone źdáły się bydź wdźięcznemi kwiatkámi Męczennikom Swiętym, dla tego że byli pobożnemi: ieżeli tedy nayokrutnieysze bole, y samę śmierć náwet, osłodźić może pobożność, o iák nie rownie wybornieyszey słodkości doda uczynkom z cnoty pochodzącym! Cukier smáku przydáie owocom niedoyźrzáłym, w dostáłych záś szkodliwą odeymuie surowość: toż czyni y pobożność, ktora się prawdźiwie cukrem duchownym názwáć może: w umartwieniu przykrości, w poćiechách szkodliwey nie przypuszcza wyniosłości, w ubogich frásunek, w bogátych chćiwość zbytnią uśmierza, w ućiśnionych ckliwość, w szczęściu opływáiących hárdości zábránia; w osobności zostáiącym smutku, wspołeczności rospusty nie dopuszcza: źimie nas ogrzewa, leće chłodźi nákształt rosy: umie pobożność y rządźić się w obfitości, y

ubostwo znosić, iednáki pożytek ták z uczczenia iáko y wzgárdzenia odnośi; roskoszy y ućiski iednostáynym niemal záwsze przyimuie umysłem, á przytym wsytkim, serce násze niewymowna nápełnia wdzięcznośćią.

Vważ z pilnośćia Drábinę Iákobową (tá álbowiem prawdźiwym iest wizerunkiem życia pobożnego) dwie stronie między ktoremi wstępuie się po szczeblách do Niebá, znácza modlitwę, zá krorey pomocą upraszamy sobie miłość Boża; y używánie Sákrámentow Swiętych, przez krore táksz miłość spływa ná dusze násze: Szczeble záś nic inszego nie wyrażáią, tylko rożne stopnie łáski Bożey, po ktorych z cnoty w cnotę postępuiemy: podczás zstępuiąc przez rożne uczynki ná pomoc y porátowánie bliźniego, czásem też wstępuiąc przez gorące rozmyślánie do iák naydoskonálszego łączenia się z Pánem BOGIEM. Przypátrz się dobrze tym co po drábinie chodzą, á uznasz że to ią álbo ludźie sercá y umysłu Anielskiego, álbo Aniołowie w ludzką postáć przybráni; zdádzą się bydź (lubo nie są) młodemi, bo pełni czerstwośći y rzeźwośći duchowney, máią szkrzydłá do latánia sposobne ktoremi się ná Modlitwie podnoszą ku Bogu, lecz máią przytym y nogi, áby z ludźmi (mile y świątobliwie przebywáiąc) wspołeczności chodźili: twarz wesołą y przyiemną

ięmna pokázuią, álbowiem wſzyſtkie przypadki weſołym przyimuią ſercem: nogi, ręce, y głowy odkryte noſzą, bo wſzytkie zamysły, żądze, y prace ich inſzego celu nie máią krom chwały Bożey: oſtátek ćiałá letką á świętną okryte ſzáta, áby pokazáli że niby świátá y rzeczy świátowych záżywáią, lecz ſpoſobem zgołá niepokalánym, y nic nieprzebieráiąc nád to co ich ſtanowi ieſt potrzebnego. Ták ſię ludźie pobożni ſpráwuią. Wierz że mi naymilſza Philotheo, że pobożność wſzelkie przechodźi słodkośći, y názwáć ſię beſpiecznie może krolowa cnot wſzyſtkich, y naywyżſzym ſtopniem miłośći Bożey, ktora ieżeli názwiemy mlekiem, pobożność wyborem będźie, ieżeli rodzáynym ſzczepem tę wonnym tegoſz ſzczepu kwiátem miánować będźiemy, ieżeli miłość Boża ieſt drogim kámieniem, pobożność iáſnośćią z niego wynikáiąca, ,ieżeli nieoſzácowánym bálſamem, tá przyiemnym iego zápáchem, á zapáchem pełnym wdźięczności, umacniáiącym ludźie y uweſeláiącym ſamychże Aniołow.

ROZDZIAŁ III.

Życie pobożne przyzwoite ieſt każdego ſtanu y powołánia ludźiom.

ROzkazał BOG Wſzechmogący drzewom przy ſtworzeniu świátá, áby káżde rodźiło według

rodzáiu ſwego: toż przykázuie y Chrześćiánom, (ktorzy żywemi ſzczepámi Kośćiołá Bożego názwáć ſię moga,) áby káżdy z nich wydawał owoce pobożnośći według kondycyey y powołánia właſnego. Záczym nie iednáka ma bydź wſzytkich pobożność, lecz inſza człowieká ſtanu Szlácheckiego, inſza Mieyskiego, inſza Xiążęćiá, ſługi, inſza záś Wdowy, Pánny y Mężátki: Ale y nátym ieſzcze niedoſyć, potrzebá krom tego pomiárkowáć zabáwy pobożne z ſiłámi, ſpráwámi, y powinnośćią káżdego z oſobná. Czy byłoby álbowiem Philotheo do rzeczy, gdyby Biskup ták był niedoſtępny iáko Kártuzyan, á ludźie ſtanu Małżeńskiego nie więcey zbieráli nád Kápucynow: gdyby rzemieśnik cáły dźień w Kośćiele prześiedźiał iáko Zakonnik, á Zakonnik ná uſtáwiczney był uſłudze bliźniego przykłádem Biskupá: czy nie byłáby táka pobożność nieznośna, śmiechu y nagány godna, á przećię częſto ſię ták przytrafia; świát záś ktory nieczyni rożnośći, álbo czynić niechce między życiem pobożnym, á nierozſądkiem tych co ſię zá pobożnych máią, ſzemrze y nagánę pobożnośći dáie, ktora tego nie ieſt przyczyną.

Nic nie zmieſza Philotheo áni zepſuie prawdźiwa pobożność, ále owſzem wſzytkie rzeczy doskonáléſzemi czyni, y gdy ſię z prawdźiwym káżdego

powołá-

powołániem niemieści, bez watpienia fałszywa bydź muśi. Pszczołká (mowi Aristoteles) wyćiaga miod z kwiatkow nic ich nie náruszáiac, lecz przy swoiey dawney cáłości y czerstwości zostáwuiąc: pobożne záś życie coś ieszcze nád to spráwuie, ponieważ nie tylko żadnego powołánia álbo spráwy nie zmieszа, áni zepsuie, ále y owszem wszytkim wdźięczności y ozdoby dodáie: káżdy kámień drogi w miod wrzucony świętnieyszy gláns z siebie wydáie w kolorze przyrodzonym, tymże sposobem y káżdy człowiek przyięmnieyszym się stáie w powołániu własnym, gdy do niego pobożność przyłaczy: z nia stáránie koło gospodárstwá iest spokoynieysze, miłość między małżonkámi prawdźiwsza, służbá ku Pánom wiernieysza, y wszystkie zgołá zabáwy milsze y przyięmnieysze.

Bład to iest nieznośny, chćieć rugować pobożność z obozow y namiotow Zołnierskich, z wárstátow y kramow kupieckich, ze dworow y páłácow Páńskich, z domow ludźi stanu Małżenskiego. Prawdá Philotheo, że życie pobożne, ktore w samym tylko záwisło rozmyślániu, Klasztorne, y Zakonne nie iest przyzwoite Stanom pomienionym, ále też sa insze w pobożności ścieszki, ktoremi ludźie Stanu świeckiego doskonáłości dośćignąć moga. Dowodem tego w stárym Testámencie Abrá-

hám,

hám, Izáák, Iákob, Dawid, Iob, Tobiaſz, Sárá, Rebeká, Iudyth, y innych ták wiele: w Nowym záś wiemy dobrze iáko świątobliwie żyli, Swięty Iozef, Lidia, y S. Kryſpin ná wárſztátách ſiedzac: S. Anná, Marthá, Moniká, Aquilá, Priſcillá przy goſpodárſtwie prácuiac: Korneliuſz, S. Sebáſtian, y Maurycy woynę służac: Konſtántyn, Helená, S. Ludwik, Edward throny oſiadáiac: y owſzem tráfiło ſię, że niektorzy doskonáłość ſtráćili ná oſobności, (lubo to ták potzebna ieſt do iey nábyćia,) á záchowáli ią konwerſuiac z ludźmi ná świećie, gdźie ſię zda wſzytko ſprzećiwiáć doskonáłości. Lot (mowi Swięty Grzegorz) był czyſty poki w Mieśćie mieſzkał, iák ſię ná oſobność przeniosł, zgrzeſzył. Gdźiekolwiek tedy zoſtáiemy, y możemy, y powinniśmy ſtáráć ſię o żyćie doskonáłe.

ROZDZIAŁ IV.

O potrzebie wodzá do záczęćia drogi, y poſtępku w teyże drodze pobożności.

GDy Tobiaſzá młodego do Miáſtá Ráges Oyćiec wypráwował, niewiádomośćią drogi wymáwiáć ſię począł: ná co do Syná rzecze, poſtáray-że ſię o przewodniká, ktoryćby drogę pokazał. Toż y ia tobie mowię Philotheo moiá, chceſzli znáczny uczynić

czynić postępek w drodze pobożności, szukay sobie bogoboynego przewodnika álbo wodzá, ktoryby cię prowádził: y táć to iest przestrogá nád wszytkie insze naypotrzebnieysza w życiu pobożnym; álbowiem iáko mowi pobożny Auilá, nigdy pewniey y nieomylniey woley Bożey wiedzieć nie możemy, iáko przez to pokorne posłuszeństwo, ták bárdzo zálecone, y używáne od wszytkich stárodawnych pobożności sprzyiáiacych. S. Mátká Theresá, widzac iż pobożna Páni Káthárzyná z Korduby ostro pokutowáłá, prágnęłá iey w tym náśládować przeciwko woley y zakázowi Spowiednika swego, ktoremu miáłá poduszczenie nie bydź posłuszną w tey mierze: aż iey Pan Bog rzecze: Corko moiá, ná dobrey y bezpieczney iesteś drodze, y lubo się tobie pokutá tey Pániey podoba, mnie iednák milsze iest posłuszeństwo twoie: iákosz ták się w tey cnocie zákochálá byłá, iż krom posłuszeństwá winnego przełożonym swoim, osobliwym znowu ślubowáłá sposobem bydź we wszytkim posłuszna Kápłánowi pewnemu, we wszelkie cnoty przybránemu, zkad niewymowną odniosłá pocieche: iáko y przed nią, y po niey, ták wiele inszych dusz bogoboynych, ktore áby się doskonáley Pánu Bogu oddáły, wolą swoię woley sług iego poddáły: co S. Káthárzyná Seneńska wielce wychwala w swoich

ich rozmowách. Ták y światobliwa Xiężna Elżbietá cále byłá ſię oddáłá ná dyrekcyą uczonego Konrádá: y Ludwik S. gdy ſię z tym świátem rozſtawał, tę ſynowi ſwoiemu zoſtáwił przeſtrogę: ſpowiáday ſię częſto, á obierz ſobie Spowiedniká godnego y roſtropnego, ktoryby ćię beſpiecznie w powinnościách twoich przeſtrzegał. *Przyiaćiel wierny* mowi Piſmo S. *Stánie zá mocna obronę, ten kto go ználazł, ſkárbu nábył. Przyiaćiel wierny ieſt lekárſtwem żywotá y śmiertelności, ći co ſię Páná BOGA boią, znáyduią go.* Słowá te Prawdy Przedwieczney oſobliwie o żywoćie nieśmiertelnym rozumieć ſię máią, dla ktorego doſtąpienia naybárdźiey ſtáráć ſię potrzebá o przyiaćielá wiernego, ktoryby przez zdrowe rády y przeſtrogi ſwoie władał ſpráwámi náſzymi, y tym ſpoſobem odkrywał nam zdrády y zaſadzki ſzátáńskie. Będźie nam bez wątpienia w utrapieniu pociechą, w ſmutku y upadku náſzym mądrości skárbnicą, w chorobách duchownych oleykiem koſztownym ná ulżenie y ochłodę ſtroskánego ſercá, ſtrzec nas będźie od złego, dobre záś uczynki náſze w lepſze ieſzcze przemieni: á gdy słábość iáka ná nas uderzy, potráfi áby nie byłá śmiertelna, rátuiąc nas w niey coprędzey.

Ale ktoſz tákiego Przyiaćielá znaydźie? odpowiáda Mędrzec, ći co boiaźń Bożą w ſercu máią, to ieſt

to ieſt pokorni, ktorzy wſzytkiemi ſiłámi ſwemi prágna poſtępku duchownego. Poniewaſz tedy Philotheo ták ieſt rzecz potrzebna mieć przewodniká w drodze pobożnośći, ſuplikuy goraco do P. Bogá, ábyć tákiego náſtręczył ktoryby był według ſercá iego, á nie watp bynaymniey żeć da dobrego y wiernego, choćby też miał y Aniołá z Niebá zesłáć, iáko niegdy zesłał Tobiaſzowi młodſzemu.

Iákoż Aniołem ma bydź záwſze w oczách twoich, to ieſt: gdy go znaydźieſz nie miey go ſobie zá proſtego człowieká, áni też pokładay ufności twoiey w nim, álbo w rozumie iego przyrodzonym, lecz w ſamym Bogu, ktoryć łask ſwoich udźieláć będźie, y wolą ſwoię obiáwi przez tego człowieká: kłádac w ſerce y uſtá iego co będźie z lepſzym zbáwienia duſzy twoiey. Słuchay go tedy iáko Aniołá ktory z Niebá zſtapił áby ćię do Niebá záprowádźił. Rozmawiay z nim ſzczerze niezmyśláiąc, áni mu táiąc ták złych iáko y dobrych ſpraw álbo poſtępkow twoich, tym álbowiem ſpoſobem co ſię w tobie znaydźie dobrego rozważy y ubeſpieczy, co záś złego uleczy y poprawi. Vznaſz z nim folgę y umocnienie w utrapieniách, poćiech záś twoich náuczyſz ſię uskramiáć y miárkowáć; miey do niego poufałość z przyzwoitym złączoną uſzánowániem, ták żeby áni uſzánowánie nie uy-

mowáło poufałośći, áni też poufałość nie umnieyſzáłá uſzánowánia: ufay mu ſzánuiąc go iáko Corká Oycá, ſzánuy go poufale z nim idąc iáko Syn z Mátką: iednym słowem przyiaźń tá ma bydź łagodna oraz y mocna, ze wſzytkich iednák miar świętá y dla ſamego Bogá, á zbáwienia duſz náſzych záwártá. A zátym obierz ſobie iednego między tyśiącem rádźi uczony Auilá, ia záś mowię między dźieśiącia tyśięcy: nikt álbowiem nie uwierzy, iák máło znáyduie ſię tákich ktorzyby byli ſpoſobni do prowádzenia duſz w drodze doskonáłośći: Potrzebá zgołá áby Wodz był páłáiący miłośćią Boża, umieiętny, y roſtropny: y ieżeli mu iednego z tych trzech przymiotow niedoſtáie, niebeſpieczno iść zá nim. Ale ia znowu powtarzam, proś oń Páná Bogá, á gdy go znaydźieſz, podźiękuy Máieſtatowi Boskiemu, y kontentuy ſię nim, inſzego więcey nieſzukáiąc, lecz poſtępuiąc w proſtośćie, pokorze, y ufnośći, á ták ſzczęśliwie drogę záczętą odpráwiſz.

ROZDZIAŁ V.

Od Oczyßczenia duße záczáć potrzebá.

VKazáły ſię kwiatki (mowi Oblubieniec Niebieski) ná źiemi náſzey, przyſzedł iuż czás obćinánia Winnic. A ktoreſz to ſą kwiatki Philotheo

theo ſerc náſzych, ieżeli nie dobre żadze káżdego znás? ktore skoro ſię tylko pokażą, záraz potrzebá ná ſumnieniu martwe uczynki y ſpráwy niepotrzebne poobćináć. Gdy ktora z cudzoźiemskich Pánien iść chćiáłá zá Izráelczyká, muśiáłá wprzod zrzućić z śiebie ſzátę niewolniczą, páznokćie po obrzynáć, y włosy ogolić; ták y duſzá ktora prágnie bydź Oblubienica Syná Bożego, wyzuć ſię muśi z ſtárego człowieká, á w nowego (grzech porzućiwſzy) przyoblec, y oddalić od ſiebie cokolwiek by iey przeſzkoda było do miłośći Bożey. Iuſz to początkiem zdrowia náſzego będźie, gdy od humorow grzechowych wolnemi zoſtániemy. S. Páweł w iednym momencie zupełnie oczyſzczonym zoſtał, iáko y S. Kathárzyná Seneńska, S. Márya Mágdálená, Pelágiá, y inni niektorzy: lecz tákowe oczyſzczenie ták ieſt cudowne y niezwyczáyne wpoſpolitym łask Bożych ſzáfowániu, iáko umárłych z grobow powſtánie w przyrodzonym biegu ludzkiey nátury: záczym niemamy ſobie tego obiecowáć. Oczyſzczenie y uzdrowienie zwyczáyne ták ćiáłá iáko y duſze, powoli ſię dźieie, poſtępuiąc co raz dáley, przy pracy, y zá cźáſem.

Aniołowie lubo máią skrzydłá ná drábinie Iákobowey, przećie iednák nie latáią, lecz porządkiem wſtępuią y zſtępuią z ſzczeblá ná ſzczebel.

Duſzá z grzechu powſtáiaca, á do życia pobożnego udáiaca ſię, przyrownána bywa do ránney zorze, ktora gdy wſtáie, nie rázem lecz powoli ćiemnośći rozpędza: uzdrowienie (mowi przysłowie) ktore zwolná przychodźi, ieſt záwſze beſpiecznieyſze. Choroby ták duſz iáko y ćiał nagle y iákoby lotem ná pogoni przypadáia, ále powoli y nierychło odchodzą. Potrzebá tedy Philotheo ábyś odważną byłá y ćierpliwą w tym przedśięwźięćiu. Wielkiego záprawdę politowánia ſą godne owe duſze, ktore widząc ſię bydź podległemi rożnym niedoskonáłośćiom, ſprobowawſzy przez nieiáki czás życia pobożnego, poczynáią ſobie w nim tęsknić, mieſzáć ſię, y ſerce tráćić; ták dalece, że ledwo iuż (od pokuſy zwyćiężone) wſzyſtkiego nie porzucáią, y do dawnego życia nie wracáią ſię Ale záś z drugiey ſtrony y owe duſze w niemáłym zoſtáią niebeſpieczeńſtwie, ktore przećiwney pokuśie dáiąc przyſtęp rozumieią oſobie, że záraz pierwſzego dniá náwrocenia ſię do Bogá, oczyſzczone ſą ze wſzyſtkich niedoskonáłośći ſwoich: kłádąc ſię bydź doskonáłemi ledwo o pobożnośći pomyśliwſzy, y iuż chcą latáć ieſzcze skrzydeł nie máiąc. O iák prędkiey Philotheo obawiáć ſię tákim potrzebá recydywy, po ták skwápliwym lekárzá odpráwieniu. Niewſtaway (mowi Prorok) poki świátłá nie obaczyſz, ále wſtań skoro uśią-

ro uśiądźieſz: dla czego y on ſam tey ſię náuki trzymáiąc, lubo iuż był omyty y oczyſzczony, znowu iednák oczyſzczenia y omyćia prágnie.

Oczyſzczenie duſze náſzey nie może ſię áni powinno kończyć chybá weſpoł z żywotem náſzym: nie trwożmy tedy ſobą widząc ſię bydź niesdokonáłemi: doskonáłość álbowiem naſzá w tym zgołá záwisłá, żebyśmy walczyli z niedoskonáłościámi náſzemi, walczyć ábyśmy záś z niemi nie mogli, gdybyſmy ich nie widźieli, áni ich zwyćiężyć nie potykáiąc ſię z nimi. A zátym zwyćięſtwo náſze nie ná tym należy áby niedoskonáłości niedoznawáć, lecz ná tym áby ná nie nie zezwaláć.

To záś pewna że to nie ieſt zezwolić ná nie, nie mieć od nich pokoiu: y owſzem potrzebá czáſem dla nábyćia pokory odnieść ſzwánk iáki z tey utarczki dochowney: nie dla tego iednák mamy ſię mieć zá zwyćiężonych, chybábyſmy ſtráćili álbo żywot, álbo ſerce, y odwagę. A że niedoskonáłości y grzechy powſzednie nie mogą duſze náſzey żywotá pozbáwić (gdyż to tylko ſam grzech śmiertelny ſpráwuie) dla tego iedynie ſię ich trzebá obawiáć, żeby nam nie były przyczyną utráty ſercá y odwagi do dálſzych utarczek. *Vchoway mnie Panie* (mawiał Dawid,) *od troſkliwego y lękliwego ſercá*; ále ták ieſt ſzczęśliwa kondycya náſzá w utarczkách duchow-

nych,

nych, że záwſze możemy zwyćiężyć, byleśmy ſię potykáć chćieli.

ROZDZIAŁ VI.

Pierwſze Oczyſzczenie ma bydź z grzechow śmiertelnych

NAypierwſże Oczyſzczenie duſze náſzey ma bydź z grzechow, do czego Sákrament pokuty Swiętey ieſt ſzczegulnym ſpoſobem. Obierz tedy ſobie co naylepſzego Spowiedniká między wſzytkiemi ktorzyć ſię trafiáia, weś w rękę Xiążeczkę iáka do dobrey y doſkonáłey Spowiedźi pomagáiąca, iáko to Ludowiká z Gránády, Biononá &c. czytay ią z pilnośćia, á miárkuy ſobie káżdy grzech ktorego ſię bydź winna uznaſz, począwſzy od záwźięćia rozumu aż do tego czáſu: ież: lib, ś záś nie ufałá pámięći twoiey, nápiſz ſobie ná kárćie cokolwiek ná ſumnieniu twoim obaczyſz zdroznego; gdy záś ták zgromádźiſz wſzytkie grzechy twoie, brzydź ſię niemi, wzbudzáiąc w ſobie żal y skruchę ſerdeczna, uwagą tych czterech rzeczy; że ś przez grzech ſtráćiłá łáskę Boża, odſtąpiłá części ſwoiey w Niebie, zezwoliłá ná męki wiekuiſte w piekle, á nádewſzytko żeś ſię wyrzekłá ná wieki miłośći Bogá twoiego: Mniemam że ś poſtrzegłá Philotheo, iż Spowiedź ktora rádzę ieſt Spowiedź powſzechna całego żywotá

wotá, ktora lubo wiem dobrze że nie záwſze ieſt zgołá potrzebná, rozumiałem iednák żeć będźie bárdzo pożyteczna ná tym początku, dla tegoć ią uſilnie rádzę, y onę pilno záłecam. Częſtokroć albowiem trafia ſię, iż Spowiedźi zwyczáyne ludźi poſpolity żywot ná świećie prowádzących, niedoskonáłe y niezupełne bywáią: częśćia dla słábego álbo żadnego przygotowánia ſię ná nie, częśćia też dla niedoſtátku skruchy do prawdźiwey pokuty potrzebney, álbo że kto przy ſpowiedźi ma w ſercu táiemną chęć do grzechu, niechcąc porzućić okázyi grzechowey, áni ſię iáć ſpoſobow potrzebnych do poprawy żywotá ſwoiego: w tych tedy wſzytkich przygodách bez ſpowiedźi generálney álbo powſzechney całego żywotá, ſumnienie uſpokoione bydź nie może; lecz y krom tego ſpowiedź generálna prowádźi nas do poznánia ſámych ſiebie, wzbudza w ſercu zbáwienne życia przeſzłego záwſtydzenie, przywodźi nam z podźiwieniem ná pámięć miłoſierdźie Bogá poprawy náſzey ćierpliwie czekáiącego, ſumnienie uſpokaia, dułzę pámięćia grzechow ſtrwożona pokrzepia, do dobrych zamyſłow drogę toruie, Spowiednikowi pochop dáie do zbáwiennej nam przeſtrogi iáko ſię ſpráwować mamy w kondycyi náſzey: á nákoniec y śmieliſzych nas czyni do poufałego ná przyſzłych ſpowiedźiách grzechow wyznánia.

Mowiąc

Mowiąc tedy o powſzechnym ſerc náſzych odnowieniu, y zupełnym duſze (przez záczęćie życia pobożnego) do BOGA náwroceniu, ſłuſznie tu Philotheo zdániem moim przyłączył ſpowiędź całego żywotá.

ROZDZIAŁ VII.

Drugie Oczyßczenie ma bydź z chęći y affektow do grzechu.

LVbo wſzyſcy Izráelitowie rzeczą ſama wyſzli byli z źiemie Egypskiey, nie wſzyſcy iednák áfektu ſwego ku niey tám odeśli: y dla tego gdy ná puſzczy zoſtawáli, znáydowáło ſię między niemi nie máło ſmákuiacych ſobie ieſzcze cebule y potráwy Ægipskie. Coś podobnego czynią niektorzy ludźie pokutuiacy, ktorzy w prawdźie grzechow ſwoich iuż odſtąpili, chęć iednák do nich ſobie ieſzcze záchowáli; obiecuią więcey nie grzeſzyć, ále ſię im coś nieznośnego widźi oddalić od śiebie nieſzczęſne ućiechy grzechowe: ſerce ich wyrzeka ſię niepráwośći, y od nich ſię oddala, częſtokroć iednák oglada ſię znowu ná nie, iáko niegdy żoná Lotowá ná Miáſto Sodomę: y tym ſię tylko obyczáiem grzechow wyſtrzegáią, iáko chorzy melonow, ktorych nie dla inſzey przyczyny nie iedzą, iedno że im Doktor po nich śmierć obiecuie: z wielką ſię

ką się iednák od nich wstrzymuią niecierpliwością, o melonách wszytká rozmowá, y częste pytanie możnaliby ich skosztować, á w ostátku przynaymniey powachać; y szczęśliwemi bydź mniemáia ktorym się onych zażywać godzi. Tym kształtem y ci słábo y oźięble pokutuiacy ludźie postępuią sobie: od grzechow się do czásu wstrzymuią, ále niechętnie, y iákoby gwałt cierpiąc, chćieliby y grzeszyć y nie bydź potępionemi; á gdy się im tráfi grzech wspomnieć, upodobánie iákieś w tym czuią, rozumieiąc iż muszą bydź kontenci ci co grzeszą. Człowiek ktory się mścić umyślił, odmieni w prawdźie tę złą wolą ná spowiedźi, lecz prędko potym przyszedszy do kompániey o swoiey zwadce bez przestánku gada, mowiąc: iż gdyby był nie miał boiáźni Bożey przed oczemá, to by był to y owo uczynił, że wtym punkćie odpuszczenia krzywd własnych ćięszkie iest przykazánie Boskie, y dałby to Pan Bog, żeby się mścić wolno było. A ktoż nie widźi iż lubo táki człowiek iuż nie iest w grzechu, pełen iednák ieszcze iest áfektu y skłonności do grzechu, y że wyszedszy w rzeczy samey z Ægiptu, ieszcze áppetytu do niego nie stráćił, prágnąc czosnku y cebule ktore tám iadał. ták y owá niewiásta, ktorá wyrzekszy się swoich ćielesności, rádá ieszcze widźi nádsługuiących y pochlebuiących sobie: o wiák

niewymownym tácy zoſtáią niebeſpieczeńſtwie! Ty záś Philotheo, ponieważ żyć pobożnie prágnieſz, nie tylko maſz grzechu odſtąpić, ále y wſzytkie ſpráwy do grzechu iákokolwiek należące z ſercá twego powymiatáć: álbowiem krom pewnego niebeſpieczeńſtwá powtornego upadku, tákbyś piáſtuiąc te nieſzczęſne áffekty do grzechu, oſłábiáłá y oćiężáłá, żebyś nie mogłá uczynkow dobrych áni często, áni z pilnośćią y zártkośćią duchowną odpráwować, náczym iednák záwisłá prawdźiwa pobożność. Oſoby te ktore grzech porzućiwſzy áffektu do niego y gnuſnośći duchowney ieſzcze niepoſtradáły, podobne ſą meim zdániem Pánnom bládey cery; ktore acz niechoruią, wſzytkie iednák ich ſpráwy ſą ſchorzáłe, iedzą bez ſmáku, ſpią bez pokoiu, śmieią ſię bez wnętrzney rádośći, á gdy chodzą ráczey ſię czołgáć niż poſtępować zdádzą. Nie ináczey y owe oſoby ták nie ochotnie do pobożnych zabáw ſwoich przyſtępuią, że im wſzytek glánc odeymuią, lubo y bez tego zabáwy ich pobożne máłe w liczbie, á w skutku náder liche bywáią.

ROZDZIAŁ VIII.

Iákim ſpoſobem przyiść do tego powtornego Oczyſczenia.

Pierwſzy ſpoſob oraz y fundáment tego powtornego

go oczyſzcenia ieſt, mocne uważenie y świeża záwſze pámięć złego ktore zá ſobą grzech przynoſi; przez co wzbudźiemy w ſobie goracą y głęboką skruchę. A iáko káżda skruchá by też y naymnieyſza (byle byłá prawdźiwá, złaczona zwłaſzczá z mocą Sákrámentu) doſtátecznie nas oczyſzcza z grzechow náſzych, ták gdy będźie nád zwyczay większa, y goręţſza, od chęći náwet do grzechu wolnemi nas uczyni. Gniew álbo záwźiętość przysłábſza przećiwko komu, ſpráwuie tylko w nas że nie rádźi widźiemy tákiego, áni z nim konwerſować chcemy; lecz gdy ſię ten gniew gwałtownie w nas rozżarzy y rozpali, nietylko owego człowieká nienawidźiemy, y od niego ſtroniemy, ále też y krewnych, powinowáctwem złaczonych, y poufałych przyiaćioł onego w obrzydzeniu mamy; á náwet wyobráżenia iego, álbo rzeczy iákiey iemu należącey proſtym okiem widźieć nie możemy. Tymże ſpoſobem, gdy człowiek pokutuiący słábą tylko ma skruchę (lubo prawdźiwą) zá grzechy ſwoie, ma iuż w prawdźie poſtánowiony umysł więcey nie grzeſzyć, ále gdy táż skruchá z cáłego y zupełnego pochodźi ſercá, nie tylko iuż grzechu odſtępuie y nim ſię brzydźi, ále też y wſzytkiemi ku niemu áfektámi, álbo do niego prowádzącemi skłonnośćiámi, y powabámi, mężnie pogardza. Potrze-

bá ſię tedy ſtáráć Philotheo o iák naywiękſzy żal y skruchę zá grzechy náſze, żeby y naymnieyſze podobieńſtwo do grzechu mieć w obrzydzeniu. To czyniąc Mágdálená święta przy náwroceniu ſwoim, ták byłá zápomniáłá wſzytkich ućiech y roskoſzy ktore niegdy miáłá roſpuſtnie żyiąc, że więcey o nich áni pomyśliłá. Dawid też ztym ſię oświadcza, że nietylko grzech ma w nienawiśći, lecz y wſzytkie drogi y ścieſzki do niego prowádzące: y ná tym właśnie záwisło odmłodnienie owo duchowne, ktore tenże Prorok do orlego odnowienia przyrównywa.

Do nábycia záś tego grzechow obrzydzenia, y skruchy zá nie ſerdeczney, potrzebá ábyś ſobie z pilnośćią rozważáłá náſtępuiące Medytácye: ktore byleś dobrze y iáko należy odpráwiłá, uznaſz że przy łáſce Bożey grzech zlercá twego wykorzenia, z znácznieyſzemi oraz do niego skłonnośćiámi: iákoż tymem ie umyſłem piſał. Czynić ie będźieſz iednę po drugiey porządkiem niżey położonym, kontentuiąc ſię iedną ná dźień: poránkowy záś czás ile można bráć ná to należy, bo ten ieſt nayſpoſobnieyſzy do rozmyślánia: co też ſobie ná Meditácyi záſmákuieſz, tego przez cáły dźień z pámięći nie ſpuſzczay. A ieżelibyś ieſzcze medytowáć nieumiáłá, przeczytaſz ſobie com o Modlitwie w drugiey częśći tey Kśiąſzki nápiſał.

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

Pierwsza Medytacya.

O Stworzeniu.

Przygotowánie.

1. *Staw się przed Obecnością Bożą.*
2. *Proś o światło z Nieba.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

ROzważ sobie, że dopiero ták wiele lat upłyneło, iákoś záczęłá bydź ná świecie, y że przed owym czásem niczymeś nie byłá; gdźieżeśmy byli ná on czás duszo moia! świát iuż ták dawno stał, á o nas y wzmiánki nie było.

2. BOG cię wywiodł z tego niczego, áby cię uczynił czym iesteś, nie żebyś mu miáłá bydź ná co potrzebna, lecz dla samey dobroći swoiey nieskończoney.

3. Vważ czym cię Pan BOG stworzył, á obaczysz, żeś iest nayprzednieyszym ná tym widomym świecie stworzeniem, sporządzonym do żywotá wiecznego, y miłości Stworce twoiego iáko naydoskonálszey.

Pobożne áffekty y przedsięwzięćia.

1. *Vpokorz się iáko nayniżey przed Máiestátem Boskim*

ſkim, mowiąc nie ták uſty iáko ſercem. O Boże moy, niczym nie ieſtem przed toba, o iákożeś wſpomniał ná mnie ábyś mnie ſtworzył, y uczynił czym ieſtem. O Duſzo moiá, zánurzonaś byłá w tym záſtárzałym y dawnym niczym, y ieſzczebyś w nim byłá dotąd zoſtawáłá, gdyby ćię był BOG z támtąd nie wydźwignął: á cożbyś tám byłá czyniłá?

2. *Oddaj Pánu BOGV dźięki.* O Pánie dobrotliwy ſtworzyćielu moy, iák wielce ieſtem obowiązána Máieſtátowi twoiemu zá to żeś mnie z niczego wyrwał, y uczynił zá ſzczegulnym miłoſierdźiem twoim tym czym ieſtem. A iákoż będę mogłá zá to godnie wysławić Imię twoie Przenayświętſze, y dźięki powinne oddawáć dobroći twoicy nieskończoney?

3. *Záwſtydź ſię:* Ale ah Stworzyćielu moy! miáſto tego com ſię miáłá iáko nayśćiśley łączyć z toba, posłuſznąć bydź, y miłowáć ćię nádewſzytko, zbuntowałám ſię przećiwko tobie, á rozłączywſzy ſię z toba, z grzechemem ſię ziednoczyłá, lekce ſobie poważáiąc dobroć twoię, iákobyś nigdy nie był Stworca moim.

4. *Vniż ſię przed Pánem Bogiem.* Duſzo moiá wiedz że Pan Bog ieſt Bogiem y ſtworca twoim, on ćiebie ſtworzył, á nie ty ſamá ſiebie. O Boże moy! wyznawam żem ieſt dźiełem rąk twoich. Iuż tedy

niechcę

niechcę więcey mieć upodobánia sámá w sobie, ponieważ sámá z siebie niczym nie ieſtem: czegoſz ſię chełpiſz prochu y popiele? álbo ráczey prawdźiwa márności, z czego ſię wynoſiſz? Ażebym ſię pokory uczyłá to á to uczynię, tę y owę wzgárdę ćierpliwie znioſę, żywotá moiego poprawię: poydę ná potym záwſze zá Stworzyćielem moim, y iuż ináczey poważáć zacność iſtoty moiey będę, ktora zupełnie woli Bożey poddáię: co ábym tym wierniey dotrzymáłá, przywiodę do skutku ſpoſoby do tego służące, nárádźiwſzy ſię wprzod Spowiedniká álbo Wodzá moiego.

Zdwárcia Medytácyi.

1. *Podźiękuy Pánu BOGV.* Błogoſław duſzo moiá BOGA twoiego, á wſzytkie wnętrznośći moie wysławiayćie Imię iego: álbowiem dobroć iego z niczego mnie wywiodłá, á miłośierdźie iego ſtworzeniem mnie uczyniło.

2. *Ofiaruy.* O BOZE moy ofiáruię ći iſtność moię ktoraś mi dáć raczył, weſpoł z ſercem moim, ktoreć oddawam y poświęcam ná záwſze.

3. *Proś Páná BOGA.* Vmacniay mnie o BOZE moy wtych pobożnych áfektách y dobrych przedśięwźięćiách moich. Pánno Przenayświętſza záleć ie miłoſierdźiu Syná twoiego, weſpoł z temi zá ktorych

powinnám

powinnám ſię modlić &c. *Oycze náſz, &c. Zdrowáś Márya &c.* Powſtawſzy z Modlitwy przechodząc ſię trochę po izbie, pozbieray pámięćia uwagi ktoremiś ſię zábawiáłá, á uczyń ſobie z nich rowniankę duchowną, ábyś ſię zapáchem iey przez cáły dźień ćieſzyłá y poſiláłá.

ROZDZIAŁ X.

Druga Medytácya.

O końcu do ktorego wſzyſcy ieſteśmy ſtworzeni

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed Obecnośćia Bożą,*
2. *Proś o świátłość z Niebá.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

NIe dla tego ćię Pan BOG ſtworzył, y ná tym świećie poſtánowił, żebyś mu miáłá bydź potrzebna w czymkolwiek gdyż mu ſię zgołá ná nic przydáć nie możeſz: lecz ſzczegulnie, ábyś nád toba pokazał dobroć ſwą nieskończoną, dáiąc ći náprzod łáskę, á potym chwałę ſwoię. A zátym, użyczył ći rozumu ábyś go poznawáłá, pámięći ábyś nań pámiętáłá, woli ábyś go miłowáłá, imáginácyi ábyś ſobie rozważáłá dobrodźieyſtwá iego; dał ći oczy ná przypátrzenie ſię zacnośći dźieł iego, ięzyk

ięzyk ná wychwalenie imienia swoiego, y ták wszytkie insze zmysły ćiáłá twoiego. Będac tedy od PánáBOGA ná tę intencyą stworzona, powinnáś wszytkie spráwy oney się sprzećiwiáiące odrzućić od siebie, y strzedz się ich z pilnośćia: owemi záś z ktorych żadnego pożytku nie máfz, y do tego końcá nie zmierzáią, gárdźić iáko prożnemi y nikczemnemi.

Vważ záślepienie w tey mierze ludźi świátowych, ktorzy o tym cále nie myślą, żyiac ná źiemi, iákoby ná to tylko byli stworzeni, żeby domy y páłáce stawiáli, drzewá szczepili, bogáctwá zbieráli; y tym podobnymi fráfzkámi zábawiáiąc się żywot swoy trawili.

Pobożne áfekty y przedsięwźięćia.

1. *Záwstydź się przypominaiąc duszy twoiey nieznośna nędzę w ktorey przedtym zostáwáłá, gdy tych rzeczy cále nic, álbo máło co uważáłá.* O BOZE moy, o czymżem myślił á kiedym ćiebie w pámięći nie miáłá? ná cożem pámiętáłá, kiedym o tobie zápomniáłá? w czymżem się byłá zákochałá, gdym ćiebie iedynie nie miłowałá? miałam się karmić prawdą, á iam się prożnośćia nápełniáłá, y świátum niebácznie służyłá, ktory mnie ná posługę iest stworzony.

2. *Wyrzecz się żywotá przeszłego.* Wyrzekam się

was prożne myśli, y nikczemne rozumu moiego zamysły. Odprzyśięgam śię was przeklęte y márne rozpámiętywánia, nieznam was więcey fałszywe y zdrádliwe przyiáźni, usługi płonne y dáremne, wdźięczności niewdźięczne, podchlebstwá gorzkie y niesmáczne.

3. *Návroć śię do Páná BOGA.* Ty záś o Pánie y Zbáwicielu moy, będźiesz od tey godźiny iedyna myśli moich zabáwa: y nigdy więcey rozumowi memu nie dopuszczę záśtánawiáć śię ná czym, coby przykazániu twemu przećiwnego było. Pámięć moią po wszytkie dni żywotá moiego będźie śię nápełniáłá wielkośćia dobroći twoiey nádemna ták łáskáwie pokazáney: serce moie toba szczegulnie ćieszyć śię będźie, á żądze y áfekty ty sam słodźić będźiesz. Luż tedy owe frázki y márności ktoremim śię zábawiáłá, owe prożności ná ktorychem czás trawiłá, owe áfekty ktore śidliły serce moie, odrzucáć záwsze od siebie y brzydźić śię niemi będę, záżywaiąc tych y owych sposobow do tego.

Zdwárcie Medytácyi.

1. *Podźiękuy Pánu BOGV, że ćię dla ták wyśmienitego y wysokiego stworzył końcá: to iest dla siebie samego.* Stworzyłeś mnie o Boże moy dla ćiebie, ábym chwały twoiey nieskończoney wiecznie z toba záżywáłá,

żywáłá, á kiedyſz ſię tego godna ſtánę? y prędkoż ćię chwalić będę według obowiązku moiego.

2. *Ofiáruy.* Ofiáruięć Stworzyćielu moy, wſzytkie pobożne áffekty y przedśięwźięćia, á oraz z niemi duſzę y ſerce moie.

3. *Proś Páná BOGA.* Suplikuię do Májeſtátu twoiego o moy BOZE! ábyś przyiąć raczył te żadze y prágnienia moie, á hoynie duſzy moiey pobłogoſłáwił, żeby ie do skutku przywieść mogłá, przez zasługi Przenaydrożſzey Krwie Syná twoiego IEZVSA Chryſtuſa ná Krzyżu zá nas wylaney &c.

Vczyń ſobie rownianką duchowna iáko wyżey.

ROZDZIAŁ XI.

Trzecia Medytácya.

O dobrodźieyſtwách Bożych.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed Obecnośćia Boża,*
2. *Proś ábyć BOG rozum oświećił.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

I. VWaż przymioty ćiáłá twoiego ktoreć BOG dáć raczył: iákie ſame ćiáło, iákie wczáſy do zátrzymánia y záchowánia onego, iák czerſtwe zdrowie, iák wiele ućiech niezákazánych do pokrzepienia śił zwątlonych, iákich Przyiacioł, iáka pomoc

y wygodę do życia. A to wszytko uważay pátrząc ná ták wiele inszych lepszych niżeli ty, ktorzy tych dobrodźieyſtw nie doznáią. Iedni álbowiem ſą ułomni ná ćiele, słábi ná zdrowiu, ná członkách niedołężni: drudzy ná ćięſzkie pośmiewiská wzgárdę, y zelżywość podáni; inni oſtátnim przyćiśnieni ubogſtwem; á ćiebie od tego wszytkiego Pan Bog záchował.

2. Vważ potym dáry y przymioty ktoremi rozum twoy ieſt przyozdobiony: ták wiele ieſt ludźi ná świećie głupich, ſalonych rozumu nie máiacych, żeś ty záś nie ieſt táka, komuż to przypiſzeſz, ieżeli nie ſzczegulney łáſce Bożey? Nuż znowu iak śiłá ieſt tákich, ktorzy w proſtáctwie y grubo wychowáni nic nie umieią; opátrzność záś Boska ſporządziłá dla ćiebie wychowánie uczćiwe y przyſtoyne.

3. Rozważ ná koniec łáſki ktoremi duſzá twoiá ieſt udárowána. Ieſteś Philotheo corką Kościołá Swiętego, Pan Bog ćię z młodości záraz oświećił, y przywiodł do poznánia śiebie. Iák wieleć rázy użyczył Sákrámántow świętych, iákoś często miewáłá nátchnienia pobożne, świátłości wnętrzne, ſtrofowánia ſumnienia twoiego? iák wieleć rázy odpuśćił grzechy twoie? iák wiele rázy záchował w okázyách w korycheś miáłá duſzę twoię zgubić? y w tych blisko przeszłych lećiech, ażaliś nie dał czáſu ſpoſobnego y wczáſu do ſporego poſtępku w doſkonáłości.

Roztrza-

Roztrząśniy poiedynkiem wszytkie dobrodźieyſtwá od BOGA otrzymáne, á uznaß iák wielka dobroć y ćierpliwość pokazał nàd tobą.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Zádźiw ſię dobroći Boſkiey.* O iák wielka ieſt dobroć y miłośierdźie Bogá moiego nádemną, o iák niepoięte! o Pánie iákoś bogáty w miłośierdźiu, á włáskáwość ſzczodrobliwy! o dußo moiá rozgłaßaymy ná wieki dobrodźieyſtwá od Bogá uznáne.

2. *Zádźiw ſię niewdźięczności twoiey.* Ale cożeś we mnie upátrzył Pánie, żeś mnie nie raczył zápomnieć? o iák wielka ieſt niegodność moiá! pogárdźiłám łáskáwośćią twoią, zelżyłám y oſzpećiłá dobrodźieyſtwá twoie, źle ich záżywáiąc, y ná wzgárdę dobroći twoiey obracáiąc. Sprzećiwiáłám ſię nieprzebránemu miłośierdźiu twoiemu, nieznośna niewdźięcznośćią moią.

3. *Wzbudzay ſię do wdźięczności.* Pokrzep ſię tedy ſerce moie, á nie bądź więcey niewiernym, niewdźięcznym, y nieposłußnym Bogu Dobrodźieiowi twoiemu. A iákoż nie ma bydź ná potym dußá moiá we wßytkim podległá woli Bożey, kiedy mnie ták cudownie łáska twoia do ſiebie przynęćiła.

4. Nie dopußczay tedy więcey Philotheo ćiáłu twoiemu przeßłych roskoſzy, lecz go zupełnie po-

święć ná służbę Boża, záwdzięczáiac tym dobrodźieyſtwá y dobre przymioty onemu od Páná Bogá nádáne. Niech ſię dußá twoiá z pilnośćia zápátruie ná Stworcę ſwoiego, to á to (ná ußánowánie zwierzchnośći iego nád toba) dla niego czyniąc. Záżyway z pilnośćia ſrzodkow ktore ſa w Kośćiele świętym dla zbáwienia dußę twoiey y zápalenia ſercá ku miłośći Bożey przygotowáne. Więc będę częśćiey ná Modlitwie bywáłá, Sákrámentow świętych záżywáłá, słuchałá słowá Bożego, y czyniłá co mi Pan BOG poda do ſercá, á Spowiednik moy ku dobremu moiemu porádźi.

Záwárcie Medytacyi.

1. PODźięku y Pánu BOGV żeć dał poznáć powinnośći twoie, y ták wielą łask y dobrodźieyſtw udárował.

2. Ofiáruy mu ſerce twoie z przedśięwźięćiem poprawy żywotá przeßłego.

3. Proś Páná BOGA áby ćię umocnił w tym przedśięwźięćiu twoim, żebyś ie wiernie do skutku przywodźiłá, przez Zasługi gorzkiey Męki IEZVSA Chryſtuſa Syná iego. Proś o przyczynę Pánny Nayświętßey y Swiętych Bożych. *Oycze náß, &c. Zdrowáś Márya, &c.*

Uczyń ſobie rownianke duchowna.

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

Czwarta Medytacya.

O Grzechách.

Przygotowanie.

1. *Staw się przed Obecnością Bożą,*
2. *Proś o światłość z Nieba.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

1. POmyśl iákeś dawno záczętá grzebyć, y rozważ zwolná, iák wiele się od owego czásu námnożyło grzechow ná sumnieniu twoim: iák wieleś ich codźień przyczyniáłá; przećiwko BOGV, bliźniemu, y tobie samey, myśla, pożadániem, mową, y uczynkiem.

2. Przetrząśniy potym złe nałogi y áfekty twoie: y iák częstoś się udawáłá zá nimi, á przyznaß z tych samych dwoch uwag, większa liczbę grzechow twoich niżeli włosow ná głowie rzekę więcey, niżeli piasku nád brzegámi morskiemi.

3. Rozważ záś osobno grzech niewdźięczności przećiwko Bogu twoiemu; ten álbowiem grzech pospolity iest, y ściągáiący się ná wßytkie inße niepráwości, zkąd inne grzechy náße większey ießcze nierownie złości nábywáia. Vważ tedy iákeś wiele od

le od Páná Bogá odebráłá dobrodźieyſtw, á tycheś wſytkich przećiwko Dawcy y Dobrodźieiowi twemu záżywáłá. Ale miánowićie obacz, iák wieleś rázy nátchnieniem Boskim pogardzáłá, iák częſtoś nápominánia wnętrzne zánic ſobie miáłá, á ieſcze nád to wſytko, wieleś rázy do Sákrámentow przyſtępowáłá, á iákiżeś poſtępek odniosłá? gdźieś podźiáłá te drogie kanaki, ktoremi ćię Oblubieniec twoy Niebieski ták wdźięcznie źdobił? wſytko to przez niepráwość twoię wniwecź ſię obroćiło? żábaw ſię rożważáiąc tę niewdźięczność twoię, że ćię Bog dobrotliwy ścigał, áby żbawił duſę twoię, á tyś żawſe przed nim uchodźiła, abyś ią zatraćiła.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Záwſtydź ſię uważáiąc ták wielką nieudolność twoię.* OBOZE moy, iákoż ſię ważę przed obliczność ścią twoią pokażać! wyżnawam żem nic inſzego nie ieſt tylko ſtek wſelkich żbrodni, y niepráwości brzydka káłużá. A ktożby był rożumiał, ábym ſię była mogła źdobyć na tak wielką niewierność, y niebaczność, żem y iednego żmysłu ćiáłá moiego, y iedney władze duſe moiey w niewinności nie źoſtawiła, ale wſytkie pomieſała, źgwałćiła, y záſpećiła, a przytym y iednego dnia nie przepędźiła, ktoregobym wielorako Maieſtatu twoiego niezbráźiła? tomiże miała oddawać w zamianę Stwo-

rzyćielowi

rzycielowi moiemu zá dobrodźieyſtwá iego? czyli ták záwdźięczáć Zbáwićielowi krew iego zá mnie wylaną?

2. *Proś o odpuſzczenie grzechow twoich, upadſzy do nog Páńſkich z Synem márnotrawnym, álbo z Magdálena, iákoby w poſtáci nierzadney niewiáſty, ktora łoże Małżonká ſwoiego rożnemi zmázáła wſzeteczeńſtwy.* O Pánie zmiłuy ſię nádemną grzeſznica! o nieuſtáiące miłośierdźia zrzodło, weyrzy okiem litościwym ná nędzę y nieudulność moię.

3. *Poſtánow poprávić żywota przeſzłego.* Od tey godźiny o BOŻE moy, zá pomocą łáski twoiey, nie będę więcey grzeſzyłá. Dośćiem też długo zánurzona leżáłá w grzechách moich, wyrzekam ſię ich teraz, á do ćiebie ſię gárnę Oycze nieprzebránego Miłośierdźia, w tobie żyć y umieráć prágnę.

4. Ażeby grzechy moie zupełnie zmázáne były, z odwagą ſię ich (wſtyd ná ſtronę odłożywſzy) wyſpowiedam, y żadnego w ſobie nie zátáię.

5. Będę ſię wſzelkimi ſtáráłá ſpoſobámi, ábym ie cále wykorzenił z ſercá moiego, á zwłaſzcza te áte, ktore mi naybárdźiey ćiężą ná ſumnieniu.

6. Czego ábym ſnádniey dokazáłá, czynić wſzytko ſtáte: znie będę, cokolwiek mi ſpowiednik moy porádźi, y nigdy tey myśli do ſiebie nie przypuſzczę, żebym kiedy iuż miáłá doſyć uczynić zá ták ćięſzkie zbrodnie moie.

Zámknienie Medytácyi.

1. Podźiękuy Pánu BOGV, że ták długo czekał náwrocenia twego, y że ſerce twoie teraz wrzuſzył do pokuty.
2. Ofiáruy mu ie áby on nim kierował.
3. Proś go áby ćię umocnić raczył &c. iáko wyżey.

ROZDZIAŁ XIII.

Piata Medytácya.

O Śmierći.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćia Boża.*
2. *Proś o świátło z Niebá.*

Myśl iákobyś ćieſzką złożona chorobą, ná śmiertelney leżáłá pośćieli, nie máiąc więcey żadney życia nádźieie.

Uwagi álbo Rozmyslánia.

1. VWaż niepewność dniá y godźiny śmierći twoiey; o duſzo moiá! przyidźieć kiedyż kolwiek wyniść z tego ćiáłá: ále kiedy to będźie, czy źimie, czy leće? ná Wśi, czyli w Mieśćie? wednie alboli w nocy? nagle, czy też ſpodźiánie? z

choro-

choroby czyli z przypadku? czy będźiesz się mogłá spowiedáć, álbo nie? przyidźielić ná pomoc Spowiednik twoy y Oćiec duchowny? o tym wszytkim zgołá nic nie wiemy. To tylko nieomylna że pomrzemy, á bez pochyby prędzey niżeli rozumiemy.

2. Vważ iż się ná ten czás świát skończy w oczách twoich, iuż go więcey nie zážyiesz: Wszytkie záś rzeczy oney godźiny ináksżeć się będą zdáły: Vciechy álbowiem świátowe, roskosży, prożności, y nikczemne skłonności, pokażą się nam obłokiem, y ćieniem iákimśi przemijáiącym; ták, że rzeczemy sami do siebie, iákie to było szaleństwo násze, obrażáć Páná BOGA dla ták nikczemnych frászek, opuszczáć Dobro nieskończone, dla nie wiedźieć czego! Przeciwnym záś sposobem życie pobożne y dobre uczynki, ták ći záśmákuią, że się zádźiwisz czemuś nie szłá záwsze tym prostym y wesołym gościńcem. Grzechy násze y naymnieysze, będą się nam widźiáły ná on czás iák naywiększe gory, Cnoty záś y dobre uczynki, ták máłe że ie ledwo zoczęmy.

3. Rozważ ćiężkie y żáłosne dusze twoiey rozstánie z tym świátem, gdy się iey przyidźie pożegnáć z bogáctwy, z márnością, z niepotrzebnemi konwersacyámi, z ućiechámi, y krotofilámi, z Przyiaćiołmi, Sąsiády, Krewnemi, z dźiećmi, z Małżonkiem álbo Małżonką; iednym słowem, ze wszyt-

kiemi rzeczámi ſtworzonemi, á ná koniec y z właſnym ćiáłem ſwoim, ktorego oná odbieży bládego, ſinego, ſproſnego y śmierdzącego.

4. Vważ z iáka ſię tám pilnośćia krzątáć będą około twego ćielską, żeby ie co prędzey w doł wrzućić; co gdy ſię ſtánie, nie wiele iuż ludźie o tobie będą myślili, y rzadko ćię kiedy wſpomnią: iákoś y ty drugich nie często wſpominałá. BOZE iey day wieczny pokoy rzeka czáſem, y po wſzytkim. O śmierći godna rozpámiętywánia! o iákoś nielitośćiwa?

5. Vważ iż skoro duſzá wynidźie z ćiáłá, udáie ſię w práwa álbo w lewa. O BOZE, w ktoraſz ſię ſtronę twoiá obroći? ktora ſię droga uda? nie inſza zá prawdę tylko ta, w ktorą ná świećie będąc wkroczyłá.

Pobożne áfekty y przedsiewźiecia.

1. *Proś Páná BOGA, poruczáiąc ſię obronie iego.* O Pánie! przyimiy mnie w opiekę twoię, w dźień on ſtráſzny á oſtátni życia moiego; ſpraw to miłośćiwie, áby mi ſię oná godźiná ſzczęśliwa ſtáłá, á raczey ná to mieyſce, wſzytkie inne żywotá moiego, ſmutku y gorzkośći niech będą pełne.

2. *Pogardz świátem.* Ponieważ nie wiem godźiny, w ktorą mi ſię rozſtáć z toba rozkaża świećie obłudny? wyrzekam ſię twoiego towárzyſtwá. O

moi

moi ukochani Krewni y Przyiaćiele! wybaczćie mi że was więcey kochać nie będę mogłá, chybá áfektem z BOGIEM ziednoczonym, ktory by trwał we mnie ná wieki: Ná coż mi ſię álbowiem przyda iednoczyć ſię z wámi ták słábo, żeby znowu w krotkim czáśie rwáć więzy nie trwáley przyiáźni.

3. Będę ſię tedy gotowáłá ná tę oſtátnią godźinę, y wſzelkiemi śiłámi ſtárałá, ábym ſzczęśliwie przeſzłá z tego świátá ná drugi: ſumnienie moie ze wſzytkich miar ubeſpieczę, ále oſobliwie to á oto będę miáłá ná baczeniu.

Zawárcie Medytácyi.

1. Podźiękuy P. BOGV zá dobre przedśięwźięćia.
2. Ofiáruy ie Máieſtatowi iego.
3. Proś go powtore o ſzczęśliwą śmierć, przez zaſługi gorzkiey męki Synà iego. Proś o przyczynę Nayświętſzey Pánny, y Swiętych Pátronow twoich.

Oycze náſz, &c. Zdrowáś Márya, &c.

Vczyń ſobie rowniankę duchowną.

ROZDZIAŁ XIV.

Szoſta Medytácya.

O Sądźie Páńſkim.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćia Boża.*
2. *Proś o świátło z Niebá.*

Uwagi álbo Rozmyslánia.

1. PO wyśćiu czáſu ktory BOG świátu temu zámierzył, y ziáwieniu rożnych znákow y widokow okropnych, ktoremi ludźie przeſtraſzeni ſchnąć będą od boiáźni, ogień ſzerzący ſię ná kſztałt powodźi, ſpali y w popioł obroći wſzytko cokolwiek ieſt ná źiemi; ták dálece, że żadna z tych rzeczy ktore ná niey widźiemy, nie uydźie tego pożaru.

2. Po tey záś ogniſtey powodźi, po grzmotách, y piorunách, wſzyſcy ludźie (krom tych ktorzy iuż zmartwychwſtáli) zgroboch ſwych powſtána, y traba Archániołá zgromádzeni, ſtáwią ſię ná ſąd Páńſki w dolinie Iozafátowey. Lecz o BOŻE! ziáka rożnica: iednych álbowiem ćiáłá będą uwielbione y iáſnośćnace, drugich záś brzydkie, y ſtráſzne do widzeniá.

3. Pomyśl z iáka ſię tám wſpániáłośćia pokaże w Máieſtaćie ſwoim Naywyżſzy Sędźiá, Chorámi Anielskiemi y liczba niezliczona wſzytkich Swietych otoczony, máiąc przed ſoba Krzyż męki ſwoiey nád Słońce iáśnieyſzy, ná znák łaski y dobroći ku ſpráwiedliwym, á gniewu y ſurowośći przećiwko przewrotnym.

4. Sędźia

4. Sędźiá ten ſpráwiedliwy rozkaże co prędzey oddźielić złych od dobrych, ſtáwiáiąc iednych ná práwey, drugich ná lewey ſtronie; co wſzytko w momencie iednym wykonáno będźie. Y iuż potym ná wieki one dwie trzody więcey ſię z ſobą nie znijdą.

5. Po uczynionym wyłączeniu złych od dobrych, y otworzonych Kśięgách ſumnienia káżdego, wyiáwi ſię niezbożnych złość, y wzgárdá dobroći Boskiey, ſpráwiedliwych záś pokutá, y skutki łáski Bożey, ktorey dobrze záżywáli. Y nic tám zgołá utáionego nie będźie. O iák wielkie iednych záwſtydzenie, á drugich poćieſzenie!

6. Rozważ oſtátni Dekret ná złych ferowány. *Idźćie przeklęći w ogień wiekuiſty, zgotowány diabłu y Aniołom iego.* Weś dobrze w uwagę te ták ćięſzkie y ſtráſzliwe słowá. *Idźćie* práwi. To ſámo słowo znáczy, iż BOG ſpráwiedliwy wiecznie odrzuca od śiebie ludźi potępionych, nie dopuſzczáiąc im náwieki widźieć twarzy ſwoiey. Názywa ich *przeklętymi.* O duſzo moiá iák to ćięſzkie przeklęctwo! záwieráiące w ſobie wſzytkie nieſzczęśćia, nigdy nie odwołáne, y przez wſzytkie czáſy, á náwet y ſámę wieczność nieuſtáiące.

7. Ale uważy wyrok przećiwny pierwſzemu, dobrym ná poćiechę ogłoſzony. *Podźćie* mowi dobrotliwy Sędźiá (iák miłe ſą te zbáwienia słowá ktoremi

remi nas BOG do śiebie wabi, y ſadza ná łonie miłośierdźia ſwego:) *błogoſławieni Oycá moiego.* Osłowá poćiechy pełne, y wſytkie inſze w ſobie záwieráiace błogosławińſtwá. *Oſiagnyćie Kroleſtwo zgotowáne wam od záłożenia świátá.* Oiák niepoięta łáská! gdyż to kroleſtwo nigdy końcá nie będźie miáło.

Pobożne áfekty y przedśięwźięćia.

1. *Zdrzyi duſſo moiá rozpámiętywáiac to wſytko.* O BOZE moy! ktoż mnie ubeſpieczy w dźień on ſtráſzny Sądu twoiego, kiedy náwet filary Niebieſkie drżeć będą od boiáźni.

2. *Wyrzekay ſię grzechow twoich, gdyż te ſáme (w dźień gniewu Bożego) nieſzczęśćia twoiego moga bydź przyczyna.* Sámá ſię tedy ſądźić będę poki żyię ná tym świećie, ábym po śmierći nie byłá ſurowiey ſądzona, roztrząſnę zá wczáſu ſummnienie moie, ſámá ná ſię skárzyć, ſámá ſię karáć, y żywotá moiego poráwować będę, áby mnie Sędźiá moy nie karał w dźień zapálczywośći ſwoiey. Wyſpowiádam ſię grzechow moich, y wykonam przeſtrogi ktore mi dáne będą do zbáwienia duſze moiey. &c.

Zámknienie Medytácyi.

1. Podźiekuy Panu BOGV, żeć dáć raczył ſpoſoby obwárowánia ſię, y opátrzenia ná dźień ſądu ſwoiego, y że máſz ieſzcze czás do pokuty.

2. Ofiá-

2. Ofiáruy mu ſerce twoie, áby ie skruſzył.

3. Proś Máieſtátu iego, ábyś mogłá godnie pokutowáć. *Oycze náſs, &c. Zdrowáś Márya, &c.*

Vczyń rowniankę duchowną.

ROZDZIAŁ XV.

Siodma Medytácya.

O Piekle.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćia Boża.*
2. *Vpokorz ſię przed Máieſtatem Boſkim, á proś go o świátło.*
3. Pomyśl ſobie iákobyś widźiáłá Miáſto iákie ćiemnośćiámi okryte, śiárczyſtym z ſmoła zmieſzánym ogárnione płomieniem, pełne obywátelow, ktorzy ſię z niego rátować nie moga.

Vwagi álbo Rozmyślánia.

1. LVdźie potępieni zoſtáia w przepáśći piekielney, iákoby wſrzod rego miáſtá nieſzczęśliwego, gdźie niewypowiedźiáne ná wſzytkich zmyſłách y członkách ſwoich ponoſzą męki; ponieważ bowiem wſzytkich zmyſłow y członkow ſwoich do grzeſzenia záżywáli, dla tego też ná wſzytkich tákie ponośić będa karánie, ná iákie zásłużyli: Oczy

ich zá to że ſię nieporządnie zápátrywáły ná nieprzyſtoyne y zákazáne rzeczy, trapione będą uſtáwicznym widzeniem czártow y przepáśći piekielney, uſzy zaś, iż rády słuchały słow nieprzyſtoynych, y bliźniego urážáiacych nic ná wieki nie usłyſzą krom płáczu, lámentow, y nárzekánia, toż y inſze potka zmysły.

2. Ale krom tych ták ćięſzkich mąk, ieſcże ich inſza dáleko ćięższa czeka, á tá ieſt utrátá chwały wiekuiſtey, zkąd potępioni twarzy Boskiey nigdy więcey nie obácza. Ieżeli Abſálonowi łáskáwey Dawidá Oycá ſwego twarzy odwrocenie nieznośnieyſze było nád wygnánie: o BOZE! iák ſię nierownie bárdźiey przykrzyć będźie od obliczá twoiego pożądánego oddalenie.

3. Vważ z tym wſzytkim wieczność mąk piekielnych, dla ktorey ſamey ieſt piekło nieżnośne. Ieżeli álbowiem pchłá iedná w uchu ſzemrząca, goraczká z wolná dogrzewáiąca, y naymnieyſze nocy, długie y uprzykrzone ſpráwuie, iákaż ſię będźie zdáłá oná ſtráſzna wieczności noc, z ták ćięſkiemi złączona bolámi; zkąd roſpácz wiekuiſta, bluźnierſtwá, y ſálenie nigdy nie przeſtáiące, początki ſwoie brác będą.

Pobożne áfekty y przedſięwźięćia.

Záſtraſz duſzę twoię ſłowy Izáiáſzá Proroká. Duſzo moiá,

czy

czy będźieſzże mogłá przemięßkiwáć wiecznie między temi upałámi, wſrzod ogniá pożeráiącego? y tákże to chceß odſtapić ná wieki BOGA twoiego?

Wyznay żeś tak wiele rázy zásłużyłá ná piekło, poſpießay co prędzey do niebieskiego gośćińcá, cożći ſię z tego záwiaże że ſię dobrowolnie do piekłá doſtanieſz? To tedy á to uczynię ábym ſię grzechow wyſtrzegáłá, gdyż one ßczegulnie śmierći moiey wieczney moga bydź przyczyną. *Podźiekuy Pánu BOGV. Ofiáruy, ſuplikuy do Máieſtátu iego.*

ROZDZIAŁ XVI.

Oſma Medytacya

O Niebie.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćia Bożą.*
2. *Wezwiy BOGA ná pomoc.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

1. STaw ſobie przed oczymá noc iáſna y pogodna, á uważ iák ieſt rzecz miła, widźieć ná on czás Niebo rozlicznemi y rozmáitemi uháftowáne gwiazdámi: złączże potym myśla do tey wypogodzoney nocy, ſpokoyny y weſoły dźień: ták ábyiáſność słoneczna świátłości gwiazd y mieśiacá nie zátłumiáłá, á gdy to uczyniß rzecz śmiele, iż tá

wſzytká ozdobá y okazáłość poſpołu złączona, nic nie ieſt przećiwko Niebieskiey chwale. O iák to tám ieſt miłe y porządáne mieyſce, iák ze wſzytkich miar nieoſzácowáne pomieſzkánie!

2. Vważ iáko zacni, nadobni y gromádni Obywátele, tey to ſzczęśliwey kráiny. Iák wiele tám milionow Aniołow, Cherubinow, Seráfinow, niezliczony poczet Apoſtołow, Męczennikow, Wyznawcow, Pán Swiętych y Pánienek: o iák ſzczęśliwe towárzyſtwo! Ná nayoſtátnieyſzego z nich miley będźie weyzrzeć, niżeli ná cáły świát, á cóż gdy wſzytkich poſpołu obaczemy? Ale o BOZE moy, iák ieſt niepoięte ſzczęśćie Swiętych twoich! bez przeſtánku śpiewáią słodką pioſnkę nieuſtáiącey miłośći ku tobie przez cáłą wieczność z ſtátkuiącego ráduią ſię ſzczęśćia: konwerſuiąc z ſobą niewymowney doznáią poćiechy: á żywot ſwoy w miłym y nierozdźielnym prowádząc towárzyſtwie, ſzczęśliwośći ſwoiey rowney nie máią.

3. Vważ ná koniec, iák będźie rzecz wdźięczna y przyięmna, z Stworzyćielem ſię ſwoim ćieſzyć y weſelić, widźieć go y bydź widźiánym od niego, á z tey z nim ſpołeczności, czuć ná ſercu rádośći nieporownáne. Co tám bydź muſi zá poćiechá z BOGIEM záwſze przemięſkiwáiąc? gdźie one błogoſławione duſze iáko ptáſzętá iákie ſzczęśliwey wieczności, bez

prze-

przestánku śpiewáiąc, unoszą się po przestrzeństwie nieograniczonego Bostwá, od ktorego zewszad ogarnione, w niewypowiedźiánych opływáią roskoszách. Tám ieden nád drugiego lepiey, (á bez zazdrości) wychwala Stworzyćielá swoiego, mowiąc: Bądź ná wieki pochwalony, o naysłodszy y naydobrotliwszy Stworzyćielu y Zbáwićielu nász, ktorego ták wielkich doznawamy dobrodźieystw, y ták szczodrobliwie udźieloney zázywamy chwały. Pan BOG záś wzáiemnie wiecznemi czásy błogosłáwi Swiętym swoim. Bądźćie ná wieki błogosłáwione namilsze stworzenia moie, zá wierne usługi wásze, y że imię moie státkuiącym y miłością pałáiącym sercem wiecznie chwalić będźiećie.

Pobożne áfekty y przedsięwźięcia.

1. *Zadźiw się Oyczyźnie Niebieskiey, y day iey przyzwoitą pochwałę.* O iákoś miła y pożądána gorna Ierozolimo, iák szczęśliwi obywátele twoi!

2. *Strofuy duszę twoię o ták znáczną niebáczność, że gościniec do Niebá prowádzący ták lekomyślnie pominęłá.* A czemużem się ták płocho odwroćiłá od dobrá moiego naywyższego? iákie to szaleństwo moie, żem się dla ták błáchych y niepoćieszných ućiech, po tysiąckroć wyrzekłá wiecznych y prawdźiwych roskoszy! gdźieżem byłá rozum podźiáłá, gdym ták

poża

pożądánemi dobrámi pogardzałá, á ták prożnemi y wzgárdy godnemi nápawáłá ſię żadzámi?

3. *Wzdychay teraz ſerdecznie do ták roſkoſnego pomieſkánia.* Ponieważem tey łáski u ćiebie doſtapiłá naywyżſzy Pánie y BOZE moy, żeś mnie náprowádźić raczył ná drogę zbáwienna, nigdy iey więcey nie opuſczę. Poſtępuymy duſzo moią, poſtępuymy do wieczżnego odpoczynku, ſpieſzmy ſię do błogoſłáwioney y nam obiecáney źiemie, nic tu po nas w tym Ægipćie: tych tedy y owych rzeczy, ktore mnie od tey ſzczęśliwey wrácáły drogi, álbo w niey poſtępowáć nię pozwaláły, ſtrzedz ſię będę z pilnośćia. A ná to mieyſce to á to uczynię, dla prędſzego poſtępku.

Podźiękuy, Ofiáruy, Proś obłogoſłáwienſtwo.

ROZDZIAŁ XVII.

Dziewiata Medytacya.

W ktorey ſobie duſzá Niebo obiera.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed obecnośćia Boża.*
2. *Vpokorz ſię przed Maieſtatem Boſkim proſząc o świátło.*

Vwagi álbo Rozmyślánia.

POmyśl jákobyś ſámá iednà byłá ná przeſtronym

nym iákim polu z Aniołem ſtrożem twoim, (ták iáko był niegdy Tobiaſz młodſzy, gdy do Miáſtá Rages poſpieſzał) á on tobie w gorże Niebo otwárte pokázuie, ze wſzytkiemi roskoſzámi, ktoreś w Medytácyi o Niebie rozważáłá: ná dole záś piekło ná pożárćie rozdźiewione, ze wſzytkiemi mękámi, w Medytácyi o Piekle opiſánemi, y ták w tey myśli poklęknawſzy przed Aniołem twoim.

1. Vważ iż to nieomylna, żeś ieſt między Niebem y piekłem, y że oboie ſą otwárte ná przyięćie twoie, według obránia y upodobánia twoiego ná tym świećie.

2. Vważ y to iż cokolwiek ſobie ze dwoch teraz obierzeſz, trwáć będźie ná wieki.

3. Lubo záś ták Niebo iako y piekło otwárteć ſą, y wolnoć wniść gdźieć ſię będźie podobáło; BOG iednák wſzechmogacy, ktory ná obie ſtrony gotow, y chwałyć ſwoiey miłoſiernie użyczyć, y od oblicżá ſwego ſpráwiedliwie odrzućić, prágnie niewymownie, ábyś ſobie Niebo upodobałá: Anioł też ſtroż twoy námawia ćię do tego wſzelkiemi ſpoſobámi; ofiáruiąc ći z ſczodrobliwośći Boskiey łáski niezliczone, ná pokrzepienie śił zwątlonych, ábyś w gorę idąc nie uſtáwáłá.

4. Chryſtus Pan tákże Zbáwićiel twoy, poglądá ná ćię łáskáwym z Niebá okiem, mile do ſiebie zá-

praſza.

praſzáiac. Poſpieſzay (woła) ukochána duſzo oblubienico moiá, do odpoczynku wiecznego, ná łono dobroći moiey, ktorać nieśmiertelne rozkoſzy z obfitey miłośći ku tobie przygotowáłá. Weyzrzyi wnętrznym okiem ná Pánnę Przenayświętſzą, á pomiárkuieſz iey Máćierzyńskie około zbáwienia twoiego ſtáránie; Nietrać (mowi do ćiebie) ſercá Corko moiá, niech nie będą płonne Syná moiego zadze y pieczołowánia, niech skutek ſwoy otrzymáią moie zá toba częſte wzdychánia, oboie álbowiem ſerdecznie prágniemy wiecznego ſzczęśćia twoiego: Aleć obroć oczy y ná Swiętych Bożych, y ná ták wiele duſz uwielbionych, á poczuieſz iák ćię goráco pobudzaią, y mile wzywáia do towárzyſtwá ſwoiego; życząc iedynie, áby ſercę twoie kiedyſzkolwiek z ich ſercem złączone było, ná wieczne wychwalenie Imienia Bożego: á tym czáſem ćię upewniaia, iż drogá zbáwienna, nie ieſt ták przykra iák ią świát ludźiom zwykł málować. Smiáło (mowiąc) poſtępuy w przedśięwźięćiu twoim Przyiaćiołko náſzá, kto álbowiem dobrze uważy drogę życia pobożnego, ktoraśmy do Niebá záśli, przyznáć będźie muśiał, żeśmy y tych roskoſzy doſtąpili przez inſze roskoſzy, dáleko przyiemnieyſze nád te ktorych świát záżywa.

Obrá-

Obránie.

ODrzekam ſię ćiebie y teraz y wiecznemi czáſy przeklęte piekło, brzydzę ſię mękámi y kátowniámi twoiemi, nieſzczęśćiem y nieſzczęśliwą wiecznośćią twoią; ále nádewſzytko nienawidzę bluźnierſtwá y przeklinánia twoiego, ktore bez przeſtánku przećiwko BOGV moiemu wywieraſz. A do ćiebie ſię obracam pożądáne Niebo, chwało wiekuiſta, wieczna ſzczęśliwośći: w twoich wybornych páłácách chcę ná wieki zoſtawáć, w przybytkách twoich bez końcá przemieſzkiwáć. Błogosłáwię ô BOZE moy miłośierdźie twoie, ktoreś nádemną pokazáć raczył, przyimuiąc ie pokornie z ſzczodrobliwey ręki twoiey. O IEZV Zbáwićielu moy! chcę bydź wdźięczna miłości twoiey nieskończoney ku mnie, y potwierdzam kupno mieſzkánia onego, ktoreś ná mnie w Niebieskiey nabył Ierozolimie; á to nie ták dla wygody moiey włáſney, iáko ábym ćię chwaliłá y miłowáłá ná wieki.

2. Przyimiy z ochotą ſtáránie koło ćiebie Nayświętſzey Pánny, y Swiętych Bożych, ktoreć ofáruią: obiecuy im iż ſię do nich ſpieſzyć będźieſz; ściągniy rękę do Aniołá Stroża twoiego, áby ćię do Niebá záprowádźił, á pokrzepiwszy ſię co raz bárdźiey w ták godnym y pożytecznym obierániu.

ROZDZIAŁ XVIII.

Dziesiata Medytacya.

W ktorey ſobie duſzá obiera życie pobożne.

Przygotowánie.

1. *Staw ſię przed Obecnośćia Boża,*
2. *Vniż ſię przed Obliczem Boſkim á proś o pomoc.*

Uwagi álbo Rozmyślánia.

1. MNiemay żeś ieſt znowu ſamá iedná, ná prześtroney rowninie z Aniołem Strożem twoim, y że po lewey ręce widźiſz czártá śiedzacego ná wyniosłym tronie, otoczonego piekielnych duchow gromádnemi hufcámi, ktorego niezliczone ludźi świátowych Woyská z pobánowániem zá Páná uznawáią, wyświadczáiąc ſię bydź iedni temi, drudzy owemi grzechámi, nieſczęſnemi iego hołdownikámi. Przypátrzże ſię poſtępkom tych to nieſczęśliwych dworzan przeklętego Krolá, á obaczyſz iednych ſzaleiacych od iádu zazdrośći y gniewu, drugich ná żywot ſobie náſtępuiacych, innych w myślách zátopionych bogáctwá łákomie zbieráiących, tych nikczemna prożnośćia nie potrzebnie głowę ſobie záprzątáiacych, owych záś w nierządnych áfektách ſwoich zápámiętálych, ſpro-

ſnych

ſnych y ná puł iuż zgniłych, á wſytkich bez pokoiu, bez porządku, w zámieſániu zoſtáiących: obacz iák ieden drugim pogardza, y że żaden z nich prawdźiwey nie ma ku bliźniemu miłośći. Iednym słowem, opłákáne to zgromádzenie ták mizernie ięczy pod tyráńſtwem tego piekielnego Krolá, że ćięſkie w ſercu wzbudza użalenie.

2. Obroćże ſię potym ná práwą ſtronę, á uważ Chryſtuſa Páná ná Krzyżu roſpiętego, ktory páłáiącym miłośćią ſercem proſi Oycá ſwoiego, zá temi zwiedźionemi od czártá ludźmi, áby z diabelskiey wyłamawſy ſię niewoli, pod znák Krzyżá Swiętego poſpieſáli. Spoyźrzyi ná te pułki duſ pobożnych, z Aniołámi ſwoiemi Chryſtuſa Páná odſtępuiących, á rozważ, iák to miłe y pożądáne ieſt kroleſtwo, gdźie pobożność pánuie. Iák piękna rzecz pátrzáć ná on świętny poczet, w czyſtośći Páńieńskiey oboiey płći żyiących oſob, ktore białośćią ſwoią wſytkie lilie przechodzą: iák przyiemna widźieć pobożne zgromádzenie Wdow bogoboynych, umartwieniem y pokorą świątobliwośći nábywáiących. Obroć oczy y ná ſzeregi rożnych ludźi w ſtanie Małżeńskim zoſtáiących, á obaczyſ w iák słodkiey zgodźie, y wzáiemnym poſánowániu z ſobą żyią (co bez pochyby z prawdźiwey pochodźić muśi miłośći) y iák dobrze umieią iednoczyć ſtáránie koło domu

swoiego doczesnego, z stárániem przybytku wnętrznego, y miłość Małżonká doczesnego z miłością Oblubieńcá Niebieskiego. Poyźrzyi ná koniec po wßytkich stronách, á wßytkich zoczysz w skromności świętey, z ochotą słucháiacych Zbáwićielá swoiego, y prágnących mieć go záwße w sercu swoim.

Cießa się z sobą, lecz ućiechy nie ubliżáią áni státkowi, áni miłości Bożey álbo bliźniego, áni przystoyności należytey: máia ku sobie áfekt wzáiemny, ále ze wszytkich miar czysty y świątobliwy: gdy záś ktora z tych dus pobożnych iest w iákim utrapieniu, nie bárdzo się tym turbuie, y nie mieni cery dla dolegliwości swoich. Krotko mowiąc, Zbáwićiel świátá ćießy ich łáskáwym weyźrzeniem, á oni się do niego gárną goracym prágnieniem.

3. Iużeś w prawdzie czártá y przeklętey rzeße iego, przez dobre y zbáwienne żądze sercá twoiego odstąpiłá, áleś ießcze służby u Chrystusa Paná Krolá Niebá y źiemie nie przyięłá, ániś przystáłá do szczęśliwey kompánij sług iego, á zátym ieszcze między dwiemá zostáieß drogámi.

4. Nayświętßa PANNA, Iozef Swięty, Ludwik y Moniká, y niezliczona liczbá inßych w Niebie kroluiacych, ktorzy ná świećie żyiąc świecki żywot prowádźili, záprasáia ćię do śiebie, y sercáć przykładem swoim dodáią.

5. Sam

5. Sam náwet Krol Vkrzyżowány, wzywa ćię właſnym imieniem twoim, przychodźże ukochána moiá, przychodź, ábym koronę chwały moiey włożył ná skronie twoie.

Obranie.

I. O Swiećie zdrádliwy! rzeſzo piekielna! nigdy więcey pod znákiem twoim poſtać nie chcę. Odſtępuię ná wieki ſzaleńſtwá y prożności twoich, wyrzekam ſię ćiebieKrolu hárdy y przeklęty, duchu piekielny, weſpoł z nádętośćia y márnośćia twoia, brzydzę ſię toba y wſzytkiemi ſpráwám twoiemi.

2. A do ćiebie ſię gárnę łáskáwy Zbáwićielu, Krolu wſzelkiey ſzczęśliwośći, y chwały wiekuiſtey: do ćiebie z ochotą ná służbę przyſtáię, tobie ſię upokorzonym kłániam ſercem, ćiebie zá Krolá y Páná moiego wiecznemi obieram czáſy, obiecuiąc ći wierność nienárußoną, posłußeńſtwo nieodmienne, y w káżdey okázyi ſtoſowánie woli moiey do woli twoiey.

3. O Pánno Przenayświętſza Páni moiá, obieram ćiebie zá oſobliwą opiekunkę moię, y uciekam ſię pod obronę twoię, obiecuiąc ćię czcić oſobliwie, y ſzánować, według przemożenia właſnego.

4. O Aniele Strożu moy, záprowadźże mnie do te-

go świętego zgromádzenia, á nie odſtępuy proſzę, poki do niego ſzczęśliwie nie zaydę. Prágnę álbowiem w tym słodkim żyiąc towárzyſtwie, y teraz y ná wieki (ná znák obránia moiego) wykrzykiwáć. Niech żyie IEZVS, niech Kroluie IEZVS.

ROZDZIAŁ XIX.

Jáko potrzebá czynić Spowiedź powſzechną całego żywotá.

TE tedy ſą Medytácye naymilſza Philotheo, służące zamysłom náſzym: ktore skoro odprá-wiß, idź z upokorzonym, lecz odważnym ſercem, ná ſpowiedź generàlną, ále ćię proſę, nie miey w tym żadney áprehenſyi áni boiáźni. Niedźwiadek iádowity ieſt gdy ludźi kaſa, lecz woliwie przedyſtylowány, wybornym ſtáie ſię ná własne ukaſzenie ſwoie lekárſtwem. Ták y grzech, ná ten czás tylko ieſt ſromotny gdy go popełniamy, ále gdy go ſpowiedźia y pokutą świętą umárzamy; ſtáie ſię nam czći y zbáwienia okázya. Spowiedź álbowiem zprawdźiwą złączona ſkrucha, ták ieſt przyſtoyna y wdźięcznego zapáchu, że wßelką ſproſność y iádowitą zarazę grzechową wykorzenia. Symon trędowáty twierdźił, że Mágdálená ießcze ieſt grzeßnica, Chryſtus Pan záś powiádał że nie, y iuż nic więcey

cey nie wſpomina o niey, krom zapáchow wylanego oleyku, y goracey miłośći ktora pałáłá ku Bogu. Ieżeli Philotheo prawdźiwa mamy pokorę, brzydźić ſię będźiemy bez miáry grzechámi náßemi, dla tego iż BOGA dobro nieskończone obrażáia: wyznánie iednák tychże grzechow, záwße nam będźie miłe y przyiemne, gdyż ztąd BOG chwałę odnośi. A do tego znáczne iuż ulżenie w chorobie ſwey czuie, kto ią dobrze opiſać może Doktorowi. Gdy tedy przyidźieß przed Spowiedniká, myśl iákobyś ſtánęłá ná gorze Kalwáryiskiey, pod Nogámi Chryſtuſa Páná ná Krzyżu wißącego, z ktorego krew zewßąd ná ćię ſpływa, ná obmyćie niepráwośći twoich: co lubo ſię w ſamey rzeczy nie dźieie, zasługi iednák teyże krwie ktora Zbáwićiel zá nas wylał, oczyſzczáia wſzyſtkich przy Spowiednikách, pokutuiacych: wynurz doſtátecznie (ſpowiádáiąc ſię) skrytośći ſercá twoiego, ábyś tym ſpoſobem wßytkich grzechow poſtradáłá: co iák prędko ſię ſtánie, tudźieß zasługi niewinney Męki Chryſtuſowey, ſerce twoie niewymownym nápełnia błogosłáwieńſtwem.

Spowiáday ſię ßczerze y poproſtu, ábyś przynaymniey raz przez cáły żywot twoy, doſtátecznie w tym uſpokoiłá ſumnienie właſne. Odpráwiwſzy ſpowiedź, słuchay coć powie y rozkaże ſługá Chryſtuſow,

ſtuſow, rzekniy ſamá w ſobie, *Mow Pánie do ſłużebnice twoiey, álbowiem ſłucha głoſu twego.* Y záprawdę maſz wiedźieć Philotheo, że ná ten czás BOGA ſamego słuchaß, według iegoż słow do Namieśnikow ſwoich przerzeczonych: *Kto was ſłucha mnie ſłucha.* Vczyń potym skrußonym ſercem náſtępuiaca Proteſtácya, ktora ábyć tym lepiey służyłá do dokończenia Aktow pokuty twoiey, wprzod ia z pilnośćia przeczytaß, y doſtátecznie rozważyß.

ROZDZIAŁ XX.

Proteſtácya, álbo dowodne oświadczenie ſię, ktorym duſsá pobożna przedśięwźięćie ſłużenia Pánu BOGV potwierdza, y one ná ſercu ſwoim zápiſuie, przy dokończeniu Aktow Pokuty Swiętey.

JA niżey podpiſana, ſtánawſzy przed Obecnośćia BOGA Naywyżßego, y całego Zgromádzenia Niebieskiego, á rozważywſzy nieskończone miłośierdźie Stworcy moiego pokazáne nádemną mizernym y niegodnym ſtworzeniem, ktore on z niczego wywiodł, w całości záchował, Oycowsko opátrzył, z ták wielu wyrwał niebeſpieczeńſtw, y ták śiła obdárzył dobrodźieyſtw. Ale nádewſzytko uważywſzy onę dobroć y łáskáwość BOGA moiego, dla ktorey mnie ták łágodnie znośił w nieprawośćiách moich, ták

ták częſto y miłośćiwie pobudzał y nápominał do poprawy, ták ćierpliwie czekał do pokuty y upámiętánia, aż do tego N. roku żywotá moiego, lubom ia z moiey ſtrony iednoſtáynie trwáiąc w niewdzięczności, niewierności, y nieposłuſzeńſtwie, odkładáłá záwſze odedniá dodniá náwrocenie moie, łáskámim ofiárowánemi pogardzáłá, y ták niebácznie Máieſtat Boski obrażáłá. Ná oſtátek y ná to pomniąc, iż w dźień chrzſtu moiego, poświęconam byłá Pánu BOGV ná służbę, y onemu zá Corkę oddána, á potym zápomniawſzy obietnic imieniem moim ná on czás uczynionych, ták wielem rázy nieſzczęśliwie zgwałćiłá y zſromośiłá duſzę moię, obracáiąc ią przećiwko Dobrodźćiciowi ſwemu. Przychodzę teraz do śiebie, y upadſzy pokornie przed tronem ſpráwiedliwośći Boskiey, wyznawam y twierdzę, żem dobrowolnie Máieſtat BOGA Naywyżſzego zelżyłá, y winnam ſię ſtáłá gorzkiey śmierći, y okrutney Męki Chryſtuſowey, przez grzechy moie, dla ktorych on umárł ná drzewie Krzyżowym, á zá tym, zárobiłám ſobie ná piekło y wieczne potępienie: Lecz obracáiąc ſię do tronu nieskończoney dobroći Boskiey, á wyrzekſzy ſię wprzod ze wſzytkiego ſercá, y ze wſzytkich sił, przeſłych niepráwośći moich, pokornie żebrzę, y ſuplikuię ô miłośierdźie, y zupełne odpuſzczenie wſzytkich grzechow

moich, á to przez zasługi męki y śmierći tegoż Zbáwićielá moiego, ná ktorych wſzytkę nádźieię moię iáko ná beſpiecznym pokładáiąc fundámencie, powtarzam y wznawiam obietnicę wiernego posłuſzeńſtwá, przy chrzćie świętym imieniem moim uczyniona: wyrzekáiąc ſię czártá, świátá, y ćiáłá, z przeklętym ich poduſzczeniem, prożnośćiámi, y pożądliwośćiámi, ná cáły żywot moy, y wiecznemi czáſy: á do ćiebie ſię BOGA moiego, dobroći źrzodłá nieprzebránego udáiąc, prágnę, ſtánowię, obiecuię, y nieodmiennie biorę przed ſię, tobie záwſze służyć, y miłować ćię teraz y ná wieki; ofiáruiąc ći y poświęcáiąc ná zaſtaw obowiązkow moich, duſzę moię ze wſzytkiemi iey śiłámi, ſerce moie ze wſzytkiemi áfektámi, ćiáło moie ze wſzytkiemi zmyſłámi; oświadczaiąc ſię z tym, iż nigdy więcey nie chcę záżyć naymnieyſzey czáſtki z ſiebie ſamey, ná ſprzećiwienie ſię woli twoiey, y obrázę Máještátu twego, ktoremu ſię w duchu zupełnie oddáię; obiecuiąc przy ſtátkuiącey wierności, wieczne posłuſzeńſtwo, y trwáłość w przedśięwźięćiu. Ale ô BOZE moy! ieżeliby zá poduſzczeniem czártowskim, álbo z krewkości ludzkiey tráfić mi ſię miáło nie dotrzymáć w czym ponowioney obietnice, y tego co teraz ſtánowię; oświadczam ſię zá wczáſu, iż skoro tylko poſtrzegę upadek moy, záraz z niego zá pomocą łá-

ski

ski Duchá Swiętego powstánę, udáiąc się znowu bez wßelkiey odwłoki do miłośierdźia twoiego. Y táć to iest, á nie inſza wola moiá, ten poſtánowiony umysł y przedśięwźięćie nieodmienne, ktore zeznawam y potwierdzam (nic ſobie nie wymawiáiąc) przy teyże obecnośći Bogá moiego, w oczách Kośćiołá tryumfuiącego, y przytomnośći Kośćiołá świętego ná źiemi woiuiącego Mátki moiey, ktora słyßy te moie obietnice, w oſobie tego ktorego ná przyięćie ſpowiedźi moiey wyſadźiłá. Rácźże tedy Wßechmocny y dobrotliwy BOZE, Oycze, Synu, y Duchu Swięty, umocnić we mnie to poſtánowienie, y przyiąć tę ofiárę wnętrzną ßczerym prezentowáną ſercem, w wdźięczney uprzeymośći zapáchu: á iákoś łáskáwie rozum moy oświećił, y wolą do dobrego nákierował, ták y śił potrzebnych doday do wykonánia zamysłu moiego. O Boże tyś ieſt Bogiem moim, Bogiem ſercá y duſze moiey, wyznawam ćię zá Páná moiego, y winnyć oddáię pokłon, teraz y ná wieki niech żyie JEZUS.

ROZDZIAŁ XXI.

Dokończenie pierwßego oczyßczenia.

PO skończoney proteſtácyi, z pilnośćią słuchay (ſercem bárdźiey niż uchem) słow rozgrze-

ſzeniá twoiego, ktore ſam Zbáwićiel duſz náſzych ſiedząc ná tronie miłoſierdźia ſwego, głoſi w Niebie przed wſzytkiemi Aniołámi y Swiętemi ſwoiemi ná onże czás, kiedy ćiebie Kápłan imieniem iego ná źiemi rozgrzeſza. A zátym wſzytkie ono święte Zgromádzenie, ćieſąc ſię z ſzczęćia twoiego, záśpiewa słodka weſela niepoiętego pioſnkę, y káżdy z nich mile ſerce twoie (do łáski Bożey przywrocone) do ſercá ſwoiego przytuli.

O iák ſzczęśliwy ále oraz y podźiwienia godny Kontrákt ktory tu z Máještátem Boskim záwieraſz! przezeń álbowiem oddáiąc mu ſamę ſiebie, y iego y ſiebie wiecznie pozyskuieſz. Iuż tedy tego tylko niedoſtáie, ábyś wźiąwſzy pioro w rękę, podpiſałá ochotnie proteſtácya uczyniona, á potym do ſtołu Páńskiego przyſtąpiłá, gdźie wzáiemnie BOG Wſzechmogący podpiſze y pieczęćia obwáruie rozgrzeſzenie twoie, y obietnicę chwały Niebieskiey: ſam ſię kłádąc nákſztałt Sygnetu przez Sákrament Swięty ná ſerce twoie, pokutą odnowione. Tym tedy ſpoſobem (według zdánia mego) duſzá twoiá oczyſzcona zoſtánie z grzechow y áfektow grzechowych. Lecz że tákowe áfekty ſnádno w nas odraſtáć zwykły, dla przyrodzoney krewkośći, y złych żadz náſzych, (ktore to umartwione tylko bydź moga, á nie umorzone, poki tu ná świećie żyiemy)

my,) podam ći niektore przeſtrogi, według ktorych byleś ſię ſprawować chćiáłá, obroniß ſerce twoie od grzechu śmiertelnego, y wſzelákich áfektow do niego, ták dálece, że nigdy więcey ná nim tá ſproſność nie poſtoi; lecz że teſż przeſtrogi ſłużyć będą y do doskonálſzego ieſzcze oczyſzczenia, niżeli o nich zácznę mowić, wprzod ći cokolwiek powiem o tym doskonáłym y wybornym Oczyſzczeniu, do ktoregoć gośćiniec toruię.

ROZDZIAŁ XXII.

Potrzebá ſię uwolnić od áfektu álbo chęći do grzechu powſzedniego.

JM bárdźiey dnieie, y źiemi świátłá przybywa, tym lepiey w zwierćiádło pátrząc plámy ná twárzy náſzey poſtrzegamy: ták, im doskonáley ſumnienia náſze świátłośćią wnętrzna Duch Swięty oświeca, tym w nich dowodniey widźiemy grzechy y niedoskonáłośći właſne, przeßkadzáiące zawodom naßym dośćignienia prawdźiwey pobożnośći: y toż świá: tło Niebieskie, ktore nam pokázuie zmázy y wády náſze, zágrzewa nas y oraz pobudza do ſtárćia y omyćia onychże.

Poſtrzeżeſz tedy naymilſza Philotheo, ná duſzy twoiey krom grzechow śmiertelnych y skłonnośći do nich

do nich, (z czegoś iuż, czyniąc com w przeßłych námięnił Rozdźiałách, ieſt oczyßczona,) nie máło chęći do grzechow powßednich, co proßę zrozumiey dobrze: nie mowię ia że poſtrzeżeſz w ſobie nie máło grzechow powſzednich, lecz że poſtrzeżeſz nie máło chęći do grzechow powßednich, w czym ieſt wielka rożnicá. Nie możemy álbowiem żyiąc ná tym świećie cále bydź wolnemi (zwłaßczá ná długi czás) od grzechow powſzednich, ále chęći y áfeku do nich cále możemy poſtradáć. Inſza ieſt rzecz skłámáć raz y drugi dla ućiechy, o rzecz iáka máła, á inſza mieć upodobánie w kłámſtwie, y kochác ſię w nim.

Przeto mowię: iż trzebá duſzę ſwoię oczyſzczáć ze wſzytkich áfektow y chęći do grzechow powßednich, to ieſt: trzebá nie mieć dobrowolney woli trwánia w grzechu iákim powſzednim, álbo ponowienia onego: iákoż byłobyto znák podłego nader ſercá, gdy by kto miał rzecz Bogu ták nieprzyiemną (iáka ieſt wola chcieć go obrażáć grzechámi powſzednimi) umyślnie chować ná ſumnieniu ſwoim: grzechem álbowiem powſzednim by naymnieyßym brzydźi ſię BOG, (lubo w prawdźie nie ták bárdzo, żeby nas dla niego wiecznie chćiał zágubić y potępić,) toć w nierownie większey nienawiśći mieć muśi chęć y wolą popełnienia grzechu powßedniego,

wſzedniego, ktorá nic inſzego nie ieſt, tylko dobrowolne poſtánowienie chćieć ſię nie podobáć Máieſtátowi Boskiemu. A możeſz ſię wſpániáłego umyſłu człowiek ná to zdobyć, áby chćiał nie tylko Bogu ſwemu niepodobáć ſię, ále ießcze nád to y kochać ſię w tym niepodobániu.

Afekty tákie Philotheo ták ſą przećiwne pobożności, iáko chęć do grzechu śmiertelnego łáſce Bożey; śiły álbowiem y czerſtwość duſz náßych oſłabiáią; poćiechom Niebieskim wſtręt czynią, pokuſom drzwi do ſercá otwieráią, y lubo w prawdźie duſze nie zábijáią, w ćięſzką ią iednák w práwuią chorobę. *Muchy zdycháiące* (mowi Mędrzec) *pſuią wonną wdźięczność drogiego oleyku.* iákby rzekł, iż gdy muchy przelátuiąc tylko oleyku koſztuią, nie wielką w nich ßkodę czynią: ále gdy w nim zdychá-ią, wßytkę mu cenę y wdźięczność odeymuią. Tym że ſpoſobem y grzechy powßednie, ieżeli przez krotki tylko czás ná duſzy zoſtáią, nie názbyt ney ßkodzą, lecz gdy w niey długo (dla chęći y áfektu ktory do nich mamy) przemießkiwáią, nie omylnie ią ô utrátę oleyku drogiego pobożności Chrześciáńskiey przywodzą.

Páiący pßczołek nie zábijáią, ále im tylko miod ſzpecą y zárażáią: ták długo páięczyna wyrobione obtaczáiąc plaſtry, że pßczołki miodu więcey robić nie mogą;

nie mogą; co się ma rozumieć, gdy páiący w ulách długo gościa. Toż y grzech powszedni spráwuie ná duszy nászey, ktory w prawdźie śmierći nie zádáie, pobożność iednák powoli z niey wykorzenia, y ták mocno złemi nałogámi y skłonnościámi władzę iey mießa y płata, że iuż nie może áni z pilnością, áni ochotnie dobrych odpráwować uczynkow, ná czym prawdźiwa záwisłá pobożność: y to iednák rozumieć potrzebá o tych grzechách powßednich ktore dla áfektu náßego ku nim, przydłużey ná sumnieniu zostáią. Znośnieyßa to Philotheo, skłámáć dla máłey iákiey rzeczy, wykroczyć trochę w mowie, postępkách, weyźrzeniu, stroiách, tańcách, we grze, y innych tym podobnych niedoskonáłościách, byleś my tych páiakow duchownych ták prędko rugowáli z sercá náßego, iáko pszczołki prawdźiwych wygániáia páiakow: ále ieżeli im nie tylko pozwolimy báwić się ná sercu náßym, lecz ießcze y upodobánie iákieś z ich bytności, y mnożenia się po sobie pokażemy, w krotce miodu pobożności postradamy, á ná to mieysce sumnienia zákámieniáłego y záßpeconego nábędźiemy. Ieszcze iednák raz powtorzę, czy podobnaß to, áby wspániáłe serce mogło mieć upodobánie w nieupodobániu się BOGV swoiemu, smákowáło sobie bydź mu nieprzyiemnym, y prágnęło chćieć tego, co BOG nienawidźi.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXIII.

Trzebá postradáć áfektu álbo chęći do rzeczy niepotrzebnych y niebespiecznych.

GRy, tańce, bánkiety, y bieśiády, dźiwowiská, y komedye, ſame w ſobie nic złego nie záwieráią, mogąc bydź źle y dobrze záżywáne, niebeſpieczne iednák ſą tákowe zabáwy, á pogotowiu upodobánie y zákochánie ſię w nich: chcę rzec Philotheo, iż lubo ſię godźi gráć, táńcowáć, ſtroić, przyſtoynych słuchác Komedyi, y bánkiety ſpráwowáć, áfekt iednák do tych rzeczy zmieśćić ſię z pobożnośćia nie może, y záwſze nam ieſt ſzkodliwy, á náder niebeſpieczny. Mnieyſa to, zábáwić ſię ná czás ktora z tych krotofil, ále zákochác ſię w nich, tego ſię nie godźi; ſzkodę álbowiem niepoięta ſerce náſze odnoſi, gdy ſię tak márnemi y prożnemi záprzata áfektámi, ktore pobożnym żądzom mieyſce záwaláią, y przeſkadzáią duſy náſzey nábywác skłonnośći ku dobremu.

Tym obyczáiem ſtárzy Nazáreńczykowie nietylko ſię wſzelkich trunkow wyſtrzegáli ktoreby upoić mogły, ále ſamych náwet ágreſtowych y winnych iágod, nie żeby ſię niemi mieli upić, lecz że ſię obawiáć było potrzebá, áby ágreſtu koſztuiąc, do winnych iágod ápetytu nie nábyli, á winne iágody

iedzac, nie chćieli y ſamego nápijáć ſię winá. Nie mowię ia iednák, żeby ſię tych rzeczy niebeſpiecznych záżyć podczás nie godźiło, ále to záwſze powtarzam, żeśmyſię w nich kochác nigdy nie powinni y nie możemybez znácznego pobożnośći ubliżenia. Jelenie gdy názbyt utyią, dołożysk ſwoich zwykłyuſtępowáć, czuiąc dobrze do ſiebie, iżbypoſczwáne raczo biegáć (dla zbytney tłuſtośći) nie mogły: yſerce ludzkie obćiażone áfektámi niepotrzebnemi, niepożytecznemi, y niebeſpiecznemi, nie może záprawdę áni chyżo, áni żártko bieżeć zá Bogiem ſwoim, ná czym prawdźiwa záwisłá pobożność, że ſię dźieći zá motylámi uganiáią, y w tym upodobánie czuią, nikt im zá złe nie ma, bo dźieći, ále to godno śmiechu á oraz y użalenia, że ludźie dorośli y wieku doyźrzáłego z táka chćiwośćia zá pomienionemi udáią ſię fráßkámi, ktore to w niebeſpieczeńſtwo nas podáią wykroczenia w powinnośćiách náßych, gdy ſię ich ták goraco chwytamy. Dla tego rádzęć Philotheo, ábyś tym podobnych poſtradáłá áfektow, bo lubo ſame zabáwy nie záwße ſa pobożności przećiwne, áfekt iednák do nich záwſze pobożność przytępia y tłumi.

ROZDZIAŁ XXIV.

Trzebá pozbyć ná oſtátek y ſkodliwych ſkłonnośći.

MAmy ießcze w ſobie Philotheo niektore skłonności

ności przyrodzone, ktore że z własnych grzechow nábych nie pochodzą, zwáć się grzechámi śmiertelnemi álbo powszedniemi nie mogą, ále się tylko názywáią niedoskonáłościámi, spráwy záś z nich pochodzące, defektámi iákiemiś. Náprzykład: Swięta Paulá Rzymiánká (iáko S. Hieronim o tym świadczy) ták zbytnia miáłá do żalu y smutku skłonność, że kiedy iey Małżonek, álbo ktore z dźiatek umárło, záwsze się w niebespieczeństwo życia od wielkiey żáłości podawáłá: co w niey niedoskonáłością raczey ániżeli grzechem było, ponieważ się to dźiało przećiwko iey własney woli. Iedni bywáią z przyrodzenia lekkich obyczáiow, drudzy w niczym nie użyći, inni upárći, y ná cudze zdánie z ćięszkością zezwaláiacy, niektorzy záś skłonni do gniewu, pomsty, álbo płonney miłości: iednym słowem, nie mász práwie człowieká, coby tym podobnym nie podlegał niedoskonáłościom; ktore lubo káżdemu są właściwe y przyrodzone, iednákże przy pilnym stárániu y goracym doskonáłości prágnieniu, moga się zmnieyszyć, poprawić, á náwet y wygubić, czego po tobie usilnie Philotheo prágnę. Wszák náleźiono sposob, że gorzkich migdałow drzewo słodki owoc rodźi, sok ze pniá wytoczywszy; á czemużbyśmy y my nie mogli zbyć złych skłonności nábych, y lepszych ná to mieysce nábyć?

Niemáß ták dobrego przyrodzenia ná świećie, ktoregoby złe nałogi nie zepsowały, ále też nie máß y ták złego y niesfornego, ktoregobyśmy przy łásce Bożey, á zá pilnym stárániem y przemysłem náßym, uskromić y przełamáć nie mogli. Przełożęć tedy niektore przestrogi y ćwiczenia duchowne, w ktorych się záprawuiąc, pozbędźieß chęći do grzechow powszednich, á do tego y umocnisz sumnienie twoie, przećiwko wszytkim grzehom śmiertelnym. Niechżeć Pan BOG użycza łáski swoiey, ábyś ie do skutku przywodźic umiáłá.

CZĘSC WTORA: DROGI Do żyćia Pobożnego.

Zdwierdiaca w sobie rożne przestrogi dußy potrzebne, áby się przez Modlitwę y używánie Sakramentow Swiętych do BOGA wzbijáła.

ROZDZIAŁ I.

O Potrzebie Modlitwy.

PONiewasz tá iest Modlitwy zacność, że ná niey łáská Boża rozum nász osobliwie oświeca,

świeca, á ogień miłości Boskiey wola ku dobremu zágrzewa, nie máſz nic coby ták doskonále rozum z błędow, á wola z przewrotnych pożądliwości oczyśczáłá. Táć to ieſt błogosłáwiona Wodá, ktora ſpływáiąc ná dußе náße, ożywia w nich świątobliwe áfekty, z niedoskonáłości obmywa, y namiętnościámi pomießáne ſerce mile ćießy y uſpakaia.

2. Nád wſzytkie iednák modlitwy, wnętrznáć naybárdźiey zálecam, á oſobliwſzym ieſzcze ſpoſobem, rozmyślánie żywotá y Męki Chryſtuſa Páná; ná ktorego ſię częſto w Medytácyi zápátruiąc, wyráźiſz go ná dußy twoiey, świątobliwe poſtępki iego przeymieſz, y ſpráwy twoie, według Zbáwićielowych kſztáłtować przywykneſz. Wſzák on ieſt świátá tego świátłośćia, toć tedy w nim, przez niego, y dla niego oświeceni bydź mamy: drzewem w upałách pożądánym, pod ktorego ćieniem odpocząć y ochłody záżyć możemy: á ná koniec y ſtudni lákobowey żywa woda, ná otárćie y omyćie grzechow náßych. Dźieci błękocąc uſtáwicznie z Mátkámi ſwoiemi, y przyſłuchuiąc ſię ich mowie, dobrze wymawiáć przywykáią, y my z Zbáwićielem częſto w Modlitwie konwerſuiąc, á słowá iego, uczynku, y áfekty pilnie uważáiąc, náuczemy ſię zá iego łáski pomocą, iego kßałtem mowić, czynić, y prágnąć. Ná nim ſię záwſze myśl nálzá Philotheo

záſtána-

záſtánawiáć powinná, inſzemi álbowiem drzwiámi záiść do Bogá Oycá niepodobna. A iáko w zwierćiedle nic byśmy niewidźieli, gdyby z drugiey ſtrony cyna álbo ołowiem powleczone nie było; ták y Boſtwá niktby żyiąc ná świećie uważyć dobrze nie mogł, gdyby z Człowieczeńſtwem Chryſtuſa Páná złączone nie było; nád ktorego żywot y śmierć, nic ſię nie może przybráć właśćiwſzego, milſzego, roskoßnieyßego y pożytecznieyßego, do codźiennego rozmyślánia náſzego. Nie dármo ſię Zbáwićiel náſz názwał chlebem ktory z Niebá zſtąpił, iáko álbowiem chlebá do káżdey záżywamy potráwy, ták y iego we wſzytkich modlitwách y ſpráwách, powinniśmy z pilnośćią ſzukáć, y iednoſtáynie uważáć. Rożni Authorowie opiſali żywot y Smierć Chryſtuſa Páná, ſpoſobem do Medytácyi służącym; ia tobie iednák rádzę Swiętego Bonáwenturę, Bellintáná, Brunoná, Kápellę, Gránádę, y Ludwiká *de Ponte*.

3. Codźień ná Medytácyi godźinę ſtrawiſz, á ile będźie można poránkową, wſtawſzy záraz: ponieważ ná ten czás naywolnieyſza bywa głową, po nocnym odpoczynku. Nie medytuy iednák nád godźinę, chybábyć Spowiednik twoy wyráźnie więcey pozwolił.

4. Ieżeli będźieſz mogłá tę godźinę w Kośćiele ſpokoy-

ſpokoynie przebyć, łácniey ći y mieley znidźie. A zábronić ći tego nie może áni Oćiec, áni Mátká áni Zoná, áni Małżonek, áni ktokolwiek inſzy: w domu záś máiąc rożne rozrywki, nie miáłábyś podobno cáłey godźiny ták zupełnie wolney.

5. Wſzytkie Modlitwy twoie ták wnętrzne iáko y uſtne, od poſtánowienia ſię w Obecności Bożey záczynay, zkąd (byleś ſtátkować chćiáłá) znáczny w krotkim cząśie odnieśieſz pożytek.

6. Ieżeli rády moiey usłuchaſz, po łáćinie *Oycze náſs, Zdrowáś Márya, y Wierzę w Bogá*, mawiáć będźieſz, poſtáráſz ſię iednák o zrozumienie słow, w tych paćierzách záwártych, ábyś ie ięzykiem powſzechnym Kośćiołá Swiętego wyrażáć, oraz y ſmáku niewymownego, ktory w ſobie zámykáią, byłá uczeſtniczką. Gdy ie záś mowić będźieſz, rozważay z pilnośćią co znácza, wzbudzáiąc w ſobie tym kſztałtem rożne świątobliwe y pobożne áfekty, á nie kwap ſię bynaymniey, żebyś ich iáko naywięcey przetrzepáłá, lecz ſię o to iedynie ſtaray, ábyś ie iáko naygoręcſzym ſercem wymawiáłá; ieden álbowiem Paćierz z uwagą zmowiony, większy ieſt ceny, niż kilkádźieſiąt nie uważnie y skwapliwie odpráwionych.

7. Koronká ieſt ſpoſob modlenia ſię náder pożyteczny, byleś ią nowić umiáłá iáko należy, dla czego poſtá-

go poſtáray ſię o kſiążeczkę iáką, ktoraby ćię w tym zápráwiłá. Rzecz tákże ieſt bárdzo dobra mieć w używániu Litánie ô Imięniu Páná IEZVSOWYM; ô Nayświętßey PANNIE, ô Wßytkich Swiętych; y inße rożne uſtne modlitwy, w Godźinkách od Zwierzchnośći potwierdzonych wypiſane: z tą iednák przeſtrogą, żebyś, ieżeli maß ſpoſobność do wnętrzney modlitwy, iey záwſze naypierwſze zoſtáwiłá mieyſce; po ktorey odpráwieniu, gdybyć álbo dla zbytnich zabaw, álbo z inſzey iákiey przyczyny, czáſu nie ſtawáło ná uſtne modlitwy, nie turbuy ſię tym bynaymniey; lecz ſię kontentuy ſzczegulnym przydániem (lub przed modlitwą, lub po niey) iednego *Oycze náß, Zdrowáś Márya, y Wierzę w Bogá.*

8. Ieżelibyś modląc ſię uſtnie, czułá w ſercu skłonność do modlitwy wnętrzney, idź zá nią, y tám myśl twoię z wolná nákłaniay, nie uważáiąc tego, żeś páćierzy poſtánowionych ieſzcze nie skończyłá; ponieważ wnętrzna Modlitwá ktora ná to mieyſce cyniß, y Pánu BOGV ieſt przyięmnieyſza, y duſzy twoiey pożyteczniejſza. Do tey iednák przeſtrogi páćierze Kápłáńskie nie należą, ktore kończyć potrzebá, ieżeliś ie odpráwowáć powinná.

9. Ieżelibyć ſię záś kiedy tráfić miáło (dla zabaw gwáłtownych álbo inſzey iákiey przeſzkody) cále bez medytácyi ſtrawić dopołudnie, (co áby nie

bywáło

bywáło z pilnośćią małz przeſtrzegáć) po obiedźie tę ſtrárę nádgrodźić uśiłuy, obráwſzy ná to godźinę iák naydálſza od obiádu; ináczey álbowiem nie miáłábyś wolney głowy od dymow z żołądká powſtáiacych, á do tego, y zdrowiubyś twemu záſzkodźiłá.

Lecż gdybyś y cáły dźień bez niey przepędźić miáłá, powetowáćby potrzebá tey nieoſzácowáney ſzkody, częſtemi modlitewkámi ſtrzeliſtemi, y czytániem kśiąszki duchowney, zádáwſzy ſobie pokutę iáka, ábyś ſię tym lepiey ná potym podobnego wyſtrzegáłá niedozoru: ſtánowiąc przy tym mocno, názáiutrz záraz do pierwſzego wroćic ſię zwyczáiu.

ROZDZIAŁ II.

Krotki rozmyślánia ſpoſob.

A naprzod o obecnośći Bożey, pierwſzey przygotowánia czaſtce.

ALe podobno nie wieſz Philotheo, iákoby trzebá medytowáć; nie wiele álbowiem tych czáſow ludźi (nieſzczęśćiem wieku náſzego) modlitwa wnętrzna zábáwiać ſię zwykło: dla tegoć tu proſty, y krotki rozmyślánia podam ſpoſob, ázbyś czytáiąc inne kśiąszki, uczenie w tey mierze nápiſane, á ná dewſzytko codźiennym ćwiczeniem ſię, doskonálſze-

go doſtąpiłá ſtopniá. Ná pierwſzym mieyſcu kłádę przygotowánie do Medytácyi, ktore ná dwoch záwisło rzeczách. Stáwić ſię w Obecnośći Bożey, y prośić Máieſtatu iego o pomoc, żebyś záś wiedziáłá iáko ſię maſz ſtáwić w Obecnośći Bożey, námięnię tu cztery nayprzednieyſze ſpoſoby, ktorych ći zážyć rádzę ná tym początku.

Pierwſzy ſpoſob ieſt, mocne uważenie y świeżá pámięć bytnośći Boskiey ná káżdym mieyſcu, to ieſt, iż Pan BOG ieſt wſzędźie, y że nie máſz rzeczy, áni mieyſcá tákiego ná świećie, gdźieby prawdźiwie, y wrzeczy ſámey nie był przytomnym: ták dálece, że iáko ptácy gdźiekolwiek latáia, wſzędźie powietrze znáyduią, ták y my, kędykolwiek ſię obroćiemy, nie omylnie BOGA obecnego mieć będźiemy: co lubo wſzyſcy dobrze wiemy, nie wſzyſcy iednák ná tę prawdę iák należy pámiętamy. Ludźie ktorzy wzrok ſtráćili, ácz Krolá przytomnego ſobie niewidzą, przećięſz iednák reſpektu ku niemu nie tráca, gdy o iego bytnośći ſa przeſtrzeżeni, lecz że go oczymá doćiec nie moga, prędko o nim zápominaią, á zátym y czći mu iuż powinney więcey nie oddáia. Ták y my Philotheo, Páná BOGA záwſze nam przytomnego nigdy nie widźiemy; y lubo nas Wiará o iego bytnośći przeſtrzega, że go iednák wzrokiem doyrzeć nie możemy, częſtokroć o nim cáłe

nie

nie myślemy, y ták sobie postępuiemy, iákoby gdźieś dáleko był od nas: bo chociaż wiemy dobrze że Pan BOG iest ná káżdym mieyscu, ná nic się to nam nie przyda, ieśli o tym nie myślemy.

Dla czego stáray się usilnie, ábyś záwsze przed Modlitwą wzbudzáłá duszę twoię, do iáko naypilnieyszego uważánia BOGA tobie przytomnego: co Dawid ustáwicznie w pámięći máiąc, zwykł był mawiać. *Lubo się (o BOZE moy) do samego wzbiję Niebá, pełne znaydę bytności twoiey, lubo do podźiemnego zniżę piekłá, y to bez ćiebie nie iest.* Zażyć też w tym możesz słow iákobá Pátryárchy, ktory obaczywszy onę táiemnic pełną drábinę głośno záwołał: *O ták strásżne to iest mieysce! zdprawdę BOG tu przemießkiwa, á iam o tym nie wiedźiał*, iákoby rzekł á iam ná to nie pámiętał, gdyż musiał wiedźieć że nie mász mieyscá, gdźieby BOGA nie było. Gdy tedy poklęknieśz ná Modlitwę, rzeczesz serdecznym áfektem do duszy twoiey: O duszo moiá wiedz o tym zápewne że tu iest BOG przytomny.

Drugi sposob postánowienia się w Obecności Bożey táki iest: pomyśli, iż Pan BOG nie tylko ná tym mieyscu przemieszkiwa gdźie ty zostáiesz, ále krom tego osobliwszym ieszcże kształtem, w sercu y duszy twoiey, krore on ożywia y pokrzepia przytomnością swoią: będąc tám iákoby sercem sercá two-

iego, y duchem duſze twoiey. Iáko álbowiem duſzá lubo wſzytko ćiáło nápełnia, y w káżdey onego znáyduie ſię cżaſtce, á przećię w ſercu oſobliwſze ma pomieſzkánie, ták y Pan BOG, ácż wſzytkim rzeczom prawdźiwie ieſt przytomny, przytomnieyſzy iednák ieſt duſzom náſzym, y dla tego Dawid náżywał go *BOGIEM ſercá ſwoiego.* Páweł záś Swięty twierdźi, *że żyiemy, ruchamy ſię, y ieſteśmy w Pánu BOGV.* Więcże pomniac ná tę prawdę, wzbudzáć będźieſz w ſercu twoim powinna część przećiw Máieſtatowi Boſkiemu, ták ściśle duſzy twoiey przytomnemu.

Trżeći ieſt ſpoſob, pomyślić że Chryſtus Pán prawdźiwy BOG y Cżłowiek, z Niebá ná wſzytkich ludźi pátrza, á oſobliwie w Wierze Chrześćiańskiey wychowánych, tych zwłaſczá ktorzy ná Modlitwie zoſtáią: uważáiac z pilnośćia káżdego z nich ſpráwy y poſtępki. Co nie rozumiey bydź (proſę) proſta imáginácya, lecż ſczerą y nie omylna prawda, gdyż lubo my go oczymá náſzemi nie widźiemy, on nas iednák bez pochyby widźi, iáko to widźiał Scżepan S. z źiemi do Niebá po męcżęńską wybieráiac ſię Koronę: możemy tedy rzec beſpiecznie z Oblubienicą: *Oto ſtoi zá ſćiáną, pogladáiac przez okno, pátrzáiac przez kraty.*

Cżwarty ſpoſob: imáginowáć ſobie po proſtu, iákoby Zbáwićiel náſz w Ciele ſwoim przenaświęt-

ſzym,

ſym, tuż był przy nas, tákiem kſztałtem iákośmy więc zwykli ſtáwiáć ſobie przed oczy przyiaćioł náſych, gdy mowiemy, zdami ſię iákobym widźiał tego człowieká, á on to álbo owo robi, iákobym ná niego pátrzał, y tym podobne rzeczy. Gdybyś iednák byłá przed Nayświętſzym Sákrámentem, iuż bydź ná tęn czás Chryſtus Pan nie pomyśleniem, leczż ſáma rzeczą był przytomnym, ponieważ przymioty chlebowe, ſą tylko zaſłoną iákáś, zá ktorą Zbáwiciel náſz prawdźiwie będąc obecny, pátrza ná nas, lubo my go w oſobie iego właſney nie widźiemy. Iednego tedy z tych cżterech záżyieſz ſpoſobow, ile rázy ſobie przed Modlitwą bytność Boſką przypomináć będźieſz, nie wſzytkich rázem, lecz poiedynkiem, krotko, y po proſtu.

ROZDZIAŁ III.

O wzywániu Boſkiey pomocy, drugiey przygotowánia cząſtce.

WZywánie Boskiey pomocy tym odpráwiſz ſpoſobem: gdy iuż duſzę twoię wzruſzoną bydź poczuieſz uważeniem przytomnośći BOGA twoiego, uniżyſz ſię przed nim iáko naygłębiey, y wyznaſz żeś niegodną ſtać przed obliczem iego: że iednák tego potrzebuie po tobie, pozwaláiąc ći do-

browol-

browolnie rozmowy z ſobą, prośić go pokornie będźieś o łáskáwe weyżrzenie, żebyś mu mogłá przez cáły żywot twoy iáko naylepiey służyć, y medytácyą ktorą záczynaś dobrze odprawić. Do czego (ieżelibyś chćiałá) możeś záżyć słow iákich krotkich, á pałáiących: iáko to ſą te Dawidowe. *Nie odrzucay mnie o moy BOZE od oblicżá twoiego, á Duchá twego S. nie odbieray odemnie. Roświeć twe oblicze nád ſłużebnicą twoią, á uważáć będę cudá Wſzechmocnośći twoiey; day mi zrozumienie, á będę przeſtrzegałá przykazań twoich, y chowałá ie w ſercu moim; wſząkem ią ieſt ſłużebnicą twoią, pobłogoſłáwże rozumowi moiemu*: y ták dáley. Możeś też wezwáć Aniołá ſtrożá twoiego, y innych Swiętych należących do táiemnice, ktoraś medytowáć poſtanowiłá; iáko to rozmyślaiąc Mękę y Smierć Zbáwićielá náśego, udaś ſię do Nayświętśey Pánny, S. Ianá Ewangeliſty, S. Máryi Mágdáleny y Łotrá uſpráwiedliwionego, proſząc ich áby wzbudźili w tobie áfekty podobne tym ktore ná on czás mieli: w Medytácyi tákże o śmierći, możeśz Aniołá twoiego pomocy wżywáć (ponieważ ći on przytomnym będźie, w onę oſtátnią żyćia godźinę) ábyś ią przyzwoićie rozważyć y roſtrząſnąć mogłá: toż y o inſzych rozumiey táiemnićách.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

O Wyobrażeniu táiemnice, trzećiey przygotowánia czaſtce.

PO dwoch pomiędnionych przygotowania ſię ná Modlitwę czaſtkách, náſtępuie trzećia, niektorym tylko Medytácyom przyzwoita, á tę ięđni wyſtáwieniem mieyſcá, drudzy wnętrzna náuka názywáia; co iednák nic inſzego nie ieſt, tylko proſte táiemnice (ktora rozważáć mamy) ná myśli wyráżenie, iákoby ſię rzeczy w niey záwieráiące, w oczách náſzych działy. Náprzykład, gdy zechceſz medytowáć Vkrzyżowánie Chryſtuſa Páná, pomyśliſz żeś ieſt ná gorze Kálwáryiskiey, y że ſię to wſzytko w obecności twoiey dźieie, cokolwiek tám czyniono y mowiono, w on dźień, gdy go ná Krzyż przybijáno. Albo też (co ná iedno wińdzie) pomyśliſz ſobie, że ná tym mieyſcu, gdźie Modlitwę odpráwuieſz, Zbáwićielá twoiego krzyżuia, ſpoſobem od Ewángeliſtow opiſanym. Toż rozumiey, gdy o śmierći rozmyśláć będźieſz (iákom w Medytácyi o niey námienił) álbo o piekle, y inſzych wſzytkich tym podobnych táiemnicách, ktore to pod ludzkie podpadáią zmysły: co ſię záś tycze innych táiemnic, ktorych zmysłámi náſzemi doſiąc y ogárnąć nie możemy, iáko to wſpániáłość Boska, zacność cnot SS.

koniec

koniec do ktorego ieſteſmy ſtworżeni, o tych nie mowię áby myśla wyrażone bydź mogły. Prawdá żeby ſię w tych zażyć mogło podobieńſtwo iákie, dla ſnádnieyſzego ich rozmyślánia, áleby to z trudnością przychodźiło wynáydować: ia záś tobie proſte tylko y łátwe rzeczy podáię, ażebyś ſnáć rozum twoy nie ſprácował ſię długim ſzukániem. Naywiękſzy pożytek wyrazánia ná myśli táiemnic zmyſłom podległych, ten ieſt, iż tym kſztałtem ze wſząd otaczamy rozum naſz, áby tám y ſam nie biegał, iákoſmy więc zwykli zámykáć ptaſzká w klatce, álbo iáſtrzębiá do ręki przywiężywáć, żeby nie zlatywał. Aleć może kto rzec że dáleko lepiey ſáma tylko wiára, y proſtym bez wyrażenia pomyśleniem, te y wſzytkie inſze uważáć táiemnice; nie prę ia tego, lecz by to był názbyt ſubtelny ſpoſob rozmyślánia dla poczynáiących, y pokiś ćię ręká Boska wyżey nie wynieśie, ia tobie Philotheo rádzę, nie puſzczáć ſię tey doliny, ná ktoram ćię záprowádźił.

ROZDZIAŁ V.

O rozmyślániu álbo drugiey czaſice Medytácyi.

IAk prętko imáginácya táiemnicę iáką w ſobie wyráźi, záraz ſię iey rozum przypátrować poczyna, y to my rozmyślániem názywamy: ktore nic inſzego nie

go nie ieſt, krom iedney álbo kilku uwag, uczynionych ná wzrußenie pobożnych áfektow w ſercu náſzym: y tá ieſt rożność rozmyślánia, od uczenia ſię, y innych konceptow, álbo myśli, ktore nie dla nábyćia cnot álbo miłośći Bożey, lecz dla dośćignienia inſzego iákiego końcá podeymuiemy, iáko to dla umieiętności, náuki, dowćipney y mądrey rozmowy, y tym podobnych intencyi. Otoczywſzy tedy zewſzad rozum twoy (iákom iuż námięnił) táiemnica, ktoraś medytować umyśliłá, lub przez imáginácya, ieżeli ieſt rzecz zmysłom podległa, lubo też proſtym tylko pomyśleniem, ieżeli cále duchowna: zácznieſz ią rozważáć, przykładem odemnie w Medytácyách wzwyſz położonych wyrážonym. Ile rázy przy ktorey uwadze poczuieſz w ſobie rozumu oświecenie, y pożytek iáki duchowny, záſtánawiay ſię ná niey, nieſpieſząc ſię dáley, á to przykładem pſzczołek, ktore ták długo ná kwiatku śiedzą, poki im ná nim miodu zbierać ſtawa, lecz gdybyś w iedney nic do ſmáku twoiego przybráć nie mogłá, ſprobowawſzy iey trochę, y pomiárkowawſzy, do drugich przyſtępuy, powoli iednák y z proſtá przyſtępuiąc, ábyś naymnieyſzego rozumowi nie uczyniłá gwałtu.

ROZDZIAŁ VI.

O Pobożnych áfektách, y przedśięwźięćiách, trzećiey częśći Medytácyi.

P Rozmy-

ROzmyślánie, wzniecác zwykło ná ſercu pobożne áfekty, iáko to ſa miłość ku Bogu y bliźniemu, prágnienie Niebá, y Chwały wiekuiſtey, żárliwość koło zbáwienia duſz ludzkich, náśládowánie żywotá Chryſtuſa Páná, użalenie, podźiwienie, rádość, boiaźń gniewu Bożego, Sadu, y piekłá, nienawiść grzechu, ufność w miłośierdźiu y dobroći Boskiey, záwſtydzenie żywotá źle przepędzonego, y tym podobne: w ktorych ſię umyſł náſz iák nayobſzerniey rozwodźić powinien. Ieżelibyś mieć chćiáłá pochob iáki w tey mierze, przeczytay ſobie przedmowę Medytácyi Andrzeiá Cápelli, gdźie podáie ſpoſob rozwodzenia áfektow, á ieſzcze dowodniey Xiądz Ariás, drugiey częśći Kśięgi ſwoiey, ô Modlitwie nápiſaney.

Nie rádzęć iednák Philotheo záſadzáć ſię bárdzo ná ſamych tylko powſzechnych áfektách, lecz ie ſobie ſamey ták záwſze przywłaſzczay, ábyś z nich oſobliwy brałá pożytek do popráwy żywotá twoiego. Náprzykład gdy uważyſz pierwſze ſłowo, ktore Chryſtus Pan ná Krzyżu przemowił, bez pochyby poczuieſz skłonność ná ſercu twoim, do náśládowánia przykładu iego, prágnąc odpuśczáć nieprzyiaćiołom twoim, y zá ich nienawiść miłość im oświadczáć: nie doſyć iednák ná tym, ieżeli do tego nie przydaſz przedśięwźięćia oſobliwego, w ten

ſpoſob

ſpoſob: Iuż tedy nie będę ſię urażáłá tym y owym przykrym słowkiem, od ſąśiádá, álbo ſąśiadki, sługi álbo służebnice wyrzeczonym, áni więcey uważę tę y owę wzgárdę, od tego álbo owego poniesiona, y owßem to y to rzekę y uczynię, náuięćie y pozyskánie tych co mi przyczyna byli do gniewu. To czyniąc Philotheo, pozbędźieſz w krotkim cząśie grzechow, y niedoskonáłośći twoich, ktorychbyś przez ſame powſzechne áfekty, nie rychło y niełátwo poſtradáłá.

ROZDZIAŁ VII.

O Záwárćiu Medytácyi, y rownance duchowney.

NA koniec zámknąć potrzebá Medytácya trzemá áktámi, z iák naygoretſzą pokorą wyrážonemi: á tych naypierwſzy ieſt dźiękczynienia, ktorym P. Bogu dźięki oddáiemy zá dobre áfekty y przedśięwźięćia, ná Modlitwie powźięte, á oraz y zá dobroć iego nieskończoną, wynikáiąca w táiemnicy medytácyi odpráwioney. Drugi Akt ieſt ofiárowánia, ktorym Máještátowi Boskiemu ofiáruiemy iegoż właſną dobroć y miłośierdźie, Krew Przenaydrożſzą, śmierć, y zasługi Syná iego, á z niemi weſpoł áfekty y dobre przedśięwźięćia náſze.

Trzeći Akt ieſt prośby: ktorym gorąco do Pá-

ná Bogá ſuplikuiemy, áby nas raczył uczynić łask y przymiotow IEZVSA Chryſtuſa Syná ſwoiego uczeſtnikámi, á przytym y pobłogoſławił áfektom y dobrym przedśięwźięćiom náſzym, żebyśmy ie wiernie do skutku przywodźić mogli. Do tego ieſzcze modlemy ſię zá pomnożenie Kośćiołá Swiętego, zá Przełożonych náſzych, Rodźicow, Przyiaćioł y inſzych, wzywáiąc pomocy Nayświętßey Pánny, Aniołow, y świętych Bożych. Ná oſtátek, iákom iuż námienił, przydáć potrzebá *Oycze náß, y Zdrowáś Máryá &c.* iáko Modlitwę wſzytkim wiernym powſzechną, á náder potrzebną.

Rádźiłem y to, żeby ná końcu Medytácyi rowniankę uwić, co proſzę zrozumiey. Ci ktorzy po roskoſznym chodzą ogrodźie, nie zwykli z niego wychodźić, nie urwawſzy kilku kwiatkow, ktorych by ſię zapáchem y piáſtowániem ná czás iáki ćieſzyli: ták y my, przebieżawſzy w Medytácyi taiemnicę iáką umyſłem náſzym, obráć ſobie mamy iednę álbo kilká uwag, ktore naylepiey przypádły do ſmáku náſzego, y nayprzyzwoitſze bydź rozumiemy do poſtępku właſnego, y onych ſię pámięćia y zapáchem przez cáły dźień ćieſzyć: co ſpráwić możeſz ná tymże mieyſcu gdźieś rozmyśláłá, lubo ieſzcze klęczac, lubo też przechadzáiąc ſię prędko potym, ná oſobnym iákim mieyſcu.

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

Przestrogi niektore bárdzo potrzebne względem Medytácyey.

POwstawszy z Medytácyi, stáráć ći się Philotheo nádewszytko potrzebá, ábyś w świeżey záchowáłá pámięći dobre przedsięwźięćia nániey záwźięte, y one z pilnością dniá tego do skutku przywodźiłá. Ten álbowiem naywiększy iest rozmyślánia nászego pożytek, bez ktorego częstokroć Modlitwá wnętrzna nie tylko bywa nie pożyteczna, áley szkodliwa; ponieważ same tylko cnot uważenie, á ćwiczenia się w nich zániedbánie, nádymáć umysł nász y serce zwykło, przez co iuż się tákiemi rozumiemy, iákiemiśmy bydź postánowili; co ná ten czás z prawdą się zgadza, kiedy przedsięwźięćia násze dobrze w nas są ugruntowáne, nie są záś gruntowne, ále owszem prożne y szkodliwe, ieżeli skutku nie máią. Stáráć się tedy wszelkiemi śiłámi potrzebá, żeby ie wiernie wykonywáć, szukáiąc ná to wszelkich sposobności y okázyi. Náprzykład ieżelim sobie postánowił pozyskáć łágodnością tych co mi nie sprzyiáią, stáráć się będę ábym się z nimi tego dniá potkał, y ich zá tą okázyą mile pozdrowił; gdy bym záś w to potráfić nie mogł, rzekłbym przynaymniey cokolwiek ná ich stronę przed drugiemi, y modliłbym się zá nich.

Zpilnością

Z pilnośćią także przestrzegay, ábyś powstawszy z Medytácyi, władáiąc nie ostrożnie sercem twoim, nie wylałá drogiego bálsamu, ná Modlitwie nábytego: chcę rzec, iż potrzebá (ile będźie można) przez czás iáki potym milczenie záchować, y serce swoie nie znagłá, lecz powoli, z Modlitwy do spraw potocznych przenośić, záchowuiąc w nim iáko naydłużey pobożne myśli y áfekty, w Medytácyi záwzięte. Człowiek ktoryby niosł w naczyniu Porcelánowym oleiek iáki drogi, z wolná by z nim bez wątpienia postępował, nie ogladáiąc się áni ná tę, áni ná ową stronę, áleby tylko czásem przed się pátrzał, áby snać nogi o kámień nie záwádźił, álbo inszym iákim nie potchnął się przypadkiem, czásem też ná porcelánę, ieżeli się ná krora nie przechyla stronę. Tymże y ty obyczáiem postępuy sobie powstawszy z Medytácyi, nie rázem rożnemi myślámi zá-przatay głowę, ále nayprzod spoyźrzyi tylko przed się, to iest, obacz ieżeli ćię kto nie czeka z kimbyś się rozmowić powinná, w tákich álbowiem rázách, nie odwłocznie ludźiom dogadzáć potrzebá, ták to iednák czyń, ábyś y ná serce swoie ná czás pogladáłá, żeby się z niego iák naymniey Modlitwy święcey nie ulało oleyku.

Przywyknáć ći ieszcze potrzebá, y umieć przystępowáć od Modlitwy do wszelákich spraw y zá-

baw,

baw, ktorych powołánie y ſtan twoy po tobie wyćiągáia; luboby ſię zdáły nie we wſzytkim zgadzáć z áfektámi ná Medytácyi záwźiętemi: chcę rzec, iż luryſtá powinien umieć przyſtąpić od Modlitwy do práwá y ſpraw bronienia, Kupiec do kupiectwá y hándlow ſwoich, Mężátká do powinnośći małżeńſkich y kłopotow goſpodárskich, to iednák z ták łágodnym y ſpokoynym umyſłem, żeby ſię dla tego nie mießáć áni turbować; ponieważ álbowiem ták Modlitwá iáko y obowiązki ſtanu náſzego z woli Bożey pochodzą, powinniśmy z niey przechodźić do tych, pobożnym y upokorzonym ſercem.

Tráfić ſię też pod czás, że záraz po przygotowániu, poczuieß w ſobie wzruſony áfekt ku BOGV: nie wſtrzymuyże go Philotheo, chcąc ſię trzymáć ſpoſobu ktorym ći podał: Lubo álbowiem uwagá zwyczáynie powinná uprzedzáć áfekty y przedśięwźięćia pobożne, gdyć iednák Duch S. wprzod poda áfekty, nie myśl więcey ô uwagách, ponieważ te nie dla czego inßego ſą poſtánowione, tylko dla wzbudzenia áfektu: Iednym ſłowem ile rázy w ſobie pobożne poczuieſz áfekty, záwße im day mieyſce, luboby to było przed uwagámi, lubo po nich. Y chociażem ia áfekty po wſzytkich dopiero uwagách położył, dla ſamegom to rozdźielenia części Medytácyi uczynić muśiał, że wſzytkich iednák

inſzych

inſzych miar, nigdy áfektom przyſtępu bronić nie potrzebá, ále owßem skoro ſię tylko nádádzą, záraz ſię ich imáć: co nie tylko mowię ô inſzych áfektách, ále náwet y ô dźiękczynieniu, ofiárowániu, y proſbie, ktore y między uwagámi pożytecznie używáne bydź mogą, áni ich trzebá bárdźiey támować nád inſze, lubo znowu przy dokończeniu y záwárćiu Medytácyi powtorzone bydź powinny. Przedśięwźięćia iednák poprawy żyćia náſzego, po áfektách dopiero náſtępować máia, y to ku ſamemu końcu, przed zupełnym Modlitwy zámknieniem; ponieważ álbowiem czyniąc ie, przypominać ſobie muśiemy rożne rzeczy y oſoby nam znáiome, gdybyſmy między áfektámi ſtánowić co o nich chćieli, záwſzebyśmy roſtárgnioną myśl mieli. Nie záwádźi też wśrzod áfektow y przedśięwźięćia ſtánowiąc, pobożnych záżywáć rozmow, raz z Chryſtuſem Pánem, Aniołámi, y Oſobámi w táięmnicách wyrażonemi, drugi raz z Swiętemi Bożemi, z ſamą ſobą, z ſercem ſwoim, z grzeſznikámi, á náwet y z rzeczámi żywotá nie máiącemi, iáko widźiemy czynił Dawid w Pſalmách ſwoich, y inni Swięći, gdy ná Modlitwie zoſtawáli.

ROZDZIAŁ IX.

O Nieſmákách ktore podczas Medytácyi przypáddią.

Ieżelić

Jeżelić się rozmyśláiac tráfi Philotheo, nie mieć żadnego ſmáku, áni wnętrzney pociechy, nie trwoż ſię tym proſzę: ále dawſzy uſtney Modlitwie pod czás mieyſce, użal ſię ſamá ná ſię przed Chryſtuſem Pánem, wyznay niegodność twoię, proś go o rátunek, cáłuy Obraz iego, ieżeliby był ná doręczíu, mow mu z Iákobem Pátryárchą. *Nie puſzczę cię Pánie, aż mi wprzod pobłogoſławiſz* álbo z Niewiáſtą Chánáneyską. *Ták ći Pánie, przyznawam żem ieſt ſzczenięciem iednym, ále wſzákże ſzczęnięta zbieráia odrobiny z ſtołu ſpadáiące Páńſkiego.* Czáſem też czytay z uwagą Kśiążkę iáką duchowną, áżby ſię duch w tobie ocućił, y przyſzedł do ſiebie; pod czás záś budź ſerce twoie powierzchowną iáką pobożną poſtáwą, iáko to náprzykład, Krzyżem ná źiemi leżąc, álbo Krucyfix w ręku ná Krzyż przed ſobą złożonych trzymáiąc, (co ſię ma rozumieć, ieżeli ná oſobnym zoſtáieſz mieyſcu) gdybyś iednák po tym wſzytkim żadney nie odniosłá pociechy, choćbyś też czułá naywiękſzy nieſmák, nie trwoż ſobą bynamniey, lecż trway mężnie, w iák naynabożnieyſzey poſtáwie przed Máieſtátem Boskim. Iák wiele ieſt Dworzan, ktorzy ſto rázy przez rok wnidą do pokoiu Krolewskiego, nie ſpodźiewáiąc ſię z Pánem mowić, tym ſię ſamym kontentuiąc, że mu ſię pokazáli, y powinności ſwoiey doſyć uczynili. Y my tedy naymilſza

Philotheo, tym szczegulnie umysłem ná Modlitwę przychodźmy, ábyśmy wola Boża pełnili, y świádectwo wierności powinney dawáli; gdźie ieżeliby się podobáło Májestatowi Boskiemu báwić się y rozmawiáć z námi, poćiech nam wnętrznych udźieláiąc, y nátchnienia świętè do sercá podáiąc, zá wielka sobie bez watpienia łáskę, y iedyna roskosz poczytáć mamy; ieżeliby nam záś dobrodźieystwá tego nie chćiał użyczáć, nic do nas nie mowiąc, y tak się známi obchodząc, iákoby nas nie znał, álbo my w obecnośći iego nie byli, nie dla tego z Modlitwy schodźić mamy, ále owszem trwaćeśmy powinni przed obliczem dobrotliwego Páná, w nabożnym ułożeniu y cichośći: co gdy on postrzeże, nie omylnie wdźięcznie przyimie ćierpliwość nászę, y pilność pochwali: á iák się drugi raz przed nim stáwiemy, wyświadczy nam hoyniey łáskę swoię, wnętrzna poćieszy rozmowa, y smák do Modlitwy stráconý, miłośćiwie przywroći: Luboby iednák tego y nie uczynił, kontentuymy się Philotheo ta znákomita uczta, że się nam godźi záwśe z nim przebywáć, y w obecnośći iego zostawáć.

ROZDZIAŁ X.

O Modlitwie Poránney.

KRom pomienioney Modlitwy wnętrzney, ze wszytkich

wſzytkich miar zupełney, y innych uſtnych, ktore raz ná káżdy dźień mam mieć w zwyczáiu, znayduie ſię ieſzcze pięć krotſzych modlenia ſię ſpoſobow, ktore to ſtrumykámi medytácyi, oraz y okraſa názwáć możemy. Tych naypierwſzy zráná záraz używány bydź powinien, dla powſzechnego przygotowánia duſz náſzych, do wykonánia dobrych podáiących ſię dniá tego uczynkow: á to tym ſpoſobem.

1. Odday Pánu BOGV przyzwoity ukłon, y podźiękuy pokornie Máieſtátowi iego, że cię tey nocy zdrowo záchowáć raczył, á ieżeliś go w czym obráźiłá żáłuy zá to ſerdecznie.

2. Pomyśl, iż dźień ktory záczynaſz, ná toć ieſt pozwolony, ábyś w nim pozyskiwáłá wieczność mroku nie máiąca; záczym ſobie mocno poſtánow, pożytecznie wſzytkie godźiny dniá tego przepędźić.

3. Przebież myśla coć zá ſpráwy, zabáwy, y okázye pomnożenia chwały Bożey, dniá tego przypáść moga, iáko też, coby zá pokuſy ná cię nátrzeć miáły, ieżeli skłonność do gniewu, prożnośći, czyli inſzego iákiego niesfornego áfektu, á świątobliwe biorąc przed ſię zamysły, z iedney ſtrony pomyśl, iákobyś ſpoſobow ktoreć ſię do służby Bożey, y poſtępku w pobożnośći podádzą, naylepiey záżyć mogłá, z drugiey záś, gotuy ſię uchodźić, potykáć, y

zwyćiężáć, cokolwiekby ſię BOGV y zbáwieniu dufze twoiey ſprzećiwiáło. Ale ſię nie kontentuy ſámym przedśięwźięćiem tych dobrych zamyſłow, lecż krom tego ieſzcze, przyzwoite obmyślay ſrzodki, do skutecznego onych wykonywánia. Náprzykład, ieżeli ſię ſpodźiewaſz tráktowáć z człowiekiem uwodzącym ſię áfektámi właſnemi, y ſkłonnym do gniewu, nie tylko ſobie poſtánow nie dáć mu żadney do urázy okázyi, ále też y przygotuy ſłow łágodnych, ktoremibyś go ná początku záraz mowy twoiey zmiękczyłá, álbo oſoby iákiey ſporządź bytność, dla ktoreyby ſię wſtrzymywáć muśiał. Ieżeli ſię záś ſpodźiewaſz chorego náwiedźić, godźinę pewna ná to náznácz, ſpoſoby ćieſzenia, rátunku, wcześnie obmyśl, y ták w inſzych przypadkách.

4. To uczyniwſzy, upokorz ſię przed Pánem Bogiem: wyznawáiąc iż ſámá z ſiebie wykonáć nie możeſz przedśięwźięćia twoiego; lubo to chroniąc ſię y uchodząc grzechu, lubo też dobre zamyſły do skutku przywodząc, á iákobyś w ręku trzymáłá ſerce twoie, ofiáruy ie (weſpoł z tym coś poſtánowiłá) Máještátowi Boskiemu: proſząc pokornie, áby ie pod obronę przyiąć raczył, y potwierdźił w ſłużbie ſwoiey: do czego tych álbo podobnych ſłow záżyć możeſz. O Boże moy, weyźrzyi ná to nędzne y mizerne ſerce moie, ktore z dobroći twoiey nieſkończoney,

ney, niemáło dobrych záwźięło áfektow, ále ſię názbyt słábym bydź czuię, do wykonánia cnot ktorych prágnie, ieżeli mu ty nie pobłogosłáwiſz: ô co do Máieſtátu twoiego Oycze dobrotliwy, pokornie ſuplikuię, przez Zasługi niewinney Męki Syná twoiego, ná ktorego cześć y chwałę poświęcam dźień dźiśieyſzy, y wſzytkie dni żywotá moiego; Wezwiy Nayświętſzey Pánny, Aniołá Stroża twoiego, Swiętych Bożych, ábyć byli pomoca w tym rázie.

Wſzytkie te Akty krotko, goracym iednák áfektem odpráwione bydź máia, wprzod (ieżeli można) niż z izby wynidźieſz, áby tym ſpoſobem błogosłáwieńſtwo Boskie, ſpływáło ná wſzytkie cáłego dniá ſpráwy twoie. Proſzę ćię Philotheo, nigdy tego nie opuſzczay.

ROZDZIAŁ XI.

O Modlitwie Wieczorney, y roztrząśnieniu ſumnienia.

JAkom ći iuż námięnił, ábyś przed poſpolitym obiádem twoim, obiádu w Medytácyi záżyłá, duchownego, ták znowu rádzę, żebyś ſię przed wieczerza zwyczáyna, ieżeli nie wieczerza, przynaymniey duchowna poſiłáłá kolácya. Obierz tedy moment iáki przed wieczornym pokármem, y upadſzy przed obliczem Boskim ná koláná, á wezbrawſzy wiedno

wſzytkie

wſzytkie śiły duſze twoiey, przed Chryſtuſem Pánem Vkrzyżowánym (ktorego ſobie ſamym tylko pomyśleniem, y wnętrznym ná niego weyźrzeniem wyſtáwiſz) uśiłuy wznieciś w ſercu twoim ogień, z ráná ná Medytácyi záchwycony: wzdycháiąc nabożnie do Zbáwićielá twoiego, upakarzáiąc ſię przed nim, y pobudzáiąc duſzę do Miłośći iego: lubo też przypomináiąc ſobie coć naybárdźiey ná Medytácyi poránney ſmákowáło, álbo ná koniec, nowa iáka pobożna biorąc przed ſię uwagę, według upodobánia właſnego.

Co ſię záś tycze roſtrząśnienia ſumnienia (bez ktorego) nikt ſię kłáść nie ma, to káżdemu ieſt wiádome.

Naprzod powinniśmy Pánu BOGV podźiękowáć, że nas zdrowo záchowáć raczył do dniá tego, ktoryśmy przebyli!

2. Trzebá przebieżeć wſzytkie godźiny, y obaczyć iákośmy ie ſtrawili, co áby łátwiey przychodźiło, przypomnieć ſobie możemy, ná ktorym mieyſcu, z iakim, y w iákicheśmy zabáwách dźień przepędźili.

3. Ieżeli dobry iáki znaydźiemy uczynek, powinniśmy zań Panu Bogu oddáć dźięki, ieżeli záś poſtrzeżemy grzech iáki, myśla, mowa, álbo uczynkiem popełniony, żáłowáć zań mamy ſerdecznie,

mocno

mocno ſtánowiąc wyſpowiádáć ſię go żá pierwſzą okázyą, y więcey ſię do niego nie wracáć.

4. To odprawiwſzy, záleći potrzebá Opátrzności Boskiey duſzę y ćiáło ſwoie, Kościoł Swięty Rodzicow, Przyiaćioł &c. Prośić Nayświętſzey Pánny, Aniołá Strożá, y Swiętych Bożych, áby oni czuli nád námi y zá nas, á wźiawſzy błogosłáwieńſtwo od Páná BOGA, iść ná odpoczynek ktorego z woli iego ćiáło náſze potrzebuie.

Modlitwá tá wieczorna nigdy nie ma bydź opuſzczona, ták iákom y o poránney powiedźiał. iáko álbowiem poránna otwarzamy Słońcu Spráwiedliwości przyście do duſze náſzey, ták wieczorna zámykamy wſzelkie przyſtępy ciemnościom piekielnym.

ROZDZIAŁ XII.

O Oſobności duchowney.

JEżeli kiedy Philotheo, to w tym ráźie uśilnie po tobie prágnę, ábyś słuchálá rády moiey, gdyż przez te oſobności, naypewniey poſtąpiſz w drodze pobożności.

Stawiay myśl twoię w obecności Bożey iáko nayczęśćiey przez dźień, iednym z czterech odemnie námienionych ſpoſobow. Obacz co BOG czyni, á co ty, á doświadczyſz, że dobroć iego oczu z ciebie ni-

bie nigdy nie ſpuſzcza, zapátruiąc ſię ná ćię bez prze-
ſtánku, z miłośći nie wypowiedźiáney ku tobie: co
uważywſzy záwołaſz, o BOZE moy! czemuſz ſię ia
też nie záwſze zápátruię ná ćiebie, iáko ty ná mnie?
A czemuż ták częſto myśliſz o mnie, ponieważ ia
ták rzadko ná ćię pámiętam? coż naylepſzego robie-
my duſzo moiá, wſzák ſam tylko BOG ieſt wła-
ściwym pomieſzkániem náſzym, á my gdźie ſię
obracamy.

Iáko ptaſzętá (dla skłonienia ſwoiego w potrzebie)
gniazdá ná drzewách miewáia, á leſnie gęſte chro-
ſty y puſzcze, do ktorych w gorącá dla chłodu ucho-
dzą: ták Philotheo ſerce náſze, powinno ſobie co
dźień mieyſce iákie obráć, lubo to ná gorze Kál-
wáryiskiey, lubo w Ránách Chryſtuſowych, lubo
gdźie indźie blisko niego, áby ſię tám w káżdey po-
trzebie skłániáć mogło, przy káżdey potoczney za-
báwie ćieſzyć y chodźić, y wſzytkich pokus y ná-
iázdow ſzátáńskich (iáko w niedobytym Zamku)
chronić y uchodźić: O iák ieſt ſzczęśliwa duſzá tá
ka, ktora w rzeczy ſamey rzec może do Chryſtuſa.
*Tyś ieſt przybytkiem y ućieczka moia, wałem nie prze-
łamánym ná moię obronę, przykryćiem ná wſzytkie nie-
pogody, y chłodnikiem przećiw upałom ſłonecznym.*

Pomnij tedy Philotheo zámykáć ſię záwſze kil-
kákroć ná dźień w pokoiu ſercá twoiego, lubo ſamá
w konwer-

w konwersacyi y między potocznemi zábáwámi zostáwáć będźiesz gdyż ći tey wnętrzney osobności by naywiększe ludźi zgromádzenie przerwáć nie może wszyscy álbowiem same tylko ćiáło twoie, nie serce obstępuia, á zá tym, serce záwsze w osobności bydź może z BOGIEM swoim. Ten ći miewał zwyczay Dawid Swięty, przy Krolewskich trudách y zabáwách, o czym ná śiłu mieyscách Psálmow swoich świádczy: iáko gdy mowi. *O Pánie! otom ia iest záwsze z toba bez przestánku mam BOGA moiego przed oczámi: podniosłem oczy moie ku tobie o BOŻE, ktory w Niebie przemieszkiwasz: oczy moie záwsze sa obrocone ku BOGV moiemu.*

A nie bywáia też zwyczáynie konwersacye násze ták poważne, żeby się od nich pod czás serce oddalić nie mogło, y obecności BOGA swoiego szczegulnie przypilnowáć.

Gdy S. Kátárzynie Seneńskiey, Rodźice iey wszelka sposobność mieyscá y czásu, do modlenia się y rozmyślánia odięli byli, podał iey Pan IEZVS do sercá áby, sobie w nim kápliczkę wnętrzna wystáwiłá gdźieby się skłániáiac między potocznemi zábáwámi, mogłá duchownie w osobności Swiętey odpoczywáć; y od tego czásu, ile rázy świát ná nię nátárł, nigdy iey w niczym nie zászkodźił, dla tego, (iáko samá powiadáłá) że się w pokoiku wnętrznym

zámykáłá, gdźie Niebieskich roskoſzy z Oblubieńcem ſwoim używáłá. Iákoż ná on czás záraz rádźiłá Corkom ſwoim duchownym, áby ſobie káżda z nich izdebeczkę w ſercu wybudowáłá, dla ſpokoynego pomieſzkánia.

Záſtánawiay tedy pod czás myśl w ſercu twoim, gdźiebyś wyłaczona od wſzelkiey konwerſacyi ludzkiey, poufáley z BOGIEM tráktowáć mogłá zbáwienie duſze twoiey, y mawiáłá z Dawidem: *Strażem odprawowáłá, y ſtáłám ſię podobna Pelikánowi ná puſzczy, krukowi nocnemu w puſtkách przemießkiwáiącemu, y wroblowi ná dáchu w oſobności śiedzącemu*; ktore to słowá (krom poſpolitego ſenſu, znáczącego iż ten świątobliwy Krol miewał pewne godźiny, w ktorych ná oſobności w rozważániu rzeczy Niebieskich myśl ſwoię zátapiał) pokázuią nam táiemne trzy mieyſcá, álbo iákieś puſtelnicze pomieſzkánia, gdźiebyſmy w oſobności zoſtáwáć mogli, zá przykładem Zbáwićielá náſzego: ktory ná gorze Kálwáryskiey, ſtał ſię iákoby Pelikánem ná puſzſczy, ożywiáiąc obumárłe dźieći krwią ſwoią przenaydrożſza. Przy Národzeniu, pokazał ſię iáko kruk nocny w puſtkách, opłákuiąc grzechy y niepráwośći náſze A w dźień Wniebowſtąpienia ſwoiego, podobnym ſię ſtał wroblowi, wzlátuiąc z źiemie do Niebá, ktore ſię dáchem y przykryćiem cáłego świátá názywáć

może

może. Ná te tedy trzy mieyscá uchodźić możemy, y w nich ſpoczywác, wſrzod naykłopotnieyſzych zabaw náſzych. Gdy błogosławiony Eleazar Hrábiá z Aryanu w Prowincyi długo gdźieś gośćił, y nie rychło do pobożney á czyſtey Delfiny Małżonki ſwoiey powrácał, wysłáłá do niego umyślnego, pytáiac ſię o zdrowiu iego, ná co on iey odpowiedźiał, zdrowem z łáski Bożey kochána Małżonko moiá, ieżeli mnie widźieć prágnieſz, ſzukay mnie w Ránie boku IEZVSOWEGO, tám álbowiem przemięſzkiwam, tám mnie znaydźieſz, gdźieindźi dármo mnie ſzukáć będźieſz. Káwáler to był záprawdę Chrześćiański.

ROZDZIAŁ XIII.

O wzdychániu do BOGA, Modlitewkách ſtrzeliſtych y myślách pobożnych.

DLa tego w BOGV ſpoczywamy, y w nim myśl náſzę záſtánawiamy, że do niego wzdychamy, á dla tego znowu wzdychamy, żebyśmy w nim odpoczywáli; záczym, wzdychánie do BOGA y odpoczynek w nim, ſpolnie ſobie dopomagáia, oboie záś z pobożnych myśli początek ſwoy biora.

Wzdychay tedy częſto do BOGA Philotheo: krotko, lecz páłáiacym áfektem; záźdźiwiay ſię pięknoſći ie-

ści iego, wżyway pomocy, rzucay ſię w duchu pod nogi Zbáwicielá ná Krzyżu wiſzącego, wysławiay iego dobroć, rozmawiay z nim częſto o zbáwieniu twoim, poruczay mu y oddaway tyſiąckroć ná dźień duſzę twoię, zápátruy ſię wnętrznie ná łágodność iego, podaway mu rękę iáko dźiećię Oycu właſnemu áby ćię prowádźił, kłáć go ná pierśi iáko przyiemna kwiatkow rowniankę, ſtáwiay ná duſzy ná kſztałt zwyćięſkiey chorągwi: iednym ſłowem, tyſiąc áfektow á co raz inſzych wzbudzay w ſercu twoim, ktoremibyś ſię do miłośći iák naygorętſzey Oblubieńcá Niebieſkiego záchęcáłá.

Ten ieſt kſzałt y ſpoſob ſtrzeliſtych modlitewek, ktore Auguſtyn S. nie bez przyczyny ták pilnie záleca pobożney Mátronie ná imię Probie: zwyczáiąc ſię álbowiem Philotheo duſzá náſzá, do uſtáwiczney y iákoby domowey z BOGIEM ſwoim konwerſacyi, prędko doskonáłośći iego przeymie. Trudnośći też w tym żadney nie maſz, ponieważ káżda zabáwá náſzá, iednym y drugim do BOGA weſtchnieniem, bez przeſzkody przeplećiona bydź może; ile kiedy ták oſobnośći duchowne, iáko y te wnętrzne weſtchnienia, krotkie bywáć zwykły; á zátym, nie tylko nam roſtárgnienia iákiego, álbo wſtrętu nie będą przyczyną, ále owſzem pomocą do prędkiego doścignienia ſpráwy záczętey. Wſzák y Pielgrzym gdy ſię

poſta-

postawáiąc w drodze winem posila, ustá swe w upale chłodząc, nie przeto drogę swoię przerywa, ále owszem nábywa ztąd śił świeżych, do prędszego y snádnieyszego chodzenia; ponieważ nie dla czego inszego odpoczywał, tylko áby rázniey postępował.

Znáyduie się nie mało Kśiążek, w ktorych gotowe znaydźiesz ustne do BOGA westchnienia; tych lubobyś z pożytkiem zażyć mogłá, moim iednák zdániem do żadnych się słow osobliwych nie wiąż, te tylko szczegulnie lub usty, lub áfektem wyrażáiąc, ktoreć miłość ku BOGV do sercá z nienacká poda; á podáć ich ile samá będźiesz chćiáłá. Znáyduią się przecięsz niektore słowá, ktore osobliwiey w tákim rázie zwykły serce kontentować, iako to są w Psalmách Dawidowych częste bárdzo páłáiące westchnienia, rożne wzywánia Naysłodszego Imięnia IESVS, y wyrázenia niektore do miłośći Bożey pociągáiące, w Pieśniách położone Sálomonowych. Duchowne też pieśni są dobre do tego, byle z uwagą śpiewáne były.

Iednym słowem, iáko owi co sobie ludzka y przyrodzona miłośćia záprzątneli głowę, wszytkie práwie myśli obrácáia ku osobie, do ktorey się skłonili; serce swoie zupełnie ku niey nakłániáia, ustá y ięzyk ná iey wychwalenie poświacáią: w odległośći záś, żadney nie opuszczáią okázyi, ktoraby przychylności

ności swoiey przez list nie wyrażili, żadnego nie pomina drzewá, ná ktoregoby skorce imienia iey nie wydrukowáli. Ták y ći ktorzy szczerze BOGA miłuia, záwsze o nim myśla, ku niemu wzdychaia, o nim rozmawiaia, y gdyby można było, ná wszytkichby ludźi pierśiách, słodkie Imię IEZVS ryfowáli.

Do czego im wszytkie rzeczy sa powodem, y nie masz stworzenia, ktoreby Oblubieńcá ich iáwnie nie wychwaláło, á iáko Auguftyn S. (á przed nim ieszcze S. Antoni) powiedźiał, nie mász nic ná świećie, coby ich niemym iákimśi, (dobrze iednák zrozumiánym) ięzykiem, do goretszey co raz miłości ku BOGV nie záchęcáło: krotko mowiąc, káżda im rzecz pochob dáie do pobożnych myśli, zkąd potym páłáiące áfekty, y serdeczne do Niebá wzdychánia, początek swoy biorą. Námięnię tego kilká przykłádow. S. Grzegorz Biskup Náziánzeński (iáko to sam przed ludem swoim powiádał) przechodząc się nád brzegiem morskim z pilnością uważał, iáko obijáiące się o piasek wáły, odchodźiły ná nim ślimaczkow, trabek, śitowia, skorupek, y innych tym podobnych drobiaszczkow, ktore to morze wyrzucáło, y iákoby spluwáło ná lad: nástępuiące záś powtorne wáły, wszytko to niemal znowu názad zábieráły z sobą: á tym czásem pobliższe opoki nienáruszone stáły, lubo ná nie nawáłność morska mocno náćieráłá.

Na to

Ná to pátrząc ták ſobie myślił: ludźie ſłábi y máłego ſercá, unośić ſię dáią (ná kſzałt ślimaczkow, skorupek y ſitowia) raz zbytniemu utrapieniu, drugi raz nagłey rádośći, iáko kiedy nieſtáteczna ná nich nátrze fortuná; ludzie záś odważni y wſpániáłego umyſłu, żadnym ſzturmom áni nawáłnośćiom nie uſtępuią, zkąd potym weſtchnął z Dawidem do BOGA. *Rátuy mnie Pánie, gdyż wezbrały wody y záłały duſſę moię. Wybaw mnie Pánie z głębokośći morſkiey. Przyſiedłem ná ſamę głab, y pogrążyła mnie nawáłność.* W utrapieniu álbowiem ná ten czás zoſtáwał, dla niesłuſznego záiachánia Biskupſtwá ſwoiego przez niezbożnego Máxima. S. Fulgencyuſz Biskup Ruſpenski, będąc ná wálnym ziezdźie Szláchty Rzymskiey, do ktorey Teodoryk Krol Gotski miał przemowę; pátrząc ná wſpániáłą káżdego z nich w urzędźie y kondycyi ſwoiey okazáłość, rzekł ſam w ſobie. O BOZE! iák muſi bydź piekna Niebieska Ierozolimá, ponieważ ták ieſt wydátny Rzym ná tym pádole płáczu: y ieśliś ná tym świećie ták wiele wſpániáłośći pozwolił prożność kochániącym, iák nierownie więcey chwały użyczyſz ná drugim, ná prawdę ſię zápatruiącym.

Powiadáią o S. Anzelmie Arcybiskupie Kántuarijskim, (ktorego ſię urodzeniem wyſoce gory náſze ſzczyca) iż śiłu inſzych przechodźił w częſtym używániu

wániu myśli pobożnych. Gdy iednego czásu był w drodze, záiąć (ktorego iuż chárći dopadali) podpadł pod konia iego, ſpodźiewáiąc ſię tám obrony, przed widomym życia ſwoiego niebeſpieczeńſtwem; chárći záś koło niego tylko ſzczekáiąc, nie śmieli ſię ważyć uprzywileiowánego zgwałćić mieyſcá: widzac ten niezwyczáyny przypadek ći co z Swiętym Arcybiskupem iachali, śmiać ſię poczęli, lecz on zápłákáwſzy rzecze; wam ſię śmiać chce, ále ubogiemu záiączkowi nie do śmiechu: nieprzyiaćiele duſze, ktora porożnych grzechow rozmáytych zakrętách długo gonili, tymże ſię obyczáiem záſadzáia ná nię w godźinę śmierći, áby ia ná pożárćie doſtáli; oná záś niebogá zewſzad ſtrwożona, ſzuka wſzędźie gdźieby ſię mogłá skłonić. á ieżeli mieyſcá bespiecznego nie znaydźie, nieprzyiaćiele iey żárty ſobie z niey ſtroia. To rzekſzy wzdycháiąc poſtępował.

Konſtántyn Wielki nápiſał był liſt pełen czći y pobánowánia, do Antoniego S. gdy ſię temu Zakonnicy ktorzy z nim byli znácznie dźiwowáli, rzekł do nich, czemu ſię dźiwuiećie, iż Ceſarz piſze do człowieká, bárdźiey ſię dźiwuyćie, że BOG przed wieki będący, uſtáwy ſwoie podał ludźiom ná piśmie, á co więkſza uſtnie z niemi rozmawiał, w Oſobie Syná ſwoiego.

Swięty Fráncíſzek, widzac owieczkę ſamoiedną między

między kozłámi, obacz (rzecze do towárzyszá swego) iák iest ćicha y skromna tá owieczká, lubo z kozłámi chodźi; Ták był ćichy y pokorny Pan IEZVS przestáiąc między Fáryzeuszámi: druga ráża obaczywszy że wieprz báranká dusi, záwołał z płáczem, ách báránku! iák mi żywo wystawiasz przed oczy śmierć Zbáwićielá moiego.

Wielki on wieku nászego człowiek Fráńćiszek Borgiasz, Xiążęćiem ieszcze będąc Gándyiskim, gdy ná łowy ieżdźił tyśiącámi pobożnych tworzył konceptow; między inszemi zwykł był (iuż y potym) mawiáć. Dźiwno mi bárdzo, że Sokoli ná rękę myśliwcá śpieszno powracáią, oczy sobie záwięzywáć, y samych siebie do berłá przywięzywáć dopuszczáią, ludźie záś ták uporczywie ná głos Boski zgołá nic nie dbáią.

S. Bázyli powieda, iż roża ćierniem otoczona tę káżdemu z nas dáie przestrogę: *Człowiecze! káżda rzecz ná tym świećie, by nayprzyiemnieysza, zmieszána iest z frásunkiem, y nie masz nic coby gorzkiey nie miáło przysady; po rádości, w też tropy żal nástępuie, zá Małżeńskim Stanem, ośierocíałe naachodźi owdowienie: przy urodzáiu, praca y stáránie dokucza, chwałę y nábyta stanę zelżywość ćmi y spećí, godnościom koszty y wydatki, roskoszom ckliwość y niesmáki, zdrowiu słábość y chorobá cenę wszytkę odeymuia.* Prawda (mowi

dáley tenże Swięty) *że piękna roża, mnie iednák wielkiego ſmutku ieſt przyczyna, przypominaiac mi grzechy moie, dla ktorych źiemiá z roſkazánia Boſkiego ćiernie rodźi.*

Duſzá iedná pobożna, pátrzac wypogodzoney nocy w rzekę, á widzac w niey niebo z gwiazdámi wyrázone: o BOZE moy! rzecze, teß ſame gwiazdy będą pod nogámi moiemi, gdy mnie záprowádźiß do przybytkow twoich: á iáko gwiazdy niebieskie ná źiemi ſię máluią w wodźie, ták Obywátele źiemſcy wydáią ſię w Niebie, w żywym miłośći Bożey zrzodle.

Druga, widzac płynaca rzekę, záwołáłá: nigdy duſzá moiá odpoczynku mieć nie będźie, poki do BOGA morzá nieskończoney łáskáwośći, (od ktorego ſwoy wźięłá początek) nie popłynie. A Swięta Frańćißká, gdy uważáiac weſoły ſtrumyk (przy ktorym ná Modlitwę klęknełá) w duchu byłá záchwycona, te po ćichu powtarzáłá słowá: Ták miło y łágodnie (iák ten ſtrumyk) ſpływa ná duſzę moię, łáská BOGA moiego. Ktoś pátrzac ná kwitnace drzewá, rzekł weſtchnawſzy, czemuż ia ſam ieden w kośćiele Bożym, uſchłemu y kwiećia nie máiącemu rownam ſię drzewu. Drugi widzac kurczętá przytuláiace ſię do kokoſzy, záchowáy nas (rzecze) Pánie, pod ćieniem skrzydeł twoich. Inny záś, pátrzac ná słonecznik

záwo-

záwołał, á kiedyż o BOZE moy! poydźie duſzá moiá zá powabem dobroći twoiey? á widząc w Ogrodźie pryſzczeniec piękny do weyzrzenia, ále bez zápáchu, tákie ſa właśnie (rzecze) myśli moie, w wyráżeniu piękne y pozorne, ále bez żadnego skutku y pożytku.

Tym tedy kſztałtem Philotheo moiá, z rozmáitych życia náſego przypadkow, do pobożnych myśli, y częſtego ku BOGV wzdychánia, pochop bráć możemy. Przeklęty to człowiek, ktory odwroćiwſy ſtworzenie od Stworcy ſwoiego, do grzechu go nákłánia: ále o ná der ſzczęśliwy! co dźiełá rąk Boskich, ná chwałę iego obráca, y ich prożnośći ná wychwalenie práwdy przedwieczney zażywa. *Mam ten zwyczay* (mawiał S. Grzegorz z Nańzyánzu) *że wßſtkich rzeczy do poſtępku mego duchownego nákłániam.* Przeczyty (proſę) nabożney Pauli Swiętey nagrobek ktory Hieronim S. nápiſał, ma to álbowiem w ſobie oſobliwego, że ieſt pełen konceptow pobożnych, y rozmáitych ku BOGV áfektow, ktorych tá Swięta w rożnych używáłá okázyách.

Y w tych ći to oſobnośćiách duchownych, y modlitewkách ſtrzeliſtych, wielka część pobożności záwiſłá; ktore wßytkich inßych modlitew omießkánie nágrodźić moga, ich záś opuſczenie, ieſt práwie nie powetowáne: nikt ſię bez nich áni bogo-

myślnośćia báwić nie może, áni spráwom potocznym dogadzáć iák potrzebá: bez nich odpoczynek iest prożnowániem, á praca kłopotem y zámieszániem. Vśilnie ćię tedy proszę, miey ie záwsze w używániu, y nigdy ich nie opuszczay.

ROZDZIAŁ XIV.

O Mßy Swiętey, y iáko iey słuchać potrzebá.

I. JEszczem ći nic nie námienił, o nayprzedniey-szey okraśie wszytkich zabaw duchownych, á tá iest, Przenayświętßy Sákrament y przedźiwna Ofiárá Mßy Swiętey; zebránie osobliwßych Wiáry nászey táiemnic, naywybornierßa pobożności Chrześćiáńskiey czástká, naywyśmienitßy chwalenia BOGA sposob, táiemnicá rozumem niepoięta, nieskończona ku nam miłość Boska w sobie záwieráiaca, gdźie BOG łacząc ię prawdźiwie z námi, hoynie nam łask y dobrodźieystw swoich udźiela.

2. Każda Modlitwá w iednoczeniu z tą przenayświętszą uczyniona ofiárą, nábywa ceny y mocy niewypowiedźiáney: przez nię álbowiem Philotheo duszá nászá obśćie w roskoszách opływa Niebieskich, y wspieráiąc ię iákoby ná Oblubieńcu swoim, wonności cnot Swiętych od niego nábywa; ták, że ię zda bydź promieniem dymu drzewá wonnego, mi-

ry,

ry, kádzidłá, y inſzych drogich proſkow áptekárſkich, iáko ią Sálomon w pieniách ſwoich opiſuie.

3. Stárayże ſię wſzelkiemi ſpoſobámi, żebyś codźień Mſzy S. słuchálá, ábyś ná niey weſpoł z Kápłánem, BOGV Oycu ofiárować mogłá przenayświętſzą Synà iego Ofiárę, zá ſiebie y zá cáły Kośćioł. Przy káżdey Mſzy (powiada Chryzoſtom S.) nie máło przytomnych znáyduie ſię Aniołow, dla uczczenia ták przedźiwney táiemnicę zgromádzonych, z ktoremi gdy tám iednákim przeſtáwáć będźiemy umyſłem, bez pochyby z ták miłego towárzyſtwá, nie. máło pożytku odnieśiemy duchownego. Kośćioł w Niebie iuż tryumfuiacy, y zgromádzenie wiernych ná źiemi ieſzcze woiuiacych, łącza ſię z Chryſtuſem Pánem przy tey przenayświętſzey Ofierze, áby weſpoł z nim, w nim, y przez niego, miłość Bogá Oycá ſobie pozyskiwáli, y miłośierdźia iego ſzczodrze doznawáli. Ják tedy ſzczęśliwa tá duſzá, ktora pobożnych áfektow do ták wyśmienitego udźiela końcá.

4. Gdy záś dla iákiey gwałtowney przyczyny, nie będźieſz mogłá bydź rzecza ſama przytomna tey przenayświętſzey Ofierze, ſerce twoie ná to mieyſce poſleſz, y duchowna bytnośćia rzetelnie omieſzkánie nágrodziſz: Dla czego, obráwſzy ſobie czás iáki z ráná, uday ſię w duchu (ieżeli ináczey bydź nie może)

do Ko-

do Kościołá, á tám łacz intencyą twoię, z intencyą wiernych Chryſtuſowych, y temiß ſię áktámi wnętrznemi zábawiay ná mieyſcu gdźie zoſtáieß, ktorychbyś używáłá, gdybyś w rzeczy ſamey w Kościele ktorym Mßy Swiętey słuchálá.

Spoſob záś przyzwoity słuchánia (lub rzeczą ſamą, lub duchownie) Mßy S. ten ieſt: 1. Od záczęćia, poki Kápłan do Ołtarzá nie przyſtąpi, gotuy ſię weſpoł z nim, ſtáwiáiąc ſię w obecności Bożey, wyznáwáiąc niegodność twoię, y żáłuiąc zá grzechy popełnione. 2. Gdy Kápłan do Ołtarzá przyſtąpi áż do Ewángelij; rozważay proſtym y powſzechnym pomyśleniem, przyśćie ná tęn świát y żywot Chryſtuſá Páná. 3. Od Ewángelij áż do *Credo*, miey ná pámięći kazánia y rozmowy Chryſtuſowe, oświadczáiąc ſię przed nim, że zechceß żyć y umieráć w Wierze S. w dochowániu słow y przykazań iego, y iedności Kościołá S. Kátolickiego.

5. Od *Credo* áż do *Pater noſter*. Vważay z pilnośćią Smierć y Mękę Odkupićiełá Náßego, ktore rzeczą ſáma, y prawdźiwą iſtnośćią ſą wyráżone w tey przenayświętßey Ofierze, ofiáruiąc ią weſpoł z Kápłánem, y przytomnym ludem BOGV Oycu ná chwałę, á tobie ná dußne zbáwienie. Od *Pater*, áż do Kommunij, wzbudzay w ſercu iák nayczęſtße prágnienia, iednoczenia ſię ná wieki przez miłość nieuſtáiącą z Zbáwićielem twoim. 6. Od

6. Od Kommunij áż do końcá, dźiękuy Chrystusowi Pánu, żeśię stáć raczył człowiekiem, żyć między ludźmi, ćierpieć y umrzeć zá nas; y zá ták znákomitą miłość, ktora nam w tey przenaydroższey wyświadcza Ofierze: prosząc go uśilnie przez iey nieobácowána cenę, ábyć był ná záwsze miłośćiw, krewnym, przyiaćiołom, y całemu Kościołowi Bożemu; á upokorzywszy się iáko naygłębiey, odbierz błogosłáwieństwo, ktoreć przez sługę swoiego przy żegnániu przesyłá.

Gdybyś iednák miáłá wolą, pod czás Mszy Swiętey medytować táiemnicę tego dniá z porządku przypadáiącą, nie trzebá iey będźie dla tych áktow przerywáć, ále dosyć się stánie, gdy z początku intencyą uformuiesz, iż zámyslasz medytuiąc, uczćić y ofiárować tę przenaświętszą Ofiárę; w káżdey álbowiem medytácyi y modlitwie, pomienione znáyduią się ákty, lub rzetelnie lub też táiemnie wyrázone.

ROZDZIAŁ XV.

O Inszych publicznych y powszechnych Chrześćiánskich zabáwách.

POtrzebá ieszcze krom tego bywáć (ile będźie można) ná nieszporách, y innych godźinách Kościelnych w Swiętá y Niedźiele: dni te álbowiem, po-

nie-

niewaß ſą oſobliwiey Pánu BOGV poświęcone, słuſna ábyśmy też w nich cokolwiek oſobliwego uczynili ná chwałę iego. Poczuieß ztąd słodycz niewypowiedźiána ná ſercu twoim, iáko czuł niegdy Auguſtyn S ktory to świádczy w wyznániách ſwoich, iż słuchaiąc ná początku náwrocenia ſwego, Káplánow godźiny Kościelne śpiewáiacych, ták ſię pobożnym wzrußał áfektem, że ſię od płáczu nie mogł wſtrzymywáć: A do tego (żeć raz ná záwſze námienię) większy dáleko pożytek, y nierownie trwálßa odnieśiemy pociechę z Modlitw publicznych, ktore ſię w Kościele odpráwuią, niżeli z prywatnych. Ták álbowiem Pan BOG mieć chćiał, áby záwße ſpołeczność y powßechne w służbie Bożey uśiłowánie, wßelkim prywátnym y oſobnym przekłádáne było uczynkom.

Wpiſuy ſię ochotnie w Bráctwá słynące ná mieyſcach gdźie mießkáć będźieß, tákie zwłaßczá z ktorych ſię więcey pożytku y zbudowánia odnieść ſpodźiewaß: przez co, przyiemne náder Máieſtatowi Boskiemu wyświádczyß posłußeńſtwo, gdyż, lubo o wpiſaniu ſię do Bractw przykazánia żadnego nie mamy, záleca nam ie iednák wyſoce Kościoł S. ktory áby pokazał, że prágnie widźieć śiłu w tych pobożnych zgromádzeniách odpuſtow y innych tym podobnych przywileiow Bráći y Sioſtrom udźiela. Ale y

le y krom tego, rzecz ieſt záwſze wyśmienita, iednoczyć ſię z wolą, y ſpolnie ſobie do pobożnych dopomagáć zamyſłow. Y luboby ſię komu Modlitwy, y inſze świątobliwe zabáwy, ták dobrze w oſobnośći nádawáły, iáko gdyby ie weſpoł z Bráćią czynił, á náwet y więcey podobno w tym czuł ſmáku, dáleko iednák lepiey Páná BOGA chwalemy, gdy dobre uczynki náſze w iedności z drugiemi odpráwuiemy.

Toż mowię y o káżdey inſzey ſpolney Modlitwie y nabożeńſtwie publicznym, ná ktorych powinniśmy (ile można) záwſze bywáć, áby bliźni z przykłádu náſzego brał zbudowánie, á chwałá Boża z áfektu (poſpolita wyráżonego intencya) iáwne pomnożenie.

ROZDZIAŁ XVI.

Potrzebá czćić y wzywáć Swiętych.

PONiewaſz nam BOG Wſzechmogący częſtokroć przez Aniołow ſwoich nátchnienia poſyła pobożne, słuſzna ábyśmy mu wzáiemnie weſtchnienia náſze przez tychże odſyłáli Posłow: á że y święte zmárłych duſze z Aniołámi w Niebie krolúiące, á iáko mowi Chryſtus Pan Aniołom ſię rownáiące, tęż nam wyświadczáia przysługę, podáiąc do ſerc náſzych świątobliwe nátchnienia, á w Modlitwách ſwoich częſte zá námi do BOGA przeſyłáiąc weſtchnie-

T nia:

nia: łaczmy ochotnie Philotheo z Niebieskiemi temi duchámi, y błogosławionemi duszámi, serca nasze, á nie omylnie, iáko młodzi słowiczkowie od stárych śpiewáć náwykáia, ták y my z Swiętemi Bożemi obcuiąc, nauczemy się doskonáley chwalić y wielbić Májestat Boski. Będę śpiewał (mawiał Dawid) *w obecności Aniołow.*

Miey záwse osobliwy respekt y áfekt ku PANNIE Przenayświętszey, oná álbowiem będąc Mátka Oycá Nászego Naywyższego, iest oraz y nászą. Vciekaymy się tedy do niey, y iáko iey własne dźiatki, z wielka ufnością w káżdym momencie y przypadku do niey się gárnijmy. Wzywaymy tey dobrotliwey Mátki, iey się Máćierzyńskiey poruczaymy miłości, á stáráiąc się cnot iey náśládować, mieymy przećiwko niey áfekt prawdźiwie Synowski.

Miey nabożna poufałość do Aniołow Swiętych, uważay ich częstokroć niewidomie przytomnych sprawom życia twoiego. Lecz osobliwie kochay y cánuy Aniołá przełożonego Dyecezyi w ktorey zostáiesz, Aniołow Strożow osob z ktoremi obcuiesz, á nádewszytko twoiego własnego: wzywáy ich często, chwal codźiennie, proś o pomoc y rátunek we wszytkich spráwách twoich, ták duchownych iáko y doczesnych, áby oni popieráli zamysły twoie.

Wielkich przymiotow człowiek Piotr Fáber, pierwszy

wſzy Káplan, Káznodźieiá, y Profeſſor Teologij, Zakonu świątobliwego *Societatis IESV*, á oraz y pierwſzy towárzyſz Ignácego Swiętego, Fundátorá tegoż Zakonu, powracáiąc raz z Niemiec, (gdźie znácznie prácował dla chwały Bożey) gdy tę Dyecezya, w ktorey ſię rodźił, przeieżdżał, powiádał, iáko przebywáiąc śiłá mieyſc heretyckich, niewymowna czuł ná ſercu poćiechę, że do káżdey zbliżáiąc ſię páráfii, zwykł był pozdrawiáć Aniołow oney Opiekunow; ktorych pomocy y pośiłku oczywiśćie doznawał, częśćią w ochronie zdrowia ſwoiego od zaſadzek heretyckich, częśćią też w przyſpoſobieniu śiełu duſz, do ſnádnieyſzego przyięćia náuki duchowney. Co ták uśilnie drugim zálecał, że oſobá iedná ktora to w młodym wieku ſwoim z uſt iego ſłyſzáłá, ieſzcze przed czteromá láty, á ſześćdźieśiąt iuż potym, z wielkim áfektem o tym powiadáłá. Z niemáłą moią duchowną poćiechą, poświącałem przeſzłego roku Ołtarz ná tym właśnie mieyſcu, gdźie ſię ten pobożny rodźił Kapłan, w Wioſce Wilaret názwáney, między nayprzykrzeyſzemi gorámi náſzemi: Obierz ſobie tákże iednego y drugiego Swięte-go, ktorychbyś żywot doskonáley rozważáłá y náśládowáłá, á w ich obronie oſobliwſzą miáłá poufáłość. Ten ktorego Imię noſiſz iużci ieſt dány ná pomoc y przykład záraz przy chrzćie Swiętym.

ROZDZIAŁ XVII.

Iáko trzebá słuchác y czytác słowo Boże.

Miey záwsze pobożny áfekt ku słowu Bożemu, ktore lubo w poufáłey przy nabożney kompánij usłyszysz rozmowie, lubo z ust Káznodźieyskich ná kazániách, záwsze ie przyimuy z uwagą y poszánowániem, káżde z nich obrácáiąc ná pożytek dusze twoiey: żadnemu upáść ná źiemię nie dopuszczay, ále owszem wszytkie ná kształt drogiego bálsamu zbieray do sercá twoiego: náśládúiąc w tym PANNY Przenayświętszey, ktora wszytkie słowá ku chwale Synà swoiego wyrzeczone, z pilnością w sercu swoim záchowywáłá: A pomniy ná to, iż Chrystus Pan tákimże kształtem przyimuie słowá násze, ktore do niego w Modlitwách przesyłamy, iákim my iego, ktore do nas przez ustá posyła Káznodźieyskie.

Miey záwsze przy sobie Kśiążeczkę iáka pobożna, iáko to S. Bonáwentury, Gerssoná, Dyonizego Kártuzyáná, Ludwiká Blosyußá, Grenádę, Stellę, Aryaszá, Pinellá, de Ponte, Auilli, Vtarczkę duchowna, Wyznánia Swiętego Augustyná, Listy S. Hieronimá, y tym podobne; co dźień z nich cokolwiek z wielkim przeczytay nabożeństwem, mniemáiąc iákobyś czytáłá listy przysłáne sobie od Swiętych z Niebá, ná ukazá-

ukazánie drogi do niego, y umocnienie łercá twoiego w záczętym przedśięwźięćiu; czytay tákże Hiſtorye y Zywoty Swięte; gdźie iáko w zwierćiedle iákim, obaczyſz wyobráżenie życia prawdźiwie chrześćiáńskiego: ich dźiełá y uczynki pobożne ná pożytek twoy obrácay, ileć kondycya y powołánie właſne pozwola. A lubo nie máło tákich w Swiętych Bożych znáyduie ſię uczynkow, ktorych zupełnie náśládowáć ludźiom ná świećie żyiącym nie podobna, wſzytkie iednák lub z bliską lub z dáleką od káżdego náśládowáne bydź moga. Ták, puſtyſtynia S. Páwłá pierwſzego puſtelniká náśládowáć możeſz w oſobnośćiách twoich duchownych y rzetelnych, o ktorych iużem coś powiedźiał, y ieſzcze więcey potym námienię. Vboſtwo S. Fráńćiſzká dobrowolnym potrzeb ſwoich uięćiem, iáko niżey wyráżę; y ták o drugich. To iednák przećię nieomylna, iż iedne Hiſtorye Swięte pożytecznieyſze ſą do ułożenia żyćia náſzego niżeli drugie. Iáko to żywot S. Mátki Tereſſy ze wſzytkich okoliczności przedźiwny w tey mierze, żywoty pierwſzych Zakonnikow Soc: IESV. S. Károlá Boromeuſzá Arcybiskupá Medyoláńskiego. S. Ludwiká, S. Bernardá, dźieie Zakonu Fráńćiſzká Swiętego, y tym podobne: w drugich záś więcey ieſt rzeczy do podźiwienia, niżeli do náśládowánia. Táki ieſt żywot S. Máryi Ægipcyákiey,

Swia-

Swiętego Szymoná słupniká, Swiętey Kátárzyny Seneńskiey y Genueńskiey. S. Angeli, y inſze tákie; ále y tych iednák czytánie wielce roſpala ſerce ku miłośći Bożey.

ROZDZIAŁ XVIII.

Iáko przyimowáć nátchnienia Boskie.

NAtchnieniem Boskim názywam, wſzytkie wnętrzne powaby, wzruſzenia zátrwożenia, świátłośći, y myśli pobożne, ktore BOG dobrotliwy ſpráwuie w nas, uprzedzáiąc w Błogosłáwieńſtwie ſwoim (zá ſtárániem y miłośćią Oycowską) ſerce náſze, áby nas ocućił, á do cnot Swiętych, miłośći ſwoiey, y do dobrego przedśięwźięćia pobudźił y poćiągnął; iednym słowem, ábyśmy ſię wſzelkich chwytáli ſpoſobow do żywotá prowádzących wiecznego. Y toć to ieſt co Oblubieniec Niebieski názywa kołátániem we drzwi, mową do ſercá oblubienice ſwoiey, obudzeniem oney ze ſnu, wołániem ná nię gdy ſię oddala, zápraßániem ná miod, zbierániem iábłek y kwiatkow w Ogrodźie ſwoim, śpiewániem y brzmieniem w iey uſzách głoſu ſwego wdźięcznego: Co ábyś ießcze lepiey zrozumiáłá, záżyć muße podobieńſtwá.

Doskonáłe kontráktu małżeńskiego záwárćie, trzy rzeczy względem Pánny ktora Rodźice zá mąż wydáć

wydáć myśla uprzedzáć powinny. Naprzod: dáia iey znáć że ſię znáyduie táki ktory ſię o nię ſtára, powtore, Pánná miłe ſłucha tey nowiny, á ná oſtátek zezwala ná małżeńſtwo; tymże ſpoſobem y BOG Wſzechmogący, chcąc w nas, przez nas, y weſpoł z námi, uczynek iáki ſpráwić doskonáły, naprzod nam go przez nátchnienia ná umyſł podáie, potym my go ſobie podobamy, á ná koniec nań zezwalamy. A iáko ſą trzy ſtopnie ktoremi do grzechu zſtępuiemy; dopuſzczenie, upodobánie, y zezwolenie, ták też trzy drugie, ktoremi cnoty doſtępuiemy: nátchnienie, przećiwne podułzczeniu, upodobánie w nátchnieniu, przećiwne upodobániu w podułczeniu, y zezwolenie ná nátchnienie, przećiwne zezwoleniu ná podułczenie.

Choćby nátchnienie Boskie przez cáły żywot w nas nie uſtawáło, nie bylibyśmy dla tego bynaymniey Máieſtatowi Boskiemu przyiemnemi, ieżeli ie ſobie nie podobamy; owßem zárobilibyśmy przez to u Pána BOGA ná gniew, iáko niegdy Izráelczykowie, ktorych (iáko ſam powiada) przez lat czterdźieśći nápominał, áby ſię do niego náwrocili, á otrzymáć tego od nich nie mogł; przeto przyśiągł w zapálczywośći ſwoiey, iż gdy do odpoczynku iego nie wnidą: I zaprawdę zá wielką by ſobie káwáler poczytał urazę, gdyby Pánná o ktorey ſię przyiazń przez długi

czás

czás rożnemi ſtarał usługámi, o kontrákćie małżeńſkim áni mowić z ſobą nie dáłá.

Vpodobánie ktore mamy w nátchnieniu, znácznie nas ſpoſobi do służby Bożey, y iuż przez nie poczynamy bydź przyiemnemi Máieſtatowi Boskiemu: bo lubo to upodobánie nie ieſt ieſcze zupełnym zezwoleniem, ieſt iednák ſpoſobnośćią iákaś wyborną do niego: y ieżeli ieſt znák dobry, y rzecz náder pożyteczna, mieć ukontentowánie w słuchániu słowá Bożego, ktore ieſt nátchnieniem iákoby zewnętrznym toć też muśi bydź rzecz nie mniey dobra, y Pánu BOGV nie mniey przyięmna, podobáć ſobie nátchnienie wnętrzne: Y toć to upodobánie wſpomina Oblubienicá Niebieska gdy mowi: *Duſsá moiá roſpłynełá ſię od rádośći, gdy moy Oblubieniec przemowił.* Ták y Káwáler, kontent iuż z Pánny ktorey nádsługuie, y záłáskę ſobie poczyta, gdy poſtrzega po niey, że iey ſą miłe y przyiemne usługi iego.

Sáme iednák dopiero zezwolenie, dokonywa uczynku dobrego; gdy álbowiem kto y nátchnienie Boskie w ſobie czuie, y upodobánie iuż w nim ma, á przećię zezwolić ná nie nie chce, znáczna przećiwko BOGV popełnia niewdźięczność, y Máieſtat iego ćiężko obraża, gárdząc tym ſpoſobem wyráźniey łáskáwośćią iego. Nie co inſzego potkáło Oblubienicę, ktorey ſerce lubo był głos wdźięczny Q.

blu-

blubieńcá świátobliwą nápełnił rádośćia że mu iednák drzwi nie otworzyłá, y płonna go zbyłá wymowką, słußnie rozgniewány odßedł od niey.

Tákći y Káwáler ktory ſię długo o Pánnę ſtárał, y usługi ſwoie wdźięczne bydź poſtrzegał, gdyby ná oſtátku był odrzucony y cále wzgárdzony, więkßaby dáleko miał do urázy przyczynę, niż gdyby były záraz z początku zamysły iego nie przyięte, áni usługi mile widźiáne.

Poſtánow tedy Philotheo odbieráć z ochotą wßytkie nátchnienia wnętrzne, ktoreć BOG poda do ſercá twoiego; gdy ie poſtrzeżeſz przyimuy z poßánowániem, iáko posły Niebskiego Krolá, ktory duſzę twoię poślubić ſobie prágnie: słuchay z pilnośćia co nioſa, uważay miłość niepoięta ktorać ie poſyła, y pokaż żeś im rádá.

Zezwalay zupełnie, ſtátecznie, y z áfektu ná wßytko coć BOG do ſercá ześle, gdyż tym ſpoſobem Máještat iego Boski, (ktorego ty obowiążáć niczym nie możeß) wdźięczen nieiáko będźie ochoty twoiey. Niżeli iednák przyſtapiſz do zezwolenia nátchnieniu w rzeczách znácznych, álbo nie zwyczáynych, ábyś ſnáć nie byłá zwiedźiona, wprzod ſię poradź przewodniká twoiego: á on rozezna ieżeli nátchnienie ieſt prawdźiwe, czyli obłudne. Nieprzyiaćiel álbowiem zbáwienia náßego, gdy wi-

dźi duſę iáka skłonna do prędkiego nátchnieniu zezwolenia, podáie iey częſtokroć fałſzywe y obłudne, áby ta zwiodł: czego nigdy dokazáć nie może, poki z pokorą słuchać będźie Wodzá ſwoiego.

Po dánym zezwoleniu, ſtáráć ſię pilno potrzebá o skutek nátchnienia, y do iego wykonánia przyſtąpić; ná czym ſzczególnie cnotá záwisłá: mieć záś zezwolenie w ſercu, á o skutek ſię onego nie ſtáráć, byłoby to Winnicę ſádźić, nie chćieć áby owoce rodźiłá.

Do tego wſzytkiego dźiwnie ieſt pomocna Modlitwá poránná, y oſobnośći duchowne wzwyż miánowáne, przez nie álbowiem do dobrych ſpoſobiemy ſię uczynkow, nie tylko powſzechna iákaś ále y oſobliwa ſpoſobnośćia.

ROZDZIAŁ XIX.

O Spowiedźi Swiętey.

DLa tego Zbáwićiel náſz w Koſćiele ſwoim poſtánowił Sákrament pokuty y ſpowiedźi Swiętey, ábyśmy ſię przezeń oczyſzczáli ze wſzytkich niepráwośći náſzych, ileby ſię nam rázy tráfiło mieć ie ná ſumnieniu: nie ćierptedy nigdy długo grzechu Philotheo ná duſzy twoiey, máiąc w ręku ták ſnádne lekárſtwo. Gdy Lwicá z Lampartem ſpołkowáłá,

bieży

bieży coprędzey do wody ná otárćie ſwadu nábytego, áby ſnáć Lew nádſiedſzy, nie poſtrzegł czego, y nieſrozgniewał ſię ná nię. Ták y duſzá ktora ná grzech zezwoliłá, brzydźić ſię ſoba powinná, y co prędzey z niego oczyśćić, áby oczu BOGA ſwoiego (ktory ná nię pátrzy) nieuważnie nie obráźiłá. A czemuż proſzę śmiercią umieramy duchowna, máiąc ták wyborne lekárſtwo?

Spowiaday ſię co tydźień nabożnym y upokorzonym ſercem, á (ieśli można) y ile rázy kommunikować będźieſz, lubobyś też nie czułá ná ſumnieniu żadnego grzechu śmiertelnego; przez ſpowiedź álbowiem nie tylko z grzechow powſzednich ktorych ſię wyſpowiadaſz rozgrzeſzenie otrzymaſz, ále też y nábędźieſz śił znácznych do ſtrzeżenia ſię ich nápotym, świátłośći wnętrzney do doskonálſzego rozeznánia, y łáski obfitſzey w nadgrodę ſzkody ktora ná duſzy twoiey uczyniły. Zapráwiſz ſię w pokorze, posłuſzeńſtwie, proſtoćie, y miłośći Bożey, y w tey iedney okázyi więcey cnot nábyć możeſz, niżeli w żadney inſzey.

Miey záwſze prawdźiwy żal zá grzechy ktorych ſię ſpowiadaſz, lubo by też były y naymnieyſze; ſtánowiąc mocno u ſiebie ſtrzedz ſię ich ná potym. Nie máło ieſt tákich ktorzy ná ſpowiedźi grzechy powſzednie z zwyczáiu tylko y iákoby dla przypadku

powiadáia, o poprawie cále nie myślac, á ták przez wſzytek żywot ſwoy w nich leżac nie máło pożytku tráca duchownego. Ieśli ſię tedy ſpowiadaß żeś skłámáłá, lubo to bez ßkody bliźniego; żeś słowo iákie nieuważne wyrzekłá, álbo nád miárę gry pilnowáłá, żáłuy zá to ſerdecznie, y ſtánow mocno, nieczynić tego więcey: zły to álbowiem náłog ſpowiadáć ſię grzechu iákiego, lub śmiertelnego, lub powßedniego, á nie chćieć z niego powſtáć, ponieważ ſpowiedź ná to z grzechu powſtánie ſzczegulnie ieſt poſtánowiona.

Nie używay przy ſpowiedźi (iáko niektorzy z zwyczáiu czynią) słow onych niepotrzebnych: ſpowiádám ſię żem nie miłowáłá Páná BOGA moiego ták iáko powinność moiá każe, nie modliłám ſię z tákim nabożeńſtwem iáko było potrzebá, nie miłowáłám bliźniego według obowiązku moiego, nieprzyſtępowáłám do Nayświętßego Sákrámentu z należytą uczćiwośćią, y innych tym podobnych; to álbowiem mowiąc nic oſobliwego nie powiadaß, przez coby Spowiednik mogł poznáć ſumnienie twoie; gdyż by wßyſcy Swięći w Niebie krolúiacy, y wßyſcy lu ſźie ná świećie żyiący toż powiedźieć mogli, gdyby ſię ſpowiadáli. Rozważ tedy co maß zá przyczynę pomienionych skarg ná ſiebie, á uznáwßy ią wymień z proſtá y ſzczerze wyſtępek popełniony.

Náprzy-

Náprzykład, powiadaß żeś nie miłowáłá bliźniego według obowiązku twoiego: to podobno dla tego żeś pominełá ubogiego, ktoregoś w znáczney bydź baczyłá potrzebie mogąc go ſnádno rátować: wyráźże ná ſpowiedźi tę okoliczność, mowiąc: iż widząc potrzebnego żebraká, nie rátowáłám go lubom mogłá, z niedbáłſtwá, z nieużytośći, álbo wzgárdy, według prawdźiwey przyczyny ktora poſtrzeżeſz. Tymże kſztałtem, nie mow żeś ſię nie modliłá z tákim nabożeńſtwem iáko było potrzebá, lecz ieżeliś miałá w modlitwie myśli dobrowolnie roſtárgnione, álboś nie wźięłá należytego mieyſcá, czaſu, y ułożenia dla przyzwoitego oney przypilnowánia, to wymień z proſtá, według uznáney prawdy, á powßechnych słow cále zániechay, gdyż ſię te ná nic przy ſpowiedźi nie przydádzą.

Spowiadáiąc ſię grzechow powſzednich, nie kontentuy ſię ſámym wyráżeniem uczynku grzechowego, lecz przyday do nich y przyczynę dla ktoreyeś ie popełniłá. Náprzykład, nie kontentuy ſię powiedźieć żeś skłámáłá bez ſzkody bliźniego, ále przytocz záraz, ieżeli to było dla prożney chwały, udáiąc rzecz ſwoię y wymawiáiąc ſię, czyli też dla płonney ućiechy, álbo uporu: ieżeliś we grze zgrzeſzyłá, przyday czy to było dla chćiwośći zyſku, czyli dla zbytniego upodobánia w krotofilnym poſtępowániu,

dzeniu, y ták o inſzych. Nie tay tákże czáſu przez ktoryś w grzechu trwáłá, poſpolićie álbowiem długość czáſu znácznie grzechu przyćzynia; gdyż wielka znáyduie ſię rożność miedzy prożna myśla kwádránſu iednego, á owa w ktorey ſię ſerce dźień drugi y trzeći záſtánawiáło: potrzebá tedy wyráźić uczynek grzechowy, przyczynę grzechu, y iák długo kto grzech piáſtował ná ſumnieniu ſwoim. A lubo (poſpolićie rzeczy uważáiąc) żadnego obowiązku do ták wytworney powſzednich grzechow ſpowiedźi nie mámy, y owſzem zgołá ſpowiadáć ſię ich nie powinniśmy, ći iednák ktorzy duſzę ſwoię doskonále oczyśćić prágną, pilnie ſię ſtáráć máią, áby y naymnieyſzego defektu ktorego chcą pozbyć, nie táili przed lekárzem duchownym.

Nie opuſzczay nic przy ſpowiedźi, coby mogło służyć do obiáśnienia grzechu twoiego, iáko to przyczynę dla ktoreyeś ſię ná iednego rozgniewáłá, á drugiego znośiłá w wyſtępku iego właſnym: Ná przykład, żeć ſię kto nie podoba, álbo że go nie náwidźiſz, byleć żártem rzekł słowo iákie, záraz ſię tym urażaſz; á gdybyć kto inſzy (w kimbyś ſię kochálá) y co gorſzego powiedźiał, mile byś to od niego przyięłá. Nie opuśćże powiedźieć ná ſpowiedźi, żeś oſobę pewna gniewliwemi nákarmiłá słowy, źle tłumácząc icy mowę nie żeby słowá w ſobie uſzczy-

pliwe-

pliwe były, ále żeś ia nie náwidźiłá: á ieżeliby dla lepßego wyráżenia y słowá przerzeczone wymienić potrzebá było, rádzę ich nie táić. Tákowe álbowiem ßczere y proſte ſumnienia wyráżenie, nie tylko ná widok wydáne grzechy popełnione, ále też y skłonnośći przewrotne, złe nałogi, záſtárzałe zwyczáie, y inne tym podobne zrzodłá grzechowe; przez co Spowiednik lepiey poznáć może, iákich potrzebá lekarſtw dußy ktora leczy. Strzeż ſię iednák wymieniáć towárzyſzá grzechu twoiego, gdy tego nie maſz potrzeby.

Miey pilne oko ná nie máłą liczbę grzechow, ktore częſto nieznácznie ná ſumnieniách pánuia, ábyś ich przez ſpowiedź pozbyć mogłá: dla czego, przeczytaß z pilnośćią Rozdźiał 6. 27. 28. 29. 35. y 36. Trzećiey częśći, y Rozdźiał 8. Czwartey częśći tey Kśiąſzki. Nie łátwo odmieniay Spowiedniká, lecz raz obránemu ſtátecznie wynurzay ſumnienie twoie we dni ná to náznáczone, ſpowiadáiąc ſię ſzczerze y z proſtá grzechow popełnionych, á pod czás też (ná przykład co Mieśiąc, álbo co dwá Mieśiące) wyiaw przed nim y skłonnośći twoie, lubobyś przez nie nie zgrzeſzyłá; iáko to ieżeliś byłá melánkoliczna, wytworna, czyli zbytnie weſoła, álbo prágnąca zbiorow y bogáctw; y tym podobne umyſłu nákłonienia.

ROZ-

ROZDZIAŁ XX.

O Vczęßczániu do Kommunij Swiętey.

POwiadáią o Mitrydaćie Krolu Pontſkim, że wynálazłszy pewne lekárſtwo Mitridátum od niegoż názwáne, ták nim był ćiáło ſwoie uzbroił, że gdy ſię potym chćiał otruć, áby niewoli uſzedł Rzymſkiey, dokazáć tego żadna miára nie mogł. Pan y Zbáwićiel náſz nie dla czego inßego poſtánowił Naświętßy Sákrámenť, záwieráiący w ſobie prawdźiwe Ciáło y Krew iego, tylko áby káżdy onego używáiący żywotá nábywał wiecznego. Záczym, ktokolwiek do niego z nabożeńſtwem przyſtępuie, ták skutecznie umacnia zdrowie y żywot duſze ſwoiey, iż práwie nie podobna áby przewrotney iákiey pożądliwośći iádem zárážona bydź mogłá. Nie może nikt pokármu tego żywotá záżywáć, á ſprzyiáć ießcze pożądliwośćiom śmierć ſpráwuiącym. Zkąd, iáko niegdy ludźie mieſzkáiąc w Ráiu mogli według ćiáłá nie umieráć, poſiláiąc ſię żywotá owocem, ktorym ich był BOG opátrzył; ták y teraz śmierći duchowney moga nie podlegáć, byle ſię tym Sákrámentem żywotá częſto pokrzepiáli. A ieżeli owoce by naysłábſze y skážytelnośći naypodlegleyſze, (iáko to wiśnie, morele, y podźiemki) záchowuią ſię y przez cáły rok w całośći, gdy ſą w cukrze álbo

w mio-

w młodźie ſmażone, co zá dźiw, że ſercá náſze (lubo słábe y niedołężne) grzechowey nie podlegáią skáżytelności, gdy ſa osłodzone y záprawione nie skáżytelnym Ciáłem y Krwią Synà Bożego. O Philotheo! Chrześćiánie ktorzy ná potępienie skazáni będą, nie znayda záprawdę słuſzney wymowki, gdy im ſprawiedliwy Sędźiá wyrzucáć będźie ná oczy, iák nie słuſznie duſzę ſwoię zátráćili, máiąc ták ſnádny ſpoſob záchowánia iey, przez pożywánie Ciáłá iego Przenayświętſzego, ktore im był tym umyſłem zoſtáwił. Niebaczni ná zbáwienie wáſze (rzecze do nich) czemuśćie ſię zgubili, máiąc w rękách ſwoich owoc y pokarm żywotá.

Codziennego przyſtępowánia do Kommunij S. áni chwalę áni gánię, żeby záś kto co Niedźielá kommunikował, tego po wſzytkich prágnę y káżdemu rádzę, byle nie miał żadnego áfektu y chęći do grzeſzenia. Te ſą właśćiwe słowá Auguſtyná Swiętego, z ktorym y ia áni gánię, áni też zgołá chwalę Kommunij codźienney: zoſtáwuiąc ią rozſądkowi mądrego wodzá oſoby tey ktoraby tego żądáłá: ponieważ álbowiem przygotowánie ták częſtey Kommunij przyzwoite, wielce ma bydź wyborne y doſkonáłe, nie do rzeczy by było rádźić ią ogołem wſzytkim albo wielom: ále też, że toż przygotowánie (lubo ták wyborne) ználeść ſię może w niektorych

pobożnych duszách, nie dobrzeby znowu było odradzać ią káżdemu bez wszelkiego bráku: rozsądźić to tedy potrzebá uważániem wnętrznego postánowienia káżdego z osobná; záczym, iákoby byłá znáczna nie uwagá, wszytkim nie przebieráiąc rádźić ták częste Ciáłá Páńskiego pożywánie, ták y z drugiey strony podobnażby byłá nie ostrożność, gánić to w niektorych, zwłaszczá gdy w tym ida zá zdániem godnego iákiego Przewodniká. Rostropnie w tey mierze odpowiedźiáłá S. Kátárzyná Seneńska, gdy iey dla częstych kommuniy przytoczono Augustyná Swiętego, ktory áni chwali, áni gáni te codźienne do Stołu Páńskiego przystępowánia; rzekłá bowiem, ponieważ Augustyn S. tego nie gáni, y wy proszę nie gańćie, á ia kontentá będę.

Słyszáłáś Philotheo, iż Augustyn S. prágnie y uśilnie rádźi co Niedźielá kommunikować; słuchayże rády iego ileć będźie podobna, gdyż nie máiąc (iákoo tobie rozumiem) żadney chęći do grzechu śmiertelnego, áni áfektu do powszednieg o, ták iesteś przygotowána iáko Augustyn S. potrzebuie, á owszem y ieszcze godniey, ponieważ nie tylko chęći nie maß do grzeszenia, ále náwet áni áfektu grzechowego; záczym ieżeli się to będźie zdáło Wodzowi twoiemu, y częściey niż co Niedźielá z znácznym pożytkiem twoim kommunikować możesz.

Moga

Mogą iednák zayść słuſne iákie przeſkody, nie z ćiebie ſámey, lecz z tych co z tobą mieſkáią, dla ktorych uważny przewodnik rádźić ći będźie, ábyś nie ták częſto kommunikowáłá. Náprzykład, ieżeliś ieſt pod czyią władzą, á ći ktoremeś powinná posłuſzeńſtwo y poſzánowánie, ták ſą dźiwni y nieużyći, że ſię mieſkáią w ſobie, y niekontenći ſą z tych twoich ták częſtych kommuniy; uważywſzy wſzytkie okoliczności, bez máłá nie lepiey będźie nie ſprzećiwiáć ſię ich ułomności, y co dwie Niedźiele tylko kommunikować: ále ſię to ma rozumieć, kiedy táka przeſkodá przełomána żadnym ſpoſobem bydź nie może. Trudno w tym co pewnego ogołem powiedźieć, záczym ſprawować ſię będźie potrzebá według zdánia y rády Wodzá ſwoiego; to iednák śmiele rzec mogę, że kommunie tych ktorzy Pánu BOGV pobożnie służyć prágną, nie máią bydź nigdy od śiebie odległeyſze nád mieśiąc. Ieżeli ſobie roſtropnie poczniesz, áni oćiec, áni mátká, áni mąż, áni żoná zábraniáć ći częſtych kommuniy nie będą: ponieważ bowiem w dźień kommunij twoiey zwyczáynych ſtanu właſnego zabaw nie zániechaſz, tym z ktoremi mieſzkaß weſelſza ießcze niż w inſze dni twarz pokażeſz, y żadney im powinności nie odmowiß, nie máß podobieńſtwá, áby ćię mieli od tego odwodźić nabożeńſtwá, ktore im żadnego nie przynie-

śie uprzykrzenia; gdyby iednák byli názbyt wytworni y bezrozumni, ná ten czasby dopiero podobno (iákom námienił) zá ráda Wodza twoiego ulegáć ich humorowi potrzebá.

Słow kilká przydam dla tych ktorzy w ſtanie żyia Małżeńskim zá złe miał Pan BOG w ſtárym Teſtámencie gdy ſię kto długu ſwoiego w Swiętá upominał, ále przećię nigdy niebronił dłużnikom wypłacáć długow, kiedy o nie kto nálegał. Rzecz záprawdę nieprzyſtoyna ſlubo w tym grzechu wielkiego nie máſz) upominać ſię długu małżeńskiego w dźień kommunij Swiętey, iednákże w płáceniu onego nie tylko nieprzyſtoyności żadney nie máſz, ále owſzem ieſt zasługá z wypełnioney powinności; záczym, dla wypełnienia długu tego, nikt ſtronić nie ma od kommunij Swiętey, ieżeli iey nabożnie y gorąco prágnie: wſzák pod czás pierwiaſtek Kośćiołá Swiętego co dźień zwykli byli Chrześćiánie kommunikować, choć w ſtanie zoſtawáli małżeńskim, y ná potomſtwie im nie ſchodźiło: y dla tegom námienił, że częſta kommunia nikomu przykrośći przynieść nie może, áni rodźicom, áni małżonkom, byle oſobá kommunikuiąca umiáłá ſobie roſtropnie y uważnie poſtępować. Co ſię záś tknie chorob, nie máſz żadney tákiey dla ktorey byśmy ſłuſznie wſtrzymywáć ſię mieli od częſtego Ciáłá Páńskiego przyimowá-

mowánia, krom tych ſzczegulnie ktoreby częſte w nas wzruſzáły womity.

Aby kto mogł co tydźień kommunikować, trzebá żeby áni grzechu nie miał śmiertelnego, áni zadzey áfektu do powſzedniego; á przy tym gorace prágnienie kommunij Swiętey: lecz áby to kto mogł co dźień czynić, potrzebá ieſzcze krom tego żeby iuż pozbył więkſzey częśći złych skłonnośći ſwoich, á czynił to z rády y dozwolenia Wodzá właſnego.

ROZDZIAŁ XXI.

Iáko potrzebá kommunikować.

POczynay ſię záraz zwieczorá gotować do kommunij Swiętey, wzbudzáiac w ſobie rożne wzdychánia y áfekty do BOGA; á záwczáſu ſię miey do ſpánia, ábyś názáiutrz rániey wſtáć mogłá. Ieżeli ſię w nocy ocknieſz, nápełniy tudźieſz ſerce y uſtá ſłowy iákiemi nabożnemi, áby ich wonność mile przeięłá duſzę twoię, ná przyięćie Oblubiencá Niebieskiego; ktory gdy ty ſpiſz, ſtraz odpráwuie, gotuiac ći ſię tyśiacámi łask y dárow ſwoich, bylebyś z twoiey ſtrony gotowa byłá ná ich odebránie. Ráno weſoło ze ſnu powſtáway, pomniac ná niepoięte ſzczęśćie ktore ćię ma potkáć; á gdy ſię wyſpowiadaſz, idź z ufnośćia, ále oraz y głęboka pokora do przyięćia pokármu tego Niebieskiego, ktory ćię do

nie-

nieśmiertelności tuczy. Wyrzekszy te słowá. *Pánie nie ieſtem godná.* więcey áni głowa áni wárgámi nie ruſzay, luboby to było dla modlenia ſię, lubo dla weſtchnienia ku Zbáwićielowi twoiemu; lecz zwolná y miernie uſtá otworzywſzy, á głowy trochę podnieżſzy áby Kápłan widźiał co czyni, przyimuy z zupełna wiárą, nádźieią, y miłośćią tego w ktorego wierzyſz, w ktorym nádźieię twoię pokłádaſz, przez ktorego y dla ktorego miłośćią pałaſz. Mniemay ſobie ná on czás Philotheo, że iáko pſzczołká zebráwſzy z kwiećia roſę Niebieską z ſokiem źiemie naywybornieyſzym, przemieniwſzy ie w miod nieśie do ulá ſwoiego; ták Kápłan wźiąwſzy z Ołtarzá Zbáwićielá duſz náſzych, prawdźiwego Synà Bożego, (ktory ſię iáko roſá y z Niebá ná źiemię ſpuśćił) oraz y prawdźiwego Syná Pánny Przenayświętſzey, (ná kſztałt kwiatká z źiemie człowieczeńſtwá náſzego wynikáiącego) kłádźie go pokármem náder przyiemnym w uſtá y ćiáło twoie. Gdy go iuż przyimuieſz, wzbudzay ſerce twoie do oddánia winney częśći Krolowi temu zbáwienia náſzego. Przekłáday mu potrzeby duſze twoiey, uważay go w ſobie, gdźie ná dobro twoie przyść łáskáwie raczył: iednym słowem, pokázuy rożnemi áfektámi, żeś rádá ták miłemu gośćiowi: á ták ſię więc ſpráwuy, żeby wſzytkie poſtępki twoie świádczyły, iż

y, iż BOG iest z toba. Gdy záś nie będźiesz mogłá mieć tego szczęścia, ábyś przy Mszy S. rzecza sámą kommunikowałá, przynaymniey w duchu nádgrodz tey ſtráty, iednoczac ſię gorącym áfektem z tym pokármem ożywiáiącym.

Kommunikuiąc, tę záwſze przed wſzytkiemi inſzemi maſz mieć intencya, ábyś ſię w miłości Bożey umacniáłá, w niey poſtępek znáczny brátá, y wſzytkę pociechę twoię tám pokłádáłá: słuſzna álbowiem żebyś dla miłości odbieráłá, czegoć ſámá użycza miłość. W żadney záprawdę okázyi nie wynika ták wybornie miłość y dobroć Zbáwicielá náſzego ku nam, iáko przy kommunij S. gdźie ſię dla tego pokármem żywotá ſtáie, áby duſze náſze wskroś przeniknął, y z wiernemi ſwoiemi łączył ſię iáko nayściśley.

Ieżeliby ćię ludźie świátowi pytáli, dla czegó ták często kommunikuieſz; odpowiedz: iż to czyniſz, ábyś BOGA miłować náwykłá, niedoskonáłości własnych pozbywá, przeciw utrapieniu y ułomnościom twoim posiłek znáydowáłá. I Wywiedź im, iż dwoiácy ludźie często kommunikować powinni; doskonáli, ći álbowiem będąc dobrze przyſpoſobieni do tego uczęſzczánia, ſámiby ſobie krzywda byli, gdyby do źrzodłá yzdroiu wſzelkiey doskonáłości nie przyſtępowáli: ále też y niedoskonáli,

áby

áby ſię według powinnośći o doskonáłość poſtáráli: mocni żeby nieſłábieli, á słábi áby sił nábywáli; chorzy żeby ozdrowieli, á zdrowi żeby nie chorowali. Ty záś iáko nie doskonała, chora, y niedołężna, potrzebuieſz często obcowánia z tym, ktory ieſt doskonáłośćią, mocą, y lekárzem duſze twoiey: powiedz im, iż y ći ktorzy nie wiele máią potocznych zabaw, często powinni do kommunij S. przyſtępować, bo im więcey czáſu y ſpoſobnośći do tego ſtawa; y owi ktorzy niemi ſą znácznie przyćiśnieni, tácy álbowiem większego pośiłku potrzebuią; bo ktokolwiek ćięſzko prácuie, częśćiey, y iák naylepiey pośiláiącego, záżywáć muśi pokármu. Przyday ná oſtátek, iż dla tego Nayświętſzy przyimuieſz Sákrament, ábyś náwykłá godnie do niego przyſtępować, gdyżeśmy nie zwykli nic dobrze czynić, w czymeśmy ſię często nie záprawiáli.

Przyſtępuy tedy często Philotheo do kommunij S. zá ráda y zdániem Wodzá twoiego; á day mi w tym wiárę, iż iáko záiace w gorách náſzych dla tego źimie bieleią, że nic inſzego nie widzą áni ieдzą krom śniegu, ták y ty, często czczac y pożywáiac w Naświętſzym Sákrámencie iſtotna dobroć, piękność, y czyſtość, ſtánieſz ſię piękna, czyſta, y dobroći pełna.

TRZE-

TRZECIA CZĘSC DROGI Do życia Pobożnego.

Zámykáiaca w ſobie rożne Náuki y Przeſtrogi, do záprawowánia ſię w cnotách służące.

ROZDZIAŁ I.

O obierániu, ktore záprawuiąc ſię w cnotách czynić potrzebá.

ILe rázy pszczołek mátká w pole wylátuie, záwſze z ſobą wſzytkie ſwoie prowádźi orſzaki: ták y łáská álbo miłość Boża, kiedykolwiek ná duſzę ktora ſpływa, ze wſzytkiemi inſzemi w niey gośći cnotámi; władáiąc niemi iáko Hetman żołnierzámi własnemi: lubo to nie wſzytkiemi rázem, áni iednáko, áni káżdego czáſu, áni też ná káżdym mieyſcu. Spráwiedliwy człowiek ieſt iáko drzewo przy śćiekáiących ſadzone wodách, owoc ſwoy czáſu przyzwoitego rodzące: łáská álbowiem Boża skrapiaiąc duſzę iego, ſpráwuie w niey káżdey cnoty owoc według czáſu przynależytego.

Muzyká ácz w ſobie ieſt wdźięczna y przyiemna, przy żałobie iednák przykrzyć ſię zwykłá, mowi przypowieść. Znácznie ći błądzą, ktorzy obráwſzy cnotę iáką do náśládowánia, uporczywie ią w káżdey wyráźić uśiłuią okázyi, chcąc z owemi ſtárodawnemi Filozofámi, álbo ſię záwſze śmiać álbo záwſze płákáć; á co w nich ieſzcze gorſza, gánią y ſzczypią tych ktorzy ſię nie záwſze w tychże w ktorych oni záprawuią cnotách. Apoſtoł záś mowi, iż ſię weſelić potrzebá z weſołemi, á płákáć z płáczącemi: iákoż, miłość ćierpliwa ieſt, łágodna, ſczodrobliwa, roſtropna, y kázdemu dogadzáiąca.

Są iednák niektore cnoty, ktore záwſze w używániu bydź powinny, y nietylko ſię máią ſáme w ſobie wydáwáć, ále też y ná wſzytkich inſzych cnot dźiełá ściągáć y zlewáć. Nie záwſze ſię podáią okázye do wyświádczenia męſtwá y wſpániáłości, lecz łágodność, mierność, ludzkość, y pokorá ták ſą ſporządzone, że niemi wſzytkie ſpráwy żyćia náſzego kraſzone bydź powinny. Są w prawdźie wybornieyſze cnoty nád te, tych iednák używánie ieſt potrzebnieyſze. Wyśmienitſzy ieſt cukier niżeli ſol, ſoli iednák częśćiey y więcey potrzebuiemy: miey tedy znáczna záwſze cnot tych powſzechnych ná dorędźiu prowizya; ponieważ przy káżdey niemal okázyi używáć ich potrzebá.

Między

Między wszytkiemi cnotámi, te sobie záwsze obierać mamy, ktore pełnieniu powinności nászych przyzwoitsze, nie owe co humorowi własnemu smácznieysze bydź uznawamy. Swięta Paulá Rzymiánká, osobliwa chęć miáłá do ostrości, y umartwienia ciáłá swoiego, áby tym sposobem hoyniey poćiech záżywáłá duchownych: lecz że więcey powinná byłá posłuszeństwu przełożonych, dla tego ią Hieronim S. mieni bydź w tey mierze nagány godna, iż się przećiwko woli Biskupá swoiego zbytniemi morzyłá postámi. Apostołowie záś przećiwnym sposobem, poniewasz ná opowiedánie Ewángelij, y rozdawánie dussom pokármu Niebieskiego, posłáni byli, słusznie u siebie osadźili, żeby to było nie do rzeczy, zátrudniáć y támowáć ták świátobliwe zabáwy, stárániem koło ubogich; lubo w sobie náder wyśmienitym y wybornym. W káżdym stanie osobliwa iáka ma wynikáć cnotá; insze álbowiem sa cnoty Biskupá, insze Xiażećiá, żołnierzá, mężátki, y wdowy. A lubo wszyscy wszytkie cnoty mieć powinni, nie wszyscy się iednák iednáko w nich zápráwowáć máia: lecz káżdy w tych się osobliwie ćwiczyć powinien, ktore stanowi iego sa przyzwoitsze.

Między cnotámi záś do ktorych pełnienia z powinności nászey osobliwie obowiązáni nieiesteśmy, wybornieysze nád okazálsze przekłádáć potrzebá.

Zwyczáynie komety większe y wydátnieyſze ſię bydź w oczách náſzych zdádzą niżeli gwiazdy, porownánia iednák z nimi żadnego áni w wielkośći, áni w zacnośći nie máią: y dla tego ſię tylko ták wielkie wydáią, że nas ſą bliżſze, y z grubſzey niżeli gwiazdy uformowáne máteryi: ták y niektore cnoty, że nám grubym, á iż ták rzekę máteryálnym, ſą przylegleyſze, wyſoce od poſpolſtwá ſzácowáne, y innym przekładáne bywáią: z kąd zwyczáynie lud poſpolity, iáłmużnę doczeſną nád duchowną przenośi: włośiennice, poſty, nágośći, dyſcypliny, y tym podobne ćiáłá oſtrośći, w większey nád łágodność, ćichość, skromność, y inne wnętrzne umartwienia cenie trzyma. Ty záś Philotheo obieray ſobie záwſze między cnotámi, nie naypoważnieyſze, ále nayłepſze, nie naypozornieyſze, lecz nayzacnieyſze, nie nayokazálſze, ále naypożytecznieyſze.

Dobra rzecz ieſt, áby ſobie káżdy obrał iáką cnotę, w ktoreyby ſię oſobliwie ćwiczył; nie żeby dla tego drugich miał zániedbáć, lecz áby umyſł ſwoy tym ſnádniey w iednoſtáyności trzymał. Pokazáłá ſię S. Ianowi Biskupowi Alexándryiskiemu urodźiwa iedná á nad ſamo ſłońce iáśnieyſza Pánná, Krolewſka przybrána ſzáta, wieniec oliwny ná głowie nioſąc, y rzecze do niego: iam ieſt ſtárſza Krolá corka, ieżeli mię ſobie zá przyiaćiołkę przybierzeſz, záprowádzę

wádzę ćię przed oblicze iego: domyślił ſię, że mu P. BOG przez tęn widok miłośierdźie przećiwko ubogim zálecał; dla czego, ták ſię potym pilno tey cnoty chwycił, że ſobie dla niey Imię laná łátmużniká u wſzytkich pozyskał. Eulogius Alexándryski, chcąc ſię P. BOGV czymkolwiek oſobliwie przysłużyć, á nie bacząc ſię bydź zdolnym, żeby pod posłużeńſtwem, álbo ná puſzczy gdźie, żywot ſwoy prowádźił, przyiął do domu ſwego żebraká trądem po wſzytkim ćiele zárażonego, áby ſię przy tey usłudze w umartwieniu y miłośći przećiw bliźniemu ćwiczył y záprawował: co áby tym doskonáley wykonał, ślubem ſię obowiązał, ták owego człowieká czćić, ſzánować, y opátrować, iákoby czćił, ſzánował, y opátrował sługá Páná ſwego właſnego: po nie iákim czáśie, nátárłá pokuſá ná obudwu, áby ſię wzáiemnie porzućili, pośli zátym po rádę do Antoniego S. ktory im rzekł: nie ważćie ſię odſtępować ieden drugiego; będąc iuż álbowiem bliſcy kreſu wáſzego, w wielkie ſię podaćie utráty koron wáſzych niebeſpieczeńſtwo, ieżeli was Anioł Páński poſpołu niezáſtánie.

Ludwik S. Krol Francuski z táką pilnośćią ſzpitale nawiedzał, y ubogim ſam w oſobie ſwoiey usługował, iákoby náięty był do tego. S. Frańćiſzek nád inne cnoty ubośtwo kochał, názywáiąc ie Pánią

ſwoią

ſwoia. Dominik záś Swięty w kazániách naywięk-ſze miał upodobánie, zkąd Zakon iego Káznodźiey-ski ieſt názwány S. Grzegorz Wielki, przykładem Abráhamá Pátryárchy, pielgrzymow rad przyimował, dla czego też (iáko y on) Páná chwały w oſobie Pielgrzymá iednego w dom ſwoy wprowádźił. Tobiaſz wſzytek ſię udáwał ná chowánie ćiał zmárłych. Elzbietá S. lubo byłá wielka Pánia, nic iednák milſzego nie miáłá nád podłość ſwoię S. Kátárzyná Genueńska zoſtáwſzy wdowa, w usłudze ſpitalá pewnego dni ſwoich dokończyłá. Piſze Caſsianus, Pánienká iedná prágnąc wielce nábyć ćierpliwośći, udáłá ſię do S. Atánazego po rádę, dał iey tedy ná iey prożbę do ſpołmieſzkánia uboga iednę Wdowę, niećierpliwa, ſwárliwa, uprzykrzykrzona, y zgołá nieznośna; ktora dokuczáiąc bez przeſtánku tey pobożney Pánience, podáwáłá iey codźienne okázye, do zápráwowania ſię w łágodnośći y ćichośći. Ták tedy między ſługámi Bożemi, iedni chorym ſłużą, drudzy ubogich wſpomagáią, niektorzy ſię o náukę chrześćiańska dla máłych dźiatek ſtáráią: błądzące duſze ná zbawienną drogę náprowadzáią, Kośćioły y Ołtarze bogáca y ubieráią: inni záś pokoy y zgodę między ludźmi álbo zatrzymuią, álbo ſpráwuią: w czym ſię háftarzow zdádza náśládować, ktorzy ná rozmáitych materyách, złotem ſrebrem, y rożnym iedwa-

iedwabiem, rozliczne y kosztowne wyrabiaią kwiáty: tymże álbowiem sposobem y dusze te pobożne, gdy sobie osobliwe iákie w pobożności obieráią ćwiczenie, dno iákoby ná duchowne kłáda háftowánie, ná ktorym potym wszytkie insze rozwodzą cnoty: porządniey tym kształtem y iednostáyniey wszytkie spráwy własne y áfekty trzymáiąc, gdy ie záwsze do nayprzednieyszey swoiey stosuią zabáwy: y zdáda się bydź.

Przyobleczone w ßátę złotem tkáną.
Rozlicznym haftem drogo wyßywáną.

Gdy ná nas grzech ktory naćiera, chwytáć się ile można cnoty onemu przećiwney potrzebá, wszytkie insze do tey stosuiąc: tym álbowiem obyczáiem, y nieprzyiaćielá przemożemy, y w inszych cnotách nie opoźniemy. Ták, gdyby się kto czuł bydź skłonnym do pychy, álbo gniewu, potrzebá áby w káżdey spráwie y okázyi, umysł swoy do pokory y łágodności nákłániał, y dla ich dostąpienia, modlitwy, Sákrámentow, rostropności stáłości y wstrzemięźliwości záżywał. Iáko álbowiem hodyniec, gdy sobie chce kły wyostrzyć, o drugie ie trze y poleruie zęby, ktore wzáiemnie od owych ostrza náby-wáią: ták y osoby pobożne, gdy się stáráią o doskonáłe osiągnienie cnoty iákiey, ktorey osobliwiey ná obronę własną potrzebuią, powinni ią ćwiczeniem

się w

ſię w inſzych cnotách polerować y záoſtrzać, á ták, támtę glánćuiąc, y ſame ſię wydátnieyſzeſtána, y támtá gláncu nábędźie. Doznał tego niegdyſlob ná ſobie, gdy przećiwko ták wielu pokuſom, w ſamey tylko ćierpliwośći oſobliwie ſię ćwiczac, ze wſzytkich miar potym y we wſzelkie inſze cnoty opátrzony zoſtał. A náwet tráfiło ſię pod czás, iáko S. Grzegorz Nazyánzenski náucza, iż kto dla iednego uczynku cnoty iakiey doskonále wyrážonego, rázem świątobliwośći doſtąpił; przytaczáiąc ná dowod tego, przykład Ráhaby, ktora że doskonáłą ludzkość gośćiom ſwoim pokázałá, wyſokiey zá to nábyłá chwały: ma ſię to iednak rozumieć, gdy táki uczynek wyśmienitym ſpoſobem y goraca ku BOGV miłośćią ieſt wykonány.

ROZDZIAŁ II.

O tymże Cnot obrániu.

ROſtropnie mowi do tey máteryi Auguſtyn S. iż ći co P. BOGV służyć pobożnie poczynáią, błędy iákieś z rázu popełniáć zwykli; ktore lubo według uſtaw doskonáłośći nagány ſa godne, pochwałę iednák ztąd máią, że wyśmienita czáſu ſwego znácza pobożność, do ktorey gośćiniec nieiáko toruią. Nie potrzebna ową podła boiaźń, ktora w du-

w duſzách świeżo z grzechow powſtáłych zbytnie ſpráwuie skrupuły, dobra ieſt y chwalebna ná początku náwrocenia, oczywiſtym álbowiem ieſt znákiem czyſtego zá czáſem ſumnienia; táż iednak boiaźń nagány nie uchodźi gdy ſię w doskonáłośći znácznie iuż záprawionych, znáyduie oſobách; ponieważ w ich ſercu ſamá tylko miłość pánować powinná, y tę niewolnicza powoli rugować y wymiatać boiaźń.

S. Bernard oſtro ſobie z początku y nieużyćie zwykł był poſtępować z temi, co ſię pod iego gárnęli posłuſzeńſtwo; przeſtrzegáiac ich ná pierwſzym záraz wſtępie, áby ćiáło porzućiwſzy, z ſama tylko duſza do niego przychodźili: gdy ich záś ſpowiedźi słuchał, zá káżda by też naymnieſza winę, ſurowe im dáwał nápominánia; ták goraco niebożat do doskonáłośći przynagláiac, że ich tym ſamym od niey odrażał; y ná ochoćie álbowiem y ná śiłách ſzwánkować iuż poczynáli, widzac ſię bydź natarczywie ná tak przykra á wyſoka pędzonemi gorę. Czynił to ten Swięty, iáko poſtrzec możeſz Philotheo, z goracey żárliwośći iák naydoskonálſzey w káżdym ſumnienia czyſtośći; y wielka záprawdę w tey mierze iego byłá cnotá, lubo przećię nie bez iákieykolwiek nagány. Dla czego też P. BOG w widzeniu pewnym poprawił w nim tey zbytniey ſurowośći,

dawſzy mu duchá łágodnośći, y łáskawośći, przyiemnośći, y pieſzczoney iákieyśi dobroći: przez co ſtawſzy ſię cále inſzym, ſam w ſobie potępiał pierwſza ſwoię nieużyta ſurowość, ták że potym káżdemu łágodnie ulegáiąc, wſzytkim ſtał ſię wſzytko, áby wſzytkich Niebu pozyskał. Námięniwſzy Hieronim S. że S. Paulá, kochána iego w Chryſtuśie Corká nie tylko byłá zbytnia w umartwieniu ćiałá ſwoiego, ále też tak dálece w tym upárta, iż rády przećiwney, ktora iey S. Epifániuſz Biſkup iey właſny dawał, ſłuchác nie chćiałá: y że przy tym, ile razy ktorego z krewnych álbo przyiaćioł ſtráćiłá, ták ſię o to ćięſzko fráſowáłá, że ztad záwſze ná śmierć chorowáłá, z temi ná oſtátek ſłowy powieść ſwoię kończy. Zárzućić mi tu kto może że miáſto wychwalánia tey Swiętey, rzeczy nagány w niey godne wynurzam y wypiſuię; áleć ia Chryſtuſem Pánem świádczę, ktoremu oná ſłużyłá, y ia ſłużyć goraco prágnę, iż nic áni ná iey ſtronę, áni przećiwko iey nie wymyślam: wiernie tylko poſtępki iey wyrażam, gdyż żywot iey, nie ſáme ſławne dźiła, opiſuie: beſpiecznie iednák rzekę, że iey wyſtępki uſzłyby w drugich zá cnoty. Chćiał rzec przez to, iż wády y niedoſkonáłośći Pauli S. cnotámiby były w duſzy mniey doſkonáłey; iákoż záprawdę znáydyia ſię niektoreſpráwy ktore w doſkonáłych

niedośko

niedoskonáłośćia, w niedoskonáłych znákomita ſa doskonáłośćia. Dobry ieſt znák w chorym, gdy mu powſtáiacemu z choroby nogi puchna, znáczy álbowiem, że iuż náturá zmocniona wyrzuca ná wierzch zbytnie humory: tenże záś znák bárdzoby nie dobry był w zdrowym człowieku, boby nie omylnie znáczył, że iuż zwatlone nátury śiły, humorow doſtátecznie rozpędzáć nie moga. Potrzebá záwſze Philotheo moiá dobrze o tych rozumieć, ktorzy ſię w cnotách záprawuia, lubo ieſzcze niektore w nich poſtrzegamy niedoskonáłośći; y Swięći álbowiem miewáli ſwoie nagány: ty iednák nie tylko wiernie, ále y roſtropnie we wſzelkich zápràwuy ſię cnotách; á pełniąc rádę przeſtrzegáiącego Mędrcá, nie záſadzay ſię nigdy ná rozumie własnym, lecz ná rozſadku tych ktorych ći Pan BOG zá wodzow náznáczył.

Znáyduia ſię niektore w nabożeńſtwie rzeczy, ktore nie máło ludźi cnotámi bydź rozumie, lubo niemi nie ſa: przeſtrzec ćię tedy o nich umyśliłem; tákie ſa záchwycenia y porwánia w duchu, nieczułośći, niećierpienia, ścisłe z BOGIEM iednoczenia, ćiáłá ná powietrze podnieśienia, onegoż przemienienia, y inſze tym podobne doskonáłośći w niektorych opiſane kśiąſzkách, ktore to obiecuia wywieść duſzę, áż do bogomyślności, ná ſamym záſadzo-

ney rozumie, do istotnego z BOGIEM złączenia, y żywotá ieszcze ná tym świećie przewyższaiącego. Wiedz tedy Philotheo, że te doskonáłości nie sa cnotami, ále raczey nagrodą, ktore BOG zwykł dáwáć zá cnoty álbo też zadatki nieiákie szczęśliwości żywotá wiecznego; ktore táż dobroć Boska ludźiom prezentuie, áby tym goręcey całego y zupełnego, w Niebie ich czekáiącego, prágneli szczęścia. Nie trzebá iednák dla tego podobnych łask żądáć, ponieważ bez nich P. BOGA miłowáć, y onemu wiernie służyć możemy; ná co się w káżdey spráwie nászey iedynie oglądáć mamy. A do tego, łask tákich praca y stárániem pospolićie nábyć nie podobna, raczey álbowiem w odbieraniu, nizeli w nábywániu záwisły; záczym przyimować ie tylko możemy, ále nie spráwować. Przydam ieszcze żeśmy to tylko szczegulnie wźięli przed się, ábysmy się stáli ludźmi dobremi y pobożnemi, mężámi y mátronámi bogoboynemi, to tedy do skutku pilno przywodźmy: ieżeli się záś potym Boskiemu upodoba Májestatowi, wlać w nas y te Anielskie doskonáłości, ná ten czas będźiemy y dobremi Aniołámi: tym czásem záś prostym, pokornym, y pobożnym sercem nábywaymy cnot pomnieyszych, ktorych osiągnienie Zbáwićiel nász stárániu nászemu y pracy zostáwił; iákie sa, ćierpliwość, ćichość, umartwienie

twienie wnętrzne, pokorá, posłuſzeńſtwo uboſtwo, czyſtość, politowánie, nád bliźnim, znoſzenie, iego niedoskonáłośći, pilność y gorliwość w służbie Bożey: zoſtawmy pomienione wyniosłośći duſzom wyśmienitey doskonáłośći, niegodnemi ſię bydz baczac ták wyſokiego ſtopniá w usłudze Boskiey; dość nas wyſokie potka ſzczęśćie, kiedy ſię nam doſtánie służyć w kuchni álbo w piekárni ták wielkiego Páná, bydź u niego lokáiámi trágarzámi, y chłopcámi pokoiowemi: ná iego to záś potym będźie łáſce ieżeli mu ſię ták upodoba, przypuśćić nas do gábinetu ſwoiego, y táiemney rady. Ták ieſt záiſte naymiłſza Philotheo; Krol ten álbowiem chwały nie płáći sługom ſwoim według godnośći urzędow ná ktorych zoſtáią, lecz według miłośći y pokory ktore w nich wynikáią. Saul oślic Oycá ſwoiego ſzukáiac, kroleſtwo ználazł Izráelskie. Rebeká poiąc wielbłady Abráhámowe, ſtáłá ſię Synà iego oblubienica. Ruth kłoski zbieráiąc zá żeńcámi Booſowemi, y u nog ſię iego kłádąc, wźięta ieſt do boku iego, y zá małżonkę przybrána. Obłudom záprawdę y oſzukániu podległe ſą wynioſłe te á niepotrzebne, żądze rzeczy niezwyczáynych; y tráfiać ſię zwykło, iż ći ktorzy ſię Aniołámi bydź mniemáią, áni dobremi ieſzcze nie ſą ludźmi; y że w tákich okázyách więcey słow okazáłośćią y wyráże-

ráżeniem, niżeli dobremi uczynkámi y duchownośćią, nárabiaią: á toli iednák, nic ſobie lekce ważyć nie potrzebá, áni skwápliwie ſadźić, lecz chwalac Páná BOGA zá inſzych wielka duchá wyſokość, ſami pokornie drogi náſzey pilnuymy: ktora wprawdźie niżſza ieſt ále beſpiecznieyſza, nie ták okazáła, ále przyzwoitſza niegodnośći y podłośći náſzey, gdźie, bylebyśmy pokornie y wiernie trwáli, wynieśie nas nieomylnie ręká Boska ná wyżſzy y wybornieyſzy ſtopień.

ROZDZIAŁ III.

O Cierpliwośći.

Cierpliwość wam ieſt potrzebna (mowi Apoſtoł) *abyśćie czynic wola Boża obietnice odnieśli: w ćierpliwośći* álbowiem, według ſłow Zbáwićielá náſzego, *oſiągamy duſze náſze.* Toć ieſt Philotheo nayoſobliwſze káżdego człowieká ſzczęśćie, duſza ſwoia władáć; im záś doskonálſza kto ma ćierpliwość, tym nia doskonáley włada. Miey záwſze ná pámięći, że nas Chryſtus P. ćierpiąc, y rożne ponoſząc męki zbáwił, á zá tym, że y my zbáwienia náſzego przez niewczáſy y utrapienia doſtępować mamy; wſzytkie zelżywośći, przećiwnośći y niesmáki, ták nayłágodniey znoſząc. Nie śćieśniay ćierpliwośći twoiey tą álbo ową zelżywośćią, tákim álbo owákim

utra-

utrapieniem, lecz ią ná wſzelkie gotuy przypadki, ktore ná ćię Boska przepuśći ręká: znáyduią ſię álbowiem, krorzy tylko ze czćia złaczone ponośić chca utrapienia; iáko to ná przykład; ſzwánk odnieść ná woynie, bydź poimánym w potrzebie, ućierpieć co dla wiáry, przyść do uboſtwá dla zwadki w ktorey gorę mieli: tácy wſzyſcy nie utrapienie, lecz ſławę y honor ſwoy kochaią; prawdźiwy záś ſługá Boży ćierpliwość miłuiacy, iednoſtáynym znoſi umyſłem, ták ze czćia, iáko y z chánba, złaczone dolegliwośći. Roskoſz to iedná człowiekowi odważnemu bydź wzgárdzonym álbo obelżonym od złych y przewrotnych ludźi, ále bydź prześládowánym y uragánym od bogoboynych, od krewnych, y przyiaćioł, ná to oſobliwego potrzebá męſtwá. Dla czego, bárdźiey ia w Swiętym Károlu Boromeuſzu poważam łágodność iego y ćierpliwość, ktora przez długi czás, iáwne w kazániách ſtrofowánia y przymowki Káznodźiei iednego ſławnego, y Zakonu bárdzo ścisłego znośił, niżeli wſzytkie inne inſzych oſob ná niego natárczywośći: iáko álbowiem pſzczoły więcey niż muchy ukaſzęniem ſwoim dokucżáia, ták prześládowánia y dolegliwośći, od ludźi Páná BOGA ſię boiacych, pochodzące nierownie ſa nád inne nieznośnieyſze: tráfiáć ſię iednák częſtokroć zwykło, iż dwie oſoby, obiedwie życia

świato-

świątobliwego y dobrych intencyi, dla rożności zdánia swoiego, uśilnie ná się náśtępuią, y spolnie się prześláduią.

Znoś ćierpliwie, nie tylko samo utrapienie ktorym ćię BOG náwiedźi, ále też y wszelke iego okoliczności y przypadki. Siłá iest tákich, ktorzyby niedbáli o utrapienie, byleby im przykrośći nie przynośiło. Niedbałbym rzecze ieden, żem podupadł, gdyby mi to nie przeszkadzáło przyiaćiołom służyć, dźieći moie stánowić, y żyć przystoynie iákobym prágnął: drugi rzecze nie bárdzobym się frásował żem zubożał, gdyby ztąd ludźie nie rozumieli żem się rządźić nie umiał: trzećiby záś rad żeby o nim źle mowiono, y ćierpliwieby ludzkie znośił obmowiská, byleby im nikt wiáry nie dáwał: inniby iuż y dolegliwośći podlegáli, ále nie we wszytkim; udáiąc iż się nie dla tego mieszáia że choruią, lecz że pieniędzy nie máia ná Doktorá; álbo że się społmieszkáiacym przez to náprzykrzáia. Ia záś Philotheo mowię, iż nie tylko samę chorobę potrzebá ćierpliwie znośić, ále też y táka, iáka BOG dopuśći; ná tákim mieyscu, między tákiemi osobámi, y z tákiemi niewczásami, iákie on sporządźi: toż y o inszych utrapieniách rozumieć potrzebá.

Gdy ćię zły iáki podka przypadek, zażyway wszelkich sposobow (byle były z Bogiem) rátowánia się

nia się, czyniąc álbowiem ináczey, byłoby to kuśić Páná BOGA: lecz też z drugiey ſtrony uczyniwſzy co było w twoiey mocy, czekay z zupełnym oddániem ſię ná wolą iego skutku ſpoſobow twoich; ktore ieżelić ſię nádádzą, dźiękuy zá to pokornie Boskiemu Máieſtatowi, ieżeli záś złego przypadku nie przemoga, chwal go w ćierpliwośći.

Przypadam ia tu do zdánia Grzegorzá S. gdy ćię kto słuſznie o wyſtępek oskárży, upokorz ſię iáko naygłębiey, y wyznay żeś zásłużyłá ná coś większego ieſzcze niżeli ieſt oskárzenie: ieżeli záś obwinienie ieſt nieſpráwiedliwe wymow ſię łágodnie—, twierdząc żeś nie winna, powinnáś álbowiem tym kſztałtem uczćić prawdę, y bliźniego zbudowáć: lecz gdyby ná ćię náſtępować miáno y po tey słuſney y prawdźiwey wymowce, niech ćię to nie mieſa, y nie myśl więcey, iákobyś mogłá wywieść niewinność twoię: oddáwſzy bowiem coś byłá winná prawdźie, powinnáś oddáć co należy pokorze; á tym obycźáiem, áni ſtáraniu, ktore maſz mieć koło ſławy twoiey, nie ubliżyſz, áni należytego áfektu do wnętrzney ćichośći, łágodnośći, y pokory nie umnieyſzyſz.

Strzeż ſię, ileć będźie można, nárzekánia przed drugiemi ná krzywdy ktore ponoſiſz: rzecz bowiem pewna, że zwyczáynie kto nárzeka y utyskuie, grze-

fy: á to ztąd, iż wrodzona w nas miłość ſamych ſiebie nád miárę nam urázy większe bydź pokázuie, niżeli ſa w ſamey rzeczy: nádewſzytko iednák, nie utyskuy nigdy przed oſobámi skłonnemi do gniewu y złego poſądzánia: ieżeliby ſię trzebá przed kim żalić, lubo dla otrzymánia rády przećiwko krzywdźie, lub też dla ućiſzenia wnętrznego żalu, ſukay ná to oſob łágodności y miłości Bożey pełnych: ináczey miáſto ulżenia, bárdźiey ieſzcze rozdrażnią ſerce twoie, y ćierniá ktoreć dolega, nie tylko nie dobędá, ále owſzem głębiey wráżą.

Nie máło ieſt tákich, ktorzy pod czás choroby, utrapienia, álbo krzywdy poniesioney, nie nárzekáia wprawdźie áni ſię pieſzcza z dolegliwośćia ſwoia, wydáliby álbowiem iáwnie przez to (iákoż ták by było) słábość wielką śił y ánimuſu: prágna iednák tego nie wymownie, y rożnemi ná to ſtukámi záchodza, áby ich káżdy żáłował, y rozumiał że nie tylko ſa utrapionemi, ále też ćierpliwemi y ſtałemi w frásunku ſwoim: ćierpliwość to w prawdźie, lecz zgołá fałſywa, ktora w rzeczy ſamey ieſt ſubtelna iákaś pycha y nádętośćia: *Maia chwałę* mowi Apoſtoł, *ále nie u BOGA.* Szczerze ćierpliwy człowiek, nie żali ſię ná dolegliwość ſwoię, áni też prágnie żeby go żáłowáno; prawdźiwie z proſtá opowiada co mu dokucza, nie nárzekáiąc, y nic nád to

nád to co ſię znáyduie nie przydáwáiac: ieżeli go záś kto żáłuie, miłe to od niego przyimuie, chybáby w nim żáłował co go nie dolega, gdyżby ná ten czás skromnie wyiáwił, że mu to nie dokucza; y tákby w ćichośći przy prawdźie y ćierpliwośći ſtánał, wyznáiac co go boli, á przećię ná to nie nárzekáiac.

Gdy w drodze pobożnośći trudność iáka uznaß, (bez tego álbowiem bydź nie może) pámiętay ná one Chryſtuſá Páná słowá. *Niewiaſtá gdy rodźi ſmutek má niepoięty lecz gdy powije dźiećię, zápomina przeßłych boleśći, iż ſię człowiek urodźił ná świát.* Poczęłáś álbowiem y ty w ſercu twoim nayzacnieyße między wßytkiemi dźiećiątko, Páná IEZVSA: poki go zgołá nie wydaß ná świát, nie będźieß mogłá bydź bez ſmutku y ućisku, ále ćię to niech nie trwoży, ponieważ, gdy te boleśći mina, rádować ſię ná wieki będźieß, żeś tákiego porodźiłá człowieká: ná ten czás go záś cále porodźiß, gdy go przez náśládowánie życia iego, ná dußy y uczynkách twoich zupełnie wyráźiß.

Pod czás choroby ofiáruy wßytkie bole, dolegliwośći, y słábośći twoie Chryſtoſowi Pánu ná chwałę, proßąc go pokornie áby ie złączył z gorzką męką ſwoią, ktorą on dla ćiebie ućierpiał. Doktorom bądź posłußna: lekarſtw, pokármow, y innych do zdrowia służących rzeczy záżyway dla miłośći Bo-

gá, pomniac ná żołć ktora on był poiony dla miłości náßey: prágnii bydź zdrowa ábyś mu służyłá; nie wymawiay ſię z choroby, żebyś wolą iego pełniłá; á náwet ieżeli mu ſię ták upodoba, y umrzeć badź gotowa, ábyś go w Niebie chwaliłá y z nim ná wieki przebywáłá. Pámiętay ná to, iż iáko pßczołki gdy miod biora, gorzkiego bárdzo záżywáia pokármu; ták y my nigdy nie możemy skuteczniey łágodności álbo ćierpliwości nábywáć, áni też lepiey y ſporzey prácowáć koło doſtąpienia cnot Swiętych iáko gdy chlebá gorzkości pożywamy, y w uciskách zoſtáiemy. A iáko miod zebrány z czabru włoskiego, źiołká nie wielkiego y gorzkáwego, naylepßy ięſt ze wßytkich miodow, ták y cnotá w naylichßych y naypodleyßych utrapieniách zápráwiona, naykoßtowniey ßa ieſt bez wątpienia.

Pogląday częſto wnętrznym okiem ná Chryſtuſá Páná ná Krzyżu przybitego, obnárzonego, uragánego, opußczonego; iednym słowem, ſmutkámi rozmáitemi; boleśćiámi, y tęsknicámi przyćiśnionego; á to zważ iż wßytkie twoie dolegliwości, áni w wielkości, áni w ćiężkości nie ſą támtym przyrownáne, y że nigdy nic podobnego nie ućierpiß dla niego, co on ućierpiał dla ćiebie. Vważ męki ktore ćierpieli Męczęnnicy, y uciski w ktorych y teraz zoſtáie nie máło ludźi, ćiężßych nierownie nád te

co ty

co ty ponnśiß; á záwołay, poćiechyć to tylko bole moie, yráie iákieś roskoßne, rownáiąc ie z bolámi tych, ktorzy bez pośiłku, bez pomocy, bez odpoczynku, biedzą ſię z śmierćią, nieznośnieyßemi dáleko otoczeni ućiskámi.

ROZDZIAŁ IV.

O zewnętrzney pokorze.

IDź (rzekł Elizeuß do ubogiey iedney wdowy,) *napożyczay iako naywięcey prożnego naczynia, á náley w nie Oliwy.* Ieżeli chcemy áby łáská Boża nápełniáłá ſercá náße, potrzebá ie mieć czcze prożney chwały. Puſtułká krzyczac y pogladáiac ná drapieżne ptaki, ſtráßy ie własnośćią iákaś táiemną, dla czego ia gołębie nád wßytkie inße ptaki naybárdźiey lubią, bo przy niey beſpiecznie żyią. Ták pokorá odpędza czártá, á záchowuie w nas łáski y dáry Duchá S. y ztadći wßyſcy Swięći, á oſobliwie Krol y Pan Swiętych, y Mátká iego Przenayświętſza, między wßytkiemi cnotámi do obyczáiow należącemi, tę naybárdźiey czćili y kochali.

Zowiemy prożna chwała, ktora ſobie przywłaßczamy, álbo dla rzeczy iákiey ktora nie ieſt w nas álbo ktora ieſt w nas ále nie ieſt náßá; álbo też ktora ieſt w nas y náßá, lecz niegodna żebyśmy ſię z niey chełpili. Szláchectwo y dobre urodzenie, łáská

ská Pánow wielkich, pobánowánie od pospolstwá, sa to rzeczy ktore nie sa w nas, leczálbo w Przodkách nábych, álbo w cudzym mniemániu. Sa tácy ktorzy sie nádymáią, że ná dobrym koniu siedzą, że pioro zá kápeluszem noszą, że stroyno ubráni; ále ktoż ich głupstwá nie widźi? ieżeli w tym álbowiem iest iáka sławá, to nie komu inßemu, tylko koniowi, ptakowi, y krawcowi: á czy nie słábośćże to będźie ánimußu, pożyczáć sławy u koniá, u ptaká, y rzemieśniká iednego? Inni o sobie coś rozumieią, że wasy do gory zákręcone máią brodę gładko wyczesána, włosy kędźierzáwe, ręce smukłe; iż grać, śpiewáć, táńcowáć umieią: ále ktoż podłośći sercá ich w tym nie baczy; gdy ták lichemi y márnemi rzeczámi, ceny sobie przyczynić, y chwały więcey nábyć usiłuią. Drudzy dla trochy náuki chcą bydź wielce ßánowáni, iákoby wszyscy ludźie do nich chodźić mieli ná lekcya, y mieć ich zá Profesorow; dla tego ich też bákałarzámi zowią. Inni się záś umiezgáią pátrząc ná urodę swoię, y rozumieią że się ná nich wßytek świát zápátruie; wßytko to z prożnośći, głupstwá, y nieuwagi pochodźi; y ztąd chwałá ktora sobie dla ták podłych rzeczy przywłaßczamy, názywa się prożna głupią, y nikczemmą.

Poznáć záraz prawdźiwe dobro iák prawdźiwy bálsam

ſam, ktorego leiąc ná wodę probuią; ieżeli ná dno idźie, zá naylepßy y naykoßtownieyßy ieſt poczytány. Ták kto chce poznáć, ieżeli ſię w ktorym człowieku záwiera prawdźiwa mądrość, umieiętność, wſpániáłość, y krew Szláchecka, niech obaczy, ieżeli przymioty iego ſpoione ſą z pokorą, skromnośćią, y układnośćią; ná ten czás bowiem prawdźiwą cenę máią: ieżeli záś powierzchu pływáią, y chcą bydź widźiáne, im będą pozornieyße, tym mniey prawdźiwe. Perły ktore wiátry y grzmoty formuią, ſkorkę tylko máią perłową, wewnątrz záś czcze ſą y prożne; ták cnotá y dobre ludźi przymioty, ktore pychá y prożne chełpienie rozdymáią, pozor tylko noßą prawdźiwego dobrá, ále iſtoty y ſtáłośći zgołá nic nie máią. Godnośći; urzędy, y doſtoieńſtwá, ſą iák ßáfran, ktory im bárdźiey depceß, tym lepiey wſchodźi. Nie ma ten żadney z urody pochwały, kto ſię iey ſam przypátruie, w zániedbániu ma bydź piękność, áby byłá w cenie. Vmieiętność nam niesławę przynośi, gdy nas nádyma, y mędrkámi czyni.

Ieżeli názbyt wytwornie przeſtrzegáć będźiemy mieyſc, tytułow, y doſtoieńſtw náſzych; y okázya przez to damy, że im przeczyć y one roztrząſáć będą, y tym ſámym ie w ochydę podamy. Część álbowiem wdźięczna tylko ieſt gdy ią zá dar przyimuie-

muiemy, nieprzyiemna záś, gdy ſię iey z pilnośćia iák długu dopominamy. Paw gdy po ſobie pogłada piorá ſwoie rozßerzáiąc, wſzytek ſię nádyma, á tym czáſem odkrywa cokolwiek ma niepodćiwego. Kwiatki przy źiemi zoſtáiąc, piekność ſwoię záchowuią, więdnieią záś gdy ich w ręku noſzą. A iák ći co pokrzyku z dáleká y przechodząc tylko wącháią, wdźięczna ztąd czuią wonność; owi záś ktorzy z bliská y długo zapáchu iego używáią, w choroby y gnusność wpadáią; ták y uczczenie, temu co go nie natarczywie lecz z wolná obiera rádość, owemu záś co ſię go gwałtem domaga, wſtyd y nagánę przynoſi.

Chęć y prágnienie nábyćia cnoty, początkiem nam iuż ieſt do dobrego, pożądliwość záś czći y godnośći, początkiem ieſt do wzgárdy y niesławy nábey. Ludźie wielcy nie ſtoią o mieyſce, o uczczenie, o powitánie, y tym podobne frábki máiąc co inßego do czynienia; zabáwá to tylko nikczemnych ludźi; kto może pereł nábyć, mniey dba o ślimácze skorupki; y ći ktorzy cnoty doścignąć prágną, nie ubiegáią ſię chćiwie zá godnośćiámi. Może záiſte káżdy przy ſwym oſtáć ſię doſtoieńſtwie, y obſtáwáć przy nim, pokory przez to nie náruſzáiąc, byle ſię tego uporczywie nie domagał, ále raczey nie chcąc iákoby uczczenie przyimował. Iáko

álbo-

álbowiem ći co z Ameryki powrácáią, krom złotá y srebrá ktore ztámtąd wynoſzą, pápugi też y koty morskie zwykli z ſobą przywożić, bo ich y nie wiele kośtuią, y ná okręćie nie wiele ćięża; ták ći ktorzy cnoty nábyć prágną, mogą nie odrzucáć uczczenia ſobie przyzwoitego, byleby to było bez wielkiego ſtáránia y zbytniey pilności, á myśli ſwoich nie obćiążáli dla tego niepokoiem, y ſwárámi uprzykrzonemi. Nie mowię ia tu iednák nic o tych ktorzy urzędowe záśiadáią mieyſcá, áni o owych oſobliwych okázyách, ktore znáczne zá ſobą ćiągną skutki: bo tám każdy przeſtrzegáć ma co mu należy, roſtropnie, w miłości, y łágodnie.

ROZDZIAŁ V.

O wnętrzney Pokorze.

LEcz podobno prágnieſz naymilſza Philotheo, á bym ćię lepiey ieſzcze w pokorze záprawił; ktoby ſię álbowiem tego tylko trzymał com dotąd o niey powiedźiał, raczeyby był mądry y roſtropny, niżeli pokorny: poſtępuię tedy dáley. Nie chcą niektorzy áni nie śmieią roſpámiętywáć dobrodźieyſtw od P. BOGA ſobie oſobliwie nádánych, áby ſnáć ztąd prożney iákiey nie nábyli chwały; w czym záiſte myla ſię. Ponieważ álbowiem według náu-

ki Anielskiego Doktorá, przyzwoity ſpoſob nábyćia ſtopniá miłośći Bożey, ieſt uważenie dobrodźieyſtw iego; im częśćiey one roſpámiętywáć będźiemy, tym w ſobie większą ku niemu miłość wzniećiemy: á że dobrodźieyſtwá oſobno otrzymáne bárdźiey wiążą káżdego, niżeli te ktore kto wźiął ſpolnie z drugiemi, dlatego też z większą pilnośćia rozważone bydź máią. Nic nas záprawdę ták głęboko upokorzyć nie może przed miłośierdźiem Bożym, iáko wielka liczbá dobrodźieyſtw od BOGA odebránych, ani nic tak bárdzo przed ſprawiedliwośćia iego uniżyć, iáko mnogość nieprawośći náſzych. Vważmy dobrze co on uczynił dla nas, co my przećiwko niemu; á iákośmy zwykli grzechy náſze z pilnośćia roztrząſać, uważaymy także poiedynkiem dobrodźieyſtwa iego. Nie trzebá ſię obawiać áby poznánie tego co on w nas dobrotliwie wlał, nádać miáło ſerce náſze, bylebyśmy záwſze tę prawdę mieli przed oczymá, iż cokolwiek w ſobie dobrego mamy, nie ieſt z nas. Azali muły przeſtáią bydź nie zgrábnemi y leniwemi beſtyami, że Krolewskie skárby y bogáte ſprzęty ná ſobie noſą. *Coż mamy dobrego czegobyśmy nie wźięli, á ieżeliśmy wźięli, czego ſię ztad nádymamy.* Y owſem mocne rozważenie dobrodźieyſtw wźiętych, do pokory nas prowádźi; gdyż poznánie, wznieca odwdźięczánie. Gdyby nam

iednák

iednák rozważaiącym dobrodźieyſtwá Boskie, próżna chwałá wkráść ſię do ſercá chiałá, lekárſtwem przećiwko temu będźie nieomylnym, uważenie nie wdźięczności, niedoskonáłości, y niedoſtátkow náſzych: kiedy ſobie przypomniemy cośmy czynili gdy Pan BOG z námi nie był, poznamy rzetelnie iż to co teraz czyniemy gdy z námi ieſt, nie náßey ieſt ręki dźiło: záżyć tego w prawdźie możemy, y ćießyć ſię z nabyćia, lecz ſamemu tylko BOGV chwałę zá to oddáć powinniśmy, iáko temu ktory wßelkiego w nas dobrá ieſt przyczyną.

Ták y Nayświętßa PANNA wyznawa że iey BOG wielkie dobrodźieyſtwá uczynił, á to, áby ſię ztad upokorzyłá, y Stworcę ſwoiego uwielbiłá. *Wielbiy* (mowi) *duſſo moiá Páná, álbowiem uczynił mi wielkie rzeczy.*

Zwykliśmy często mawiáć, iż nic nie ieſteśmy, żeśmy iſtotna nędzą y ſproſnośćia świátá tego; nie pomáłubyśmy ſię iednák urázili, gdyby nas w słowie podchwycono, y ogłaßáć poczęto żeśmy tácy, iákiemi ſię bydź mieniemy. Y owßem, rzkomo uchodźiemy y kryiemy ſię ále to tylko dla tego, áby nas ßukáno, y biegáno zá námi: pokázuiemy iáko byśmy chćieli bydź oſtátniemi, y nayniżßе ſobie u ſtołu obieráli mieyſce, lecz to áby nas z więkßym ußánowaniem, naypierwßym częſtowáno. Prawdźi-

wa pokorá nie wydáie się że nia iest, y nie wiele słow pokornych używa; nie tylko bowiem prágnie wßytkie inſze pokryć cnoty, ále oſobliwie y śiebie ſamę utáić. Y gdyby iey wolno było kłámáć, zmyśláć, y bliźniego gorßyć, hárdźieby ſobie y pyßnie powierzchownie poſtępowáła, áby tym kßtałtem utáiona y zgołá niewidoma zoſtawáłá. Tákie tedy ieſt w tym zdánie moie, álbo słow pokornych nie używaymy, álbo to we wnątrz o ſobie rozumieymy, co uſty wyrażamy: nie ſpuſczaymy nigdy oczu chybá rázem uniżáiąc y ſercá; nie pokázuymy po ſobie, iż oſtátniemi bydź prágniemy chybá że w rzeczy ſamey tego żądamy. Y mowię to ták ogołem, że tego do wßytkich poćiągam okázyi; przydáię tylko, iż ludzkość potrzebuie ábyśmy y tych pod czás wyżſzym częſtowáli mieyſcem, o ktorych wiemy zápewne że go nie przyima: co iednák áni nieſzczerośćia, áni fałßywa pokorą zwáć ſię nie może gdyż ná ten czás ſamo poczęſtowánie początkiem ieſt poſzánowánia, ktore iż ſię im zupełne dáć nie może, nie maſz w tym żadney nagány, że ſię im go pierwßa udźiela cząſtká. Toż mowię y o niektorych słowách do uſzánowánia oſob służących, ktore ściśle biorąc nie zdádzą ſię bydź prawdźiwe ſą iednák w rzeczy ſamey, byleby ten kto ich używa, miał prawdźiwą wolą uſzánować nimi tego, do kogo ie o-

bráca

bráca: lubo álbowiem słowá te nád miárę poniekąd wyrażáia co powiedźieć chcemy, nic w tym złego nie máſz, gdy tego zwyczay potrzebuie: przećię iednák życzyłbym, áby ſię słowá záwſze zgadzáły z ſercem iáko nayśćiśley, żebyśmy nigdy proſtoty y ſzczerośći nie odſtępowáli: Człowiek prawdźiwie pokorny, wolałby żeby kto inſzy o nim mowił, iż niczym nie ieſt, y że nie wiele wart, niżeli ſam o ſobie; á przynaymniey ieżeli wie że go tákim bydź mienią, nie przyczy temu, ále owſzem kontent z tego; ſam bowiem tego będąc mniemánia, rad że ſię drudzy do niego ſtoſuią. Są tácy ktorzy mowią że modlitwę wnętrzną dla doskonáłych zoſtáwuią, gdyż iey oni ſami czynić nie godni: drudzy ſię oświadczáią, iż nie znáyduiąc w ſobie doſtáteczney ſummnienia czyſtośći, nie śmieią często do Kommunij Swiętey przyſtępować: inni powiadáią, że ſię obawiáią wſtydu záda'ć życiu pobożnemu, dla ich wielkiey do dobrego nieſpoſobnośći y ułomnośći, á przeto wolą ſię go nie tykác: niektorzy záś przymiotow ſwoich dobrych na chwałę Boża y bliźniego usługę záżywáć nie chcą, znáiąc bowiem dobrze (iáko udáią) krewkość ſwoię, boią ſię gdyby P. Bog przez nich co ſprawił, áby ztąd prożney nie nábyli chwały, y drugim świecąc, ſami nie niſzczeli. Wykrętna to tylko ſubtelność, y pokorá iákaś nie tylko

fałſzy-

fałszywa, ále też y złośliwa; przez ktora chytrze nagánę pobożnośći dáć tácy uśiłuią: á przynamniey pod pokrywką pokory, utáić chcą upodobánie ktore máią w zdániu własnym, w fantázyi, y gnuśnośći swoiey.

Proś Páná BOGA o znák z wysokośći niebios, lub też z samego dná głębokośći morzá. mowi Prorok do niezbożnego Achábá, á on ná to, *záwáruy BOZE, niebędę prosił, ábym snáć nie kusił Páná moiego.* o pełna złośći odpowiedźi! pokázuie iákoby tym chćiał Májestat Boski uszánować, á on pod pokrywką pokory, wstręt czyni łáśce ktora mu był BOG przygotował: iżali nie wiedźiał, iż to iest pychá nie przyimować łask z Niebá sobie ofiárowánych? że dáry Boże obwiązek ná nas kłáda przyimowánia onych, y że w tym prawdźiwa záwisła pokorá, bydź BOGV posłuszným, y do iego się woli iáko naydoskonáley stosować. Pyszny że w śiłách własnych dufa, słusznie nic dobrego nie śmie záczynáć; pokorny záś tym iest w dobrym przedsięwźięćiu śmielszy im lepiey świádom krewkośći swoiey; á im się niesposobnieyszym do wszytkiego bydź mniema, tym sobie więcey sercá dodáwa, wszelka swoię ufność w BOGV pokłádáiąc; ktory wszechmocność swoię zwykł wielbić w ufnośći nászey, á miłośierdźie wsławiać w utrapieniách y nędzách ná nas náćierá-

iących

iacych. Ná wſzytko tedy pokornie ośmielić ſię potrzebá, cokolwiek ći, ktorzy duſz náſzych ſą Wodzámi, właściwego do poſtępku náſzego bydź oſądzą.

Mniemáć że umieſz, czego zgołá nie wieſz, ſzáleńſtwo ieſt widome; chćieć záś dyſzkurować o rzeczách ktore znaſz bydź ſobie niewiádome, prożność ieſt nieznośna. Ja z moiey ſtrony ánibym chćiał popiſować ſię z tym umieniem, áni też pokázować iákobym nic nie umiał. Poufále y łágodnie z bliźnim rozmawiáć potrzebá, gdy tego miłość ku niemu wyćiaga; á to nie tylko o tych rzeczách ktore mu pożyteczne bydź moga, ále też y owych z ktorych poćiechę iáka odnieść ſię ſpodźiewa. Pokorá álbowiem lubo pokrywa cnoty áby ie w cáłości záchowáłá, wydáie ie iednák ná widok gdy tego miłość potrzebuie, dla ichże rozkrzewienia y przyczynienia: podobna w tym pewnemu drzewu wyſpy názwáney Tilos, ktore w nocy skárłatne kwiećie ſwoie przywiera, y nie rozwija go znowu, áż ná wſchodźie słońcá: zkąd Obywátele támeczni mawiáć zwykli, iż to kwiećie śpi przez noc. Ták y pokorá pokrywa cnoty y przymioty náſze dobre, gdy ich ná widok nie wydáie chybá dla miłośći, ktora że nie ieſt źiemska, lecz Niebieska cnota, nie ludzkim, ále Boskim przymiotem, prawdźiwym może ſię názwáć

zwáć cnot słońcem, ktoremi záwſze władáć powinná; á ták, pokorá ktora miłośći chrześćiáńskiey nie podlega, fałſzywa ieſt bez watpienia.

Iabym ſię nie chćiał áni głupim áni mądrym czynić; ieżeli bowiem pokorá nie dopuſzcza czynić ſię mądrym, ſzczerość y proſtotá nie pozwala mi czynić ſię głupim: á ieżeli prożna chwałá przećiwna ieſt pokorze, obłudá z drugiey ſtrony y zmyślona nieumieiętność zgodźić ſię z proſtotą y ſzczerośćią nie mogą: ieżeli záś niektorzy Swięći zmyśláli ſię bydź głupiemi, áby w więkſzey u świátá wgárdźie zoſtáwáli, chwalić ich w tym raczey potrzebá, niżeli náśládowáć; mieli bowiem ták oſobliwe y niezwyczáyne przyczyny ktore ich do tego przywiodły, że ich ſobie żaden z nas przywłaſzczyć nie może. A co ſię tknie Dawidá, że trochę nád przyſtoyność Krolewską przed Arką przymierza wyskákiwał, nie chćiał ſię przez to pokazáć bydź głupim, lecz z ſzczerey proſtoty wydáwał powierzchownie niezwyczáyna y zbytnia rádość, ktora czuł ná ſercu ſwoim. Prawdá że gdy mu to Michol żoná iego wyrzucáłá ná oczy iáko ſzáleńſtwo iákie, nie urážił ſię bynaymniey tym lekkim poważeniem, y owſem trwáiąc w ſzczerym wyráżeniu rádośći ſwoiey, pokazał iż z ochotą przyimuie uragánie, dla miłośći BOGA ſwoiego. Ná koniec to ieſzcze przydam, że gdyby ćię

kto

kto dla uczynkow ſzczerey y prawdźiwey pobożnośći miał zá głupia, podła, y wzgárdzona, ćiebyć ſię maß pokornie z ßczęśliwey tey zelżywośći, ktorey przyczyná nie z ćiebie, lecz z tych co ſię z ſpraw twoich dobrych náśmiewáią.

ROZDZIAŁ VI.

Pokorá ſprawuie w nas, że ſię kochamy w podłośći y wzgárdźie własney.

POſtępuię ia dáley naymilßa Philotheo, y mowię ábyś we wſzytkim kochała podłość y wzgárdę ſwoię: lecz mnie podobno ſpytaß, co to ieſt kochać podłość y wzgárdę ſwoię? W łáćinskim ięzyku podłość y wzgárdá znácza pokorę, á pokorá wzáiemnie znáczy podłość y wzgárdę. Y ták gdy Nayświętßa PANNA w Pieśni ſwoiey mowi, iż dla tego Pan weyźrzał ná pokorę służebnice ſwoiey, wſzytkie narody Błogoſłáwioną ią zwáć będą, chce rzec, iż Pan BOG weyźrzał ná iey podłość, wzgárdę y uniżenie, áby ią nápełnił łáskámi y dárámi ſwoiemi. Ieſt iednák nie máła rożność między cnotą pokory, á proſtą podłośćia y wzgárdą; podłość bowiem nic inſzego nie ieſt tylko czczość wſzelkiego dobrá, ktora ſię w nas znáyduie niżeli o niey y myślić poczynamy; pokora záś cnotá, ieſt prawdźiwe uznánie y dobrowolne

przyznánie podłości náſzey. Naywiękſza iednák pokory doskonáłość, nietylko ná tym záwisłá, ábyśmy podłość náſzę dobrowolnie przyznáwáli, ále też ábyśmy ſię w niey kochali, y w niey upodobánie mieli; nie żeby nam ſercá y odwagi ſtáwáć niemiáło, lecz ábyśmy tym prawdźiwiey Máieſtat Boski wywyżſzáli, y bliźniego w umyśle náſzym wyżey niż śiebie ſamych kładli: y toć to ieſt czegoć wſzelkiemi rádzę śiłámi: co ábyś lepiey zrozumiáłá, wiedźieć ći potrzebá; iż między złemi przypadkámi, iedne ſą podłe y wzgárdzone, drugie uczćiwe y poważne; śiłá ſię tákich znáyduie, co uczćiwym y poważnym z ochotą podlegáia, ále żaden práwie podłym y wzgárdzonym podlegáć nie chce. Potka kto pobożnego Puſtelniká w wytártey ſukni, przez ktora wſzędźie wiátr przechodźi, z poſzánowániem go mija, y boleie nád niewczáſem y nędzą iego; niechże ták będźie przybrány rzemieśnik, ubogi ſzláchćić álbo ſzláchćianká, álić ſię z nich wſzyſcy śmieią y nátrzaláią; tym tedy ſpoſobem, uboſtwo ich ieſt podłe y wzgárdzone. Gdy Zakonnik od Przełożonego ſwoiego, albo dźiećię od rodźicá, mile ſtrofowánie odbiera, wſzyſcy to przypiſuią umartwieniu, poſłuſzeńſtwu, y doyrzáłey mądrośći; ále gdyby Káwáler ktory álbo Dámá, co podobnego (lub to dla miłośći Bożey) ćierpliwie od kogo znieśli;

śli; wszyscyby postępek ten ich gnuśnością y nieodwaga nazywáli: otoż y to dolegliwość podła y wzgárdzona: ma kto wrzod ná łokćiu, á drugi go ma ná twarzy, ow sam tylko bol ćierpi, ten záś krom boleśći ma wzgárdę, wstyd, y lekkie poważenie. Mowię tedy, iż w tákich rázách nie tylko mile znośić potrzebá boleść ktora nam dokucza, to ćierpliwość w nas spráwuie, ále też y wzgárdę ktora ztad pochodźi, czego nas pokorá uczy. Znáyduią się krom tego niektore cnoty podłe y wzgárdzone, drugie záś poważne y u káżdego w poszánowániu; ćierpliwość, łágodność, prostotá, ysamá náwet pokorá w podłey sa náder u ludźi świátowych cenie: rostropność záś, męstwo, y choyna wspániáłość wszyscy wysławiáią. Są ieszcze uczynki z iedneyże cnoty pochodzące, ktorych iedne sa wzgárdzone, drugie w poszánowániu: iálmużny rozdáwánie, krzywdy odpuszczenie, z iedney płyną miłośći ku bliźniemu á przećię hoyność ku ubogim káżdy poważa, zápomnienie záś uraz odnieśionych, podłośćia u świárá pachnie; że się ktory młody Káwáler, álbo młoda Dámá, nie przyłączy do rospustnego towárzystwá, y z nim nie będźie chćiáłá przestawáć, gráć, táńcowáć, bieśiád y zbytnich stroiow kompánow y kompánek swoich náśládowáć, zárobi sobie u nich nieomylnie ná pośmiewisko y uragánie; á skromność

ich názwána będźie zmyślona pobożnośćią; gdy to mile przyimą, pokażą iż ſię kocháią w podłości ſwoiey. Obiáśnię to ieſzcze z inſzey miáry. Zwykliśmy chorych náwiedzáć gdy mnie tedy poſlą do ubożſzego, wzgárdy mi przybędźie u świátá, á zátym kochác zechcę tę wzgárdę moię: poſla mnie drugi raz do bogátſzego, mnieyſzym przez to będę u Páná BOGA, bo w tym ták wielkieyzasługi nie máb kochác ſię tedy chcę w tym poniżeniu, przed obliczem Boskim. Vpádnie kto idąc ná ulicy, krom słuczenia, wſtydu ztąd nábędźie, niechże tę wzgárdę mile przyimuie. Tráfia ſię też pod czás, że człowiek wykroczy bez grzechu, z ſamym tylko záwſtydzeniem; y lubo pokorá nie potrzebuie, ábyśmy ták dobrowolnie wykraczáli; wyćiągá iednák, żebyśmy ſię, gdy ſię to przyda, nie mieſzáli. Tákie ſą pewne proſtáctwá, grubiáńſtwá, y nieoſtrożności, ktorych iáko ſię ſtrzec potrzebá niżeli ie popełniemy, żeby nic przećiwko rozumowi y ludzkośći powinney nie czynić, ták gdy ſię nam z przypadku tráfia, wzgárdę ztąd pochodzącą mile przyimowáć mamy; áby nic pokorze Swiętey nie ubliżáć. Więcey ieſzcze powiem, ieżelim ſię gniewem uwiodł; álbo z wielomowſtwá słowo iákie wyrzekł nieprzyſtoyne, ktoreby BOGA y bliźniego urážić mogło, powinienem ſercecznie żáłowáć záwyſtępek, y on wſzelkiemi

nágra-

nágradzáć ſpoſobámi, wzgárdy iednák ztąd pochodzacey kochác przecię nie zániecham; y gdyby ſię iedno od drugiego odłączyć mogło, odrzucałbym grzech iáko naymężniey, á zátrzymywałbym wzgárdę iák naypokorniey.

Lubo záś wzgárdę ktora nam dolegliwość przynoſi mile przyimuiemy, lekarſtw iednák y ſpoſobow do iey wykorzenienia służacych nie powinniśmy zániedbywáć; ile kiedy co większego z niey urość może. Ieżelibym miał ſzpetną iáką wádę ná twarzy, ſtáráć ſię będę o iey uleczenie, lubo nie dla tego żebym z pámięći wzgárdę ktoram ztąd ponoſił, zgłádźić zámyſłał. Ieżelim co uczynił, czymem nikogo nie uráził, wymawiáć ſię z tego nie będę; bo lubo w tym ieſt defekt iáki, nie trwáły iednák y przemiiáiący; á zátym nie dla czego inſzego bym przywiodł zá ſobą wymowkę, tylko ábym ſię wzgárdy zátym náſtępuiącey uchronił, czego pokorá nie dopuſzczá. Gdybym záś lubo z lekkośći, lubo też z nieoſtrożnośći, uráził álbo zgorſzył kogo, nágrodźiłbym dáną urázę prawdźiwym iakim wymowieniem ſię, gdyż by to iuż był wyſtępek trwáły, á tákie miłość ku bliźniemu znośić przykázuie. Tráfia ſię ná koniec, iż táż miłość potrzebuie, ábyśmy wzgárdę od ſiebie oddaláli, dla zátrzymánia dobrey ſławy bliźniemu náſzemu potrzebney: ná ten czas zákrywáiąc po-

dłość

dłość y wzgárdę náſzę przed oczymá bliźniego, przytulaymy ią iáko nayśćiśley do ſercá náſzego, ná większe iego zbudowánie.

Ale chćiałábyś ieſzcze wiedźieć Philotheo, ktoreby były naylepſze wzgárdy, ná toć wyráźnie odpowiadam, iż te ſą BOGV naymilſze, á duſzy naypożytecznieyſze, ktore ſię nam nie ſzukáiąc tráfiaią, álbo że ie ſtan náſz z ſobą nieśie; tycheśmy álbowiem nie obieráli, lecz tákie z rąk Boskich przyięli, iákie on ſam przygotował; obieránie záś iego lepſze ieſt záwſze niż náſze. Gdyby ie iednák przyſzło obieráć, naywiękſze ſą naylepſze te záś ſą naywiękſze, ktore skłonnośćiom náſzym przyrodzonym naybárdźiey ſą przećiwne, byleby ſię tylko zgadzáły z powołániem náſzym: y toć raz ná záwſze powiádam, że brákowánia náſze y przebieránia w cnotách wſzytkim niemal ceny uymuią. A ktoż nam tey użyczy łáski, ábśmy z Dawidem Krolem rzec mogli. *Obrałem ſobie raczey naypodleyſſy kąćik w domu Bożym, niżelibym miał przemieſſkiwáć w przybytkách grzeſſnikow.* Nikt záprawdę namilſza Philotheo udźielić nam dobrodźieyſtwá tego nie może, krom tego, ktory áby, nas wyniosł, ſam ták żył y umárł, że był pośmiewiskiem ludzkim y wzgárdą poſpolſtwá. Námieniłem tu nie máło rzeczy; ktoreć ſię przykre zdáć moga, gdy ie uważyſz, ále

wierz-

wierzże mi, iż ie słodsze nád miod y cukier bydź doznasz, gdy ich záżyiesz.

ROZDZIAŁ VII.

Iákim sposobem kto záchować może dobre imię w pokorze się zápráwuiąc.

POchwałá, część, y sławá, nie zwykły się ludźiom dawáć dla zwyczáyney cnoty, ále dla wyśmienitych dzieł y czynow: Przez pochwałę álbowiem winowić chcemy w drugich, áby poważáli zacność tego ktorego chwalemy; przez część wyświádczámy sámi że ią w nim szánuiemy: sławá záś moim zdániem nic inszego nie iest, tylko głánc iákiś dobrego imienia, ktory się wydáie z śiłu czći y pochwał do gromády zebránych, á ták czći, pochwały sa to iákoby kámienie drogie, z ktorych w iedno pozbieránych wychodźi chwałá ná kształt iásności przy dobrym szmelcu wynikáiacey. Więc że pokorá nie dopuszcza ábyśmy sobie zácność iáka przypisowáli, álbo mniemáli że nád drugich przekłádáni bydź mamy, dla tego też áni pozwolić nie może, ábyśmy się stáráli o chwałę, część, y sławę, ktore samey tylko zacności sa przynależyte: zezwala iednák zá przestroga Mędrcá upominaiacego, ábyśmy stáránie mieli koło záchowánia imięnia dobrego.

Imię

Imię álbowiem dobre nie ieſt mniemániem żadney w nas zacnośći, lecz proſtey tylko roſtropnośći y życia dobrego; ktorego iáko nam używáć w ſobie nie broni pokora, ták áni ſtáráć ſię áby iey y drudzy w nas uznawáli. Prawdá żeby pokorá o dobre imię nie ſtałá, gdyby go miłość dla bliźniego nie potrzebowáłá: lecz że wieść o kim dobra między nayśćiśleyſzemi związkámi ludzkiey konwerſacyi ráchować ſię może, y że bez niey nie tylko ſię ludźiom ná nic nie przydáiemy, ále owſzem zgorſzeniem, ktore ztad biora, onym ſzkodźiemy, miłość ku bliźniemu wyćiąga, á pokorá przyzwala, ábyśmy iey prágneli, y onę iáko naypilniey piáſtowáli!

Do tego, iáko liśćie ná drzewách ſame z śiebie ná nic ſię práwie niezda, pożyteczne im iednák ieſt, nie tylko że ie zdobi, ále też że owoc ná nich, gdy ſię dopiero wiąże, záchowuie; ták y imię dobre, lubo ſame w ſobie nie wielka ma cenę, potrzebne nam iednák ieſt, nie tylko ná ozdobę życia náſzego, ále też y ná dochowánie cnot náſzych; tych zwłaſzczá ktore ieſzcze nie dobrze ſa záwiązáne. Obowiązek ktory człowiek ná ſię bierze żyć záwſze z dobrym imieniem, y bydź tákim, zá iákiego ieſt u ludźi miány, pobudza wſpániáłe ſerce, słodkim iákimśi y miłym przymuſem, do dobrego. Záchowuymy tedy cnoty náſze naymilſza Philotheo, że ſa P. Bogu przyiemne,

iemnie, do ktorego wſzytkie ſpráwy náſze zmierzáć powinny: lecz iáko ći ktorzy owoce przez źimę chcą przechowáć, nie tylko ie w cukrze ſmáżą, ále też y w przyzwoitych do tego naczyniách układáią; ták y my lubo łáská Boża nayoſobliwſzym ieſt ſrzodkiem záchowánia w nas cnot świętych, możemy iednák przy niey y dobrego imienia, iáko do tego pożytecznego záżyć ſpoſobu.

Trzebá ſię iednák ſtrzedz, ábyśmy nie byli názbyt goracemi, y wytwornemi w ochronie dobrego imienia: tácy álbowiem podobni ſą owym, co zá káżdym głowy álbo żołądká boleniem lekárſtwá biorą: gdyż iáko támći rozumieiąc, że przez to zdrowie ſwoie rátuią, zgołá ie w rzeczy ſamey pſuią, ták y ći názbyt pieſzczono wieść o ſobie dobrą záchowuiąc, cále ią gubią; ſtáią ſię bowiem przez to nieznośnemi y uporczywemi, czym okázyą drugim dáią do obmowy.

Pożyteczniey bywa częſtokroć zmilczeć, y nie poſtrzedz uraz álbo obmowisk, niżeli ſię o nie umawiáć, y mśćić ſię ich zámyśláć; gdy bowiem kto nimi gárdźi, ſame przez ſię giną, gdy záś pokázuie że mu ſą nie do ſmáku, iákoby ſię też do nich przyznawał. Krokodyle nie ſzkodzą tylko tym co ſię ich lękáią, áni záiſte ludzkie ięzyki, chybá tákim co ſię dla nich bez miáry turbuią.

Zbytnia boiaźń utráty dobrego imienia, znákiem ieſt słábego oney we wnątrz fundámentu, ktory nie inſzy ieſt tylko dobre y nie zmázáne życie. Miáſtá ktore ná wielkich rzekách drzewniáne moſty máia, boia ſię zá káżda powodźia, áby ich wodá nie zniosłá; te záś gdźie ſa kámienne, chybá pod czás niezwyczáynego rozlania, nic ſię onie niefráſuia. Ták y ći ktorzy ſa w cnotach Chrześćiáńskich dobrze ugruntowáni, lekce ſobie uſzczypliwe ięzyki poważáć zwykli, owi záś co ſię słábemi w cnoćie bydź czuią, zá káżda mieſzáia ſię okázya. Záprawdę Philotheo, ten co u wſzytkich imię dobre mieć prágnie, nie ma go u nikogo, ow záś godźien áby wſzelką ſławę ſtráćił, co iey y u tych chce nábydź, ktorych życie nie poczćiwe wſzelkiey czći dawno odſądźiło.

Imię dobre znákiem tylko ieſt álbo tablica wywieſzona, áby wiedźiano gdźie cnotá mieſzka; á przeto ſamá cnotá nádewſzytko ma bydź przekładáná. Ieżelićby tedy kto zádał, iż obłuda nárabiaſz dla pobożnie záczętego żywotá, álbo że odwagi nie máſz, iżeś krzywdę ſwoię odpuśćiłá, nie słuchay tego. Krom tego álbowiem że tákie poſądzánia z lekkomyślnych y niebácznych uſt pochodźić zwykły, choćby też przyſzło y dobre imię utráćić, nie potrzebáby dla tego cnoty odſtępować, áni z dobrey

z ieżdżáć

zieżdżáć drogi; ponieważ w większey cenie ma bydź záwsze owoc, niżeli liśćie, to iest pożytek wnętrzny y duchowny, nád wszelkie pożytki powierzchowne. Wolno w prawdźie o dobrą u ludźi stáráć się sławę, ále nie ták żwáwie, żebyśmy iey iák bożką domowego bronić mieli; á iákosmy się strzedz powinni oczu dobrych nie urażáć, ták y wystrzegáć żeby złych nie chćieć kontentowáć. Brodá iest ozdoba twarzy męskiey, á włosy białogłowskiey: gdyby kto ták z brody iáko y z głowy cále włosy powyrywał, nie łátwoby znowu odrosły; ále gdy ie tylko ustrzyże, álbo y ogoli, prędko znowu urosta, y ießcze gęśćieysze y twárdsze będą niżeli przedtym. Ták lubo sławá dobra odćięta będźie, álbo y cále zgolona przez złe ięzyki, ktore Dawid do brzytew wyostrzonych przyrownywa, nie trzebá się dla tego mießáć, gdyż prędko znowu odrośćie, y nie tylko do pierwßey przyidźie ozdoby, ále też y státeczniey ießcze trwáć w nas będźie: lecz ieżeli przez nieprawośći náße y złe żyćie dobre imię utráćiemy, z trudnośćią go znowu nábędźiemy, ponieważ korzenia mieć nie będźie: korzeń záś imienia dobrego iest dobroć wnętrzna, ktorey poki w nas stawáć będźie, záwße część oney przyzwoita odrośnie.

Ieżeli tá álbo owá prożna rozmowá, to álbo owo niepotrzebne záchowánie, płonna przyiaźń, álbo

konwerſacya nieuważna, ſzkoda ſławie náſzey, zániechác ich potrzebá, lepſze bowiem imę dobre, niż wſzelkie prożne ukontentowánie; ále ieżeliby kto miał ſzemrác, mruczeć, y winić nas, że ſię w pobożności záprawuiemy, y że wiekuiſtych dobr z pilnością ſzukamy, nie ſprzećiwiaymy ſię plu ná wiátr ſzczekáiącemu. Choćby też álbowiem przez to mogł kto y złe iákie rozumienie záćiągnąć ná ſławę náſzę, y ták odćiąć álbo zgolić dobre imię náſze, prędko znowu potym odrośnie; y záoſtrzony ná nas ięzyk, pomoże nam ieſzcze do czći nábyćia, iáko ſierpik pomaga winney máćicy, ktora gdy obćina, ſpráwuie iż obfitſzy rodźi owoc.

Mieymy záwſze przed oczemá IEZVSA Chryſtuſa Vkrzyżowánego, trwaymy ná uſłudze iego w proſtoćie y ufności; roſtropnie iednák y roſadnie; á on będźie ſławy náſzey bronił; ieżeliby záś dopuśćił; áby nam ią odięto, uczyni to żeby ná to mieyſce obfitſza przywroćił, álbo żebyſmy poſtąpili w pokorze świętey, ktorey ieden łot dáleko ieſt lepſzy, niż tyſiąc funtow dobrey ſławy. Gdy nam kto w czym niewinnie nagánę dáie, ſkładaymy ſię łágodnie prawdą, ieżeliby záś nie uſtawał ná nas náćieráć, my też nieuſtawaymy w pokorze náſzey polecáiącym ſpoſobem ſławę náſzę, weſpoł z duſzą náſzą BOGV w ręce; nie możemy iey pewnie nigdźie

lepiey

lepiey ubeſpieczyć. Służmy przykładem Páwłá Swiętego Májeſtátowi Boskiemu przy dobrey y złey sławie, ábyśmy rzec mogli z Dawidem. *O BOZE moy, dla ćiebiem wyćierpiał uragánie, á zelżywość okryłá oblicze moie.*

Nie ma ſię to iednák rozumieć o niektorych zbrodniách ſproſnych y zelżywych, dla ktorych nikt potwarzy ćierpieć nie powinien, gdy ſię z niey słuſznie wymowić moze: toż mowię y o oſobách, ktorych dobra sławá wielom ieſt potrzebna, do ich duſznego zbudowánia; w tákich álbowiem okázyách według zdánia ſamychże Theologow, ſtáráć ſię potrzebá w ćichośći o nadgrodę utráconego imienia.

ROZDZIAŁ VIII.

O łágodnośći ku bliźniemu, y lekárſtwie ná gniew.

KRzyżmo święte, ktorego Kośćioł Boży z trádycyey Apoſtolskiey do Bierzmowánia y poświęcánia używa, złożone ieſt z oliwy y bálſamu: co między inſzemi rzeczámi wyraża ukochâne dwie cnoty, nayiáśniey w Chryſtuśie Pánu wynikáiące, ktore on nam ſzczegulnie práwie zálecał; iákoby przez nie ſerce náſze oſobliwie ná służbę iego poświęcone bydź miáło. *Vczćie ſię* (mowi) *ode mnie, żem ieſt ćichy, y pokornego ſercá.* Pokorá nas doskoná-

doskonáłemi czyni względem BOGA, ćichość záś y łágodność względem bliźniego. Bálsam ktory iákom iuż wyżey námienił, we wszystkich ſokách ná dno idźie znáczy pokorę, á oliwá ktora záwſze po wierzchu pływa, wyraża ćichość y łágodność; bo tá wſzytkie rzeczy przemaga, y miedzy inſzemi przodkuie cnotámi, będąc wyborem miłośći; ktora według Bernárdá Swiętego, ná ten czáś ieſt doskonáła, kiedy nie tylko ieſt ćierpliwa, ále też ćicha y łágodna. Przeſtrzegay iednák dobrze Philotheo, áby to duchowne Krzyzmo, z łágodnośći y pokory złożone, wewnatrz ſercá twoiego było. Ná to ſię álbowiem nayczęśćiey nieprzyiaćiel duſz náſzych záſadza, áby śiłu koło ſamey tylko powierzchowney tych dwuch cnot ukłádnośći báwił, ktorzy nie roſtrząſnawſzy doſtátecznie wnętrzne áfektow ſwoich ułożenie, mniemáia ſię bydź łágodnemi y pokornemi, lubo w rzeczy ſamey nie ſą; co ſię z tad poſtrzec może, że lubo łáskáwość iákáś y pokorę po wierzchu pokázuia, zá naymnieyſzym iednak przykrym słowem, álbo lekką urázą, żwáwie ſię krzywdy ſwoiey dopominái. Powiádáią że ći ktorzy záżyli Proſku názwánego Łáská S. Páwłá, nie puchną gdy ich źmijá ukáśi, byleby proſek ten był ná wybor. Ták gdy łágodność y pokorá ſą prawdźiwe, bronią nas od nádętośći y zápáłu, ktore urázy

zwykły

zwykły wzniecáć w ſercách ludzkich; ieżeli ſię tedy odymamy y zápalamy gdy nam doymuią do żywego, znák ieſt pewny, iż łágodność y pokorá náſzá nie ieſt ſzczera y prawdźiwa, lecz obłudna y zmyślona.

Swięty on Pátryárchá Iozeł, odſyłáiąc Brácia ſwoię z Ægyptu do domu Oycowskiego, to im iedyne dał nápomnienie: *Nie gniewayćie ſię ieden ná drugiego w drodze.* Toż ia tobie mowię Philotheo żywot ten mizerny nic inſego nie ieſt, tylko droga do ſzczęśliwſego, nie gniewaymy ſię tedy w drodze; poſtępuymy w ćichośći, mile, y łágodnie w towárzyſtwie bráciey y kompánow náſych. A mowięć to ogołem, nie gnieway ſię nigdy możnali rzecz, áni żadney nie przypuſzczay przyczyny, dla ktoreybyś miáłá gniew do ſercá wpuśćić: S. Iákob álbowiem rzetelnie nie brákuiąc mowi: *iż gniew ludzki nie ſprawuie ſprawiedliwośći Boſkiey.* Potrzebá w prawdźie ſtátecznie tłumić, y mężnie gánić wyſtępki tych ktorzy pod náſzą zoſtáią władzą, ále łágodnośći y łáskáwośći dla tego nie odſtępowáć. Nic ták prędko rozgniewánego ukoić nie może słoniá, iáko báránká w oczach iego przytomność; áni nic ſkuteczniey wſtręt dźiáłom nie dáie, iáko wełna nátkáne wántuchy. Nie ma ták wielkiey ceny ſtrofowánie z pomieſzánego pochodzące ſercá, (lubo y ná rozu-

mię

mie ufundowáne,) iákie ma, gdy ſię ná ſamym ſczególnie ſadowi rozumie. Duſzá bowiem rozumna przyrodzonym ſpoſobem rozumowi tylko podlega, namiętnościom záś nie chołduie chybá z muſu, á zátym gdy ſię namiętność przy rozumie znáyduie, rozum w lekßym z tad zoſtáie powazeniu; bo słuſzna iego nád dußa władza, dla nie słußney podleie towárzyſzki. Rádźi záwſze Krolow y Pánow ſwoich przyimuią poddáni, gdy do nich w pokoiu y z małym przyieżdżáia dworem; lecz gdy z woyskiem przychodzą, lubo to y dla dobrá poſpolitego; przykra náder y ßkodliwa ich bywa przytomność, choć bowiem nayſurowiey żołnierzom przykażą áby żadney ßkody nie czynili nigdy tego uſtrzedz nie moga, áby ktory czego nie zrobił, zkąd potym ubogi człowiek ućiążony zoſtáie.

Ták, poki ſam rozum rządźi, y łágodnie, ácz ſurowie nápomina, ſtrofuie, y karze, káżdy mu to chwali, y nikt ſię tym nie uraża; lecz gdy z ſobą prowádźi gniew, zapálczywość, y popędliwość, iáko nie iákich, według Auguſtyná S. żołnierzow, ná ten czás mu káżdy bárdźiey z boiáźni niż z miłości podlega; obćiążenie záś ktore z tąd pochodźi, ná ſerce ták karzącego padáć zwykło. Lepiey záwſze iáko twierdźi tenże Auguſtyn S. piſząc do Profuturá, nie przypuſzczáć do ſercá áni ſłuſznego gniewu, niżeli má

dáć

dáć iákiekolwiek mieyſce; w puſciwſy go álbowiem raz, nie prędko go znowu będźiemy mogli wyrzućić: bo lubo z początku nie ieſt więkſzy nád látorośl, we mgnieniu iednák oká grubym ſtáie ſię drzewem; ieżeli żáś przez noc przeleży y słońce nád nim zápádnie, czego Apoſtoł zákázuie, obraca ſię w záwźiętość, ktora trudno bárdzo potym wykorzenić; coraz ſię bowiem rożnemi płonnemi uraz ſwoich przyczynámi wzmaga, iáko to záwſze bywa, iż nikt nie rozumie, żeby ſię niesłuſznie gniewał.

Lepiey ſię tedy przyzwyczáić umieć żyć bez gniewu, niżeli go chćieć miárkować y roſtropnie używáć: á gdy ſię nam tráfi uwieść nim z krewkośći y niedoskonáłośći, lepiey go co prędzey z ſercá rugować, niżeli ſię z nim chćieć tárgować. Byle mu bowiem cokolwiek zoſtáwiono czáſu, záraz wſzytkiego opánuie człowieká; podobny w tym do wężá, ktory gdźie głowę włożyć może, tám prędko potym y cáłe wſunąć ćiáło. Ale mię ſpytaß, iákimbyś ſpoſobem miáłá gniewu nieprzypuſczáć? Skoro tylko poczuieß że ſię w tobie zápaláć poczyna, ſtáray ſię ábyś w iedno zebráłá wſzytkie śiły twoie, nie gwałtem, áni zbyt skwápliwie, lecz łágodnie, á przećię skutecznie. Iáko bowiem widuiemy w ſadách niektorych Párlámentow y iżb Senatorskich, iż woźni wołáiąc ćiſzey tám, więcey cháłáſu czy-

nia, niżeli ći ktorym milczeć każą; ták ſię częſtokroć przytrafia, że gdy gwałtem dáć gniewowi odpor uśiłuiemy, większa burza ná ſercu wzniecamy, ktore ták pomiebane, nie może iuż ſobą władnąć.

Zebrawſzy łagodnie śiły ſwoie do gromady, poſtąp ſobie według nauki Swiętego Auguſtyna, daney, niegdy młodemu Biskupowi Alexiuſowi, ktoremu on tak mowi. *Czyń cokolwiek człowiek czynić powinien, ieżeliby ſię záś w tym przytrafiło, co Dawid w Pſalmie o ſobie opowiádá; Oczy moie zápaliły mi ſię od gniewu, ućiecz ſię do Páná BOGA wołáiąc: Zmiłuy ſię nádemną Pánie; áby on wyćiągnawſzy rękę ſwoię uwolnił ćię od gniewu twoiego.* Chcę rzec: iż Pana BOGA wzywać potrzeba na pomoc, gdy czuiemy że nas gniew miebać poczyna; iako czynili Apoſtołowie Swięći, gdy im burza y fala na wodźie dokuczała; rozkaże on albowiem y namiętnościom nabym, aby ſię uſpokoiły, y będźie ćiſza wielka: to iednak zawſze powtarzam, iż y modlitwa ktorey używamy przećiwko przytomnemu gniewowi, ſpokoyna y łagodna bydź powinna, a nie gwałtowna: czego y we wſzytkich inſzych przećiwko tey namiętności ſpoſobach, przeſtrzegać należy.

Krom tego ieſzcze; iak prędko tylko poſtrzeżeſz, żeś co gniewliwego wyrzekła, zaraz to nagrodź łagodnością, wyrażaiąc ią przećiw teyże oſobie, na ktora

ktoraś się rozgniewáłá. Iáko bowiem wyśmienite iest lekárstwo przećiwko kłámstwu, prawdy, iák prędko kto postrzeże że skłámał, wymienienie, ták y nie pośledniey sze przećiw gniewowi, co prędzey go łáskáwośćią zmiękczáć; prędzey się álbowiem, iák przypowieść nieśie, świeże goią rány.

Ná koniec, gdy w pokoiu y bez okázyi do gniewu zostaiesz, nápełniay iák naybárdźiey łágodnośćią y łáskáwośćią, serce twoie, wszytkie słowá y uczynki, máłe y wielkie, z iák naywiększą ćichośćią y skromnośćią spráwuiąc: pomniąc ná to, iż Oblubienicá w pieniách Sálomonowych, nie tylko ma miod ná wárgách y ná ięzyku, ále też y pod ięzykiem, to iest w sercu; y że nie tylko miod ma, ále y mleko; bośmy nietylko powinni mowę łágodna bliźniemu pokazáć, ále y serce, to iest, wnętrznośći náse. Y nie dosyć ná tym mieć samę słodkość miodu, ktory smák y zapách ma iákiś korzenny, to iest bydź tylko łágodna z obcemi konwersuiąc, lecz ieszcze miec potrzebá y słodycz mleká, dla domowych y sąsiádow: w czym znácznie ći błądzą, ktorzy ná ulicy łágodni są iák Aniołowie, á w domu źli ták czárći.

ROZDZIAŁ IX.

O łágodności ku nam samym.

Między przyzwoitemi záprawowánia się w łágo-

dność ſpoſobámi, ten ieſt nie pośledni, żáżywáć iey ku nam ſamym; nigdy ſię áni ná ſiebie, áni ná niedoskonáłośći ſwoie nie gniewáiąc. Lubo álbowiem rozum od nas wyćiąga, ábyśmy żáłowáli gdyw czym wykraczamy, powinniśmyiednák przeſtrzegáć, żeby żal ten nie był kwáśny y gniewliwy: wczym śiłu bárdzo błądźi, gdyzápaliwſzy ſię, gniewáia ſię że ſię rozgniewáli kwáſzą ſię, że ſię zákwáśili, y márſzczą że márkotnemi byli. Tym bowiem obyczáiem bez przeſtánku ſerce ſwoie w gniewie ſuſzą, y lubo ſię im to zda, że gniew náſtępuiący pierwſzy znoſi, wrotá iednák tylko nowemu do ſercá otwiera, do ktorego zá pierwſzą wchodźi okázyą: á do tego, gniewy te y kwáſy przećiwko nam ſámym, z pychy zwykły pochodźić; bo nie dlaczego inſzego im podlegamy, tylko że ſię w ſobie zbytnie kochąiąc, proſtym okiem ná niedoskonáłośći náſze pátrzyć nie możemy. Potrzebá tedy mieć żal ſtały oraz y ſpokoyny zá wyſtępki náſze; iáko bowiem káżdy Sędźiá przyzwoićiey karze złoczyncow, gdy dekretá zá powodem ſamego rozumu y bez áfektu ſtánowi, niż kiedy ie w gniewie y zapálczywośći feruie; ponieważ ſądząc z áfektu, nie karze wyſtępkow według tego co ony ſą, lecz według tego co on ſam ieſt ták y my właśćiwiey ſię skarzemy, gdy ſtały y ſpokoyny żal mieć będźiemy, niżeli gdyby był skwápliwy, kwáśny y

gnie-

gniewliwy; żal ten álbowiem z popędliwośćią złączony nie zwykł bywáć według ćięſzkośći wyſtępkow własnych, ále raczey według skłonności náſzych. Náprzykład, ten co ſię w czyſtości kocha, zámárſzczy ſię niezwyczaynym ſpoſobem, zá náymnieyſzym przećiwko tey cnoćie wyſtępkiem; gdy záś ięzykiem kogo dożywego dotknie, w żárt to ſobie obroći, ow záś co obmowisk nie náwidźi, gryść ſię będźie zá naymnieyſzym przećiwko sławie bliźniego wyrzeczonym słowem, á ná to mieyſce, ſkrupułu ſobie żadnego nie uczyni, gdy co znácznego przećiwko czyſtości popełni: też y o inſzych mowię. Co wſzytko ztad tylko pochodźi, iż ſumnienia ſwoie nie rozſądzáia zá powodem rozumu, lecz zá powabem namiętności własnych.

Wierzże mi Philotheo, iż iáko łágodne y łáskáwe oycowskie nápominánia, prędzey moga dźieći do dobrego nákłonić, niż gniewy y fukánia: ták gdy ſerce náſze co záwini, á ono z ćichośćią y łágodnośćią ſtrofować będźiemy, bárdźiey ſię nád nim lituiąc niżeli ſię ná nie gnieváiąc, á ochoty mu przytym do poprawy dodáiąc, żal ktory ztad záweźmie skuteczniey go przeimie y przeniknie, niż gdy by ſię do niego gniew y zapalczywość przymieſzywáły.

Ták náprzykład, gdybym ſię z pilnośćią wyſtrze-

gał

gał nie wpáść w grzech prożności, á przećiębym znácznie przećiwko temu wykroczył, niechćiałbym tym kſztałtem ſercá moiego ſtrofowáć: czy nie ieſteś mizerne y obrzydliwe ſerce moie, dáwſzy ſię po ták częſtych przedśięwźięćiách márney uwieść prożności, umieray od wſtydu, nie podnoś więcey oczu do Niebá, záślepione, nie wſtydliwe, zdrádźieckie, y niewierne BOGV twoiemu; y tym podobnym ſpoſobem: álebym ie raczey chćiał nápomnieć z użaleniem w te ſłowá. Nuż ieno ſerce moie, wpádliśmy prawdá w tonia ktoreyeśmy ſię ták bárdzo chronili, ále nic to, dźwignijmy ſię tylko, á więcey ſię do niey wrácáć nie chćieymy, wzywaymy miłośierdźia Boskiego, máiąc w nim mocna ufność że nam doda pomocy, do trwálſzego w dobrych ſtátkowánia zamyſłách; wrocmy ſię do pierwſzey pokory, odważnie tylko, mieymy ſię drugi raz lepiey ná oſtrożności, á Pan BOG nam dopomoże, że ieſzcze większy poſtępek uczyniemy. Do tego wſzytkiego chćiałbym przyłaczyć ſtáteczne przedśięwźięćie, więcey ſię do prożności nie powrácáć, biorąc ná to przyzwoite ſrzodki, z porádą wodzá moiego.

Ieżeliby iednák kto poſtrzegł, iż ſerce iego temi łágodnemi ſpoſobámi wzruſzyć ſię nie dáie, mogłby ſurowſzego nieco záżyć ſtrofowánia, áby ſię wyſtępkow ſwoich tym bárdźiey wſtydźiło: by-

leby

leby to ostre sercá swoiego nápomnienie łágodnością zákończył, y przystąpił záraz po nim do słodkiey ufności ku BOGV; iáko niegdy uczynił pokutuiący Krol Dawid, ktory bacząc duszę swoię struchlała, temi ia słowy pokrzepiał: *Czego się smęćiß dußo moiá, y czemu mna trwżyß, miey nádźieię w BOGV, álbowiem go ießcze wielbić będę, gdyż on ieſt zbáwieniem moim y BOGIEM prawdźiwym.*

Rátuy tedy łágodnie serce twoie, gdy się mu upáść przytráfi, upokarzaiąc się głęboko przed Pánem Bogiem, pátrząc ná upadek twoy; áni się dźiwuy potknieniu twoiemu, ponieważ nic nie máſz nowego, że ułomność ieſt ułomna, niedołężność niedołężna, y wierutna nędzá, czcza wszelkiego dobra. Wyrzekay się iednák wszytkiemi śiłámi obrázy ktora ztąd BOG od ćiebie poniosł, y mężnym sercem, á pełnym ufności w miłośierdźiu iego, wroć się znowu ná drogę cnot, z ktoreyeś byłá ziáchałá.

ROZDZIAŁ X.

Potrzebá koło spraw y zabaw swoich z pilnością chodźić, ále bez skwápliwości y kłopotánia się.

Wielka ieſt rożność, między stárániem y pilnością ktoreśmy mieć powinni koło spraw y zábaw náſzych, á skwápliwością, kłopotániem się, y frásun-

fráſunkiem. Aniołowie máią ſtáránie o zbáwieniu náſzym, y z pilnośćią koło niego chodzą, lecz dla tego áni skwápliwośći, áni kłopotu, áni fráſunku nie uznawáią; ſtáránie álbowiem y pilność z miłośći ich ku nam pochodźi, skwápliwość záś, kłopot, y fráſunek, nie mogłby ſię z ich ſzczęśliwośćią zmieśćić: ponieważ y ſtáráć ſię, y pilności przykłádáć, káżdy może nie gubiącac wnętrzney ſpokoyności; ktorey przy kłopoćie y fráſunku, á dáleko mniey przy skwápliwośći, dochować niepodobna.

Bądź tedy skrzętna y pilna naymilſza Philotheo, we wſzytkich ſpráwách ktoreć kiedy zlecone będą: ponieważ ći ie álbowiem Pan BOG dał w ręce, potrzebuie też po tobie, ábyś ie ziák naywiękſzym piáſtowáłá ſtárániem; ieżeli iednák można nie kłopoc ſię o nię, áni fráſuy; to ieſt nie chodz koło nich z troską, niepokoiem, y zbytnią gorącośćią; ſtrzeż ſię skwápliwośći, gdy co czyniſz: káżda bowiem skwápliwość, y rozum y rozſądek máći, á náwet przeſzkadza, że y tey ſamey ſpráwie koło ktorey ſię ták bárdzo kwápiemy, uczynić doſyc, iákby należáło nie możemy.

Gdy Chryſtus Pan ſtrofuie Mártę, mowi do niey: *Márto, Márto, kłopoczeſz ſię y mieſzaſz o śiłá rzeczy*: w czym uważ, iż gdyby tylko byłá zwyczáynego przykłádáłá ſtáránia, nie mieſzáłáby ſię

byłá

byłá lecz że ſię kłopotáłá, y spokoyności wnętrzney nie záchowáłá, kwápiąc ſię zbytnie, mieſzáłá ſię; y o to ia Zbáwićiel náſz ſtrofuie. Rzeki ktore z wolná po rowninie płyna, wielkie y bogáto ułádowáne noſza ſtátki, y dzdze ktore z lekká źiemię pokrapiáia, zbożem y trawa one bogáca: poroki záś y byſtre wody, ktore hurmem po źiemi leca, polá ſaśiedzkie zálewáia, y do hándlow zgołá ſa nieſpoſobne; iáko y gwałtowne deſzcze, łaki tylko mula y zbożá puſtoſza. Nikt ieſzcze dobrego nic zskwápliwośćia y goracośćia nie zrobił: w káżdey rzeczy z wolná poſtępować potrzebá, iáko mowi dawne przysłowie. *Ten co ſię kwapi*, mowi Salomon, *prędko ſię potknać może.* Dość prędko záczętey ſpráwy álbo zábáwy dokończemy, ieżeli ia dobrze odpráwiemy. Oſſy lubo bárdźiey hucza, y skwápliwiey ſię uwijáia koło ſwoich ulow niż pſzczoły, ſam iednák woſk tylko robia bez miodu; ták y ći ktorzy ſię kłopoca y zbytnie frásuia, áni śiłá, áni nic iák náleży zrobić nie moga.

Muchy ſię nam nie náprzykrzáia śiłámi ſwoiemi, lecz gromáda y mnoſtwem: y wielkie ſpráwy nie ták nas bárdzo mieſzáia iáko drobne, gdy ſię ich śiłá názbiera. Przyimuy tedy ſpokoynie ſpráwy przypadáiące, á ſtáray ſię ábyś do iedney po drugiey porządkiem przyſtępowáłá: gdybyś ie álbowiem

chciáłá rázem odprawić, álbo porządku w nich nie záchowowáć, wyśiliłábyś ſię, y zmordowáłá bez skutku, á niemal záwſze ſzwánk byśiáki w tey ćiżbie odniosłá.

We wſzytkich ſpráwách twoich, wſpieray ſię ná opátrzności Boskiey, od ktorey ſzczegulnie w zamyſłách twoich ſzczęśliwego ſpodźiewáć ſię maſz końcá: y z twoiey iednák ſtrony przydaway ſtárania do nich w ſpokoyności, co gdy uczyniſz, ták rozumiey, iż (byleś ſzczera w BOGV ufność miáłá) skutek ſpráwy záczętey, záwſze będźie z nayleplzym duſze twoiey; luboć ſię będźie zdał dobry, lub zły, według twego właſnego rozſadku.

Náśláduy małych dźiatek, ktore iedna ręka Oycá ſię trzymáiąc, druga pożienki álbo máliny po boru zbieráia. Ták y ty bowiem, gdy iedna zbieraſz doſtátki świátá tego, trzymay ſię záwſze druga ręka OycáNiebieskiego; obrácáiąc ſerce częſto ku niemu, ábyś wiedźiáłá ieżeli mu ſa przyiemnie zbiory y zabáwy twoie. Ale nádewſzytko ſtrzeż ſię puśćić ręki y obrony iego, mniemáiąc tym ſpoſobem názbieráć, ieżeli ćię álbowiem ſámę puśći, ile rázy ſtapiſz záwſze ſię potknieſz: chcę rzec Philotheo moiá, ábyś ná ten czás, gdy tákie ſpráwy y zabáwy mieć będźieſz ktore zbyt nápiętey myśli nie potrzebuią, częśćiey ná Páná BOGA, niż ná zabáwy

báwy twoie pogladáłá. Gdy záś tákie náſtapia ktore wſzytkich myśli twoich potrzebować będą, ábyś kiedy niekiedy przynaymniey oczy ku BOGV obrácáłá; przykładem tych co po morzu żegluią, ktorzy áby do źiemie uprágnioney przypłyneli, częśćiey ſię ná Niebo, niż ná lad do ktorego zmierzáią, zápátrować zwykli. A ták, Pan BOG weſpoł z toba, w tobie, y dla ćiebie prácować, będźie á zá praca twoia rádość y poćiechá náſtąpi.

ROZDZIAŁ XI.

O Posłuſzeńſtwie.

LVbo nas ſzczegulna miłość doskonáłemi czyni, posłuſzeńſtwo iednák, czyſtość, y uboſtwo, skutecznemi ſą ſpoſobámi do iey nábyćia. Posłuſzeńſtwo álbowiem poświęca BOGV ná służbę ſerce náſze, czyſtość, ćiáło náſze, á uboſtwo, doſtátki y zbiory náſze: ſą to iákoby trzy Krzyżá duchownego częśći, ktore czwarta, á tá ieſt pokorá, wſpiera y wſtrzymuie. Nie będę ią tu o tych trzech cnotách mowił, ile ſą iáwnie w oczách Kośćiołá Swiętego BOGV poślubione: gdyż ták do ſámych tylko należą Zakonnikow, áni, ile ſą proſtym ślubem P. BOGV obiecáne, bo lubo ślûb nie máłey wſzytkim cnotom dodáie ceny, może iednák kto doskonáłośći nábyć

y bez ślubu, byleby się w nich szczerze záprawował. Y ácz to ma cnot ślubowánie, zwłaszczá w oczách Kościołá iáwnie uczynione, że człowieká w stan doskonáłości wprowadza, átoli iednák áby kto był ná drodze doskonáłości, dosyć uczyni, gdy ie tylko záchowa: y wielka zaiste znáyduie się między stanem doskonáłości, á doskonałośćia rożność, ponieważ wszyscy Biskupi y Zakonnicy są w stanie doskonáłości, nie wszyscy iednák są doskonáli, iáko to każdy postrzec może. Stáraymy się tedy Philotheo, ábyśmy się szczerze w tych trzech cwiczyli cnotách, każdy według powołánia własnego; bo acz nas one nie wprowadzáia w stan doskonáłości, wprowadza nas iednák w doskonáłość. A bez tego też wszyscy obowiązáni iesteśmy záprawować się w tych trzech cnotách, lubo wprawdzie nie wszyscy iednákim obyczáiem.

Dwoiákie iest posłuszeństwo, iedno powinne, drugie dobrowolne: powinne ćię obowięzuie, ábyś byłá posłuszna zwierzchności duchowney, iáko to Oycu Swiętemu, Biskupowi twoiemu, Plebanowi własnemu, y Namiestnikom ich; krom tego, zwierzchności świeckiey, to iest Krolowi, y tym ktorych nád tobą Bog postánowił. A nákoniec przełożonym twoim domowym, Oycu, Mátce, Mężowi, Pánu y Páni. Zowie się to posłuszeństwo powinne, bo się

nikt

nikt od niego uwolnić nie może, ponieważ ſam BOG dał tę władzą y zwierzchność nád námi Przełożonym nászym, áby káżdy z nich urzędu ſwoiego nád námi pilnował; bądź im tedy posłuſzna á to z powinności: żebyś záś doskonáłości doścignłá, słuchay krom tego rády ich, á náwet ſię áni żądzom ich y skłonnościom nie ſprzećiwiay, ileć miłość Chrześćiáńska y roſtropność pozwolą; słuchay ich, gdyć co przyiemnego rozkazą, iáko to ieść, álbo przechadzką ſię zábáwić; y lubo ſię zda, że nie ieſt wielka cnotá bydź w tákich okázyách posłuſzna, znáczny by iednák był wyſtępek nie bydź posłuſzna. Słuchay w rzeczách nic złego áni dobrego w ſobie nie záwieráiących, iáko to, w tey álbo wowey chodźić ſukni, iść tą álbo ową drogą, śpiewáć álbo milczeć; á iuż tákie posłuſzeńſtwo będźie chwały godne. Słuchay w rzeczách trudnych, twárdych, y przykrych, á to będźie doſkonáłe: iednym słowem, bądź im posłuſzna łágodnie bez odpowiedźi, ochotnie bez odwłoki, weſoło bez zmárſzczenia, á nádewſzytko z miłości, dla miłości tego, ktory z miłości ku nam ſtał ſię posłuſznym áż do śmierći, á śmierći Krzyżowey, y iáko S. Bernard mowi, że wolał żywot, niż posłuſzeńſtwo utráćić.

Abyś przywykłá ſtárſzych z ochotą słuchać, powolną ſię ſtáway rownym twoim, zezwaláiąc we-

wizyt

wſzytkim, gdźie grzechu nie máſz, bez ſwarow y ſporek ná ich wolą y zdánie; ſtoſuy ſię chętnie ileć rozum pozwoli y do żądánia tych co pod twoią zoſtáią władzą, nigdy ſobie z nimi oſtro nie poſtępuiąc poki ſą dobremi.

Błąd to ieſt nieznośny, mniemáć iż by kto będąc Zakonnikiem álbo Zakonnicą, z ochotą posłuſzeńſtwá przeſtrzegał, á krabrnym ſię y upártym bydź czuie w słuchániu tych, ktorych mu BOG dał zá Przełożonych.

Názywamy dobrowolnym posłuſzeńſtwem, do ktorego ſię ſámi dobrowolnie wiążemy, y ktorego nikt ná nas nie włożył. Nie obiera ſobie nikt zwyczáynie Krolá, áni Biskupá, áni Oycá, áni Mátki, á częſtokroć áni mężá: lecz káżdy ſobie obráć może Spowiedniká y Wodzá duchownego. Lubo záś kto obieráiąc go, uczyni ślub bydź mu posłuſznym (iáko powiádáią o S. Tereſſie, że krom iáwnego ślubu posłuſzeńſtwá obiecánego Przełożonym Zakonu ſwoiego, obowiązáłá ſię byłá proſtym ślubem, bydź posłuſzna Xiędzu Grátianowi,) lubo też bez ślubu poſtánowi słuchać rády iego, posłuſzeńſtwo to zowie ſię dobrowolne, dla tego iż ieſt ná woli náſzey.

Wſzytkich Przełożonych słuchać potrzebá, káżdego iednák w tym co nam może rozkazáć: iáko

to, w

to, w rzeczách do pospolitego rządu należących trzebá słuchác zwierzchności świeckiey; w rzeczách záś duchownych, duchowney, w domowych Oycá, Páná, y mężá; á w tych co do postępku dusze nászey należą, Wodzá, y Spowiedniká swoiego.

Proś Przewodniká dusze twoiey, ábyć on sam zabáwy duchowne, w ktorychbyś się ćwiczyłá, przepisał, lepsze bowiem tym samym będą, y dwoiákać u P. BOGA ziednáia zasługę, iednę dla siebie samych, że są dobre y nabożne, druga dla posłuszeństwá ktore ie sporządźiło, y ktorego powodem one wykonasz. Błogosławieni są záiste posłuszni, álbowiem im BOG nigdy, błądźić nie dopuści.

ROZDZIAŁ XII.

Káżdemu Czystość iest potrzebna.

CO Lilia między kwiatkámi, to iest czystość między cnotámi. Aniołom ludźi podobnych czyni: wszytkie rzeczy przystoynością są piękne, przystoyność záś w ludźiách insza nie iest tylko czystość. Zowie się czystość uczćiwością, á iey záchowánie cnotą; názywa się y cáłością, to záś co iey iest przećiwnego, skáżytelnością; iednym słowem, ma tę szczególna pochwałę, iż iest ozdobna y wydátna cnota dusze oraz y ciáłá.

Nie

Nie godźi ſię nigdy żadnym ſpoſobem niewſtydliwych ćiał náſzych záżywáć roſkoſzy, wyiawſzy ſzczegulnie w iednym porządnym Małżeńſtwie, ktorego świątobliwość może ſłuſznie nágrodźić ſzkodę, przez tákowe roſkoſzy poniesioną. Ale y w ſamym náwet małżeńſtwie, przeſtrzegáć potrzebá uczćiwośći zamyſłu; áby przynaymniey żądze były uczćiwe, ieżeli ſame uczynki ſą nieco nieprzyſtoyne.

Serce czyſte ieſt iákoby perłowa máćicá, ktora żadney krople wody nie przyimuie, chybá ktora z Niebá ſpádnie; y ono álbowiem żadney przypuśćić nie może roſkoſzy, krom w iednym Małżeńſtwie od BOGA poſtánowionym; krom ktorego nie godźi mu ſię áni pomyślić ż ućiechą, dobrowolnie y z umyſłu ná rozkoſz iáką nieprzyſtoyną.

Co do pierwſzego tey cnoty ſtopniá: żadney zákazáney roſkoſzy mieyſcá u ſiebie nigdy nie daway Philotheo; á tákie ſą wſzytkie, ktorych kto záżywa oprocz ſtanu małżeńſkiego, álbo w ſtanie małżeńſkim, gdy ſię záżywáią przećiwko poſtánowieniu małżeńſtwá.

Co do drugiego, ſtrzeż ſię ileć będźie można, zbytnich y niepotrzebnych roſkoſzy, luboby nie były zakazáne.

Co do trzećiego, nie przykłáday ſercá y áfektu,

áni

áni do tych náwet roskoſzy, ktore ſą przykazáne; bo lubo ich záżywáć potrzebá, (o tych mowię, co do zamysłu y poſtánowienia Małżeńſtwá Swiętego náleżą,) iednákże nigdy do nich myśla przyſtáwáć nie potrzebá.

Káżdemu záś tá cnotá wielce ieſt potrzebna: ći co w wdowſtwie zoſtáią, máią mieć odważną czyſtość; ktoraby nie tylko przytomnemi y przyſzłemi pogardzáłá ponętámi, ále też y myślom lubieżnym, ktore w nich roskoſzy w porządnym małżeńſtwie żażyte poruſzyć moga, mężnie odpor dawáłá; pámięć álbowiem ućiech przeſzłych, słábość ſpráwuie do czynienia wſtrętu pokuſom ćieleſnym; zkąd ſię dźiwuie Auguſtyn S. wyborney czyſtośći kochánego ſwoiego Alipiuſzá, ktory był cále zápomniał y poniechał roskoſzy ćieleſnych, lubo od nich w młodośći ſwoiey nie był wolen: iákoż záprawdę, poki owoce ſą całe y zdrowe, moga ſię przechować, iedne ná słomie, drugie w piasku, inne záś w ſwoim przyrodzonym liśćiu; lecz gdy ſię bynaymniey nádpſuią, dochować ich práwie rzecz ieſt niepodobna, chybá w cukrze álbo wmiodźie uſmáżywſzy; ták y czyſtość, ktora ieſzcze ieſt bez zmázy, rożnemi może bydź záchowána ſpoſobámi, ále gdy ſię raz náruſzy, nic iey więcey nie zátrzyma, chybá wyborna pobożność; ktora, iakom iuż ták wiele rázy powie-

dźiał, prawdźiwym ieſt duſz náſzych cukrem y miodem.

Pánny iák nayznákomitſzą mieć powinny czyſtość, aby wſzytkie ćiekáwe myśli z ſerc ſwoich wygániáły; y zgołá wſzytkiemi nieprzyſtoynemi pogardzáły ućiechámi; ktorych záprawdę nie mieliby ludźie prágnąć, ponieważ ſą przyzwoitſze osłom y innym bydlętom, niżeli im. Niech ſię tedy te niewinne duſze ſtrzegą powątpiwáć kiedy, áby czyſtość nie miáłá bydź nierownie lepſza, nád to wſzytko, co ſię z nią zgodźić nie może. Powiáda álbowiem Hieronim S. iż nieprzyiaćiel zbáwienia ludzkiego goraco poduſzcza Pánny, áby przynaymnieyſze doświádczyły roskoſzy ćieleſnych, wyſtáwuiąc im ie nierownie przyiemnieyſze niżeli ſą w ſobie; co ich częſtokroć niepomáłu mieſza, gdy (przydáie tenże Swięty) rozumieią bydź milſzym, czego ieſzcze nie doznáły. Iáko álbowiem motyl, zoczywſzy płomień ćiekáwie koło niego láta, chcąc doświádczyć, ieżeli ták ieſt ſmáczny iák piękny, y nie uſtáie w tym ſwoim zapędźie, áż ſię zá pierwſzym skoſztowániem ſpali. Ták y ludźie młodźi częſtokroć, y uwodźić ſię dáią fałſzywemu y głupiemu o płomieniſtych roskoſzách mniemániu, iż dáwſzy náprzod rożnym ciekáwym myślom wolny przyſtęp, nákoniec ſię cále gubią: bárdźiey w tey mierze w

rozum

rozum obráni niż motyle, gdyż ći máią iakokolwiek pochop do rozumienia, że ogień muśi bydź roskoſzny, ponieważ ieſt ták piękny, owi záś lubo widzą nieprzyſtoyność w tym czego prágną, wielce iednák ſobie poważáią głupie te y bydlęce uciechy.

Co ſię záś tycze tych ktorzy w ſtanie zoſtáią małżeńskim, rzecz ieſt prawdźiwa (ácz iey poſpolſtwo poiąć nie chce) że y im potrzebna ieſt czyſtość. Y lubo nie w tym záwisłá, áby zgołá ćieleſnych roskoſzy nie záżywáłi, tego iednák wyćiąga, áby ſię w nich powśćiągáli. Lecz iáko przykazánie ktore mowi, *Gniewayćie ſię á niegrzeżśćie*, ćiężſze ieſtzdániem moim niż owo *niegniewayćie ſię zgołá*; łátwiey bowiem ſtrzec ſię cále gniewu, niżeli ſię w nim miárkować. Ták, dáleko ſnádniey przychodźi wyſtrzegáć ſię cále ućiech ćieleſnych, niżeli w nich záchować ſłuſzne pomiárkowánie. Prawdá iż Swięta wolność w małżeńſtwie oſobliwa ma moc do ugáſzenia ogniá pożądliwośći, krewkość iednák tych ktorzy iey záżywáią, dozwolenie w roſpuſtę, á przyzwoite używánie w ſwawolną roskoſz przemieniáią. A iáko widuiemy, że y bogáći krádną, nie dla niedoſtátku, lecz dla łákomſtwá ſwoiego; ták y między małżonkámi znáyduie ſię nie máło, ktorzy ſobie nad miárę pozwaláią dla ſzczegulney lubieżnośći ſwoiey: y luboby mogli ná dozwolonych przeſtáć ućiechách,

pożądliwość iednák ich, ná kształt lekkiego ogniá, tám y ſam lata, ná żadnym ſię nie zátrzymuiąc mieyſcu. Záwſze ieſt rzecz niebeſpieczna tęgich záżywáć lekarſtw, bo gdy ich kto nád miárę záżyie, álbo że nie ſą dobrze przygotowáne, znácznie zdrowiu ſzkodzą. Małżeńſtwo Pan BOG poświęćił y poſtánowił poczęśći ná ugáſzenie pożądliwośći, y dobrym ieſt ná to lekárſtwem, ále przymocnym, á zátym, wielce niebeſpiecznym, gdy go kto pod miárą nie używa.

Przydáię y to, iż krom długich chorob, y inne rożne ná tym świećie odmiány odłączáć częſtokroć zwykły mężow od żon ſwoich: zkąd ludźie ſtanu małżeńskiego dwoiáka miec powinni czyſtość; iednę żeby ſię cále wſtrzymáć mogli, gdy ſą w pewnych, ktorem dopiero námienił okázyách, od ſiebie odłączeni; druga, żeby ſię miárkowáć umieli, gdy z ſobą w ſpołeczności żyią. Swięta Kátárzyná Seneńska, widźiáłá między potępionemi, śiłu ćiężkie ćierpiacych męki, dla zgwałconey świątobliwośći małżeńſtwá, nie ták dálece (mowi tá Swięta) dla wielkośći grzechu, ponieważ zaboie y bluźnierſtwá nie rownie ćiężſze ſą grzechy, ale że ći ktorzy ie popełniáią zá nic ie ſobie nie poważáią: á zátym, długo bárdzo w nich trwáią.

Baczyſz tedy teraz, iż czyſtość potrzebna ieſt kážde-

źdego ſtanu ludźiom; *zgadzayćie ſię ze wſzytkiemi* (mowi Apoſtoł) *á świątobliwośći ſię trzymayćie, bez ktorey nikt BOGA nie obaczy*: przez świątobliwość tu rozumie czyſtość, iáko S. Hieronim y Chryzoſtom uważyli. Záprawdę Philotheo nikt BOGA, czyſtośći nie záchowuiac, nie obaczy, nikt w przybytku iego przemieſzkiwáć nie będźie ſercá czyſtego nie máiacy. A iáko ſam Zbáwićiel mówi, pśi y wſzeteczni mieyſcá tám nie znayda: *Błogoſławioni záś czyſtego ſercá, álbowiem BOGA ogladáć będa.*

ROZDZIAŁ XIII.

Przeſtrogi do záchowánia czyſtośći potrzebne.

WYſtrzegay ſię iáko naypilniey by też naymnieyſzych do lubieżnośći prowádzacych okázyi, y wſzytkie do niey powaby od siebie odrzucay; grzech ten álbowiem nieznácznie zwykł ſercá krępowáć, y z máłych początkow znáczne czynić poſtępki. Łátwiey przed nim ućiekáć, niż go rugowáć. Ciáłá ludzkie podobne ſą ſzkłánym naczyniom, ktore trudno poſpołu iedne z drugiemi nośić, á nie słuc; álbo owocom, ktore lubo zdrowe y w dobry czás z drzewá zbieráne, pſuią ſię iednák gdy ſię iedne drugich tykáią. Sámá náwet wodá choć nayświeżſza będźie w naczyniu iákim, byle ſię iey zwierz iáki źiemny dotknął, prędko czerſtwość ſwoię trácí; Nie po-

zwalay

zwalay nigdy Philotheo, áby ćię kto kiedy nieobyczáynie dotknał, lub to żártem, lub z poufáłośći, bo ácz podobno czyſtość záchowána bydź może między tákowemi lekkiemi raczey, niż co złego záwieráiącemi poſtępkámi, glanc iednák ſwoy záwſze przez to tráći; dopuśćić ſię záś nieuczćiwie dotknać, to bez zupełney czyſtośći utráty bydź nie może.

Czyſtość lubo z ſercá iáko z zrzodłá iákiego początek ſwoy bierze, ieſt iednák cnotą ćiáłom przyzwoitą; y dla tego zgubić ſię może wſzytkiemi powierzchownemi ćiáłá zmysłámi, á krom tego ieſzcze myśla y pożądániem. Niewſtyd tedy ieſt pátrzác, słuchác, mowić, wącháć, dotykáć ſię rzeczy nieprzyſtoynych, gdy ſię ná tym dobrowolnie myśl záſtánawia, y ztąd upodobánie nieuczćiwe odbieráː iednym to słowem S. Paweł wyraża gdy mowi, *O nieczyſtośći ani wzmiánki niech między wámi nie będźie.* Pſzczoły, nie tylko ſię śćirwu nie tykáia, ále też wſzelki ſwad z niego pochodzący nie náwidzą, y od niego ſtronią. Oblubienicá Niebieska w pieśniách Sálomonowych ma ręce płynące myrą, ktora ćiáłá od skázytelności záchowuie; wárgi iey kármázynowa wſtęga przepaſane, co wſtyd w mowie znáczy; oczy iák u gołębice, dla ich iáſności y czyſtośći; uſzy złotemi przyozdobione zauſznicámi, ná znák przyſtoyności; nos iey przyrownány do

Cedrow

Cedrow Libáńskich, skázytelności nie podległych. Táka ma bydź dufzá pobożna, czyfta, przyftoyna, uczćiwa, w rękách, w wárgách, w uſzách, w oczách, y ná wſzytkim ćiele ſwoim.

Przytoczę tu nie od rzeczy co Káſſyan piſze o Swiętym Bázylim, iákoby on ſam raz mowiąc o ſobie miał rzec: *Lubo niewiáſły nie znam, czyſtośćim iednák nie dochował.* Może ſię záprawdę czyſtość ták wiela ſpoſobow utráćić, ile ieſt lubieżności y nieczyſtośći; á iáko ktora między niemi ieſt większa, álbo mnieyſza, ták też iedne osłábiaią tylko czyſtość, drugie iey náruſzáią, á trzećie zgołá gubią y tráca. Dźieią ſię pod czás niektore ſpołkowánia y áfektow śidlenia, nieoſtrożne, nieuważne, y zmyſły pieſzczące, ktore lubo, ściśle ie uważáiąc, czyſtośći nie náruſzáią, osłábiáią ią iednák, y glánc iey znácznie odeymuią. Są záś drugie ſpołkowánia y áfektow wiązánia, nie tylko nie oſtrożne, ále y nieporządne; nie tylko zmyſły pieſzczące, ále zgołá ćieleſnośćiom służące, ktore to czyſtość przynaymniey náruſzáią y hánbią; mowię przynaymniey, ponieważ ią zupełnie gubią, gdy lubieżnośćiámi ſwoiemi oſtátni skutek niewſtydliwey ućiechy w ćiele ſpráwuią: y owſzem ná ten czás ginie czyſtość dáleko niegodniey y złośliwiey, niż gdy ſię tráći przez porubſtwo, cudzołoſtwo, y káźirodztwo; te álbowiem

wiem nieczyſtośći ſpoſoby, grzechámi tylko ſa, tám te zás (według Tertuliána w Kśiędze o czyſtośći nápiſaney) cudowiskámi iákiemiś grzechu y nieprá-wośći. Nie rozumie tu iednák Káſſyan, áni ia pogotowiu, áby Swięty Bázyli miał o tym ſproſnym grzechu mowić, gdy ſię y ſam oskarza, że czyſtośći nie dochował: ia ták mniemam, że przez to, ſame tylko wſzeteczne myśli dobrowolnie przypuſzczone, chćiał wyráźić; y lubo te ćiáłá iego nie zmázáły, záſzpećiły iednák były ſerce, ktorego wſpániáłe duſze od wſzelkiey zmázy odważnie bronią.

Nie uczęſzczay żadna miára do wſzetecznych ludźi, zwłaſzczá gdy przy tym y wſtydu nie máią, co w nich zwyczáynie bywa: iáko bowiem kozłowie, tykáiąc ſię ięzykiem drzewá słodkiego migdáłu, słodkość onego w gorzkość przemieniáią, ták y te záśmierdłe duſze y záráżone ſercá, nie mogą z nikim lub tey lub owey płći mowić, bez iákiego uſzczerbku czyſtośći, máiąc w oczách y ſamym tchnieniu iad bázyliſzká.

Konwerſuy ná to mieyſce z ludźmi czyſtemi, y cnotę kochájącemi: uważay częſto y czytay rzeczy nabożne, gdyż słowo Boże iáko ieſt ſamo czyſte, ták y tych co w nim upodobánie máią czyſtemi czyni, dla czego ie Dawid przyrownywa do Topázu, drogiego kámieniá, ktory własnośćią ſwoią uśmierza zapáły pożądliwośći.

Bądź

Bądź záwſze w bliskośći IEZVSA Vkrzyżowánego, ták duchownie przez rozmyślánie, iáko y rzetelnie przy Kommunij Swiętey. Iáko bowiem ći co odpoczywáia ná źielu názwánym *Agnus caſtus*, álbo wierzbá włoska, czyſtośći y wſtrzemieźliwośći nábywáia, ták gdy ſerce twoie ſpoczywáć będźie w Chryſtuśie, ktory ieſt práwdźiwie Bárankiem czyſtym y niepokalanym, uznaſz w krotce, że y duſzá y ſerce twoie, ze wſzytkich zmaz y lubieżnośći oczyſzczone będą.

ROZDZIAŁ XIV.

O uboſtwie w duchu przy bogáctwách potrzebnym.

Błogoſtáwieni ſą ubodzy w duchu, álbowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie, przeklęći tedy ſą bogáći w duchu, álbowiem ſię im w podźiał piekło doſtánie; ten ſię zowie bogátym w duchu, co bogáctwá ſwoie záwſze ma w myśli, álbo myśl ſwoię záwſze w bogactwách ma: ten záś ieſt ubogi w duchu ktory áni bogactw nie ma w myśli, áni myśli w bogáctwách Zimorodkowie gniazdá ſwoie okrągłe robią iák iábłká, u ſamego tylko wierzchu mierna w nich otworzyſtość zoſtáwuiąc: kłáść ie zwykli nád brzegiem morskim, wprzod ie iednák ták dobrze przećiwko

złey opátruia chwili, że lubo ich wáły záskocza, kroplá wody do nich wniść nie może; y ták powierzchu záwſze pływaiąc, zoſtáią w morzu, ná morzu, y pánámi iákoby morzá. Serce twoie naymilſza Philotheo, podobne ma bydź tym gniazdom, ſamemu tylko Niebu otwárte, bogáctwom záś y rzeczom skáżytelnym zgołá nieprzyſtępne; ktore ieżeli maſz, nie dopuſzczay ich do ſercá twoiego, niech ono záwſze gorę trzyma, y niech między bogáctwy, bez bogactw, y pánem bogactw zoſtáie. Nie kłádź duſze dla Niebá ſtworzoney, między zbiory y doſtátki źiemskie, á tego záwſze upátruy, áby oná nimi władáłá, y nád nimi, nie w nich byłá.

Dálekie ſą od ſiebie rzeczy, mieć trućiznę, á bydź otrutym; Aptekarze niemal wſzyſcy máią trućiznę, dla rożnych przypadkow, á przećię nie ſą dla tego otrutemi, bo ią nie w ćiele ále w áptece máia. Y ty mieć możeſz bogáctwá, á nie bydź niemi otruta; czego dokażeſz, gdy ie w domu ſwoim álbo w ſzkátule, nie w ſercu chować będźieſz: bydź w ſamey rzeczy bogátym, w áfekt záś ku pieniadzom ubogim, oſobliwe ieſt ſzczęśćie káżdego Chrześćiániná: ma álbowiem táki tym ſpoſobem y wygodę bogactw ná tym świećie, y zasługę uboſtwá ná drugim.

Zaden ſię Philotheo moią, nie przyzna bydź łákomym, y owſzem káżdy ſię wyrzeka podłośći tey

ſercá,

ſercá, wymierzáiąc ſię gwałtowna potrzeba poſtánowienia dźieći ſwoich; że ſam rozum każe áby ſię káżdy iáko naylepiey w ſpoſoby życia opátrzył; nikt nigdy nie ma dyſyć, záwſze ſię znáyduią potrzeby iákieś, ktore wyciągáią áby więcey zbierać: ále co większa y nayłákomśi nie tylko ſię nie przyznáią bydź łákomemi, ále ná wet, áni ná ſumnieniu właſnym nie rozumieią że ſą niemi: ták ieſtzáiſte, łákomſtwo álbowiem ieſt iedna nie zrozumiána goraczką, ktora tym skryćiey złość ſwoię wywiera, im ieſt iádowitſza y goręţſza. Moyzeſz widźiał ogniem Niebieskim krzak zápalony, á iednák nie ſpalony, przećiwnym záś ſpoſobem, pożar łákomſtwá niſzczy zgołá y gubi łákomych, naymniey im nie dogrzewáiąc: á przynaymniey to w nich poſtrzegamy, iż wśrzod zapálow ſwoich naygwałtownieyſzych pokázuia po ſobie, iákoby náyprzyiemnieyſzey záżywáli ochłody, y mniemáiąc, że ich nie náſycona chćiwość, wdźięcznym ieſt y przyrodzonym prágnieniem.

Ieżeli dobr ktorych ieſzcze nie máſz, chćiwie, nie ſpokoynie, y nie uſtáiąc prágnieſz, lubobyś mowiłá, że ich nie żadaſz nieſpráwiedliwie, tym ſię z łákomſtwá nie wymowiſz. Ten co chćiwie, nieſpokoynie, y bez przeſtánku pić prágnie, luboby tylko wody żadał, pokázuie tym ſamym, że mu goraczká dokucza.

Niewiem iednák Philotheo, ieżeli ſię názwáć może ſpráwiedliwym prágnieniem, chćieć tego nábyć ſpráwiedliwie, co kto inſzy tákże ſpráwiedliwie trzyma: zda ſię álbowiem iákobyśmy tym prágnieniem wygody náſzey z cudzą chćieli niewygodą. Ażali ten co dobrá ſwoie trzyma ſpráwiedliwie, nie ma ſłuſznieyſzey przyczyny zátrzymánia ich ſpráwiedliwie, niżeli my nábycia ich ſpráwiedlidliwie? czemuż tedy żadze náſze ná wygodę iego náſyłamy, ábyśmy mu ia odięli. Ieżeli zaś prágnienie to nie ma nic w ſobie nieſpráwiedliwego, nie zgadza ſię iednák z miłośćią Chrześćiáńską, gdyżbyśmy ſámi ſobie nie życzyli, áby kto prágnął tego ſpráwiedliwie, co my tákże ſpráwiedliwie trzymamy. Grzech to był Achábá, gdy chcąc ſpráwiedliwie nábyć winnice Nabothowey, ktory ią ieſzcze ſpráwiedliwiey chćiał zátrzymáć, prágnął iey chćiwie, nieſpokoynie, y nie przeſtáiąc, czym znácznie Páná BOGA obráził.

Zátrzymay ſię z prágnieniem nábycia dobr bliźniego naymilſza Philotheo, áż on też zbyć ich prágnąc pocznie; gdyż ná ten czás dla iego prágnienia, nie tylko twoie ſpráwiedliwe będźie, ále też y miłośći ku niemu pełne: tá ieſt rádá moiá, przeczyć álbowiem ſtárániu twoiemu w przyczynieniu dobr y dochodow nie myślę, byleś do tego ſpoſobow nie

tylko

tylko ſpráwiedliwych, ále też łágodnych, y miłośći Chrześćiáńskiey nie znoſzących, záżywáłá.

Ieżeli ſię zbytecznie w dobrách y doſtátkách iuż nábytych kochaſz, ieżeli koło nich maſz bezmierne ſtáránie, ſerce ſwoie do nich przykłádáiąc, myśli w nich zátapiáiąc, y ckliwie ſię obawiáiąc ábyś ich nie utráćiłá, wierzże mi żeś ieſzcze nie bez gorączki; ći álbowiem co nią ſą rozpaleni, zwykli pić wodę ſobie podáną z nieiákaś chćiwośćią, uśilnośćią, oſobliwym prágnieniem, czego zdrowi ludźie nie czynią. Rzecz ieſt niepodobna kochać ſię w czym bárdzo, á ſercá tám nie uwięźić. Ieżelić ſię tráfi, że dobrá iákie utráćiſz, á ztąd poczuieſz znáczny fráſunek y ſmutek, miey to zá znák, żeś w nich byłá ſerce uwięźiłá: nie máſz bowiem większego znáku, że kto ſerce ſwoie zánurzył był w rzeczy ſtráconey, iáko gdy iey zbytnie żáłuie.

Nie prágniy tedy zbytnią żądzą dobr ktorych nie maſz, nie zánurzay ſercá w tych ktore iuż maſz, áni ſtráconych bez miáry żáłuy; á ták będźieſz o ſobie mogłá iákokolwiek rozumieć, iż będąc w rzeczy ſamey bogátą, ſercá do bogactw nie przykłádaſz; y że ieſteś uboga w duchu, á zátym ſzczęśliwa, álbowiem twoie ieſt Kroleſtwo Niebieskie.

ROZ-

ROZDZIAŁ XV.

Jáko ſię maſs w rzetelnym záprawować ubośtwie, rzetelnie będąc bogátą.

WYmálował był przedni Málarz Parhaſius miſterną ſztuką obywátelow Ateńskich, wyrażáiąc ich rozmáite y odmienne przyrodzenia; gniewliwych, nieſpráwiedliwych, nieſtátecznych, ludzkich, łáskáwych, miłośiernych, wyniosłych, chełpliwych, pokornych, hárdych, y lękliwych, wſzytko to ná iednym obráźie. Iábym záś chćiał naymilſza Philotheo, áby ſię w ſercu twoim zmieśćić mogły y bogáctwá, y ubośtwo, y oſobliwe ſtáránie koło rzeczy doczeſnych, y znákomita wzgárdá tychże rzeczy przemijáiących.

Miey nie rownie większe ſtáránie koło goſpodárſtwá y dochodow twoich, niżeli świátowi mieváć zwykli; iżali álbowiem ogrodnicy Pánow wielkich, nie ćiekáwiey y pilniey chodzą koło ogrodow ſobie powierzonych, niż gdyby ich właſne były? á to dla czego? dla tego bez wątpienia, że w dobrey máią pámięći, iż to ſą ogrody Pánow wielkich, ná ktorych ſobie łáskę, pilnośćią ſwoią y dozorem chcą zárobić. Dobrá ktorych używamy, nie ſą náſze Philotheo moiá: Pan BOG nam ich tylko powierzył do ſpráwowánia, chcąc áby w rękách náſzych

pożyt-

pożytek czyniły, á zátym rzecz mu miła uczyniemy, gdy do nich ſtáránia przyłożemy.

Zkąd wyśmienitſze y trwálſze powinno bydź ſtáránie náſze, nád to ktore koło dobr ſwoich ludźie świátowi miewáia, gdyż ſię oni koło nich nie krzątáia tylko dla śiebie ſamych, my záś prace podeymować mamy dla miłośći Bożey. A iáko miłość ſamego śiebie, ieſt miłość gwałtowna, mieſzáiaca, yskwápliwa, ták y ſtáránie ktore ludźie dla niey máią, pełne ieſt pomieſzánia, kłopotu y niepokoiu; że záś miłość Boża ieſt łágodna, ćicha, y ſpokoyna, przeto y ſtáránie z niey pochodzące, lubo to dla rzeczy doczeſnych podięte, miłe ieſt, łágodne y przyiemne. To tedy łágodne mieymy ſtáránie koło záchowánia, álbo y nábyćia, (gdy ſię ſłuſzna poda okázya) dobr doczeſnych, pomárkowáwſzy ſię wprzod z kondycya nálza: BÓG álbowiem potrzebuie po nas, ábyśmy ták czynili dla miłośći iego.

Aleć tu oſtrożna bydź potrzebá; áby ćię miłość właſna nie záwiodłá; ták bowiem pod czás zwykłá ludźmi łudźić, że iey nie káżdy od Boskiey rozeznáć może miłośći; żeby ćię tedy nie oſzukáłá, y to ſtáránie koło rzeczy doczeſnych nie przemieniło ſię w łákomſtwo iákie, krom tego com iuż w przeſzłym náminił Rozdźiale, trzebá żebyś ſię ieſzcze częſto w rzetelnym y skutecznym ćwiczyłá ubo-

ſtwie

ſtwie, lubo przy bogáctwách y doſtátkách ktorych ći BOG udźielił zoſtáwáć będźieſz.

Vymuy tedy ſobie záwſze czaſtkę iáka, dochodow y zbiorow twoich, udźieláiac ich ochotnie potrzebuiacym: dáć albowiem z tego co kto ma, ieſt to ubożſzym ſię uczynić; im záś więcey daſz, więkſze też będźie uboſtwo twoie. Prawdá żeć to BOG znowu nágrodźi, nie tylko ná drugim, ále y ná tym náwet świećie, poniewaſz nic nie máſz coby ták przyſparzáło dochodow iáko jáłmużná; nim ći ią iednák przywroći, tym czáſem ubożſza będźieſz: O Swięte y bogáte zubożenie, ktorego jáłmużná ieſt przyczyną!

Kochay ſię w ubogich y w uboſtwie, przez tę bowiem miłość ſtánieſz ſię prawdźiwie uboga, ponieważ (iáko piſmo mowi) *tákiemi ſię ſtáiemy, iákie ſa rzeczy ktore kochamy*: miłość wzáiemnie ſię kochániacych iednoczyć zwykłá, *ktoż ieſt chorym z ktorymbym y ia nie chorował*, mowi Páweł S. mogł ieſzcze y to przydáć, ktoż ieſt ubogim, z kimbym y ia nie był tákże. Miłość go álbowiem tákim czyniłá iákiemi byli ći w ktorych ſię kochał: ieżeli ſię tedy kochać będźieſz w ubogich, uczęſtniczką będźieſz w rzeczy ſamey uboſtwá ich, y uboga iáko y oni.

Ieżeli záś kochaſz ubogich, ſpotkuy często z nimi, bądź im rádá w domu ſwoim, y uczęſzczay do

ſzpita-

ſzpitalow: rozmawiay ochotnie z niemi, przyiemna ſię im pokázuy, gdy ſię w Kośćiele, ná ulicy, álbo gdźie indźiey do ćiebie zbliżáia: bądź między niemi uboga w ięzyk, mowiąc do nich iákobyś byłá ich towárzyſzka, lecz bogáta w ręce, udźieláiąc im doſtátkow, iáko możnieyſza niż oni.

Chceſzże ieſzcze co więcey uczynić Philotheo moiá? nie miey doſyć bydź uboga iáko ubodzy, ále bądź ieſzcze uboższa niż oni. A to iáko? mnieyſzy ieſt ſługá niż Pań iego; ſtań ſię tedy służebnicą ubogich, usługuy im własnemi rękámi twoiemi, gdy ſą choroba złożeni; bądź ich kuchárką zá twoie pieniądze, bądź ich ſzwaczką, y praczką. O Philotheo moiá! chwalebnieyſza to ieſt przysługá nád nayſzczęśliwſze krolowánie. Nie mogę ſię ia wydźiwić z iáka żárliwośćią tey náuki przeſtrzegał S. Ludwik, známienity Krol między naysławnieyſzemi Monárchámi pod słońcem widźiánemi, y beſpiecznie mowię, że známięnity, bo we wſzytkie cnoty y przymioty Krolewskie hoynie przybrány; tęn częſtokroć ubogim ktorych żywił; usługował, y niemal co dźień trzech ich u ſtołu ſwego własnego miewał; á pod czás oſtátká polewki, z niewymowną ochotą po nich doiadał. Gdy ſzpitale ſchorzáłych náwiedzał, (co bárdzo częſto czynił) zwyczaynie tákim usługował, ktorzy choroby mieli nayſzkárádnieyſze: iá-

ko to trędowátym, zkáncerowánym, y tym podobnym; tę záś usługę odpráwował z odkryta záwſze głową y klęcząc, czcząc tym ſpoſobem w oſobie ich Chryſtuſá Páná; á táka im przy tym miłość wyświadczáiąc, iákaby naylepſza mátká wyświádczyć mogłá właſnemu dźiećięćiu. Elżbietá S. Corká Krolá Węgierskiego zwyczáynie z ubogiemi przeſtáwáłá, á czáſem dla ućiechy ubieráłá ſię między Pánnámi ſwoiemi iáko uboga niewiáſtá mowiąc, iżby ſię tym kſztałtem ubieráłá, gdyby byłá uboga. O moy BOZE! naymilſza Philotheo, iák ten Krol y tá Krolewná ubodzy byli w pośrzod wielkich bogactw, á oraz y bogáći w uboſtwie ſwoim.

Błogoſłáwieni ſą ći ktorzy tym ſpoſobem ſą ubodzy, álbowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieskie; *taknałem, nákarmiliśćie mnie, nágimem był, odźialiśćie mnie, oſiągnąćieſz Kroleſtwo, ktore wam ieſt zgotowáne od początku świátá*, rzecze Krol ták Krolow iáko y ubogich, ná ſwoim oſtátecznym ſadźie.

Nie máſz człowieká ktoryby záwſze miał wſzytkie ſwoie wygody; przyiedźie do nas podczás gość, ktoregoby trzebá uczęſtować iáko naylepiey, nie máſz czym ták prędko. Ma kto ſuknie ſwoie dobre ná iednym mieyſcu, á potrzebowałby ich ná drugim, gdźieby mu należáło pokazáć ſię.

Tráfi ſię, że ſię wſzytkie winá w piwnicy burzą y mie-

y mieſzáia, á słábe tylko y nieſmáczne zoſtáły: nápádnie kto ná licha w drodze kárczmę, w ktorey niczego nie doſtánie, nie máſz áni łoſżká, áni izby ſłużney, áni ſtołu áni co nań położyć. Iednym ſłowem, ná niewygodźie nigdźie ſchodźić nie może, y naybogátſzemu. W tych tedy okázyách ieſt bydź w to ubogim, czego nam nie doſtáie. Przyimuyże z ochotą Philotheo tákowe przypadki, ćieſz ſię gdyć ſię przytráfią, y ponoś ie niezmárzſzczonym czołem.

Gdy ćię iákie potka nieſzczęśćie, przez ktorebyś lub znácznie, lub miernie zubożeć miáłá iáko to bywáia niepogody, ognie, powodźi, nieurodzáie, kradźieży, wydatki pewne; w ten czás ieſt nayſpoſobnieyſza okázya do záprawowánia ſię w ubogſtwie, przyimuiąc łágodnie uſzczerbki te dobr y dochodow własnych, á znoſząc ćierpliwie, oraz y mężnie zubożenie to trefunkowe. Ezau przyſzedł przed Oycá z rękámi koſmátemi, y lákob z tákiemiż ſtánał, że iednák włoſy ktore były ná rękách lákobowych nie trzymáły ſię skory iego, lecz ſamych tylko rękáwić, mogł ie káżdy wyrwáć, lákobowi boleśći nie zádáiąc: że záś włoſy Ezauowe trzymáły ſię przy skorze, ktora miał z przyrodzenia ſwego cále koſmáta, ktoryby mu był chćiał włoſy z niey wyćiągáć, dokuczyłby mu był nie ledáiáko, y pewnieby był wołał y uśilnie bronił rąk ſwoich. Gdy

nam dostátki násze do sercá przyrosły, á nam ich część iáka niepogodá, złodźiey, álbo pieniácz oderwie, o iákie nárzekánia, hálásy, y niećierpliwośći! Gdy záś do bogactw nie serce, lecz same tylko koło nich stáránie (ktorego BOG po nas potrzebuie) przykładamy, ieżeli nam ich kto co urwie, ná ten czás áni pokoiu wnętrznego, áni baczenia nie tráćiemy. Táć iest rożność odźienia ludzkiego od bydlęcego, iż odźienie bydlęce przy skorze się trzyma, v ludźi záś ták iest ná nich sporządzone, że go mogą wdźiać y zdiać, kiedy się im podoba.

ROZDZIAŁ XVI.

Iáko się ćwiczyć w obfitośći ducha w pośrzod prawdźiwego ubostwá.

LEcz ieżeliś w rzeczy samey iest uboga naymilsza Philotheo, badźże przy tym y w duchu: uczyń z potrzeby cnotę, y záżyi tego drogiego kámienia ubostwá, według iego prawdźiwey ceny. Prawdá że glánc iego utáiony iest przed świátem, iednákże y wyborny iest, y náder wyśmienity. Cierpliwie znoś niedostátek twoy; w dobrym álbowiem zostáiesz towárzystwie, samego Chrystusá Páná, Nayświętszey PANNY, Apostołow, y ták wielu innych Swiętych, ktorzy ubodzy byli; á mogąc w bogáctwách opływáć, dobrowolnie nimi wzgárdźili. Iák wiele

mamy

mamy sławnych ná świećie ludźi, ktorzy z wielką uśilnośćią y trudnośćią po Klaſztorách y Szpitalách uboſtwá ſzukáli, y nie máłey zázyli trudnośći, niżeli go znaleźli; dowodem tego Swięty Alexy, Swięta Paulá Rzymiánká, S. Angelá, S. Paulin, y ták śiłu inſzych; ná ćiebie záś ieſt łáskáwſze, ſamoć ſię w dom ſtáwia, ználázłáś go bez trudnośći, bez ſzukánia przytul ie tedy do śiebie iáko nierozdźielnego towárzyſzá Chryſtuſá Páná, ktory ſię urodźił, żył, umárł w uboſtwie, y z nim przez cáły żywot ſwoy przeſtáwał.

Vboſtwo twoie Philotheo moiá, znákomite ma dwie okoliczności dla ktorych wielką możeſz mieć przysługę u Páná BOGA. Pierwſza żeś go ſobie nie obieráłá, ále raczey ná ćię pádło z ſzczegulney woli Bożey, ktora ćię uboga uczyniłá; do czego ſię wola twoiá właſna nic zgołá nie przyłożyłá. Co záś z ſamey woli Bożey obieramy, wielce mu záwſze bywa przyiemno, bylebyśmy to ochotnię odbierali, y dla wykonánia woli iego. Gdźiekolwiek máło ieſt náſzego, tám ſię więcey znaydźie Boskiego: proſty y ſzczery umyſł w przyimowániu woli Bożey, doskoskonáłą ſprawuie ćierpliwość.

Druga okoliczność uboſtwá tego tá ieſt, że ieſt prawdźiwym uboſtwem. Vboſtwo álbowiem ktore ludźie chwalą, ćieſzą, ſzánuią, rátuią, y wſpomagáią,

gáia, rowna ſię poniekad bogáctwu, á przynaymniey nie ieſt ze wſzytkich miar ubogie: uboſtwo wzgárdzone záś, odrzucone, urągáne, y opuſzczone, cále ieſt prawdźiwym uboſtwem. Ták bywa zwyczáynie świeckich ludźi uboſtwo, ponieważ go bowiem ſobie nie obieráli, lecz ich nim nieſzczęśćie przyćiſneło, lekce ſa dla tego poważeni: ále też przeto uboſtwo ich uboższe ieſzcze ieſt niż Zakonnikow; lubo to z drugiey ſtrony zacnieyſze y bárdźiey zálecone, dla ślubu y intencyi, ktora ieſt przyięte.

Nie utyskuy tedy naymilſza Philotheo, ná uboſtwo twoie, nikt álbowiem nie zwykł nárzekáć, chybá ná to czego nie náwidźi, ieżeli záś uboſtwá nie náwidźiſz, wiedz żeś nie ieſt uboga w duchu, lecz bogáta w prágnieniu bogactw.

Nie trap ſię zbytecznie, że ćię ludźie iákoby należáło nie rátuia, w tym álbowiem záwisłá cená uboſtwá: chćieć bydź ubogim; á żadney z tad nieponieść niewygody, nieznośna ieſt wyniosłość; gdyż to nic inſzego nie ieſt, tylko chcieć ſobie przywłaſzczyć y część uboſtwu przyzwoita, y wygodę z bogáctwy złaczona.

Nie wſtydz ſię uboſtwá twoiego, áni jáłmużny żebráć dla miłośći Bożey, przyimuy tę ktorać będźie dána z pokorą, á odmowiona łágodnie ponoś.

Przy-

Przywodź sobie często ná pámięć drogę Nayświętszey Pánny z ukochánym Synem swoim do Ægiptu podięta, rozważ iák tám wielkiego ubostwá y utrapienia záżyłá; iák wiele wzgard wytrzymáłá. Ieżeli się y ty podobnym spráwisz obyczáiem, obfićie ubogácona będźiesz w ubostwie twoim.

ROZDZIAŁ XVII.

O przyiáźni, á nayprzod o złey y płonney.

Między wszytkiemi dusze namiętnościámi, nayprzednieysza iest miłość; oná zgołá rządźi sercem naszym, wszytko w śię przemienia, y tákiemi nas czyni, iáka iest rzecz w ktorey się kochamy. Strzeż się tedy Philotheo moiá złey iákiey nábyć miłości, bobyś y ty zła się záraz stáłá. Przyiáźń záś nayniebespieczynieysza w sobie záwiera miłość: inne bowiem miłości moga bydź bez wzaiemnego społkowánia, ále że przyiazń ná zobopolney funduie się społeczności, nikt iey z nikim mieć niemoże, żeby oraz obyczaiow tego z kim ią záwárł po części ná się nie przeymował.

Nie każda miłość iest przyiáźnią, może bowiem kto kochác á nie bydź kochánym, á ná ten czás sámá tylko będźie miłość bez przyiáźni; ponieważ przyiázń koniecznie wzaiemną wyćiąga miłość, kto-

ra ie-

ra ieżeli nie ieſt wzáiemna, nie ieſt też przyiáźnia. 2. Ale nie doſyć ná tym áby byłá zobopolna, potrzebá ieſzcze, áby ſtrony wzáiemnie ſię w ſobie kocháiace wiedźiáły o ſpołecznym áfekćie ſwoim: ieżeli tego nie wiedzá, będźie ſię wprawdźie między nimi znáydowáłá miłość, ále nie przyiaźń. Trzebá ná koniec, áby ſtrony ſpołkowánie iákie między ſobą miáły, ktoreby było fundámentem przyiáźni.

Według rożnego ſpołkowánia, rożna też bywa przyiaźń, ſpołkowánia rożność ſwoię biorą od rozmáitośći pożytkow w przyiáźni źámienionych: ieżeli tedy pożytki te fałſzywe ſą y prożne, przyiáźń też prożna y fałſzywa będźie, ieżeli pożytki ſą prawdźiwe, y przyiaźń będźie prawdźiwa; y im wyśmienitſze będą pożytki, tym wybornieyſza będźie y przyiaźń. Iáko álbowiem miod wyśmienitſzy ieſt, gdy go pſzczołki z oſobliwych zbieráia kwiatkow, ták y miłość drożſza nierownie, gdy ſię ná wybornieyſzym funduie ſpołkowániu. A iáko w Hieráklij Pontu znayduie ſię iádowity miod, ktory o ſzáleńſtwo przyprawuie iedzacych iż ieſt z ćiemierzyce (obfićie w tym tám kráiu rodzacey) zbierány, ták przyiaźń ná niedobrych y fałſzywych załádzona pożytkách, zła ieſt zgołá y fałſzywa.

Społkowánie w roskoſzách ćieleſnych, ieſt wzáiemna skłonność, y bydlęca iákaś przychylność, kto-

ra nie

ra nie mniey między ludźmi imienia przyiáźni niegodna, iáko ową ktora osłowie y ſzkápy między ſobą máią. Y gdyby náwet w małżeńſtwie inſzego nie było ſpołkowánia, nie byłoby też żadney przyiáźni. Lecz że krom tego; znáyduie ſię ſpołeczność życia, y udźielánie przemysłu, máiętnośći, áfektow, nierozerwáney wierności, dlatego przyiaźń małżenska ieſt prawdziwa, y ze wſzytkich miar świątobliwa.

Przyiaźń ktora ſię záſadza ná ſpołkowániu w ućiechách zmysłom pochlebiáiących, podła ieſt y nie godna imienia przyiáźni, iáko y tá ktora ſię ná prożnych y płonnych funduie przymiotách; y te álbowiem przymioty z zmysłow pochodzą: zowię ućiechámi zmysłom pochlebiáiącemi, te ktore ná ſamych powierzchownych ſadowia ſię zmysłách iáka ieſt ućiechá z widzenia piękności z słyſzenia głoſu wdźięcznego, z prowádzenia zá rękę, y tym podobne. Przymioty záś płonne názywam, pewne náſze ſpoſobności, ktore słábe rozumy doskonáłością y grzecznością názywáią. Przysłuchay ſię tylko Pánnom, Pániom, y Młodźi, gdy kogo chwalą, á usłyſzyſz mowiacych; grzeczny to káwáler, ma nie máło doskonáłośći w ſobie: táncuie bowiem dobrze, umie wſzytkie gry, pieknie ſię ſtroi, śpiewa wdźięcznie, mowny, ludzki, y udátny: ták też y komedyánći naygrzecznieyſzemi miedzy ſobą bydź rozumieią,

ktorzy naylepiey błaznuią. Ze tedy te wſzytkie rzeczy do zmysłow należą, dla tego przyiáźń ztąd pochodaca zowie ſię zmysły pieſzczaca, álbo onym pochlebuiaca, márna, płonna, y raczeyby ią názwáć płochośćią, niżeli przyiáźnią. Tákie zwyczáynie bywáią ludźi młodych przyiáźni, ktore ſię záſadzáć zwykły ná wąſách, włoſach, oczu rzucániu, ſtroiách, kſztałtách, y prożnych rozmowách. Przyiaźń záprawdę godná wieku kochaiących ſię w ſobie, u ktorych cnotá ieſzcze nie doyzrzáła, á rozſądek ledwo ſię co záczął rozwijáć, dla tego też tákowe przyiáźni nie zwykły ſtátkowáć, y ták prędko topnieią, iáko śnieg ná słońcu.

ROZDZIAŁ XVIII.

O płonney miłośći.

GDy ſię te płoche przyiáźni między rożney płći ludźmi bez zámyślánia o małżeńſtwie záchowuią, názywáią ſię płonną miłośćią: ponieważ bowiem pomiotkámi tylko iákiemiś ſą y obłudámi práwdźiwey przyiáźni áni ſię zwáć przyiáźnią, áni też ſzczerą miłośćią nie mogą; dla ich nieporownáney márnośći, y niedoskonáłośći. Vśidláć ſię nimi zwykły ſercá męskie oraz y biáłogłowskie, y ściśle prożnemi á nie uważnemi wiązáć áfektámi, ná płochym

ſpoł-

ſpołkowániu y márnym ukontentowániu (o ktorychem w zwyſz námienił) ufundowánymi. Y lubo te płonne miłośći przemieniáć ſię zwyczáynie zwykły w brzydkie ćieleſnośći, nie ten iednák bywa pierwſzy zamysł niemi ſię báwiacych; ináczeyby ſię to już bowiem nie mogło zwáć płonną miłośćią, lecz ſzczerą lubieżnośćią, y oczywiſtym wſzeteczeńſtwem. Minie náwet lat kilká, á nic zgołá głupſtwem tym zárażeni nie popełnią, coby właśnie ſprzećiwić ſię miáło czyſtośći, kontentuiąc ſię tym ſamym, że ſercá ich pełne pragnienia, wzdychánia, kochánia, y tym podobnych prożnośći y płochośći, á to wſzytko dla rozmáitych zamysłow.

Iedni inſzey intencyi nie máią, tylko ábyſerce ſwoie kontentowáli ſpolną zamiáną miłośći; idąc w tym zá przyrodzoną ſwoią skłonnośćią do kochánia: y tácy nic inſzego w obierániu nie upátrują, tylko przychylnośći y upodobánia właſnego: záczym, zá pierwſzym obaczeniem oſoby iákiey urodźiwey nie roztrząſnawſzy náwet iey okoliczności, y co ſię w niey záwiera, záraz początki rzucáią płonney tey miłośći, y niebacznie w śieći wpadáią; z ktorych ſię nie łátwo dobyć będą mogli. Drudzy to czynią dla prożney chwały, rozumieiąc że ztąd nie máła bydź muśi sławá, gdy kto umie miłośćią krępować ſercá; ći tedy, ponieważ w obierániu sławy ſwoiey upátru-

liz ią, zá-

ią, záſtáwiáią śidłá y śieći ſwoie ná oſobliwych, żnákomitych, y niepoſpolitych mieyſcách. Inni ſię ná to udáią, y dla skłonnośći ſwoiey przyrodzoney, y dla prożney chwały: bo lubo ſerce ſwoie czuią bydź do miłośći nákłonione, nie chcą go iednák więźić, chybá z nábyćiem sławy: wſzytkie te przyiáźni ſą złe, prożne, y bezrozumne; złe, nie tylko że ſię ſproſnemi konczyć zwykły ćieleſnośćiámi, ále też, że miłość, á z nią ſerce, Bogu, mężowi, żonie, y komukolwiek prynależy, krádną y wydźieráią, bezrozumne, bo żadnego ná rozumie nie máią fundámentu; á náder prożne, ponieważ prawdźiwego pożytku, czći, y ukontentowánia nie przynoſzą. Y owſzem czás tylko dármo trawią, sławy uymuią á przy tym ućiechy inſzey nie ſpráwuią, krom ckliwośći w uprágnieniu y nádźiei: lubo tácy ſami nie wiedzą czego prágną, y czym nádźieię ſwoię karmią: zda ſię álbowiem słábym tym y podłym rozumom, że záwſze ieſt czego prágnąć w oświádczániu ktore odbieráią wzáiemney miłośći, á wymienić iednák coby to było nie umieią; czym żadze ich nie uſtáią, lecz co raz bárdźiey ſercu dokuczáią, codźiennym podeyzrzeniem, zazdrośćią, y niepokoiem.

Grzegorz S. Nazyanzeński, piſząc przećiwko prożnośći kocháiącym zamężnym białagłowom, zgodnie do rzeczy moiey mowi; położę tu cząſtkę mowy ie-

wy iego, ktora lubo do białychgłow obráca, przyda ſię iednák y męſzczyżnom. *Vrodę twoię chowáćieś powinná dla ſamego małżonká twoiego: ieżeli ia ná kſztałt roſćiagnioney ná ſtádo ptakow ſieći, y dla drugich wyſtáwiaß, cóż z tego będźie? ten ći ſię záraz upodoba ktory w urodźie twoiey upodobánie znaydźie: zámieniß poyzrzenie poyzrzeniem, oko okiem, náſtapia zátym śmieſßki, y ſłowá záchęcáiace; ná poczatku w prawdźie kryiomo, prędko iednák potym do tego przywykneß, y udaß ſię do widomych zalotow: ſtrzeż ſię wyrzec wielomowny ięzyku moy, co ná oſtátku náſtapi: ále dam ieſzcze w tym świadectwo prawdźie: cokolwiek w tákich rázách ludźi młodych z białemigłowámi rozmow bywa, wßytkie wielkim pokuſom przyſtęp otwieráia. Te álbowiem płonney miłośći fráßki ták ſię śiebie trzymáć zwykły, y zá ſoba náſtępowáć, iáko żelázo o magnes potárte, drugie żelázá porzadkiem ćiagnie y wſtrzymuie.*

O iák dobrze powiedźiał ten S. Biskup. Ale cóż tym zàmyślaſz? wzniećić w czyim ſercu miłośći ogień, nie waſz ſię tego, bo go nikt ieſzcze dobrowolnie w cudzym nie wzniecał, żeby ſwego oraz poniewoli nie zápalił: kto w tey grze łápa, iuż ieſt ułápiony. *Nieprzyſtęp* źiele záchwycá ogniá, iák prędko ie przedeń przynieſa ták y ſercá náſze, skoro tylko widzą miłośći ku ſobie płomień w oſobie iákiey, záraz ſię ku niey wzáiemnie zápaláią. Zágrzać iá tylko

ko chcę nieco ſerce, rzecze kto, ále go roſpaláć nie myślę; mylisz ſię w myślách twoich, ogień miłości bárdźiey ieſt przenikáiacy, niż ſię tobie bydź zda; ty będźieſz mniemał że go tylko maſz iskierkę, á nie obaczyſz ſię iák prędko cáłe ſerce twoie opánuie, wſzytkie dobre przedśięwźięćia w popioł obroći, á imię dobre w dym puści. *Ktoż ſię żalić będźie,* (woła Mędrzec) *nád záklináczem ukaßonym od węża*, y ia z nim wołam. O głupi yſzaleni! mniemacie wyzáklać miłość, żebyśćie nia władáli iákbyśćie ſami chćieli, chcećie ſię z nia popieśćić? ukaśi was prędko ſzkodliwie: á wiećieſz co ludźie ná to rzeką? każdy ſię z was śmiać będźie, żeśćie ſię głupie podięli miłość záklináć, y że ta płonna ubeſpieczeni myśla, wpuśćiliśćie w zanádrze ſzkodliwego węża, ktory y duſzę wáſzę iádem záráźił, y dobre imię záſzpećił.

O Boże iáko to ieſt ćięſzkie záślepienie! nay przednieyſzą cząſtkę duſze náſzey dla ták płonnych ućiech záſtáwić y uwięźić: nie ináczey Philotheo moią; Bog álbowiem niekorzyſta w człowieku tylko dla duſzy, w duſzy záś dla ſamey tylko woli, á w tey dla ſzczegulney miłości. Ach! nie mamy ieſzcze ták wiele miłości, iákoby nam było potrzebá: chcę rzec, iż nam iey śiłá nie doſtáie do przyzwoitego miłowánia P. Bogá náſzego, á przećię ták nia niebaczni ludźie hoynie ſzáfuiemy, używáiąc iey do rzeczy płon-

płonnych, márnych, y bezrozumnych, iákoby nam iey gwałt zbywało. Bog wſzechmogący ktory ſobie ſzczególnie miłość w duſzách náſzych záchował, áby mu nią dobrodźieyſtwá ſtworzenia, záchowánia, y odkupienia záwdźięczáły, ſurowy záprawdę ráchunek czynić będźie z tych głupich miłośći rozrzutności: á ieżeli y słowo prożne ná ſądźie iego roſtrząśnione będźie, z iák nierownie większą oſtrożnośćia karáć będźie przyiáźni płonne, głupie, płoche y ſzkodliwe.

Orzechy włoskie wielce ſzkodzą winnicom, y polom ná ktorych ſą záſadzone, będąc álbowiem wielkośći niezwyczáyney, wſzytek ſok źięmie do śiebie ćiągną, ták, że go potym innym źiołom ſtáwáć nie może; ich gáłęźie ták ieſt gęſte y rozłożyſte, że zbytni ćień ná źiemi czyni, á przy tym, wabią do śiebie podrożnych, ktorzy otłukuiąc orzechy, wſzytko w koło depcza y pſuią. Miłość tá płonna toż ſpráwuie ná duſzy; ták bowiem wſzytkie iey śiły y władze do śiebie poćiąga, że żadnym więcey uczynkom dobrym wyſtárczyć nie może; Liśćie iey, to ieſt rozmowy, zmudy, y pieſzczoty, ták ſię zágęſzcza, iż wſzytek czás ná tym upływa; á ná koniec, ták wiele pokus, rozerwánia, podeyrzenia, y innych podobnych przypadkow ná ſię záćiąga, że ztąd ſerce náſze ſzkodowáć muśi: krotko mowiąc,

miłość

miłość tá nie tylko miłość Boska ruguie, álé też y boiáźni Bożey nie zoſtáwuie, duſzy ſiły odeymuie, á imię dobre osłábia; iednym słowem, ná dworách bywa zabáwa, lecz w ſercách ieſt ráná krwáwa.

ROZDZIAŁ XIX.

O prawdźiwey przyiáźni.

KAżdego Philotheo miłośćią kochay Chrześćiańſka, przyiáźni iednák z temi tylko záwieray, ktorzyby z toba wzáiemney zamiánie cnot świętych ſpołkowáć mogli; ktore im będą wybornieyſze, tym też przyiaźń twoiá będźie doskonálſza. Ieżeli ſobie náuk ſpolnie udźielićie, przyiaźń wáſzá pochwały záiſte godná będźie; á tym ieſzcze bárdźiey ieżeli cnot roſtropnośći, uwagi, męſtwá, y ſpráwiedliwośći; lecz ieżeli wzamiánę wáſzę wchodźić będźie miłość Boska, prágnienie pobożnośći, y doskonáłośći Chrześćiáńskiey, ná ten czás przyiáźń nierownie ieſzcze drożſza będźie, y z śiłu miar wyśmienita; gdyż od Bogá pochodźi, do Bogá zmierza, on ieſt iey związkiem, y z nim ná wieki trwáć będźie. O iák rzecz ieſt miła tym páść miłość ſwoię ná źiemi, czym ſię páśie w Niebie, y przywykáć zá wczáſu, ták ſię wzáiemnie w ſobie ná tym świećie kochać, iák ſię ná drugim wiecznemi, czáſy kochać będźiemy. Nie mowię ia tu o zwyczáyney miłośći ku bliźniemu, bośmy

bośmy tę káżdemu powinni, lecz mowię o przyiáźni duchowney, ktora między ſoba záwieráia dwie álbo trzy, álbo też y więcey oſob, ábyſobie zobopolnie udźieláły pobożności, y áfektow z niey pochodzacych, y ſtáwáły ſię iednym iákoby między ſoba duchem. Iák słuſznie tákie ſzczęśliwe duſze śpiewáć moga: *O iák dobra y przyiemna rzecz ieſt gdy bráćia poſpołu mießkáią.* iákoż ták ieſt zaprawdę: bálſam álbowiem roskoſzny pobożności świętey, w uſtáwiczney tám przemiánie z iednego ſercá do drugiego ſpływa, y rzec ſię beſpiecznie może, iż Bog wylał nád táką przyiáźnią błogosłáwieńſtwo ſwoie, y żywot ná wieki wiekow.

Wſzytkie inſze zdániem moim przyiáźni, ćieniámi tylko ſą przećiwko tey, związki záś ich ze ſzkłá álbo gliny robione, w porownániu ſzczerozłotego pobożności świętey węzłá.

Inákſzych nád tákie nie záwieray przyiáźni, o tych chcę rzec, ktore dobrowolnie záwieraſz, gdyż dla tego pogardzáć nie potrzebá drugiemi, do ktorych ćię záchowánia lub náturá łámá, lub dawne obowiazki przywiazáły, iáko to krewnych, zpowinowáconych, dobrodźieiow, ſąśiádow, y innych. O tych tedy tylko mowię, ktore ſobie obieraſz.

Rzekáć podobno niektorzy, iż żadnego oſobliwego áfektu y przyiáźni mieć nie potrzebá, gdyż

one ſerce záprzątáią, myśli rozrywáią, y zazdrośći dáią okázye; lecz ſię myla tácy ná rádźie ſwoiey, że álbowiem w niektorych Swiętych y pobożnych Autorách przeczytáli, iż oſobliwe przyiáźni y nie, powſzechne áfekty ſzkodzą Zakonnikom w duchu, mniemáią że tá przeſtrogá y ludźiom ná świećie żyiącym służyć może. Wielka iednák w tym ieſt rożność, ponieważ álbowiem w klaſztorze dobrze ſporządzonym, wſzytkich w nim mieſzkáiących zámysł do pobożności ściąga, nic tám po oſobliwych ſpołkowániách; áby ſnáć ſzukáiąc oſobliwie co wſzytkim ieſt powſzechno, z oſobliwości nie przechodźili do oſobności. Tym záś co między świátowemi żyią ludźmi, á w cnotách ſię zápráwować zámyśláią, potrzebna ieſt rzecz związki czynić świątobliwey przyiáźni; zá iey álbowiem pomocą dźwigáią ſię, pobudzáią y pociągáią do dobrego: á iáko ći co po rowney ida drodze, nie zwykli ſię ieden drugiego trzymáć, bo tego nie potrzebuią; ći záś co po chropowátych y śliskich ścieſzkách chodzą, trzymáć ſię śiebie muſzą, áby beſpieczniey náłłapili; ták tym co w Zakonách mieſzkáią, nic po oſobliwych przyiáźniách, owym záś ktorzy ná świećie zoſtáią, wielce ſą potrzebne, áby ſobie wzáiemnie ráźno ſtapáć pomagáli, w ták częſtych złych rázách, ktore im przebywáć potrzebá. Ná świećie nie wſzytkich

tkich ſa iednákowe zamysły, nie wſzyſcy iednákowego duchá, trzebá ſię tedy koniecznie wyłączáć, y przyzwoite zamysłom ſwoim záwieráć przyiáźni, á lubo wprawdźie oſobliwość tá ieſt oraz y oſobnośćia, świątobliwa iednák, bo inſzego rozłączenia nie czyni, chybá złego od dobrego, owiec od kozłow, pſzczoł od ſierſzeniow, potrzebne záiſte rozłączenie.

Káżdy przyznáć muśi, iż Zbáwićiel náſz więkſza miłość, y oſobliwſzy miał áfekt ku Ianowi S. Łázárzowi, Márćie, y Mágdálenie: piſmo álbowiem o tym świádczy. Wiemy dobrze że Piotr S ſerdecznie kochał Márká S. y Petronellę iáko y Páweł S. Tymoteuſzá y S. Teklę S. Grzegorz z Názyánu wiele rázy przyiaźń ſwoię ścisła z Swiętym Bázylim opiſuie, y ták o niey mowi. Rzekłby był kto, że w nas iedná tylko byłá duſzá dwie ćiáłá dźwigáiaca; y lubo tym ktorzy powiedáia że wſzytkie rzeczy we wſzytkich, wierzyć nie potrzebá, nam iednák w tym niech káżdy da wiárę, że ieden z nas był w drugim; ieden obudwu był záwſze zamysł w cnoćie poſtępować, á przedśięwźięćia w żyćiu náſzym do nádźiei przyſzłych rzeczy ſtoſować; opuſzczáiąc tym ſpoſobem przed śmierćia źiemskie pádoły. Auguſtyn też Swięty świádczy, iż S. Ambrozy iedynie kochał Monikę Swięta, dla oſobliwych

cnot ktore w niey poſtrzegał, y że mu to oná wzáiemnym oddawáłá áfektem, poważáiąc go ſobie iák Aniołá Bożego.

Ale nie wiem dla czego ſię ná rzeczách ták widomych báwię: S Hieronim, S. Auguſtyn, S. Grzegorz, S. Bernard, y inni naywiękſi ſłudzy Boſcy, oſobliwe miewáli przyiáźńi, bez żadnego doskonáłośći uſzczerbku: S. Páweł gániąc błędy Pogánow, nárzeka ná nich, że do nikogo áfektu nie mieli. Ale S. Tomaſz ze wſzytkiemi mądremi Filozofámi twierdźi, że przyiaźń ieſt cnotą; mowi záś tu o oſobliwey przyiáźni, ponieważ iáko ſam powiáda, doskonáła przyiaźń nie może ſię ná śiłá ściągáć oſob. Doskonáłość tedy nie w tym záwisłá, áby zgołá nie mieć przyiáźni, ále żeby nie mieć, tylko dobre, świątobliwe, y do cnoty záchęcáiące.

ROZDZIAŁ XX.

Co zá roznoſć między prawdźiwa á nikczemna przyiáźnia.

OSobliwáć tu dam przeſtrogę Philotheo moiá. Miod Heráklyiski zbytnie iádowity, podobny ieſt zwyczáynemu y zdrowemu, zkąd wielkie rośćie niebeſpieczeńſtwo, áby kto nie záżył iednego miáſto drugiego, álbo też obudwu weſpoł zmieſzánych;

gdyż

gdyżby y ták dobroć iednego nie odięłá zárázy drugiego. Nie z mnieyſza oſtrożnośćia wyſtrzegáć ſię trzebá oſzukánia w obierániu przyiáźńi, zwłaſzczá gdy między rożney płći oſobámi, z iákieykolwiek przyczyny záchodzą; zwykł álbowiem nieprzyiaćiel duſz náſzych rozmáićie przemieniáć áfekty tych co ſię w ſobie kocháia. Bierze z rázu miłość początek ſwoy z cnoty, prędko iednák potym, (ieżeli wielkiey nie będźie oſtrożnośći) przymieſzáia ſię do niey áfekty płonne, zá nimi zmysły pieſzczące, áż ſię ná oſtátek y ſprofne znáyduia ćieleſności. Ale y w duchowney náwet, dla cnoty záwártey przyiáźni, cále beſpieczeńſtwá nie máſz, ieżeli oſtrożności nie będźie: lubo to w tey trudniey przemienić áfekty ſwoie; przy ich álbowiem niewinności y czyſtości, prędzey ſię poſtrzec dáie ſproſność, ktora czárt do nich chce mieſzáć; dla czego też, gdy tego dokazáć zámyśla, ſubtelniey ſobie poſtępuie, y nie znácznie im ćieleſność podrzuca.

Rozeznaſz przyiaźń świátowa od pobożney y świátobliwey, iáko miod Heráklyiski od zwyczáynego rozeznány bywa. Heráklyiski miod ieſt ſłodſzy niż zwyczáyny, dla ćiemierzyce ktora w nim nie poſpolita ſpráwuie słodkość: y przyiaźń świátowa rozmow zwykłá używáć miodowych, słow pieſzczonych, y áfektow wzruſzáiących, ſchwalac piękność,

udátność

udátność, grzeczność, y inne przymioty zmysłom podlegáiące: przyiaźń záś świątobliwa, mowę ma prostą, szczerą, áni chwalić nie może, chybá cnotę, y dáry Boskie ktoremi oná iedynie stoi. Miod Heráklyiski, gdy go kto połknie, głowę záwráca; y fałszywa przyiaźń ták rozum mieszá, że się w człowieku y czystość y pobożność záchwiać muszą; ponieważ go wiedźie do pogládánia powabnego, nieporządnego, y zbyt bespiecznego, do pieszczot zmysłom pochlebuiących, do wzdychánia nieprzyzwoitego, do częstych skarg, że nie iest kochány, do wymyślnych á łowiących układności, niebespiecznych żártow, y tym podobnego nieobyczáynego społkowánia; bliską poczćiwości zgubę, nie wątpliwie wrożącego. Przyiaźń záś świątobliwa spokoyne ma y czyste oczy, pieszczot inszych nie zna krom niepochlebuiących, áni wzdychánia chybá ku Niebu, áni społkowánia chybá dla postępku w duchu, áni utyskuie, chybá gdy ludźie BOGA nie miłuią: w czym chwalebną z siebie widomie wydáie przystoyność. Miod Heráklyiski oczy záćimia; y przyiaźń świátowa rozsądek maći, ták iż ći, ktorzy w niey żostáia, źle czyniąc dobrze czynić rozumieią, wymowki swoie y mniemánia sama słuszność ćia, bydź sądzą, świátłości się chronią, á w ćiemnościách upodobánie swe biorą. Przyiaźń záś świątobliwa, oczy ma iásne,

áni się

áni ſię nie kryie, ále owſzem rádá z ludźmi dobremi przeſtawa. Ná koniec miod Heraklyiski przykrą gorzkość w gębie zoſtáwuie, y fałſzywe przyiaźni kończyć ſię zwykły słowy nieuczćiwemi, prożbámi ſproſnemi y ćieleſnemi: álbo też ieżeli ſię te odmowią, ſwarámi, obmowiskámi, potwarzámi, hánbą y ckliwą zazdrośćią; ktore częſtokroć y do ſzaleńſtwá tákich przywodzą: miłość záś czyſta, záwſze iednoſtáyna záchowuie przyſtoyność, ludzkość, y wdźięczność, y nigdy ſię nieprzemienia, chybá w doskonálſze ieſzcze y czyſtſze umyſłow ziednoczenie; żywy w ſobie ſzczesliwey w Niebie przyiáźni obraz wyrażáiąc.

Powiada Grzegorz Ś. z Názyanu, iż paw gdy krzyczy, á piorá ſwoie w koło rozłacza, oſobliwym ſpoſobem poruſza ſamice (głos ten słyſzące) do lubieżności. Ggy ſię kto uſtroi, upſtrzy, wygłádźi, y ták przyidźie ſzeptáć w ucho Páni iákiey, álbo Pánnie, chwalac przytym urodę iey, á to bez zamyſłu przyzwoitego z nią małżeńſtwá, ná nic inſzego pewnie nie zámierza, tylko áby ią do nieczyſtości powabił: káżda záś uczćiwa białogłowá, zátuli w tákim ráźie uſzy ſwoie od głoſu pawá tego wſzetecznego y obłudnego, ktory ią tym zwieść ſubtelnie uſiłuie: ieżeliby go záś słuchálá, o Boże! iákoby to zły był znák náſtępuiącey zguby duſze iey.

Ludźie

Ludźie młodźi ktorzy ſobie formuia pewne układnośći, poſtáwy, ukłony, y tákich słow zażywáia, ktorychby nie chćieli zażyć w obecnośći rodźicow, mężow, żon, álbo ſpowiednikow, wydáią ſię, że tym coś inſzego nie poczćiwość, áni ochronę ſumnienia zámyśláią. Nayświętſza Pánná turbuie ſię widząc Aniołá w męskiey poſtáći, że ſamá tylko w izdebce byłá, y że iey zbytnie lubo Niebieskie dáwał pochwały. O Boże! czyſtość ſię Aniołá w męskiey poſtáći lęka; czemużby ſię tedy nieczyſtość lękáć nie miáłá męſzczyżny, luboby y Anielską náśię wźiął oſobę, gdy iey ludzkie y zmysłom pochlebuiące przywodźi pochwały.

ROZDZIAŁ XXI.

Przeſtrogi y ſpoſoby przećiwko złym przyiażniom.

ALe iákiegoż zażyiemy ſpoſobu przećiwko temu mrowisku ſzáloney miłośći, płochośći, y nieczyſtośći. lák prędko tylko naymnieyſza w ſobie ku nim skłonność poczuieſz, záraz ſię od nich co prędzey odwrácay, wyrzekaiąc ſię cále tych próżnośći: bież do Krzyżá Chryſtuſowego, y tám bierz koronę ćierniową ná opaſanie ſercá twoiego, áby liſzeczki te do niego przyſtępu nie miáły. Zadnego z tym

z tym nieprzyiaćielem nie waż ſię záwieráć przymierza; nie mow, usłyſzę co mi powie, ále go nie usłucham, uchá mu nákłonię, lecz ſercá nie powierzę; dla Bogá Philotheo moiá, badź nieużyta w tákich okázyách: ſerce bowiem y ucho ſpoione ſa z ſoba; á iáko rzecz ieſt nie podobna byſtrego potoku z ſkáły ſpadáiącego támowáć, ták trudno bárdzo zábronić, áby miłość ktorá w ucho wpádłá, y do ſercá oraz nie ſpádłá. Ktorzy według Alkmeoná uſzámi nie nozdrzámi oddychái; prawdá że temu przeczy Aryſtoteles, ále iákożkolwiek ieſt, to wiem dobrze że duſzá náſzá przez uſzy dech odbiera; á iáko uſty myśli ſwoie wyiawia y wydáie, ták uſzámi cudze przyimuie y iákoby w ſię ćiągnie: ſtrzeżmy tedy uſzu náſzych od słow, iádem płochey miłośći, záráżonych, ináczeyby záraz y duſzá záráżona nimi byłá. Zadney zgołá o płonney miłośći mowy, pod iákakolwiek pokrywką uczynioney, nie słuchay, y w tákiey ſzczegulnie godźi ſię bydź grubianką y nieludzką okázyi.

Pomnij żeś BOGV ſerce twoie poświęćiłá, y miłość iemu ſamemu przyobiecáłá, á zá tym byłoby to świętokráctwo uronić iey bynaymniey; raczey mu ią znowu zupełnie przez rożne przedśięwźięćia y oświadczenia poświęcay, trzymáiąc ſię ich iáko ieleń puſzcze; wołay do BOGA á dopomożeć, miłość

iego twoię przyimie w opiekę, áby ſię dla niego tylko ſamego zażyłá.

Ieżeliś ſię záś iuż uśidliłá ta płonna y płocha miłośćia, o iák ći ćięſzko przyidźie z niey ſię wyplatywáć: ſtaw ſię iednák w obecnośći Boskiey, wyznay przed obliczem iego niezmierną podłość twoię, krewkość, y prożność; wyrzekay ſię potym z iák nayuśilnieyſzym áfektem záczętey miłośći, odprzyśiąż ſię prożnych zabaw ktoremiś czás twoy trawiłá, odſtąp wſzytkich odebránych obietnic, á mężna y ſtátkuiąca wolą poſtánow w ſercu ſwoim, y odważ ſię, nigdy więcey do tych fráſzek nie powrácáć.

Ieżeli ſię będźieſz mogłá oddalić od tego w czym ſię kochaſz, życzyłbym ći ſerdecznie: iáko bowiem od wężá ukaſzeni, nie łátwo przyiść do zdrowia moga, gdy w obecnośći tych zoſtáią ktorych wąż tákże kiedy ukaśił, ták y oſobá miłośćią zrániona, nie prędko ſię od tey námiętnośći uwolni, ieżeli ſię od oſoby, ktora podobnym iádem ieſt zárażona, nie oddali. Odmiáná mieyſcá wiele pomaga do uśmierzenia zapałow y niepokoiow, ták choruiących, iáko y kochaiących. Młodźieniec o ktorym wzmiánkę czyni Ambrozy S. w kśięgze wtorey o pokućie, przeiachawſzy nie máłą część świátá, powrocił cále uwolniony od płochey miłośći, w ktora ſię był uwikłał; y ták ſię dálece odmienił, że gdy go czáſu ie-

dnego

dnego bezrozumna iego kochánká potkáłá, y do niego rzekłá, álbo mnie nie znaſz? iam ći to ieſt nie inſza, mężnie iey odpowiedźiał, ták ieſt, ále ia iuż inſzy: długa niebytność tę w nim ſzczęśliwa ſprwiłá odmiánę. Augſtyn też Swięty opowieda, iż dla ulżenia żalu z śmierći przyiaćielá ſwego nábytego, porzućił był Tágáſt gdźie on umarł, á do Kártáginy ſię przeniosł.

Ten záś ktory ſię oddalić nie może coż ma czynić? potrzebá áby ſię ſtrzegł wſzelkich oſobnych konwerſacyi, rozmow táiemnych, weyźrzenia łáskáwego, uśmiechánia, y wſzytkich inſzych społeczności y powabow, ktoreby mogły ogien ten śmierdzący y kopcocy zátrzymywáć; ieżeliby záś koniecznie mowic muśiał z ſobą ſpoł uśidlona, niech iey zá tą okázyą mężnie przyiaźń zawártą wypowie, y kilką słow (wyráźnie iednák) rozwod z nią wieczny poſtánowi. Cáłym wołam głoſem, ktokolwiek ieſteś, coś ſię w śidłá płonney á beźrozumney wplatał miłośći, śiecz, rośćinay, rozryway; nie roſpáráć, ále drzeć ią potrzebá, węzłow rozwięzywáć nie maſz czáſu; rwij tedy tylko álbo przećinay, wſzák też bez tego nie wiele warte te związki. Nie rzecz, tárgowáć ſię z áfektámi, Boskiey ták przećiwnemi miłośći.

Ale lubo ták porwę káydány niewolnictwá tego niepoczćiwego, pámięći iednák onego zupełnie nie

ſtrácę, y zoſtáną mi ieſzcze wyrázone od żelaz znáki y pręgi ná nogách; to ieſt, ná zadzách moich. Nie boy ſię tego Philotheo, byleś tylko ták wielką záwźięłá ochydę przećiwko wyſtępkowi twoiemu, iákiey ieſt godźien; ieżeli bowiem ták ieſt, inſzey w ſobie nie poczuieſz námiętnośći, krom wielkiego obrzydzenia niepoczćiwey tey miłośći, y wſzytkich iey zábaw y okoliczności: inſzych záś áfektow przećiw oſobie porzuconey cále poſtradaſz, krom iedney czyſtey miłośći, ktorą dla ſamego Bogá ku niey mieć będźieſz. Gdybyć iednák dla niedoskonáłego żalu twego zoſtáło ieſzcze co skłonnośći iákiey nieprzyzwoitey, poſtáray ſię áby duſzá twoiá w oſobności zoſtáwáłá, ſpoſobem o demnie opiſanym; prowadź ią do niey iáko nayczęśćiey, rożnemi onę áfektámi pobożnemi ku Bogu podnoſząc: zárzekay ſię prożnych skłonnośći twoich, odrzucay ie uśilnie od śiebie czytay dłużey niżeś zwykłá kśiąſzki nabożne, ſpowiaday ſię y kommunikuy częśćiey niżeli przedtym, znoś ſię pokornie á ſzczerze, o wſzytkich poduſzczeniách ktore ná ćię z tey okázyi bić będą, z Wodzem twoim; ieżeli z nim nie będźie mogło bydź, to przynaymniey z wierną iáką y roſtropną oſobą: á nie wątp bynaymniey że ćię Bog uwolni od namiętności twoich, bylebyś wiernie y nie uſtáiąc przeſtrzegáłá tey rádymoiey. Lecz mi podobno rzeczeſz, czy nie

będźieſz

będźież to przećię niewdźięczności znákiem, gdy ták niemiłośiernie przerwę przyiaźń záwárta? o iák ſzczęśliwa ieſt táka niewdźięczność, ktora nas P. Bogu przyiemnemi czyni. Nie záprawdę Philotheo, nie będźie to znákiem niewdźięczności, ále owſzem wyświadczonym dobrodźieyſtwem temu ktory ćię kochá: rozrywáiąc álbowiem więzy twoie, rwieſz oraz y iego, ponieważ wam ſpolne były; y lubo on podobno ná ten czás nie pozna ſzczęśćia ſwoiego, uzna go iednák prędko potym, y záśpiewa weſpoł z toba ná oddánie dźięk P. Bogu. *O Pánie tyś porwał związki moie, będąc zá to ofiárował ofiárę chwały, y Imienia twoiego wzywał.*

ROZDZIAŁ XXII.

Inſze niektore przeſtrogi względem przyiáźni.

MAm ćię tu ieſzcze w iedney rzeczy przeſtrzec. Przyiaźń często potrzebuie, po tych ktorzy ſię w ſobie kochaią, ſpołkowánia, ináczey ániby ſię záczać nie mogłá, áni oſtać. Zkąd ſię tráfiáć zwykło, iż przy ſpołkowániu przyiaćielskim y zamiánie przyiáźni, inſzych ſięnie máło mieſza rzeczy, ktore nie znácznie z ſercá do ſercá przechodzą, przez ſpolne áfektow wylanie, y skłonności wzáiemney wyráżenie; oſobliwie ſię to iednák przytráfia, gdy tego w kim ſię kochamy, wielce ſobie poważamy, ná ten czás álbowiem

wiem, ták wolny przyſtęp przyiaźni iego do ſercá dáiemy, że z nią y skłonnośći y wſzytkie iego złe y dobre przymioty rázem wchodzą.

Pſzczołki, gdy w Heráklyi miod zbieráia, ſámego tylko miodu ſzukáią, z miodem iednák nie znácznie y trućiznę z ćiemierzyce (ná ktora przylátuią) wyćiągáią. O iák tu z pilnośćią záchować trzebá co Zbáwićiel náſz zwykł był mawiáć, (iáko nas ſtarzy náuczáli) bądźćie dobremi zámieniáczami y miencarzámi; to ieſt nie bierzćie fałſzywey monety z dobrą, áni podłego złotá z przednim, odłączayćie drogie od tániego: nie máſz bowiem żadnego práwie człowieká, ktoryby niedoskonáłośći ſákiey nie miał, cożby tedy zá słuſzność byłá, bráć od przyiaćielá przyiaźń z niedoskonáłośćiámi iego weſpoł z mieſzána? Trzebá go w prawdźie kochać lubo ma yniedoskonáłość iáką, lecz áni kochać, áni przyimować nie potrzebá niedoskonáłośći iego: przyiaźń bowiem wyćiąga dobrych, nie złych rzeczy zamiánę. Iáko tedy ći co piaſek z rzeki Tágus názwáney wyćiągáią, odłaczáią od niego złoto, ktore ſię tám znáyduie, y z nim odchodzą, piaſek ná brzegu zoſtáwiwſzy: ták y owi ktorzy w dobrey z ſoba żyią przyiaźni, powinni od niey niedoskonáłośći odłaczáć y nie przypuſzczáć ich do ſercá ſwoiego. Piſze Grzegorz S.z Názyánzu, iż ſię wiele tákich znáydowáło, ktorzy ko-

cháiac y wielce poważáiac S. Bázylego, powierzchownych náwet iego niedoskonáłośći náśládować prágneli; z wolná (iáko on) z myśla roſtargniona mowiac, brodę iego kſztałtem noſzac, y chod ſobie podobny formuiac: ále y ſami to widźiemy w niektorych mężách, żonách, dźiećiách, przyiaćiołách, ktorzy bárdzo ſobie poważáiac y kochaiac ſwoich przyiaćioł, rodźicow, mężow, żon, niezmierna moc złych nałogow, lub z nieoſtrożnośći, lub też dobrowolnie, nábywáć zwykli z wzaiemnego ſpołkowánia: co żadna miára bydź nie powinno; gdyż káżdy dość ma ſwoich niedoskonáłośći, cudzemi ſię nie obćiażáiac, y nie tylko tego przyiaźń nie wyćiaga, ále owſzem potrzebuie áby ieden drugiemu pomagał do wzáiemnego zbyćia niedoskonáłośći właſnych: trzebá bez watpienia łágodnie przyiaćielá znośić w niedoskonáłośćiách iego, ále mu w nich nie pobłażáć, á dáleko mniey ná ſię ie záćiągáć.

O ſamych tu iednák mowię niedoskonáłośćiách, co ſię álbowiem tknie grzechow tym nie tylko w przyiaćielu pobłażáć nie potrzebá, ále ich áni znośić: znák to słábey bárdzo álbo nie dobrey przyiáźni, gdy kto przyiaćielá ginącego widźi, á nie rátuie, gdy poſtrzega że mu wrzod iádowity żywot odeymuie, á przeznáć mu go nie śmie przyoſtrſzym upomnieniem. Prawdźiwa przyiaźń nie może ſię między

grze-

grzechámi oſtáć. Powiadáia iż Sálám ándra gási ogień, ná ktorym ſię kłádźie; y grzech niſzczy przyiaźń do ktorey ſię przyłacza: ieżeli grzech nie ieſt trwáły, záraz go przyiaźń nápomnieniem ruguie, ieżeli ſię záś záſtánawia y opiera, ná tych miaſt ginie przyiaźń: nie może ſię bowiem oſtać chybá przy prawdźiwey cnoćie; dáleko tedy ieſzcze mniey godźi ſię grzeſzyć, dla przyiáźni. Przyiaćiel ſtáie ſię nieprzyiaćielem, gdy nas do grzechu przywieść uśiłuie, y godźien áby mu przyiaźń wypowiedźiána byłá, gdy chce wiecznie zágubić przyiaćielá. Naypewnieyſzy znák fałſzywey przyiáźni ten ieſt, kiedy ſię z oſobą, grzechowi iákiemu znácznemu dobrowolnie podległa, záwiera. Ieżeli ten w kim ſię kochamy ieſt wyſtępny, przyiaźń też náſzá bez wątpienia wyſtępna będźie, ponieważ bowiem prawdźiwey cnoty nie pátrzyłá, muśi bydź że ſobie płonny iáki y zmyſłom podlegáiący przymiot upodobáłá.

Towárzyſtwo kupieckie dla zysku doczeſnego poſtánowione, ćieniem ledwo prawdźiwey przyiáźni názwáć ſię może, nie dźieie ſię álbowiem z miłoſći oſob, lecz ſamego pożytku prágnienia. Ná koniec dwoie te ktore wymięnię Piſmá S. napominánia, wſpieráć powinny, iáko dwá filary, żyćie Chrześćiáńskie; iedno Mędrcá. *Kto ma boiaźń Boża w ſercu, dobrych przyiaźni ſukáć będźie.* Drugie w Liśćie Iákobá S. *Przyiaźń świátowa nieprzyiazna ieſt Bogu.* ROZ-

ROZDZIAŁ XXIII.

O záprávowániu ſię w zewnętrznym umartwieniu.

CI ktorzy o polnym piſza goſpodárſtwie, twierdzą, iż gdyby kto ná świeżym á zdrowym migdale słowo iákie nápiſał; y znowu go w peſtkę iego przyrodzoną kſztałtnie włożył, á ták wźiemię wſadźił, wſzytkieby migdały z drzewá wyrosłego z tákimże rodźiły ſię napiſem. Nie mogłem ia nigdy chwalić ſpoſobu tych, ktorzy chcąc człowieká odmienić y w cnoty záprawić, od powierzchownych rzeczy záczynáią: od układności, ſukien, włoſow.

Mnieby ſię záś zdáło we wnątrz záczynáć odmiánę człowieká; *Nawroććie ſię do mnie* (mowi Pan BOG) *z całego ſercá wáßego.* y znowu. *Synu moy day mi ſerce twoie.* iákoż, ponieważ ſerce początkiem ieſt wſzytkich uczynkow, tákie będą bez watpienia uczynki, iákie ieſt ſerce. Oblubieniec Niebieski záchęcáiąc duſzę mowi. *Wyryſuy mnie ná ſercu ſwoim wyryi ná rękách twoich*: ktokolwiek álbowiem ma Chryſtuſa Páná w ſercu, prędko go potym mieć będźie w uczynkách ſwoich; y dla tegom ia naymilſza Philotheo wyráźić nádewſzytko uśiłował, y nápiſać ná ſercu twoim te słodkie słowá, Niech

żyie IEZVS, pewien będąc, że żyćie twoie ktore z ſercá pochodźi iáko drzewo migdałowe z peſtki migdałowey, wſzytkie uczynki ſwoie iako owoce iákie z tym zbáwiennym wyda napiſem: y że tenże Słodki IEZVS żyiąc w ſercu twoim, ożywi oraz wſzytkie obyczáie twoie, y widźiány będźie w oczách twoich, w uśćiech, w rękách á náwet y we włoſach twoich; ták, że rzec będźieſz mogłá z Páwłem S. *Żyię, ále iuż nie ia, żyie we mnie Chryſtus*: iednym słowem, kto czyie ſerce pozyskał, y ſamego trzyma: toż iednák ſerce od ktorego záczynáć chcemy, náuki potrzebuie, iákimby ſobie ſpoſobem powierzchownie poczynáć miáło, áby we wſzytkim nie tylko pobożność, ále też roſtropność y uwaga záwſze wynikáły. Damći tedy niektore w tym przeſtrogi.

Ieżeli poſty znośić możeſz, rádzęć niektore dni (krom tych ktore iuż Kośćioł ná to poſtánowił) pośćić nie tylko bowiem zwyczáyne przez to poſtu odnieśieſz pożytki, to ieſt że duchá umocnił z, ćiáło uskromniſz, nowey nábędźieſz cnoty, y większey w Niebie pozyskaſz zapłáty, ále też śiłá dokażeſz, gdy przywykniesz obżárſtwo tłumić, y ápetyt do iedzenia oraz z ćiałem rozumowi pod władzą poddáwáć; á lubo nie częſto będźieſz pośćiłá, nieprzyiaćiel iednák zbáwienia ludzkiego iuż

ſię ćiebie bárdźiey będźie obawiał, widząc że pościć umieſz: ſzrzody, piatki, y ſoboty, ſą dni od początku záraz Kośćiołá Bożego ná poſt poświęcone, te tedy ſobie do poſzczenia obieray, ileć nabożeńſtwo twoie y zdánie uważnego Wodzá rádźić będą.

Przydam tu do tego co S. Hieronim piſze do pobożney Dámy Lety: *długich y niepomiárkowánych poſtow zgołá chwalić nie mogę, w tych zwłaſzcza ktorzy ieſzcze w młodym bárdzo zoſtáią wieku.* Doznałem ſam tego, iż ośiełek zmordowány, ſzuka gdźieby wyboczył, to ieſt: że ludźie młodźi, ktorzy ſobie zbytnimi poſtámi zdrowia nápſowáli, łátwo ſię potym, do rozkoſznych udádzą potraw. Ielenie we dwoch okázyách raczo biegáć nie moga, gdy śiłá máia ſadłá, álbo práwie nic; y my ćięſzkim podlegamy pokuſom, gdy ćiáło náſze álbo ieſt zbytnie utuczone, álbo cále wywędzone: zbytek go álbowiem ſwawoli uczy, niedoſtátek záś do rozpáczy przywodźi: á iáko my go znośić nie możemy, gdy nád miárę utyie, ták ono záś znowu nośić ſię nie może, gdy názbyt ſchudnieie. Przebránie miáry w poſtách, biczowániu, włośiennicách, y innych oſtrośćiách, wielu do tego przywiedło, że nayleplzych lat ſwoich záżyć ná uſługę bliźniego nie mogli, iáko ſię przydáło ſamemu Bernardowi Swię-

temu, ktory żáłował potym, że zbytniey záżywał przećiwko ſobie ſurowośći; zwyczáynie też tácy, ktorzy ná początku bezmiernie ćiáło ſwoie trapią, muſzą mu ná końcu pochlebiáć: czy nie lepieyby tedy byli uczynili, gdyby go byli w iednoſtáyney trzymáli kárności, przyzwoitey zabáwom y pracom, do ktorych właſne ich powołánie wiaże.

Poſt y praca oboie ćiáło tłumią y skramiáią; ieżeli tedy praca ktora bierzeſz przed ſię, álbo tobie ieſt potrzebna, álbo ku chwale Bożey służąca, wolę żebyś robiłá, niżeli pościłá. Zdánie to ieſt ſamego Kośćiołá, ktory dla robot Boskiey y bliźniego usłudze pożytecznych, uwalnia od przykazánych náwet poſtow, tych co ie odpráwuią. Iednemu przykro pośćić, drugiemu záś chorym usługowáć, więźnie náwiedzáć, ſpowiedźi słuchać, kazáć, utrapionych ćieſzyć, modlić ſię y tym podobnych pilnowáć zábaw: pożytecznieyſza będźie tá powtorna przykroſć y zabáwá, niżeli pierwſza: krom tego álbowiem że iednáko ćiáło tłumi, z drugiey ſtrony pożądánſze ſpráwuie skutki, á zátym ogułem mowiąc, lepiey ieſt w ćiele ſwoim ná potrzebę śił záchować, niżeli ich nád słuſzność uronić; uiąć ich bowiem záwſze będźiemy mogli, kiedy zechcemy, ále przyczynić nie záwſze będźie w náſzey mocy.

W wiel-

W wielkim, zdániem moim poſzánowániu mieć potrzebá słowá one Zbáwićielá náſzego do uczniow wyrzeczone: *Iedźćie co przed was położa*: większa ieſt cnotá ile ia rozumiem, gdy kto bez bráku ie co mu dáia, y tym porządkiem iákim rozdáia, lubo to do ſmáku iego przypada, lubo nie, niżeli gdyby miał gorſzy záwſze obieráć ſobie kąſek: bo lubo ten powtorny ſpoſob zda ſię bydź umartwieniu przyzwoitſzy, pierwſzy iednák więcey ma gotowośći ná wſzelki przypadek; gdyż przezeń nie tylko ſmáku ſwoiego odſtępuiemy, ále náwet y obieránia wolność ſobie odeymuiemy; y záiſte nie máła to ieſt oſtrość, przyuczáć ſmák ſwoy do wſzelkich potraw, y umieć nim w káżdey władáć okázyi; á do tego, że tákie umartwienia ſą utáione, nikomu ſię nienáprzykrzáiące, y iedynie ludźiom świeckim właśćiwe. Iedney potráwy umknąć, á drugiey przyſtáwić, w káżdym pułmisku podłubáć, nic dobrze áni chędogo nágotowánego nie uznáwáć przy káżdym kąsku widźiwiáć znáki ſpieſzczonego y dozornie pułmiskow pilnuiącego człowieká. Więcey ia poważam że ſię Swięty Bernard czáſu iednego oliwy nápił miáſto wody czyli winá, niż gdybybył z piołunem zmieſzaney z uwagą zażył wody; znák to był álbowiem że nie miał myśli w napoiu; y w tym nie uważániu co

kto ma

kto ma ieść álbo pić, záwisło doskonáłe wykonánie słow onych Zbáwićielowych, iedzćie co przed was położa. Nie mowię tu iednák o potráwách zdrowiu szkodzących, álbo w głowie niespoſobność spráwuiących, iákie więc bywáią potrawy gorące, y zbyt korzenne, dymne, odymáiące, ktore śiłá szkodźić zwykły; áni o pewnych okázyách, gdźie náturá większego posilenia y uwesełenia potrzebuie, áby tym prędzey záwźięty ku chwale Bożey pracy iákiey wydołáć mogłá: lepsza iest iednostáyna á mierna wstrzęmieźliwość, niżeli surowe rożnemi rázámi posty, znácznemi przeplatáne zbytkámi.

Dyscyplinà dźiwnie ochoty do nabożeństwá dodáie, byle iey kto skromnie záżywał. Włośiennicá znácznie ćiáło martwi, ále pospolićie áni ludźiom stanu małżeńskiego, áni szczupłey komplexyi, álbo znákomitą iáką praca obłożonym, nie iest przyzwoita: we dni iednák pokućie osobliwie náznáczone, może iey záżyć, dołożywszy się uważnego Spowiednikà.

Do spánia nocnych godźin udźielác należy według káżdego komplexyi, y ile przyrodzenie iego wyćiaga, áby názáiutrz bez niewczásu spraw swoich y zabaw mogł pilnowáć. A że pismo S. przykłády Swiętych, y sam rozum wieloráko y u-

śilnie

śilnie nam zálecaią poránki, iáko naylepsze y naypożytecznieysze dniá czastki, y że sam Pan Chrystus názywa się wschodzącym słońcem, á Nayświętsza Pánná zorzą poránną; rozumiem rzecz bydź pochwały godną, zwieczorá bráć się do spánia, á by się tym ránicy ocknąć, y wstáć do roboty: á iest też to czás nayprzyiemnieyszy, naymilszy, y naywolnieyszy: sáme náwet ptászętá záchęcáią nas weń do wstánia, y chwalenia Páná BOGA; ránne tedy wstánie służy y zdrowiu, y zbáwieniu nászemu.

Bálám wśiadszy ná Oślicę iáchał do Báláká Krolá, lecz że nie z dobrą intencyą, czekał go Anioł ná drodze z dobytym ná zábicie mieczem, Oślicá ktora widźiáłá Aniołá, zástánowiałá się po trzy rázy iák wryta; Bálám záś nie wiedząc o niczym, bił ią ze wszytkiey mocy áby postępowáłá, áż się też zá trzećim rázem cále pod nim ukłádłá, y cudownie do niego przemowiłá? *cożem ći winná, że mnie iuż po trzeći raz ták okrutnie bieſs:* á prędko potym otworzyły się oczy Bálámá, y obaczył Aniołá, ktory mu rzekł: *czemuś bił Oślicę twoię, gdyby się oná byłá przedemną nie umknełá, zábiłbym ćię był, á ia żywo zostáwił* ná co Bálám do Aniołá *zgrzeszyłem, niewiedząc żeś mi ná drodze zástąpił.* Widźisz Philotheo, że tu Bálám zgrzeszył, á

iednák

iednák nie winnie Oślicy boki obiia. Y myśmy ták czynić zwykli: záchoruie álbowiem ktorey białeygłowie mąż álbo dźiećię; do poſtu záraz, do włośiennice, do dyſcypliny iáko niegdy Dawid gdy w podobnym zoſtáwał przypadku, ále o Niebo, nie winnie ośiełká twoiego biieſz, to ieſt ćiáło twoie trapiſz, gdyż ono nie ieſt przyczyną utrapienia twoiego, y nie zásłużyło ná to że Pan BOG dobył mieczá przećiwko tobie: odmień raczey ſerce twoie, ktore z obrázą Boską zbytecznie małżońka kocha, y dźiećięćiu wſzelkiey dopuſzcza roſpuſty, myślać iákoby ſię czáſu ſwego záprożnośćia y godnośćiámi ubiegło. Widźi drugi że ćiężko w grzech nieczyſtośći wpada; ſtawa przećiwko niemu ſumnienie iego właſne z dobytym Boiáźni Bożey mieczem, áż on przyſzedſzy do śiebie ná ćiáło nárzeka, ách niecnotliwe y obłudne ćielsko, zdrádźiłoś mnie! á zátym, do biczow ná nie, do poſtow niepomiárkowánych, do dyſcyplin zbytecznych, do włośiennic nieznośnych. O nieuważna duſzo! gdyby ćiáło twoie mowić umiáło iáko Oślicá Bláámowá, rzekłoćby pewnie, czemu mnie złośnico biieſz, wſzák to przećiwko tobie duſzo moiá BOG ieſt zágniewány, tyś ieſt wſzytkiego złego przyczyna; czemu mnie ty do złego wodźiſ ſpołkowánia; czemu oczow moich, rąk, y uſt do

wſzete-

wſzeteczeńſtwá używaſz, czemu mnie złemi myślámi do buntu przywodźiſz; myśl tylko o dobrych rzeczách, á ia ſpokoynie ſpráwować ſię będę, przeſtaway z ludźmi czyſtość kochaiącemi, á ia pożądliwości nie uczynię; ty mnie w ogień wrzuczaſz, á nie chceſz ábym gorzáło: ty mi dym w oczy puſzczaſz, á nie chceſz áby ſię zápaláły. A BOG też ná ten czás bez wątpienia mowi tákim, kruſzćie, tłuczćie, rozrzynayćie, y uskramiayćie naybárdźiey ſercá wáſze, gdyż przećiwko nim gniew moy ieſt záoſtrzony. Nie ták rzecz ieſt potrzebna ná uleczenie świerzbu myć ſię częſto y kąpáć, iáko krew oczyſzczáć, y wątrobę chłodźić: y ná pozbyćie złych náłogow, lubo dobrze czyni kto ćiáło umartwia, náde wſzytko iednák żądze ſwoie káżdy oczyſzczáć powinien, y ſercá własnego gáśić zápalenie; nikt záś żadnych oſtrośći nád ćiáłem ſwoim używáć nie ma, nie dołożywſzy ſię wprzod Wodzá ſwoiego.

ROZDZIAŁ XXIV.

O ſpołeczności y oſobności.

SZukáć ſpołkowánia álbo ſię go chronić, oboie ieſt nagány godno w żyćiu pobożnych ludźi ná świećie żyiacych, o ktorych tu mowá moiá. Chronienie ſię álbowiem, wzgárdę iákąś y lekkie bliźnie-

go wydáie poważanie, á ſzukánie záś ſpołeczności, prożnowániem y ſtrátą czáſu pachnie. Miłować potrzebá bliźniego iáko śiebie ſamego; żebyśmy tedy pokazáli iż go miłuiemy, nie trzebá przed nim ſtronić, á żeby widźiáno że ſię y ſami w ſobie kochamy, potrzebá y z ſobą przeſtáwáć, gdy ták czás nieśie; czás záś ten ieſt, gdy ſami w oſobności zoſtáiemy. Myśl wprzod o ſobie mowi Bernard S. á potym o drugich. Przeto ieżeli żadney nie będźieſz miáłá potrzeby chodzenia między ludźi, álbo przyimowánia onych w dom twoy, zoſtań ſamá w ſobie, y tym czáſem zábaw ſię z ſercem twoim; ieżeli záś kto do ćiebie przyidźie, álbo ty potrzebę iáką do kogo mieć będźieſz, konwerſuy w Imię Páńskie weſołe záwſze oko, á łágodne ſerce bliźniemu pokázuiąc.

Złemi y nieprzyſtoynemi názywamy konwerſacyámi, te ktore ſię nie dobrym dźieią umyſłem, álbo że ći ktorzy w nie wchodzą ſą złych obyczáiow, nieuważni y roſpuſtni á tákich zgołá ſię wyſtrzegáć potrzebá, iáko ſię pſzczoły os y śierſzeniow wyſtrzegáią: iáko bowiem owi ktorych wśćiekły pies zákaśił, żáráźliwy náder máią pot, párę, y ślinę, dźiećiom zwłaſzczá, y tym ktorzy ſą słábey komplexyi; ták, do tych wyſtępnych y ſwawolnych ludźi nikt uczęſzczáć nie może, chybá z niebeſpieczenſtwem

czeńſtwem duſze ſwoiey; miánowićie, ktorzy ſłábo ieſzcze w pobożnośći ſą ugruntowáni.

Bywáią konwerſacye ktore ſię ná nic nie zdádzą krom ſzczegulney ućiechy y krotofili, bo ná ſamo tylko poważnych y prácowitych zabaw przerwánie ſą ſporządzone: ná tákich, bez przeſtánku cząſu ſwoiego trawić nie przyzwoita, ták też udźielić im godźin do ućiechy náznáczonych nie záwádźi.

Drugie zás konwerſacye zá cel máią przyſtoyność, iáko to ſą wzáiemne náwiedzánia, y pewne ſchadzki ná uſzánowánie bliźniego poſtánowione; tákich áni názbyt ściśle przeſtrzegáć, áni też cále niemi nie ludzko pogardzáć nie potrzebá; lecz w ſkromności czynić temu doſyć, czego po nas wyćiągáią; áby ſię tym ſpoſobem y nieludzkości, y płochości oraz uſtrzec.

Ná koniec ſą konwerſacye pożyteczne, iákie bywáią między pobożnemi y cnoty pilnuiącemi oſobámi: o iák ćię wielkie potka ſzczęśćie Philotheo, ieżeli w tákich częſto przeſtáwáć będźieſz ſpołecznościách. Winnicá między Oliwnym ſadzona drzewem, tłuſte y zapách oliwny máiące rodźi iágody; y duſzá ktora częſto z pobożnemi ſpołkuie, muśi ich przeymowáć przymioty. Oſy ſame przez ſię miodu robić nie umieią, gdy iednák ſą z pſzczołámi pomagáią im roboty: wielki ma do poſtepku

w pobożności fortel, kto z dobremi konwerſuie.

W káżdey konwerſacyi, ſzczerość, proſtotá, łágodność, y skromność, pierwſze mieć powinny miey ſce. Znáyduia ſię tácy, ktorzy ſię ruſzyć nie moga bez wyſtáwności y przyſády, czym ſię wſzytkim náprzykrzáia; iáko bowiem ten, ktory by nigdy ſtąpáć nie chćiał chybá kroki liczac, áni gadáć chybá ſpiewáiac, nieznośnyby był wſzytkim ludźiom; ták y owi co ſobie układność zmyśláia, y kázda rzecz iák z regeſtru czynią niewcześni bárdzo w konwerſacyách bywáią; á zwyczáynie też w tákich pychá gośćić zwykłá. W káżdey niemal konwerſacyi mierna weſołość przodkowáć powinná: zkąd Swięty Romuald y Swięty Antoni wielką odnieśli pochwałę, że przy życia ſwoiego oſtrośćiách, twarz záwſze weſoła, y słowá pełne ochoty, rádości y ludzkości miewáli. *Ráduy ſię z ráduiacemi, weſel ſię z weſołemi*; y ieſzcze raz z Apoſtołem rzekę, *bądź záwſze weſoła, ále w Chryſtuśie Pánu; á ſkromność twoiá niech wſzytkim wiádoma będźie.* Abys ſię mogłá w Chryſtuśie weſelić, potrzebá żeby przyczyná weſela twoiego nie tylko nie zákazána byłá, ále też y przyſtoyna; co dla tego mowię, iż bywáia rzeczy nie zákazáne á przećię nie przyſtoyne; żeby záś skromność twoiá widoma byłá, ſtrzeż ſię wſzelkiey roſpuſty, gdyż te záwſze ſą nagány godne:

dne: obálić tego, pomázáć owego, zaſzczypnać trzećiego, błaznu złość wyrządźić głupie to ſą śmieſzki y ſwawolne ućiechy.

Krom wnętrzney oſobności, do ktorey ſię w nay-poważnieyſzych zabáwách twoich udáwáć możeſz, iákom ći w Rozdźiele XII. drugiey części obſzernie powiedźiał; maſz ieſzcze mieć oſobliwe upodobánie w prawdźiwey y rzetelney oſobności; nie żebyś miáłá iść ná puſzczą przykładem S. Máryi Ægipskiey, S. Páwłá, Antoniego, Arſeniuſzá, y innych Puſtelnikow; ále ábyś nie co pobyłá w izbie, w ogrodźie álbo ná inſzym iákim mieyſcu, gdźiebyś do upodobánia myśl twoię w ſercu własnym záſtánawiáć mogłá, y duſzę myślámi pobożnemi, álbo czytániem ksiąſzki iákiey duchowney rozweſelić; náśláduiąc w tym wielkiego Biskupá Názyáńzenskiego ktory o ſobie ták mowi: *Przechadzałem ſię ſam z ſobą przy zachodźie ſłońcá nád brzegiem morſkim, á teyem zwykł był zázywáć ućiechy ná przerwánie zwyczáynych prac y zabaw moich*: gdźie potym opiſuie myśl ſwoię pobożną ktora ſię ćieſzył iákom to ná inſzym powiedźiał mieyſcu. I zá powodem Ambrozego S. o ktorym mowiąc S. Auguſtyn powiáda, iż częſtokroć wſzedſzy do izby iego (gdyż tám káżdemu wolny był przyſtęp) uważał go czytáiącego, y záſtánowiwſzy ſię trochę, obawiáiąc ſię áby mu nie przeſzkodźił,

dźił, wrácał ſię znowu názad słowá nie rzekſzy, mniemáiąc, iż ten ſzczupły czás ktory wielkiemu Pálterzowi temu, ná pośilenie y poćieſzenie duchá iego, po wielkich zbywał pracách, nie miał bydź odięty. Ták, y gdy czáſu iednego Zbáwićielowi náſzemu Apoſtołowie powiedźieli, iák bárdzo w opowiádániu Ewángelij prácowáli, rzekł do nich, *podźćieſz ná puſzcza y odpopocznieće tám ſobie trochę.*

ROZDZIAŁ XXV.

O przyſtoyności ſtroiow.

PAweł Swięty potrzebuie po pobożnych białogłowách (co y o męſzczyżnách rozumieć potrzebá) áby ſię przyſtoynie, wſtydliwie, y skromnie ſtroiły. Przyſtoyność ſzat y inſzych ſtroiow záwisłá ná máteryi, ná kſztałćie, y ná ochędoſtwie; co do ochędoſtwá, to niemal záwſze iednoſtáynie w ſzátách náſzych powinno bydź záchowáne, ná ktorych ile można, nigdy żadney plámy, álbo brudu ćierpieć nie mamy. Ochędoſtwo álbowiem powierzchowne, znákiem ieſt poniekad wnętrzney przyſtoynoſći, zkad ſam Pan Bog potrzebuie ćiał czyſtoſći po tych, ktorzy Ołtarzom służą, y co drugich w pobożnoſći zápráwowáć powinni.

Co ſię tknie máteryi, ſtroiow, y kſztałtu; tych przyſtoy-

przyſtoyność z rożnemi okolicznościámi czáſu, lat, ſtanu, towárzyſtwá, y okázyi powinná bydź rozważona: zwyczáynie ſię wſzyſcy lepiey ſtroią w Swiętá według káżdego uroczyſtości; wczáſy záś pokuty, iako to w poſt wielki, niktby o ſtroiách myślić nie miał; weſelnemu czáſowi weſelna przynależy ſzátá, pogrzebowemu pogrzebna. Ná dworách káżdy ſię wyſoko nieśie, w domu skromniey iuż záchować ſię powinien. Zamężna Páni może ſię przy mężu ſtroić, gdy tego po niey potrzebuie; ieżeliby záś w iego niebytności toż czynić chćiáłá, pytáć ia będą, komuby ſię tym oſobliwym podobáć zámyśláłá ſtroieniem: Pánnom więcey ſię pozwala pſtrocin, te álbowiem bez nagány chćieć moga podobáć ſię wielom; tym iednák ſzczegulnym umyſłem, áby ſobie iednego z nich w małżeńſtwo pozyskáły: y wdowom, ktore zá mąż iść zámyśláia, nikt zá złe mieć nie może gdy ſię ſtroią, byle ſię lekkości y płochości wyſtrzegáły; ponieważ bowiem iuż goſpodyniámi były y wdoſtwo w ſmutku przepędźiły, káżdy o nich rozumie, że bárdźiey ſtátkować máią. Co ſię záſtycze prawdźiwych wdow, ktore nie tylko ćiáłem ále y umyſłem wdowiey przeſtrzegáią przyſtoyności, tym inſzy ſtroy nie przynależy krom pokory, skromności, y pobożności. Ieżeli álbowiem uśidlić ieſzcze kogo zámyśláią,

pra-

prawdźiwemi nie ſą wdowámi; á ieżeli o tym nie myśla, ná coż te śidłá y śiatki záſtáwiáią. Goſpodyni ktora w dom ſwoy gośći więcey przyimować niechce, znák wywieżſzony zdiąć z niego powinná: Gdy ludźie ſtárzy chcą bydź pieknemi, káżdy ſię z tego śmieie, gdyż tá lekkość ledwo młodźi vchodźić może.

Kochay ſię Philotheo w ochędoſtwie, y nie ćierp żeby ſię zá toba podſzewki álbo ſzmátki iákie włoczyc miáły: znák to bowiem ieſt lekkiego tych z ktoremi konwerſuiemy poważenia, gdy do nich w niepozorney ſukni przychodźiemy: ále też z drugiey ſtrony pilno ſię wyſtrzegay przyſády, płochośći, ćiekáwośći y lekkomyślnośći w ſtroiách twoich. Proſtych záwſze á skromnych (ileć będźie można) záżyway ſtroiow, gdyż te y piekność naybárdźiey zdobią y ſzpetnośći naylepſzą ſą wymowką: S. Piotr vpomina białegłowy, á oſobliwie młode, áby włoſow wytwornie kręconych, y w pierśćionki álbo wężyki tráfionych nie nośiły. Męſzczyżny ktorzy ſię temi pieſzczotámi y fráſzkámi báwią, wſzędźie zá niewieśćiuchow ſą poczytáni, białegłowy záś prożność kochaiące, ſłábe w czyſtość ſą rozumiáne, á przynamniey ieżeli máią tę cnotę, nie znáć iey miedzy ták wiela pſtroćin y wymyſłow. Ale rzecze kto że ſię ták ſtroiąc nic złego nie zámyśla, ia záś odpowiádam:

dam, com y gdźie indźiey powiedźiał, że zły duch ułowić co przez to zámyśla. Iabym życzył áby ći ktorzy duſzę ſwoię w ręce moie oddáli, naylepiey w káżdey kompániey ubráni byli, ále przy tym náymniey przysády y wyſtáwności mieli: y iáko ieſt w przypowieśćiach nápiſano, przybráni byli przyiemnośćia, przyſtoynośćia, y wſpaniáłośćia. Iednym to S. Ludowik zawárł słowem mowiąc, iż ſię káżdy według ſtánu ſwoiego ták nośić powinien, żeby mu áni rozſądni y bogoboyni nie rzekli że miáry przebrał, áni młodźi y mniey uważni że iey nie dobrał: ieżeliby zaś młodźi ná ſamey przyſtoyności nie przeſtáwáli, ná ten czas zdánia rozſądnych trzymać ſię potzeba.

ROZDZIAŁ XXVI.

O mowie, á náprzod iáko trzeba o Bogu mowić.

DOktorowie pátrząc ná ięzyk pożnawáią iákiey kto podlega chorobie, y ieżeli ſię ma zdrowia ſpodźiewać, czy choroby obáwiać: y mowa náſza wyiáwia ná swiát przymioty duſz náſzych, z *ſłow twoich* (mowi Zbáwićiel) *uſprawiedliwiony będźieſz, y z ſłow swoich oſądzony będźieſz.* Gdźie nas dolega rękę záraz tam śćiągámy, á gdźie ſię ſerce skłánia mowę obracámy.

Ieżeli tedy Philotheo w PánuBogu ſię kochaſz,

częſto o nim w potocznych mowach z domowemi, przyiáćiołmi, y ſąſiádámi twoiemi rozmáwiać będźieſz: *Vſtá álbowiem, ſprawiedliwego mądrośćia nápełnione będą, y ięzyk iego rozſądnie mowić będźie.* A iáko pſzczołki nic w uśćiech ſwoich nigdy nie máią krom miodu, ták ięzyk twoy záwſze będźie słodkośćia nápuſzczony niebieską, y więkſzey nieuznáſz przyiemności, iáko gdy wárgi twoie wychwálać y błogosłáwić będą imię Stworce ſwego. Ták o Swiętym Fráncíſzku powiadáią, iż ile rázy imię Páńskie wſpomniał, záwſze ſobie wárgi oblizował, czuiąc ztąd ná nich słodycz iákąś niepoiętta.

Mowiąc záś o Bogu, przynáleżytości powinney przeſtrzegay; to ieſt, mow o nim z uczćiwośćia y nabożeńſtwem, nie iákoby z kázálnice náuczáiąc, álbo kážąc, ále z łágodnośćia, pokorą y miłośćia potroſze wlewáiąc (iáko w pieśniách Sálomonowych o Oblubienicy nápiſáno) miodu roskoſznego pobożności Chrześćiańskiey y rzeczy Niebieskich, ráz w iednego, drugi ráz w drugiego ucho, proſząc przytym ſama w ſobie táiemnie Maieſtátu Boskiego, áby on ráczył tę zbáwienną roſę áż do ſercá słuchąiących przeprowadźić.

Náde wſzytko iednak, urząd ten Anielski łágodnie y łáskáwie odpráwować potrzeba, nie iák ſtrofuiąc, ále iákoby nátchnieniá podáiąc: dźiwna álbowiem

wiem má moc, łágodna y przyiemna o rzeczách pobożnych rozmowa, do powábienia y poćiągnienia ſerc ludzkich ku dobremu.

Nie rozmáwiay nigdy o Bogu y rzeczách niebieskich nieuważnie, ále záwſze z pilnośćią y nábożeńſtwem; co dlá tego mowię ábyś ſię uſtrzec mogła prożności znayduiacey ſię w śiłu, ktorzy zá káżdym ſłowem nabożnego co y gorliwego w ttaca dla okráſy, á bez uwági, wyrzekſzy záś rozumieia że y ſami iuż ſą tácy, iákie ich słowa były; w czym ſię bárzo myla.

ROZDZIAŁ XXVII.

O záchowániu przyſtoyności w mowie, y ſłánowániu ludźiom powinnym.

JEśli kto w ſłowie nie grzeſży (mowi S. Iákob) *doſkonáły ieſt.* Strzez ſię pilno ábyś nigdy słow nieprzyſtoynych nieużywáła, bo lubobyś ie nie złym wymáwiáła umysłem, ći iednak ktorzy ie słyſzą ináczey myślić moga. Gdy słowo nieprzyſtoyne w ſłábe iákie y watłe wpádnie ſerce, iák kroplá oliwy ná ſukni rozſzerzáć ſię w nim zwykło, á podczás ták ie zgoła otáczá, że ſię wſzytko wſzetecznemi myślámi, y niepoczćiwym poduſzczeńiem nápełniá. Iáko bowiem trućizna ćiáłu ſzkodząca uſtámi wcho-

dźi, ták trućizna, duſzę zábiiáiącá wćiska ſię uſzámi; y ięzyk ktory ia wyźionał, żáboycá ieſt bez wątpienia: bo lubo podobno iádem wywártym nikomu nie záſzkodźił, iż ſerca ſłuchaiących obwárowáne były przećiwko záraźie, ná iego iednák złośći nie ſchodźiło, áby im był śmierć zádał. Y niech mi tu nikt nie mowi, że o złośći nie myślił, ponieważ nas Chryſtus Pán, ktory zná dobrze myśli ludzkie, upewnia, iż z *obfitośći ſerca uſta mowia*, á lubobyśmy y nic złego w tym nie zámyśláli, zły duch iednák zámyśla, y słow tych ſzpetnych táiemnie ná przebićie ſerca czyiego záżywa. Powiádáia o tych ktorzy ánielikę iedzą, iż słodką záwſze y przyiemną párę mieváia: y ći co w ſercu poczćiwość y czyſtość, (ktora ſię Anielską názywa cnota) záchowuia, słow záwſze poczćiwych, przyſtoynych, y wſtydliwych używáia. Rzeczy nieprzyſtoynych, y lekkomyślnych zákázuie nam Apoſtoł y wſpominać, upewniaiąc nás *że nic ták dálece dobrych niepſuie obyczáiow, iáko złe y wßeteczne rozmowy.*

Gdy też ſzpetne słowa z ſubtelnośćia iáka y wytwornym żártem ſą wyrzeczone, ſzkodliwſzy ieſzcze iád w ſobie máia; iáko bowiem im ieſt oſzczep kończyſtſzy, tym głębiey ćiáło przenika, ták im słowo niewſtydliwe ſubtelniey ieſt záoſtrzone, tym bárdźiey ſerce przeymuie y przeráża. Ci zás ktorzy

rozu-

rozumieia, że słow tákich w konwersacyey używaiąc zá grzecznych y żártobliwych máią bydź poczytáni, nie wiedzą dla czego społkowánia miedzy ludźmi sa postánowione; gdyż te przykładem pszczołek zgromádzonych, dżiać się powinny dla słodkiey iákiey y do cnoty záchęcáiącey rozmowy, á nie ná kształt szerszeniow albo krowek, koło plugástwá skupionych.

Ieżeli kto nieważny słowo iákie rzecze nieprzystoyne, pokáż mu że się to uszom twoim niepodoba, lubo odwroceniem się od niego, lub inszym iákim sposobem, ktory naylepszym bydź osądźisz.

Miedzy niedobremi człowieká przymiotámi, skłonność do śmiechow y nieprzystoynych żártow naygorsza iest: niezmiernie się Pan Bog grzechem tym brzydźi, y surowie kiedyś zań ludźie kárał; nic ták miłośći bliźniego, á dáleko bárdźiey pobożnośći nie iest przećiwnego, iáko wzgárda y lekkie ludźi poważenie; náśmiewisko záś bez wzgárdy bydź nie może dla czego iest ćięszkim przed Máiestátem Boskim grzechem; y dobrze uczeni powiádáią iż náśmiewisko naywiększa iest urázą, ktorá słowy bliźniemu uczyniona bydź może, insze álbowiem urázy dźieią się z iákimkolwiek osoby poszánowániem, tá żáś z zupełną wzgárda y podłym o nim rozumieniem.

Co záś

Co żaś do żártobliwych słow, ktoremi ieden w drugiego przy mierney weſołości skromnie ugádza, ozdobą to ieſt ſpołkowánia, co Grœcy Eutrápelią zowią; my záś krotofilną konwerſacyą názwáć możemy: żárty te álbowiem ktore ſię brác zwykły z okázyi lekkich defektow y niedoskonałości ludzkich, przyiemne y náder miłe ſpráwuią pośiedzenia; tego ſię tylko wyſtrzegać potrzeba, áby przebrawſzy przyſtoyney weſołości miárę, náśmiewiskiem nienárábiáć. Znák ieſt náśmiewiská, gdy kto z kogo żártuie, álbo ſię z niego śmieie, z lekkim onego poważeniem: weſołość záś powábia w prawdźie do śmiechu y słow żartobliwych, ále to z ſzczegulnego tylko beſpieczeńſtwa, poufałości, y ośmieloney znáiomości pochodźi. Ludwik Swięty gdy z nim Zákonnicy o rzeczach poważnych po obiedźie záráz rozmáwiać chćieli, rzekł: nie do poważnych teráz rzeczy czás, ále do ućieſzenia ſię, y przytoczenia czego weſołego; niech tedy káżdy powie co mu ſię podobá, byle przyſtoynie; co dlá tego mowił, áby káwalerom ktorzy tám byli, okázya dáł rozmowy z ſobą. Ták iednák Philotheo czás ućiechom náznáczony przepędzay, abyś wieczność żyćiem pobożnym zátrzymywáła.

RO-

ROZDZAŁ XXVIII.

O niebácznym bliźniego posądzaniu.

Nie sądźćie, á nie będźiećie sądzeni, mowi Zbáwićiel dusz nászych; *nie potępiáyćie, á nie będźiećie potępieni* Apostoł záś, *Nie sądźćie przed czásem, czekayćie áż Pan przyidźie, ktory nayskrytsze wyiáwi táiemnice, y wnętrzne odkryie zámysły.* O iák się BOG brzydźi niebácznym ludźi posądzániem! ktore z wielu miar iest niebáczne; náprzod, że ieden człowiek drugiego sędźia nie iest, á zátym posądzáiąc przywłászcza sobie urząd sędźiego naywyższego: powtore, iż naywiększa káżdy grzech złość z intencyey y wnętrznych odbierá zámysłow, ktorych my przeniknąć żádna miara nie możemy á nákoniec, że káżdy má sam z sobą dosyć do czynieniá, nie obkłádáiąc się bliźniego posądzaniem. Aby kto nie był sądzony powinien y drugich nie sądźić, y śiebie samego sądźić; gdyż iáko nam Chrystus támto zakázuie, ták nám Apostoł to drugie przykazuie, mowiąc: *gdybyśmy się sami sądźili, niebylibyśmy sądzeni.* My záś opák wszytko robiemy, co nam iest zakázanego to bez przestánku czyniemy, posądzáiąc w káżdey okázyey bliźniego, á co nam przykázáno, samych śiebie sądźić, nigdy nie záchowuiemy.

Według rożnych przyczyn niebácznego posą-

dzánia

dzánia, rożnych też ná nie zázywać potrzeba lekárstw. Znáyduią się ludźie z nátury kwaśni, surowi, y niełágodni, u ktorych w zaiemnie cokolwiek widza albo słyszą kwáśnieie, y surowośćia traći; gdyż iako mowi Prorok: *rozumienie swoie w piołun przemieniáia*, iak nayszurowiey wszystkie bliźniego sądząc postępki; ći wielce życzyć sobie máią, áby się w ręce świádomego iákiego dusz dostali lekárza: ponieważ bowiem goszkość ta wnętrzna w rodzona im iest, z ćiężkośćia wykorzeniona bydź może, á lubo sama nie iest grzechem, lecz tylko szczyra niedoskonáłośćia, niebespieczno iednak mieć ią w sercu; gdyż w nim niebáczne posądzániá y obmowiska wznieca y zachowuie. Niektorzy nie znátury niełágodney, ále z pychy ludźi posądzáia, mniemáiąc iż im bárdźiey bliźniego sławę przytłumia, tym lepiey swoię wynioſa. Hárde te y nádęte umysły ták się przymiotom swoim pilno przypátruia, y o sobie śiła rozumieia, że inszych wszystkich zá nic sobie cále nie máią: *nie ieſtem ia iák drudzy ludźie, mowił on głupi Pharyzeuß.* Inni, nie maią w posądzániu iawney tey pychy y wyniosłośći, ále tylko upodobánie iákieś w uważeniu cudzych występkow, áby tym barźiey cnoty przedźiwne ktore w sobie bydź rozumieia, y sobie y ludźiom smakowáli; upodobánie záś to ták iest taiemne y skryte,

że go

że go chyba dobre oko nie poſtrzeże, y ći nawet ktorzy nim ſa záráżeni, nie widzą tego do śiebie, áż im kto oczy otworzy. Drudzy pochlebuiąc ſobie, y wymowek ſzukáiąc ná uſpokoienie trápiącego ſumnienia, rádźi inſzych poſadzáią o wyſtępki, do ktorych ſię ſami skłonnemi bydź znáią: álbo też o inſze iákie nie mnieyſze, tego będąc rozumieniá, iż dla mnogośći grzeſzących, grzech ich nie ieſt ták ćięſzki. Sa y tácy ktorzy niebácznie drugich poſądzáią, z ſamey tylko ućiechy, ktora máia w bádániu y wrożeniu co ſię w kim záwiera, á to iákoby rozum tym poleruiąc: ieżeli záś kiedy trefunkiem zgádną, co o kim u śiebie oſądźili, ták im to ápetyt do dálſzego wrożenia záoſtrza, y zuchwáłey dodáie śmiáłośći, iż ich trudno potym od tego odwábić. Niektorzy záś z áfektu ſądzą, y o tym w kim ſię kocháią, záwſze dobrze trzymáią, á kogo nie náwidzą záwſze zle; wyiąwſzy iednę okazyą trudna do poięćiá, práwdźiwą iednák, w ktorey zbytnia miłość powodem im ieſt do niesłuſznego poſądzánia tego co kocháią; skutek záprawdę nieprzyzwoity, ále też pochodzący z miłośći ládáiákiey, niedoskonáłey, y pomieſzáney, to ieſt ná záwiśći máłżeńskiey ufundowáney, ktora iáko káżdemu wiádomo, dlá iednego weyzrzenia, dlá naymnieyſzego rozśmiánia ſię, o nie wierność y cudzołoſtwo oſoby po-

tępiá. Ná koniec, boiáźń, czći prágnienie, y inne tym podobne umysłu nieſtátki, przyczyna częſto bywáia lekkiego podeyrzenia, y niebácznęgo poſądzánia.

Ale coż ná to zá lekárſtwo? Ci co ſię ſoku źiela názwánego wężownik nápili, widzą záwſze węże y ſtráſzne rzeczy przed ſobą. Y owi ktorzy pychę, wyniosłość, zázdrość, y nienáwiść połkneli, nic nie widzą coby nie rozumieli bydźźłego y nágány godnego; á iáko támći ná uzdrowienie pálmowego winá záżyć powinni, ták y tym rádzę, áby ſię iáko nayczęśćiey winem miłośći Bożey y bliźniego poſiláli, á bez pochyby od tych złych y nesfornych uwolnieni będą námiętnośći, ktore ich do nieprawego pobudzáia poſądzánia. Miłość Chrześćiáńska nie tylko w ludźiach poſtępkow złych nie ſzuka, ále ſię náwet obáwia, áby ich nád wolą ſwoię niepoſtrzegłá; ktore ieżeli widźi, ná tych miáſt twárz ſwoię od nich odwráca, y czyni iákoby ich nie báczyła: y owſzem w przod ieſzcze oczy záwierá, niżeli ie widźieć poczyná; to ieſt, zá pierwſzym záraz onich záſłychnieniem: rozumieiąc w proſtoćie świętey, że w tym nic nie było złego, ále tylko podobieńſtwo iákieś do niego: ieżeli záś oczywiśćie wyſtępek iáki poſtrzeże, odwráca ſię tudźieſz od niego, y z pámięći go wybić uśiłuie. Miłość ku Bogu y bliźnie-

bliźniemu skutecznym iest przećiwko wßelkim grzechom lekárstwem, osobliwie iednak ná niebáczne posądzánie. Wszystkie rzeczy żołtą choroba záráżonym żołte bydź się zdádzą, ná iey uleczenie, powiádaią że nośić potrzeba ná stopách iáskołcze źiele: niebáczne to drugich posądzánie nic inszego záprawdę nie iest, tylko żołta iákáś ná duszy choroba, ktorá wszytkie spáwy złemi bydź w oczách tych co ią ćierpią pokázuie; ktoby iey chćiał pozbyć, powinien lekárstwo nie ná oczy, to iest, ná rozum, lecz ná nogi, to iest, ná żadze y áffekty swoie przykładać; ieżeli tedy áffekty twoie są łágodne, y zdánie o ludźiách łáskáwe będźie; ieżeli miłośći ku bliźniemu pełne, y mniemánie twoie tákież właśnie. Trzyć tu godne do uwági przywiodę przykłády. Izáák zwykł był názywáć Rebekę śiostrą swoią, wypátrzył go Abimelech, że się z nią poufale pieśćił y żártował, y záráz osądźił, że to musiáła bydź żona iego; gdyby to było złośliwe iákie oko záyzrzáło, ráczey by było powiedźiáło, iż Rebeká była Izáákowa náłożnica, álbo ieżeli śiostra, że z nią káźirodzkie miáł porozumienie: Abimelech záś iák nayłáskáwszego trzymá się zdánia. Ták y ty máśz czynić Philotheo, rozumieiąc záwsze o bliźnim, ile będźie możná, coby było ná iego stronę: á gdyby postępek ktory miáł sto postáći, z náy udátnieyszey strony przypátrować

mu ſię potrzeba. Náyświętſzá Pánna brzemię noſiłá, widźiał to oczywiśćie Iozef Swięty, że mu iednák z drugiey ſtrony wiádomy był dobrze żywot iey czyſty, niepokálány, y cále Ánielski, nie mogł rozumieć áby przećiwko powinnośći ſwoiey począć miáła: dlá czego ráczey iey odbieżeć umyślił, á ſąd o niey Pánu Bogu zoſtáwić; y lubo mogł uważáiąc tey Pánny brzemię opácznego co o niey rozumieć, nigdy iey iednak poſądźić nie chćiał: a to dlá czego? bo był (mowi Duch S.) ſpráwiedliwy: człowiek albowiem ſpráwiedliwy, gdy wymowić áni ſamego poſtępku, áni intencyey tego o ktorym wie z kąd inąd że dobrze żyie, nie może, ieſzcze go poſądzáć niechce, lecz zápomniáwſzy o wſzyſtkim Pánu Bogu ſąd zoſtáwuie. Tym kſztáłtem y Zbáwićiel náſz ukrzyżowány, nie mogąc żadna miára wymowić z grzechu tych co go ná krzyż wbiiáli, chćiał go umnieyſzyć, głoſząc że to niewiádomie czynili. Gdy tedy kogo z grzechu wymowić nie będźiemy mogli, przynámniey użálenie nád nim pokázuymy, wáląc wyſtępek ná nayznośnieyſzą przyczynę, iákie ſą niewiádomość, y ułomność,

To ſię tedy nigdy poſądzáć bliźniego nie godźi? nigdy záiſte: ſam tylko Pán Bog grzeſzących ſpráwiedliwie ſądźić może? práwdá że w tym záżywá Sędźiow urzędowych ná ogłoſzenie wyrokow ſwoich

ich, ále ći wyiáwiáć tylko wolą iego powinni, y to ſzczegulnie ſtánowić, co od niego usłyſza, iáko iego właśni námieſtnicy. Ieżeli ſobie inaczey poſtępia, idąc zá námiętnośćiámi właſnemi, ná ten czás oni ſámi ſądzą, á przeto y zá to oſądzeni będą. Gdyż ludźiom ile ludźiom nie wolno drugich ſądźić.

Poznáwać álbo uważać co, nie ieſt ſądźić: ſądzenie álbowiem według piſma świętego trudność iákakolwiek, wielka albo máła, práwdźiwa álbo ná pozor, ználeść do rozſądzenia powinno; y dlá tego powiáda, że ći ktorzy nie wierzą iuż ſą oſądzeni, bo o ich potępieniu nikt wątpić nie może; to tedy grzechu, powątpiwać o ſpráwach bliźniego nie máſz? nie máſz, gdyż o wątpieniu przykázániá żádnego nie znáyduiemy, iáko ieſt o poſądzániu; nie godźi ſię iednák áni powątpiwać, áni mieć nie dobre o kim podeyzrzenie, chybá z wielką oſtrożnośćią, y ná ten czás tylko, gdy nas poważne iákie dowody y przyczyny do tego przymuſzáią; ináczeyby tákowe powątpiwánia y podeyrzenia niebáczne były. Gdyby było złośliwe iákie oko poſtrzegło, że Iákob Rácheląprzy ſtudni pocáłował, álbo że Rebeká mánele y záuſznice od Eliezera człowieká wiey kráiu nieznáiomego odebrała, źleby był bez pochyby o tych dwoch przykładách czyſtośći pomyślił, ále bez przyczyny: gdy álbowiem rzecz iáką nic w ſobie złego

nie zá-

nie záwierá, niebáczne ieſt y niesłuſzne podeyźrzenie, domniemáwáć ſię w niey czego złego; chyba żebyznáczne iákie okoliczności ná tę przeważáły ſtronę. Y to ieſt niebáczne poſądzánie, gdy kto z czyiego poſtępku dochodźi czego, bliźniemu ná przygánę, ále o tym dowodniey ná ſwym mieyſcu powiem.

Krotko mowiąc, ći ktorzy pilnie koło ſumnieniá ſwoiego ſtáránie máią, nie zwykli niebácznemu podlegać poſądzániu: iáko bowiem pſzczoły widząc dźień mgliſty, záwieráią ſię w ulách ſwoich dlá robienia miodu, ták y myśli duſz pobożnych, niezáſtánáwiaią ſię ná poſępnych y zámieſzánych bliźniego poſtępkách; ále owſzem áby ſię z nimi áni nie potkáły, do ſercá ſię zgromádźić zwykły, dlá ſtánowienia dobrych przedśięwźięć, poprawie żywotá służących.

Zábáwka to ieſt nikczemnych ludźi cudzy, roztrząſać żywot, tych tu iednák wyimuię, ktorzy nád drugimi lub w domu, lub w Rzeczypoſpolitey, władzę iáką máią, gdyż tákich ſumnienie ná tym poczęśći záwisło, áby koło cudzego pilne mieli ſtáránie. Ci tedy niech z miłośći powinność ſwoię pełnią, ktora wykonáwſzy, cudzych ſpráw nieroztrząſaiąc, ſwoich ſzczegulnie niech pilnuią,

ROZD: XXIX.

ROZDZAŁ XXIX.

O obmowach.

Nlebáczne posądzánie przyczyna iest niepokoiu, wzgárdy bliźniego, pychy, upodobania w nas samych, y inszych bez liczby szkodliwych bárzo skutkow; miedzy ktoremi obmowá naypierwsze má mieysce, iáko nayszkodliwsza wszykich konwersacyi záráża: o ktożby mi tu dáł kámyk ktory, z onych ognistych ná ołtárzu leżących, ná dotknienie várg społkuiacych, ludźi áby ták z nieprawośći swoiey otárte były, y od grzechu cále uwolnione; iáko niegdy ustá Izáiászowe Seráfin z niebá zesłány oczyścił: ktoby álbowiem mogł obmowy z świáta wygłágłádzić, wielką by część grzechow y nieprawośći wykorzenił.

Ktokolwiek niesłusznie sławę dobrą bliźniemu odeymuie, krom grzechu ktory popełnia, powinien mu ią znowu przywrocić; lubo to rożnie, według rozmáitych obnáwiánia sposobow: nikt bowiem z cudzą rzeczą do niebá wnisć nie może, miedzy wszystkiemi zaś rzeczáwi powierzchownemi, ktore sobie ludźie poważáią, sláwa dobra naypierwsze ma mieysce. Obmowa z záboystwem iest porownána; káżdy álbowiem z nas troiáki ma żywot: duchowny, ktory ná łásce Bożey záwisł, doczesny, ktory dusza

przyto-

przytomná wſtrzymuie, y ludzki, ná ſławie dobrey ugruntowány. Grzech nám odbierá duchowny, śmierć doczeſny, á obmowa, miedzy ludźmi potrzebny. Ale co większa, obmowca iednym ięzyka ćięćiem, trzy zwyczaynie popełnia záboie; bo duſzę ſwoię, y tego ktory go słucha, duchownym zábiia záboyſtwem; temu záś o ktorym źle mowi żywot ludzki odbiera: gdyż y ten (iáko mawiał Bernard S.) co drugich obmawia, y ow co go słucha czárta w ſobie maią; z tą tylko rożnośćią, że go ieden má ná ięzyku, á drugi w uchu. Dawid opiſuiąc obmáwiáiących, mowi: *záoſtrzyli ięzyki ſwoie iák żadłá* Te według Ariſtoteleſa ſą rozdwoione, y o dwoch oſtrzách; táki ieſt y ięzyk obmowcy, ktory iednym ſztychem, y ucho słuchaiącego, y dobrą ſławę tego o kim źle mowi, dźiurawi y iádem nápuſzcza. Vśilnie ćię tedy proſzę namiłſza Philotheo, ábyś o nikim nigdy źle nie mowiła; áni wyráźnie, áni pod zásłoną: ſtrzeż ſię z pilnośćią ná bliźniego zmyślonych kłáść wyſtępkow, táiemnych, wyiáwiáć, iáwnych przyczyniać, dobrych uczynkow źle tłumáczyć, to co w kim widźiſz dobrego, zápierać, álbo ze złośći zámilczać; bo byś temi wſzyſtkiemi ſpoſobámi ćięſzko P. Boga obrażáła: nade wſzytko iednak, gdybyś fałſzywie kogo oskárzyć miáła, álbo ſię z ſzkodą bliźniego prawdy záprzała; ponieważ

by to

by to był dwoiáki grzech, y kłámſtwa, y krzywdy bliźniemu uczynioney.

Ci co przed obmowa część ku oſobom (ktorych chcą dotknąć) słowy wyświádczáią, álbo też żártow pełnych używáią przedmow, nayſubtelnieyśi y nayiádowitśi ſą obmowcy. Vpewniam káżdego (mawiać tácy zwykli) że tego człowieka kocham, y że z inſzych miár grzeczny ieſt Káwáler, ále iednak práwdę powiedźieć nie grzech, nie miáł tey zdrády popełnić. Cnotliwa to záiſte Pánna, ále ią przećię podbieżono; y tym podobne obmowom ſwoim przydáiąc okráſy. Ale ktoż ich ſztuki nie widźi: kto chce z łuku ſtrzelić; ćiągnie do ſiebie ile może ſtrzáłę, lecz nie ná co inſzego, tylko áby nią ſzkodliwiey uderzył; y o nichby kto rzekł, że rzkomo wſtrzymuią obmowę, ále pewnie ná nic, tylko áby potężniey żądło wypuſzczone, głębiey ſerca ſłucháiących przeniknęło. Kto cudzą ſłáwę żártobliwemi ſzczypie ſłowy, nierownie ieſzcze większa czyni krzywdę. Iáko álbowiem źiele cikutá názwáne, lubo ſamo w ſobie nie ieſt zbyt iadowite, y owſzem tákie, ktoremu ſię łátwo zábieć może; gdy go iednak kto z winem wypiie, iádem nieuleczonym ćiało nápuſzcza. Ták y obmowa, ktoráby ſáma przez ſię (iák owo mowią iednym uchem weſzłá, á drugim wyſzła, záſtanáwia ſię uporczywie ná umyſłach ſłu-

cháiacych, gdy z żártobliwym słowkiem ieſt ſpoł złaczona. *Iad śmiie ná wargach máia* mowi Dáwid. Żmiiá nie znáczna práwie záda ie ránę, y iád iey z początku rádość iákaś w zákaſzonym ſpráwuie, przez co y wnętrznośći rozſzerzone, ſzkodliwiey iád przyimuia; y iuż go więcey wykorzenić nie podobna.

Nie mow iż ten człowiek ieſt piiánicá, luboś go ráz piiánym widźiáła, áni że ow cudzołożnikiem, żeś go w tym grzechu zdybáła; áni że nierządnikiem, żeś go kiedy w nierządźie poſtrzegła; ieden álbowiem uczynek, nie dáie rzeczom przezwiská. Acz ſię było ráz záſtánowiło ſłońce gwoli Iozuego zwyćięſtwu, á drugi ráz zaćmiło przy śmierći Zbáwićielowey, nikt iednak rzec nie może, áby było nieruchome, álbo ćiemne. Ráz ſię upił Nóé, á drugi ráz Lot, ktory do tego y káźirodztwo popełnił, á przećię áni ten, áni ow, piiánicámi nie byli, áni oſtátni nierządnikiem: áni S. Piotr krwie rozlewca, że ia ráz wylał, álbo bluźnierca że ſię raz Pána ſwoiego záparł. Aby kto miáł przezwisko od cnoty iákiey álbo wyſtępku pochodzące, muśi w nich zwyczáiu nábyć, y nieco poſtapić: potwárz to tedy ieſt mowić o kim, iż ieſt gniewliwy álbo złodźiey, że kto go ráz gniewáiącego ſię álbo krádnącego widźiáł. Ale luboby człowiek ktory y długo w złych leżáł náłogách, może ieſzcze kto skłámać názywáiąc go

złym

złym y wyſtępnym. Symon trędowáty zwał Mágdálenę grzeſznicą, bo wiedźiał że nia była dawno, á przećię nie práwdę powiedźiał, gdyż iuż ná on czás nie była grzeſznicą, lecz pokuty miłośnicą: y dlá tego ſię Zbáwićiel náſz uymuie o iey krzywdę.

Szálony on Pháryzeuſz rozumiał o iáwnogrzeſzniku, że ieſt pełen grzechu; á podobno y to, że nieſpráwiedliwy, cudzołożnik, wydźierca; mylił ſię iednak w mniemaniu ſwoim, teyże álbowiem godźiny był uſpráwiedliwiony. Ponieważ tak ieſt wielka dobroć Boská, że ná otrzymánie łáski y miłośierdźiá iego, iednego doſyć momentu, co zá upewnienie w tym mieć możemy, że człowiek ktory w czora był grzeſznikiem, y dźiś ieſzcze w grzechach zoſtáie. Dźień w czoráyſzy dźiśieyſzego ſądźić nie powinien, ani dźień dźiśieyſzy w czorayſzego, oſtatni bowiem tylko wſzytkie ſądźić będźie.

Nigdy tedy mowić o nikim, krom niebeſpieczeńſtwa skłamánia, nie możemy, że ieſt zły y wyſtępny; to tylko, ieżeliby tego potrzeba była, twierdźić będźiemy mogli że, táki grzech popełnił, iż tego czáſu zle żył, álbo że y teraz ieſzcze żywota niepoprawił: lecz z wczorayſzych poſtępkow nic pewnego o dźiśieyſzym dniu powiedźieć nie możemy, áni z dźiśieyſzych o wczorayſzym, á daleko mniey ieſzcze o iutrzeyſzym.

Lubo ſię pilno ſtrzedz potrzeba, áby bliźniego nie obmáwiáć, y z drugiey iednak ſtrony wyſtrzegáć ſię należy przećiwnego wyſtępku, w ktory wiele ludźi w páda, gdy ſię chroniąc obmowy, chwála grzechy y złe náłogi. Gdy uſłyßyß człowieka drugich oczywiśćie obmáwiáiacego, nie mow, chcąc go wymowić, że to czyni z poufałośći, y ßczerośći; álbo gdy obáczyß oſobę widomie zá prożnośćia idącą, nie zow ia dla tego wſpániáła y ochędoſtwo kochániąca. Niebeſpiecznych ſpołeczności, nie záżyway proſtota álbo konfidencya; niepoſłußeńſtwu nie dáway imienia żárliwośći, áni hárdośći niemień bydź ſwoboda, áni nieczyſtośći przyſtoyna przyiáźnia.

Przeſtrzegáć záiſte potrżeba námilſza Philotheo, ábyś chcąc ſię uſtrzec obmowy, inſzym grzechom nie pochlebowáła: ále owſzem ßczerze złe o złym mowiła, y gániła co ieſt nagány godnego to álbowiem czyniąc P. Boga wielbiemy, byle ſię to dźiáło z niżey opiſanym wárunkiem.

Aby kto mogł chwálebnie gánić czyie wyſtępki, trzeba áby tego wyćiągał pożytek iáki, álbo owego okim ſię mowi, álbo tych z ktoremi rozmáwiámy. Mowi kto przed Pannámi o nieuważnych y náder niebeſpiecznych tych z owemi konwerſacyach; opiſuie tego álbo owego roſpuſtne wyſtępki, słowa ſwáwolne, y zgoła lubieżne; gdybym tego nie miáł

śmiele

śmiele gánić, ále owſzem wymáwiáć, niewinne te duſe ktorzy tego ſłucháią, mogłyby ſię ná co podobnego rozgrzeſzyć; ich tedy pożytek potrzebuie, ábym wyſtępki te beſpiecznie gánił; chybábym to skuteczniey záchować mogł ná lepſzy czas, y ná tá ka okázya, gdźiebym mniey nágána moią záſzkodźił tym o ktorych mowią.

Krom tego ieſzcze, potrzeba aby do mnie náleżáło gánić co widzę bydź nágány godnego, iáko to, gdy w kompániey miedzy pierwſzemi mam mieyſce; y że gdybym ná ten czas nic nie mowił; mogłby kto rozumieć, że chwálę wyſtępki: ieżelibym záś był miedzy oſtátniemi, nie moiaby rzecz była drugich ſtrofować; náde wſzytko iednák ſłow przyzwoitych przybierać mi należy, ábym nic názbyt nie powiedźiał. Chcę náprzykład gánić ſpołkowánie Kawálerá tego z tą Dáma, że ieſt nieuważne y niebeſpieczne, o iák ſprawiedłiwie wſzytko ważyć, będę muſiał, ábym y o drobiny iedney nie przydał: ieżeli w ich konwerſacyey nic ſię nie znáyduie krom ſłábego podobieńſtwa do grzechu, to tylko powiem; ieżeli lekka tylko iáka nieuwága, więcey nie przyłożę; ieżeli záś áni nieuwági, áni też ſłuſznego podobieńſtwa do złego nie máſz, lecz że tylko zli ludźie okázyą z tad biorą do obmawiánia; álbo nic nie rzekę, álbo to ſamo przełożę. Ięzyk moy, gdy o bli-

źniego postępkach mowię, to iest w ustach moich, co brzytwa w ręce cyrulika, miedzy suchemi żyłámi y chrzęstkámi ugádzáiącego; takem álbowiem w ráz miárkować powinien, ábym áni mniey áni więcey nád práwdę nie powiedźiał. A nákoniec o to osobliwie stáráć się mámy, áby gániąc występek, ochronić iáko naylepiey osobę w ktorey się znáyduie.

Práwda że o grzesznikach iáwnych, oczywistych, y czći iuż niemáiących, może kto bespiecznie mowić, byle to uczynił bez áffektu, z politowánia, á nie z pychy, wyniosłośći, albo upodobánia iákiego w cudzym upádku; lubo to, ostátnia tá przyczyna, podłe tylko do obmowy wzrusząć może serca. Wyimuię z tąd iednák wszystkich sprzyśięgłych nieprzyiáćiol Bogá y Kośćioła iego, tych álbowiem występki wolno iák naybarźiey głosić; á tácy są Hæretycy, odszczepieńcy, y ich pryncypałowie; dobrze bowię káżdy czyni, kto ná wilka woła, gdy go między owcámi widźi, ná ktorymkolwiekby był mieyscu.

Káżdy sobie przywłászczá wolność mowieniá co chce o Krolach, y Kśiążętach, y obmawiánia cáłych zgoła Národow, według przećiwnych áffektow, ktore w sercu swoim ku nim doświádcza; nie czyń ty tego Philotheo, bo krom obrázy Boskiey, mogło by ćię to nie ráz powádźić z rożnemi.

Gdy słyszysz że o kim zle mowią, ieżeli słuszność pozwo-

pozwoli, u day zá niepewne co o nim twierdzą; ieżeli tego dokázać nie będźieſz mogła, wymow intencyą obmowionego; ieżeli y to nie uydźie, pokáż użálenie nád nim; zámień mowę czym inſzym, pomniąc ná to, y drugim to przypominaiąc, iż ći co nie grzeſza, łáſce to Bożey powinni. Przywodź łágodnemi iákiemi ſłowy obmáwiáiącego do upámiętánia, ná ſtronę zaś udánego, powiedź co ieżeli wieſz.

ROZDZIAŁ XXX.

Inſze ieſzcze przeſtrogi względem mowienia.

MAia záwſze mowę náſzę zdobić, łágodność, ſzczerość, proſtota y práwda. Wyſtrzegáy ſię tedy z pilnośćia zmyślánia, y nieſzczerości; gdyż lubo nie w każdey okázycy práwdę wymienić potrzeba, w żádney iednak oney ſię ſprzećiwić nie godźi. Przyzwyczay ſię, nigdy dobrowolnie nie kłámać, lub to dla wymowki, lub dlá inſzey iákiey przyczyny; pomniąc ná to, iż Bog ieſt Bogiem práwdy. Ieżeliby ś zaś kiedy z nieoſtrożności niepráwdę powiedźiáła, á mogła to záraz ſłowem iákim popráwić, y obiáśnić, rádzęć ábyś uczyniła; práwdźiwá álbo wiem wymowká, więkſza nie rownie má wágę, y powágę do wywiedzenia ſię, niżeli nie wiedźieć iákie kłámſtwo.

Lubo

Lubo się pod czas uważnie y bácznie, słowy iákiemi táiemnemi práwdę pokryć godźi, záżywać iednák sposobu tego w tákich tylko trzebá okázyách, gdźie to chwáły Bożey pomnożenie y roskrzewienie oczywiśćie po nas wyćiaga: to wyiawszy, záwse fortelle sa niewárowáne iáko o tym pismo święte świádczy, gdy mowi: *iż Duch Swięty w dussy nieszczerey, y fortellámi nárábiáiacey nie przemieszkiwa.* Nie ma żádna subtelność tey wyśmienitośći, ktora má prostotá. Mądrość świátowa y wykrętne fortele synom świáta tego należa, Synowie zaś Bożi prostego się trzymáia gośćińca, y serce iednostayne záwsze máia. *Kto postępuie w prostoćie.* (mowi Mędrzec) *postępuie poufále:* kłámstwo, nieszczerość, y zmyślánie, znákami sa lekkiego rozumu y podłego bárzo serca.

Nápisał był Augustyn S. w czwártey księdze. Wyznánia swoiego, iż dusza iego á przyiáćiela, iedna tylko były dusza, y że mu po śmierći iego żyćie doczesne cále było obrzydło, ponieważ ná puł tylko zyć niechćiał; á przećię iednak z teyże przyczyny, bał się znowu y umrzeć, áby snać przyiáćiel iego zupełnie nie umárł. Zdáło mu się to potym coś nie szczerego y wymyślnego, záczym w księdze poprawowánia, gáni to sam sobie, y frászka iedna názywa. Widźisz naymilsza Philotheo, iák ten święty Biskup nieszczere ma sumnienie, w używániu

słow

słow wymyślnych y wytwornych. Wielká ieſt zá-práwdę żyćiá chrześćiáńskiego ozdobá, mowá ſczerá, proſta, y zprawdą ſię zgádzaiąca: dlá czego mowi Dáwid. *Poſtáwiłem mocno pilnowáć drog moich, ábym ięzykiem niewykroczył: obwáruy Pánie uſta moie, y ogrodź zewſząd wárgi moie.*

Zdánie było Ludwika S. Krola Fráńcuskiego, áby niczyiey mowie nieprzeczyć, chybáby z milczenia náſzego grzech iáki wyniknąć, álbo ſzkoda znáczná urość miáła: á to dlá uchronienia ſię ſporek y ſwárow. Gdyby záś potrzeba wyćiągáła ſprzećiwić ſię komu, y zdánie ſwoie cudzemu zárzućić, łágodnie tego y roſtropnie záżyć náleży: nigdy gwáłtem nienaćieráiąc, bo też goracość ná nic ſię nie przydáie.

Małomowność (ktorą ták wyſoce ſtárzy Mędrcowie zálecali) nie ná tym záwisłá, żeby nie wiele mowić ále żeby niepotrzebnych słow nie záżywać; w mowie álbowiem nie ták uważać náleży wiele kto mowi, iáko co mowi: záwſze záś zdániem moim zbytku wyſtrzegać ſię potrzeba; ktoby bowiem názbyt powági ſwoiey przeſtrzegał, y niechćiał potocznych mow w konwerſacyey dopomoc, zdáłby ſię álbo nie mieć poufałośći, álbo że ſię ná kogo gniewá; ktoby iednák znowu chćiał bez przeſtánku świegotać, y drugim czáſu do mowieniá, według

káżdego upodobánia, nie dáwać, lekkość by wielka y płochość po ſobie pokázał.

S. Ludwik gánił gdy kto z kim przy drugich ćicho gádał, á zwłáſzczá u ſtołu, gdyż z tąd drugi podeyrzenie mogł mieć iákie, że o nim gádáia; y ták więc máwiał: Ten co u ſtołu przy gromádney śiedźi kompániey, ieżeli má co ućieſznego y krotofilnego powiedźieć, niech ták powie żeby wſzyſcy ſłyſzeli, ieżeli záś rzecz iáka wielka y poważna, ná inſzy ia czás niech záchowa.

ROZDZAŁ XXXI.

O krotofilach y ućiechách: á náprzod o tych ktorych ſię záżyć godźi.

POtrzeba pod czás ulżyć rozumowi y ćiáłu náſzemu, przyſtoyney iákiey záżywáiąc ućiechy. Piſze Káſſyán, iż ráz ſtrzelec ieden, záſtawſzy S. Iána Ewángeliſtę kuropátwę piáſtuiącego,(ktorą dla ućiechy ſwoiey głáskał y pieśćił,) prośił czemuby, będąc ták wielkim człowiekiem, czas ſwoy w ták podłych rzeczách trávił; ſpytał wzáiemnie ſtrzelca Swięty, czemuby łuk ſwoy nie záwſze náćiągniony nośił; ná co on odpowiedźiał, áby śnáć będąc bez przeſtánku nágięty, nie osłabiał gdy go záżyć będźie potrzeba: á Apoſtoł ná to, nie dźiwuyże ſię

tedy,

tedy, że y ia nieco folguię myśiom moim, y krotkiey zażywam ućiechy, ábym potym tym uśiel niey o rzeczách niebieskich mogł rozmyslać. Wáda to ieſt bez wątpienia, gdy kto ták ieſt nieużyty y zdźiczáły, iż áni ſam ućieſyć ſię niczym niechce, áni drugim tego pozwála.

Záżyć chłodu, przechodźić ſię, żártobliwych y przyiemnych dopomoc konwerſacyi, ná lutni álbo inſzym iákim zágráć inſtrumencie, z not śpiewać, ná łowy wyiáchac, ſa to ták przyſtoyne krotofile, że do ich przyzwoitego záżyćia nic nie potrzebá, krom ſzczególnego rozſadku, ktory wſzytkim zábáwom náznácza porzadek, czás, mieyſce, y pomiárkowánie.

Gry w ktorych zysk ieſt nágroda y zápłáta ſpoſobności y dowćipu, iákie ſa rożne grania piły, ubiegánia ſię do pierśćienia, ſzáchy, wárcáby; ſa krotofile ſame w ſobie bez nágány, y ſamego ſię tylko zbytku w nich wyſtrzegać potrzeba, ták w czáśie, ktory ſię ná nie łoży, iáko w cenie zobopolnie umowioney: ieżeliby álbowiem kto śiła czáſu ná tych grách trawił, iuż by to nie byłá krotofila, ále prácowita zábáwa; gdyż by tym nie tylko áni ćiáłu, áni rozumowi niesfolgował, ále owſzem bárźiey one obćiażył y zmordował. Gráwby pięć álbo ſześć godźin w ſzáchy, do niczegoy więcey głowy nie záżyie, á

ubiegáwſzy ſię zá piłą przez czás nie máły, nie ulży ále ráczey dokuczy ćiáłu ſwoiemu. Gdy tákże cena álbo ſtáwka ieſt zbytnie wielka, uwodźi ſie chęc gráiących gwáłtownie zá nią: ále y krom tego niesłußnaby to była, wielkie rzeczy ſtáwiáć w nágrodę ták błachey ſpoſobności, y podłego dowćipu, iáki ſię we grze znáyduie.

Náde wſzytko iednák Philotheo, nie przykładay ſerca twoiego do tych frabek, luboby álbowiem nayprzyſtoynieyſza była krotofila, nie godźi ſię affektu ſwoiego w niey więźić. Nie mowię żeby niemieć ućiechy we grze, gdy kto gra; gdyż by ſię ináczey nie rozweſelił, ále mowię aby w niey áffektu nie uwięźić, tesknąc do gry, y oney chćiwie y goráco pilnuiąc.

ROZDZIAŁ XXXII.

O grách zákázánych.

KArty, koſtki, y tym podobne gry, ktorych wygrána oſobliwie ná ſzczęśćiu záwisła; nie tylko ſą niebeſpieczne krotofile, iák tánce, ále też z przyrodzenia ſwoiego niedobre, y zgoła nágány godne: dla czego, zákázáne ſą ták w práwie swieckim iáko y duchownym. Lecz podobno rzeczeß, coż w tym ieſt złego? Odpowiádam, że zysk w tákich grách nieprzypáda według rozumu ále według ßczęśćia; to záś częſtokroć tákiemu służy ktory dowćipem nic

nie do-

nie dokázał, á zátym gwált ſię rozumowi dźieie y krzywda. Rzeczeſz dáley áleśmy ták między ſobą umowili? Odpowiádam, umowa zobopolná to tylko pokázuie, że ten co wygrawa, drugim krzywdy nie czyni; ále nie idźie zátym, żeby y umowa y gra ſama nie były bezrozumne; ponieważ zysk ktory bydź powinien nágrodą dowćipu y ſpoſobności, ſtáie ſię zápłatą ſzczęśćia, ktoremu nic ſię nienáleży, bo nie ieſt w náſzey mocy.

Krom tego; gry te krotofilámi ſię zowią, y ná to ſą wynáleźione, á iednak bynamniey niemi nie ſą, ále ráczey prácowitemi zabáwami. Izáliż to álbowiem nie prácowita zábawa, mieć myśli bez przeſtanku nápięte; niepokoiem, ckliwośćią, y chćiwośćią pomieſzáne. Czy ieſtże gdźie ſmutnieyſza, tęskliwſza, y nieſmacznieyſza ápplikacya nad tę ktorą grácze tácy máią: dla czego, nikt tám nieśmie słowa o grze przemowić, álbo ſię rozśmiać, álbo kaślnąć; bo im káżda rzecz zawadźi.

Ná koniec, inſzey w tych grach ućiechy nie máſz, tylko gdy kto wygra; ućiecha zaś ta á zaliż nie ieſt niesłuſzna? ponieważ iey nábyć nikt nie może, chyba z ſtrátą y nieſmákiem towárzyſza ſwoiego: náder záprawdę nieprzyſtoyna táka krotofila, y dla tych trzech przyczyn gry te ſą zakazáne. Ludwik Swięty dowiedźiáwszy ſię iż Hrábia Andegáwenski

brat

brat iego y Gwálterus z Nemuru do gry záśiedli, wſtał z łoſzka ná ktorym chory leżał, y wſedſzy potáczaiąc ſię do pokoiu gdźie grálí, wźiął warcábnicę z koſtkámi y częśćią pieniędzy, y wyrzućił oknem w morze, połáiawſzy obudwu. Czyſta y pobożna Sara, przekłádaiąc przed Bogiem niewinność ſwoię, ták mowi: *Wiadomoć dobrze o Pánie, żem z gráczami nigdy nie przeſtawała.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

O táńcach y innych krotofilach nie zakázanych, ále niebeſpiecznych.

TAnce, ſame w ſobie áni ſą złe áni też dobre: dla okoliczności iednak ſwoich, y ſpoſobow: ktoremi ſię odprawuią, bardzo ſię do grzechu skłaniaią; á zátym, pełne ſą niebeſpieczeńſtwa. Dźiać ſię zwykły w nocy, miedzy ćiemnościámi záś łatwy bywa wyſtępkom przyſtęp, ile przy takiey zabawie, ktora ſama z śiebie ſnadna ieſt do złego. Długo ſię w noc śiadać zwykło tancuiąc, to iuż nazáiutrz cáły poránek zá nic: á ták, puł dnia ktoreby ná uſłudze Bożey mogło bydź przepędzone, zgoła ginie: głupi do tego ieſt poſtępek, zámienać dźień zá noc, świátłość zá ćiemności, y dobre uczynki zá płonne fraſzki. Káżdy do tańca idąc przeſadza ſię w ſtroiách y

iach y prożnościach nad drugich. Prożność zaś w znieca w ludźiach nieprzynależyte, niebeśpieczne, y nágany godne áfekty, ktorych łatwo barzo w tańcach záchwyći.

Tákie iest zdánie moie naymilsza Philotheo o táńcach, iákie bywa Doktorow o rydzach y grzybach: o tych oni powiadaia, że y naylepsze nie wiele warte; y ia toż mowię że y náyprzystoynieysze tańce nie sa bez wády: ieżelibyś iednák ieść chćiała rydze, patrz áby były dobrze nagotowane; ták ieślić by się okazya iáka do tańca tráfiała; z ktoreybyś się nie mogła wymowić, postáray się áby był dobrze záprawiony: ále czymże go zaprawić? skromnośćia, státecznośćia, y dobrym umysłem. Mało y nie często grzybow używać rádza Doktorowie, bo luboby były naylepiey nágotowane, zbytnie iednak ich iedzenie trućiźna iest: nie długo áni często tańcuy Philotheo, inaczey álbowiem czyniąc, mogłábyś się w tych marnośćiach zakochać.

Grzyby według Pliniusza, że sa dźiurkowáte iák gębki, łátwo zárázę okoliczna przyimuią: á zátym gdy się tráfi, iż waż koło nich chodźi, iad iego w się biora. Tańce y tym podobne nocne schádzki, zwyczaynie do śiebie ćiągna występki ná mnieysćach (gdźie się odpráwuia) pánuiące, iáko to zwádki, nienáwiśći, náśmiewiska, y płonne miłośći: á

iáko

iáko to krotofile ćiáła ludzkie zágrzewaią, ták oraż y ſerca ich otwieráią; przez co potym, ieżeli waż iáki poſzepnie do ucha słowo pochlebuiące, pieſzczone, álbo nieprzyſtoyne, lub też iáki bázyliſek wſetecznym y lubieżnym rzući okiem, łátwo ná ten czas ſerce iad w ſię przyimuie.

Márne te Philotheo krotofile, zwyczaynie niebeſpieczne bywáią; pobożność áibowiem roſpędzáia, cnot przytępiáią, miłość ku Bogu oſtudzáia, y bez liczby zepſowánych áffektow w ſercu w zniecáią, z kąd z wielką roſtropnośćią używać ich potrzeba.

Ale náde wſzyſtko, iáko po grzybach dobrego ſię wina nápić każą, tak y po tańcach záżyć potrzeba uwág iákich pobożnych, ktoreby myślom niebeſpiecznym, z prożnych tych ućiech pochodzącym, wſtręt dáwały. A iákież máią bydź uwági?

1. Tegoż czáſu kiedyś ty táncowáła, ták wiele duſ w piekle gorzáło, dla grzechow w tańcu álbo dla tańca popełnionych.

2. Ták wiele ná ten czás Zakonnikow y inſych pobożnych ludźi ſpołkowáło z Bogiem, rozgłáſzáiąc po Kośćiołach chwáłę iego, á rozmyśláiąc w ſpániałość iego: o iák nierownie lepiey czas ſwoy ſtráwili, niżeli ty.

3. Gdyś ty tańcowáła, ták śiła duſ gorzko ſię z tym

tym rozstáwało świátem; ták wiele milionow ludźi ćięszkiemi przyćiśnionych chorobámi, ná łoszkach, w szpitálach, y ná ulicach ięczáło; utyskuiąc ná podágrę, ná kámień, ná gorączkę dogrzewáiącą: żádney ná on czás folgi nie máiąc; czy nie użáliss że się nád nimi: álbo przynamniey nie pomyśliss, że y ty kiedykolwiek w smutku będźieß ják oni, gdy drudzy skákać będą, iákoś ty czyniła.

4. Chrystus Pán, Nayświętsza Pánna, Aniołowie, y Swięći Bożi pátrzáli ná ćię gdyś táncowáła; o iák wielkie nád tobą mieli użálenie, widząc serce twoie tak znákomitemi fráßkami, y nikczemnośćiámi záprzątnione.

5. Gdyś tych krotofil zażywáła, czásu sztuka upłyneła, y śmierć się zbliżyła; przypatrz się iey ják z ćiebie szydźi, záprášaiąc ćię do tańca swoiego; gdźie płácz zá grzechy twoie muzyką będźie, á ieden tylko ßczególnie skok z świáta tego ná drugi: nayprzyzwoitszy to záiste dla ludźi śmiertelnych tániec, ponieważ w nim w momencie iednym, z czásu doczesnego, do nieustáiącey, ßczęśliwey álbo nießczęśliwey wieczności, doskoczyć się może. Miey te krotkie uwági ode mnie, Pan Bog zaś więcey ći ich ießcze przysporzy, byleś miała boiáźń iego w sercu.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Kiedy ſię godźi grać y táńcować.

ABy kto umiáł grać y tańcować bez nagány, trzeba żeby to czynił z ućiechy nie z chćiwośći, przez czás krotki nie do zmordowania, álbo záwrotu głowy; y rzádko kiedy. Ktoby álbowiem rzeczy te w wzwyczay ſobie obroćił, przemieniłby krotofilę w zabáwę. W iákich że ſię tedy okázyach grać godźi y táncować; dość częſte bywáia okázye, w ktorych ſię táńcować, y gra iáka niezákázána zabáwić godźi; zakazánych álbowiem bardźiey ſię iuż wyſtrzegać potrzeba, gdyż gry tákowe, y niebeſpiecznieyſze, y większey nágany godne bywáia. Iednym słowem, możeſ grać y táńcować (záchowuiąc iednak com iuż námienił) ile rázy w przyſtoyney iakiey konwerſacyey proſzoná oto będźieſz, á zá rzecz to słuſzna u śiebie oſądźiſz. powolność álbowiem, poniewaſz z miłośći ku bliźniemu początek ſwoy bierze, rzeczy ktore z śiebie áni złe áni dobre nie ſa, chwalebne ſpráwuie, niebeſpieczne ubeſpiecza, á náwet y defekta iákie máiące, zgoła od nich uwálnia. Dla czego, gry ná ſzczęśćiu záwiśłe, lubo z inſzey miáry nagány ſa godne, wolno ich iednak pod czas zázyć, gdy tego po nas słuſzna

oſoby

osoby iákiey wyćiaga prośbá. Vćieszyłē się czytáiąc w Zywoćie S. Károla Boromeusa, że będąc miedzy Szwaycarámi, zezwálał ná niektore rzeczy, ktorych na inszych mieyscach surowie przestrzegał: y że S. Ignacy z Loyoli będąc záprosżony do gry, przyzwolił ná nię. Co zaś do S. Elżbiethy Krolewny Węgierskiey, ta w práwdźie grawáła podczás y táńcowáła, gdy w krotofilnych zostáwała konwersacyách, ále tym bynámniey pobożności nie ubliżáła, bo w niey mocno ugruntowána była, á iáko skáły ktore się nád Reáthyńskim znayduią ieźiorem, im ná nie bárdźiey wały biią, tym lepiey y sporzey rosną; ták y pobożność świątobliwey tey Pániey, miedzy samemi prożnośćiámi y márnośćiámi, ktorych dlá stánu swoiego uchronić się zupełnie nie mogła, rosłá záwsze, y błá ku gorze. Tákći y wielkie pochodnie ná wietrze się wznieciáią y co ráz bárźiey zaymuią, małe záś świeczki prętko gáśną, gdy od wiatru zásłony nie máią.

ROZDZAŁ XXXV.

Potrzeba bydź wierna ták w wielkich iáko y w máłych okázyach.

POwiáda w pieśniach Sálomonowych Oblubieniec Niebieski, że mu Oblubienica iego zrániłá

ſerce, okiem y włoſem iednym. Miedzy wſzytkiemi powierzchownemi częśćiami ćiáłá ludzkiego, iáko nie maſz wyśmienitſzey, lubo względem miſterſtwa, lub względem usługi, nád oko; ták też podleyßey nie znáydźie nad włos; czym Oblubieniec Niebieski chćiáł wyráźić, iż mu nie tylko ſą przyiemne znákomite dźieła ludźi pobożnych, ále też y podleyſze; y że tym mu ſię káżdy naybárźiey upodobá, gdy iák w wielkich y ſławnych, ták y w máłych y wzgárdzonych okázyach, pilno onemu służyć będźie; bo ták w tych iáko w owych, miłość ſobie iego, w záiemna pozyskać możemy miłośćia.

Gotuy ſię tedy Philotheo, by nayćiężſze znośić utrápienia dlá miłośći Chryſtuſowey, á náwet y ſame męczeńſtwo; odważ dlá niego cokolwiek máſz náymilßego; ieżelićby chćiáł odiać Oyca, Mátkę, bráta, męża, zonę, dźieći, oczy náwet włáſne y żywot, gdyżeś ná to wſzytko powinna ſerce twoie záwczáſu gotować. Pokić iednak Bog nie ześle ták ćięßkich dolegliwośći, y gdy ieſzcze oczu twoich niepotrzebuie, day mu przynámniey włoſy; to ieſt, znoś łágodnie mnieyße urázy, lekkie niewczáſy-ſtráty podleyße, o co codźiennie nie trudno; przyimuiąc ie álbowiem z miłośći ku niemu, zupełnie ſobie pozyſzczeß łáskę iego. Miłość bliźniemu w

máłych

máłych rzeczách káżdodźiennie wyświádczona, tá głowy boleść, owo zębow bolenie, káthary, męża álbo żony niełágodność, ſtłuczenie kieliſzka, wzgárdá álbo zápomnienie, zgubienie rękáwic, pierśćionká, chuſtki, trudność ktora kto czuie kłáść ſię záraz z wieczora, y znowu ráno ná modlitwę álbo do kommuniey S. wſtáwáć, wſtyd w iáwnym iákim uczynku pobożnym poniesiony, y wſzytkie inſze tym podobne lżeyſze nieſmáki, gdy ie kto z miłośći ponoſi, niewymownie ſię Pánu Bogu podobáia; ktory za ieden kieliſzek wody, morze wſelkiey ſzczęśliwośći wiernym ſwoim przyobiecał: że zaś okázye tákie co moment ſię podáia, gdy ich dobrze zażyć będźiemy umieli, znáczny duchownych bogáſtw skárb zbierzemy.

Gdym czytał w Żywoćie S. Káthárzyny Seneńskiey, częſte iey záchwycenia, słowa pełne mądrośći, á náwet y kázánia ktore miewáła; pewienem był że tym iáſnym bogomyślności okiem rániła ſerce Oblubieńca ſwoiego Niebieskiego: niemniey iednák y z tąd ućieſzony zoſtáłem, gdym przeczytáł, że w kuchni Oyca ſwoiego pokornie rożen obrácáła ogień podniecała, ieść gotowáła, chleb piekła, y inſze wſzytkie podłe w domu usługi z ochotą y miłośćia odpráwowáła: y ták iá trzymam o iey proſtych y rozerwanych medytácyach, ktore przy

tych podłych y wgárdzonych usługach czyniła, iáko o iey częstych záchwyceniach, ktoremi podobno w nágrodę tey głębokiey pokory obdárzona była. Tak záś zwykła była medytowáć. Myśliła sobie iż gotuiąc ieść Oycu swoiemu, Chrystusowi Pánu iáko druga Martha tę przysługę czyniła; iż Mátka iey Pánnę Przenayświętszą wyrážáła, á bráćia Appostołow Swiętych: záchęcáiąc się tym sposobem do służenia cálemu Dworowi Niebieskiemu, á podłe te usługi z wielką łágodnością wykonywáiąc; wiedźiáła bowiem dobrze, że to náder było Pánu Bogu miło. Przytoczyłem tu ten przykład Philotheo, żebyś obáczyła iák wiele ná tym należy, áby kto y naypodleysze uczynki swoie ku chwále Máiestátu Boskiego kierował.

Dla czego uśilnie rádzę abyś oney mężney náśládowáła Niewiásty, o ktorey Sálomon (wysoce ia wychwálaiąc) mowi, iż rękę swoię do dźieł odważnych, wspániałych, y wyśmienitych ściągáłá, á że iednak przy tym przędła y wrzećiono obrácała: *Sciągnęła* práwi *rękę swoię do rzeczy odważnych, á pálcy iey chwićiły się wrzećiona.* Ściągay y ty rękę twoię do wielkich zábáw; záprawuiąc się w Modlitwie y bogomyślności, w przyzwoitym używániu Sákrámętow Swiętych, w zápáleniu dusz do miłości Bożey, w wzruszaniu serc ludzkich zbáwiennemi náukámi:

iednym

iednym słowem, czyniąc wielkie y znákomite dźieła, według kondycyey y powołánia twoiego; ále przecię nie pogárdzay wrzećionem y kądźiela twoia, to iest, ćwicz się w pokornych y nie ták wydátnych cnotách, ktore iáko kwiátki iákie pod krzyżem Chrystusowym rosną: służ ubogim, náwiedzay chorych, miey pilne koło domu y domowych stáránie, ktoreć pewnie prożnować nie dopuści; to zaś czyniąc zábáwiay się podobnemi uwágámi, ktorych S. Katárzyná iákom námienił używáła.

Znáczne okázye przysłużenia się P. Bogu rzádko kiedy przypádaią, máłe zaś częśto bárzo: *A kto wierny będźie ná mále,* mowi Zbáwćiel, *postánowia go ná wielu.* Czyń tedy wszytkie spáwy twoie w imie Boże, á wszytkie będą dobre; á ták, lub iesz, lub piiesz, lub śpisz, lub krotofil przyzwoitych zażywasz, lub też rożen obrácasz,, byleś tego dobrze zażyć umiáła, śiła sobie u Pána Boga pożyszczesz: á to, ieżeli wszytkie te rzeczy czynić będźiesz dla wypełnienia w nich woli Bożey.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Záwsze iść trzeba zá rozumem, y słuſznośći przestrzegać.

SAm nas tylko rozum ludźmi czyni, á przecię, iák iest rzecz rzádka widźieć człowieka zá rozumem

idące-

idącego; miłość nas álbowiem wrodzona ku nam ſamym zbiia záwſze z práwdy, nieznácznie do roźlicznych, (ácz máłych) niebeſpiecznych iednak, przywodźi niesłuſznośći y niepráwośći, ktore iáko młode liſzki (w pieśniach Sálomonowych wſpomniáne) rozwáláią winnicę; y że ſą nieznáczne, mniey ie ſobie poważamy, że ich záś wielka liczbá, znáczną nam náder ſzkodę przynoſza.

Sáma oſądźiſz, ieżeli to co námienię nie ieſt przećiw rozumowi y słuſznośći: o máłe rzeczy winuiemy bliźniego, á o naywiękſze wymawiámy ſię ſami; drogo przedać, á tánio kupić uśiłuiemy: chcemy aby nam z káżdego ſpráwiedliwość uczyniona była, á my iey w domu náſzym nikomu czynić niechcemy, żądámy áby słowa náſze dobrze záwſze przyimowáno, á cudze nas záraz urážáią; prágniemy áby nám bliźni máiętność ſpuśćił zá pieniądze, ázáliż niesłuſznieyſza áby on ſam máiętność zátrzymał, á nám náſze pieniądze zoſtáwił? zá złe mu mamy, że nam niechce wygodźić, czyliby ſię on bárźiey nie miáł urážać, że wczáſowi iego chcemy zaſzkodźić.

Ieżeli ſobie zábáwę iáką ulubiemy, wſzyſtkie inſze lekce poważámy; y osłáwiámy cokolwiek do ſmáku náſzego nie przypáda: ieżeli ſię kto z podleyßych tráfi z wádą iáką, álbo żeśmy go ráz ná zę-

by wźię-

by wźięli, cokolwiek czyni wſzytko zle, záwſze go zaſmucámy, y bez przeſtánku ná niego wárczemy: przećiwnym zaś ſpoſobem, gdy ſię nám kto upodoba z powierzchowney iákiey okráſy, nie máſz nic w nim czegobyśmy niepokryli. Znayduią ſię czáſem dobre dźieći, ná ktorych dla wády iákiey ná- ćiele, ledwo pátrzać moga rodźice; będac drugie pełne złośći, że iednak urodźiwe ſa y nádobne w pießczotach ie chowáią. Ná káżdym mieyſcu bárdźiey poważámy bogátych niżubogich, lubo podczás áni nie ſa lepſzego urodzenia, áni ták dobrzy: náwet y tych inſzym przekładámy, ktorych w lepßey widźiemy ſukni. Tego co nam drudzy powinni z pilnośćią ſię dopominámy, w tym záś co my im, wołámy áby ná nas nie náćieráli: o mieyſce właſne goraco ſtáwamy, á po drugich potzebuiemy żeby byli pokorni, y ludzkośći ku nam záżywáli; o naymnieyſzą rzecz ná bliźniego utyskuiemy, á chcemy áby ſię ná nas nikt áni nie zamárſzczył. Cokolwiek dlá kogo czyniemy zdá nam ſię bydź wielką rzeczą, co zaś kto dla nas, za nic ſobie niemámy: jednym ſłowem, podobniśmy Páflagońskim kuropátwom, o ktorych piſzą, że máią dwá ſerca: y my álbowiem iedno mámy ſerce dla śiebie, łágodne, przyiemne, y ludzkie; drugie zas dla bliźniego, ſurowe, oſtre y nieużyte. Dwie tákże chowámy wá-

gi, iedne do wáżenia wygod własnych,, z iák naywiększym pożytkiem, á drugie dla bliźniego, iák naybárdźiey mu nie domierzáiąc. Mowi ná to Pismo święte: *iż wargi zdrádliwe mowiły sercem y sercem*: to iest dwoistym sercem; mieć zaś dwoiákie serce, y dwoiákie wági, iedne ćięższe do bránia drugie lżeysze do dáwánia, obrzydliwośćią iest przed Bogiem.

Przestrzegay tedy Philotheo we wszytkich spráwach twoich słußności, stáwiay się záwsze ná bliźniego mieyscu, á iego ná swoim, á ták dopiero dobrze sadźić będźiesz mogła; czyń iákbyś przedáwała; gdy kupuiesz, á gdy przedáiesz, iakbyś kupowáła; á ná ten czás spráwiedliwie kupisz y przedasz. Wszytkie te pomienione niesłußności, máłe sa w prawdźie, bo nikogo do nádgrody nieobowięzuia, (ponieważeśmy same tylko rzeczy nam wygodne ściśle bráć y ráchować zwykli) powinniśmy się ich iednak z pilnośćią wystrzegáć; znácznie się álbowiem y rozumowi, y miłości bliźniego sprzećiwiáią: á do tego, oszukániem tylko sa iednym: gdyż nikt nic nie trácí żyiąc wspániále, przystoynie, hoynie, y słusznośći we wszystkim przestrzegáiąc. Báday tedy Philotheo serce twoie, y roztrząsay ie, ieżeli ták iest bliźniemu przychylne, iákiegobyś po bliźnim żądáła, gdybyś była ná iego mieyscu: ta álbowiem

będźie

będźie proba, że się rozumem rządźisz. Tráian gdy go poufalśi iego pytáli, czemu by ták był bárzo przystępny, odpowiedźiał: iżáliś nie iest słuszna, ábym się drugim tákim bydź pokázał Cesarzem, iákiegobym sam prágnął, gdybym nim nie był.

ROZDZAŁ XXXVII.

O żadániu álbo prágnieniu.

KAźdy iuż wie dobrze, że się prágnienia rzeczy zákázánych strzec powinien: tym samym álbowiem że kto co złego prágnie, złym się stáie. Iać zaś nad to ieszcze rádzę Philotheo moia nie prágnij nigdy rzeczy duszy niewárownych iáko to są tánce, gry, y inne tym podobne krotofile, áni godności, y urzędow, áni obiáwienia, áni záchwycenia w duchu: gdyż się w tákowych rzeczach nie máło znayduie niebespieczeństwa, prożności, y obłudy. Nie prágnij rzeczy dálekich, to iest, ktore nie rychło przypaść moga, ći bowiem co to czynią, watla y rozrywaią serce swoie, y wydaią się ná wielkie wnętrzne niepokoie. Gdy kto w młodym ieszcze zostáiac wieku, uśilnie żada bydź ná urzędźie iákim, á czas ieszcze tego nie przyszedł, ná co mu się to żadánie (proszę) przyda? gdy zámężna Páni prágnie bydź zákonnica, co się iey z tego záwiąże? leżeli

w przod prágnę nábyć máiętności ſaśiáda moiego, niżeli on ia chce przedać, czy nie trácęſz dármo czáſu w tym prágnieniu moim? ieżeli będąc chorym, prágnę kázać, álbo mieć Mſza świętą, lub też drugich chorych náwiedzać, y to czynić co zdrowi tylko moga, czy nie ſaż to prożne prágnienia? ponieważ ich ná ten czas wykonać nie podobna; á záś prágnienia te prożne y niepotrzebne, záwálaią mieyſce tym ktorebym mieć powinien: iáko to, żebym był ćierpliwy, ná wolą Bożą zezwálaiący, umártwiony, posłuſzny, y w boleśćiach łágodny; tego álbowiem ná ten czás po mnie Bog potrzebuie; ále my zwyczayne prágnienia miewámy biáłychgłow brzemiennych, ktore w ieśeni żądáią poźiomek świeżych, á ná Wioſnę wina w gronach.

Nie rádzę nikomu, áby zoſtaiąc w pewnym ſtánie y máiąc ná ſobie obowiąski iego, miáł prágnąć ſpoſobu życia ſtánowi ſwemu nieprzyzwoitego, álbo zábaw powołániu właſnemu nie zgodnych; ſerce ſię tym álbowiem rozrywa, y słábieie w náleżytych zábawach. Gdybym ia náprzykład prágnął oſobności Kártuzyáńskiey, ná nicby mi ſię to nieprzydáło; á tym czaſem, prágnienie to záięłoby mieyſce owemu ktorebym miáł mieć, doſyć czynienia powinośći moiey przytomney; ánibym náwet rádźić niechćiał, żeby kto prágnął lepſzego rozumu,

żumu, álbo rozſadku, dáremne to bowiem prágnienie, y temu tylko mieyſce zabiera, ktoteby káżdy mieć powinien, áby ſwoy y iáki kto ma, polerował. Ani żeby kto prágnął ſpoſobow służenia P. Bogu, ktorych nie ma, ále ráczey áby tych dobrze záżywał, ktore ma w rękach. Mowię to zaś o tákich prágnieniach ktoremi ſię názbyt ſerce báwi, co ſię bowiem tycze proſtego żądánia, to záwadźić nie może, byle go nie częſto powtárzáć.

Nie prágnij krzyżow y utrápienia, chybá że te w przod ćierpliwie znieśieſz ktoreć dokuczáia: błąd to álbowiem niesłychány, prágnąc męczeńſtwá, á nie modz znieść naymnieyſzego przykrego słowa. Nieprzyiáćiel duſz náßych częſtokroć w nas wznieca wielkie prágnienie rzeczy odległych, ktore nigdy nie będą, áby nas odwroćił od rzeczy przytomnych, z ktorychbyśmy lubo ſą máłe, znaczny pożytek odnieść mogli. Potykamy ſię myśla z Afrycznemi beſtyámi, á w rzeczy ſamey (z niedbáłſtwa) śmiertelne odbieramy rázy od drobnieyſzych węży, ktorzy nam ná drodze záſtępuia. Nie prágnij pokus y poduſzczenia do złego, niebácznośćby to álbowiem byłá wielká; miey iednák záwſze ſerce męſtwem uzbroione ná ich przybyćie, y odwáżnie ſię im ſtáwiay, gdy ná ćię nátrą.

Rozmáitość potráw, zwłáſzcza gdy ich śiła,

obćiąża záwſze żołądek, ktory ieżeli ieſt przysłabſzy, zgoła ſzwánkować muśi. Nieprzypuſzczay y ty do ſerca twoiego rozmairego prágnienia, áni świátowego, gdyżby go to cále zniſzczyło, ále áni duchownego, coby go znácznie osłábiło, y pomieſzáło. Gdy ſię duſza náſza oczyſzczoną bydź widźi, y poſtrzega że ieſt wolná od grzechow y złych náłogow, czuie w ſobie wielki ápetyt do rzeczy duchownych, á ták głodna będąc, chćiwie prágnie rożnego ćwiczenia w pobożnośći, umártwieniu, pokućie, pokorze, miłośći Bożey, y modlitwie. Dobry to znák Philotheo moia, że ták dobry maſz ápetyt, ále pátrz, ieżeli to wſzytko będźieſz mogła ſtráwić: moie by ráczey było zdánie ábyś dołożywſzy ſię wodza twoiego, obrała ſobie miedzy tym rozmáitym prágnieniem, to tylko ktorebyś mogła záraz do skutku przyptowádźić; koło ktorego wſzelkiemi prácuy śiłámi: co gdy uczyniſz, Pán Bog ći zaś potym inſzych żądź dobrych náſtręczy, ktorebyś, także czáſu ſwego wykonywać mogła: á ták czáſu tráwić nie będźieſz ná niepotrzebnym prágnieniu. Nie mowię ia tu żeby kto miáł y naymnieyſze dobre prágnienie porzućić, ále to twierdzę iż káżde ſwoy powino mieć czás y mieyſce; y że to, ktore záraz wykonáne bydź nie może, záchować potrzeba w kąćiku ktorym ſerca, áż czas

iego

iego nádeydźie; á tym czáſem záś doyźrzáłych iuż záżywać: co ták o duchownych, iáko y o świeckich mowię prágnieniach; náczeybyśmy w uſtáwicznych żyć muśieli niepokoiách, y kłopotach.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Przeſtrogi ludźiom ſtánu małżeńskiego.

Wielka ieſt táiemnica máłżeńſtwo, w Chryſtuśie Iezuśie y w Kośćiele iego: godne poſzánowánia u wſzytkich, we wſzytkich, y we wſzytkim; to ieſt: w káżdey czaſtce ſwoiey. V wſzytkich, bo y ſame náwet Pánny ſzánować ie pokornie powinny: wewſzyſtkich, zárowno álbowiem świętę ieſt w ubogich iáko y w bogátych; we wſzytkim, gdyż y początek iego, y koniec, y pożytki, y káżda okoliczność zgoła ſą świątobliwe. Táć to ieſt látorośl, práwowiernych ná źiemi rozkrzewiáiaca, z ktorych potym wybránym, w Niebie kroluiacym, przybywa towárzyſtwa; á zátym, wiele káżdemu páńſtwu ná záchowániu ſtánu máłżeńskiego náleży, ponieważ z niego iák z źrzodła, wſzyſtkie inſze wybiegáia potoki.

Dał by to P. Bog áby ták Syn iego Iednorodzony ná wſzytkie weſela bywał proſzony, iáko ná weſele Kány Gálileyskiey: pewnieby tám nigdy na

winie

winie poćiech y błogosławieńſtwá nieſchodźiło; przyczyna álbowiem że tego wina zwyczaynie ledwo co ſtáwa ná początku, tá ieſt, iż tam máłżonkowie ná mieyſce Chryſtuſa Pána, Adonida, á miáſto Nayświęt: Pánny, Wenery zápráſzáią. Kto chce mieć piękne iágniątka iák lákob, trzeba áby ptzykładem iego rzucał owcom przed oczy) gdy ſię łączą) pſtre láſeczki; ták; kto chce áby mu ſię ſzczęśćiło w máłżieńſtwie powinien ſobie w dźień weſela ſwoiego rozważyć świątobliwość y godność tego Sakrámentu, ále ſię opák dźiać zwykło; bo miáſto tego, wſzytek czás ſię tráwi w zbytkach krotofilach, y słowách nieuważnych: á przeto też nikomu nie ma bydź dźiwná, że ſię skutki tákiego máłżieńſtwa nie nádáią.

Vpominam nádewſzytko máłżonkow, áby w wzáiemney miłośći, ktora im ná ták wielu mieyſcách piſma świętego Duch S. záleca, zoſtáwáli. Ale to nic nie ieſt máłżonkowie mowić do was, miłuyćie ſię przyrodzoną miłośćią, gdyż to y pára Synogárlic umie: álbo kochayćie ſię w ſobie ludzkim áffektem, ponieważ y pogánie toż záchowuią. To wam tedy z wielkim Apoſtołem mowię: *Mężowie kochayćie ſię w żonach wáßych, iáko ſię Chryſtus kocha w Kośćiele ſwoim, á wy żony ták miłuyćie mężow ſwoich, iáko kośćioł miłuie Zbáwićiela ſwoiego.* Sám Pan

Bog

Bog ptzyprowádźił Ewę przed pierwſzego rodźica náſzego Adámá, y dał mu ia zá żonę, tenże y teraz ręka ſwoia niewidoma, záđźiergnał węzeł świątobliwego máłżeńſtwa wáſzego, y dał was iednych drugim; czemuż tedy miłość wáſza nie má bydź zgołá świątobliwa, y ogniem Niebieskim, nie źiemskim páłáiąca.

Pierwſzy tey miłośći skutek ieſt, ziednoczenie nierozdźielne ſerc wáſzych. Gdy kto dwie iodłowe deſzczki poſpołu sklei byleby kley był mocny, ták ſię śiebie trzymać będą, że ie ráczey ná inſzym mieyſcu rozłupi, niżeli ná tym, gdźie ſa skleione. Że tedy BOG mężá z żoną we krwi ſwoiey złączył, złączenie to tak ieſt mocne, iż w przod duſzá iednego z nich odbieć powinna, niżeli ſię od drugiego odłączyć. To záś złączenie, naybárźiey má bydź ſerc y áffektow.

Drugi skutek miłośći tey, má bydź wierność z obu ſtron nienárußoná. Bywał kiedyś ten zwyczáy, że pieczątki w pierśćieniách ná pálcach noſzono, iáko o tym y piſmo święte świádczy. Ceremonia tedy oddáwánia pierśćienia przy ślubách ták ſię ma rozumieć: Kośćioł błogosłáwi pierśćień przez ręce kápłáná, y dáiąc go náprzod nowemu máłżonkowi, wyznawa iż tym Sákrámentem pieczętuie ſerce iego, áby do niego nigdy więcey áni imię, áni

miłość żádney inszey białogłowy wniść nie mogły, poki tá ktora poymuie żyć będźie: dáie potym Pán młody Pánnie młodey pierśćień do rak, áby w záiemnie wiedźiáła, iż iey serce nikomu ná potym áfektu swoiego udźielać nie má, poki ten będźie ná świećie, ktorego iey Pán Bog dáie.

Trzeći skutek małżeństwá, iest zrodzenie y przystoyne wychowánie dźiátek. Wielka to sława wászá máłżonkowie, iż chcąc Pan Bog po świećie rozmnożyć dusze tákie, ktoreby go przez cáła błogosławiły y chwáliły wieczność, was wzywá do spolnego wykonánia ták godnych zámysłow; gdy w te ćiáła ktore wy spráwuiećie, on dusze nieśmiertelne, ná kształt rosy niebieskiey, strwarzáiąc w lewá, y wlewaiąc stwarza.

Mieyćie tedy záwsze mężowie miłość pieszczona, státecna, y serdeczna ku żonom wászym; bo nie dlá czego inszego pierwśa ná świećie niewiásta, z lewey strony, iáko bliższey serca Adámowego, wywiedźioná byłá, tylko, áby ią serdecznie y pieszczenie kochał. Słábości y nie doskonáłości, lub ćiáła lub umysłu żon wászych, nigdy wás do żádnego gniewu przywodźić nie máią, ále owszem do łágodnego y z miłości pochodzącego użáleniá; gdyż ie Pán Bog dlá tego ták stworzył, áby potrzebuiąc pomocy wászey, bárźiey was poważały y

ſzánowáły, y áby tákim obyczáiem w towárzyſtwie z wámi żyły, żebyśćie wy przećię głowámi y ſtárſzemi ich byli. Y wy żony, záchowuyćie pieſzczona, y ſerdeczną, lecz przy tym pełną uczćiwośći y poſzánowánia miłość ku máłżonkom, ktorych wam Bog obmyślił: gdyż im dlá tego płeć dał mężnieyſza y rzezwieyſza, y chćiał, áby niewiáſta czáſtką byłá męſzczyżny, kość z kośći, ćiáło z ćiáła: y nie dla czego ia inſzego z żebrá męskiego z pod pách wyprowádźił, tylko áby pokazał, iż po niey potrzebuie, żeby pod ręką y władzą męża zoſtáwáła. Sámo wám náwet piſmo ná śiłu mieyſcach to poddáńſtwo zálecá, ktore iednak oráz y słodźi; po was prágnąc ábyśćie z miłośći poddáne mężom były, á mężom przykázuiąc, áby wámi łágodnie, dobrotliwie, y łáskáwie władáli: *Mężowie*, mowi Piotr święty, *obchodźćie ſię obyczaynie y łáſkáwie z żonámi wáſſemi, iáko ſłábſſym náczyniem, y część im wyrzadzayćie.*

Lecz gdy ták iákom wás nápomniał, miłość ku ſobie w záiemną iáko naybárźiey rozżárzać będźieśćie, ſtrzeżćie ſię pilno, áby z niey zázdrość miedzy wámi nieurosła. Tráfiá ſię álbowiem częſtokroć, że iáko robak nayprędzey ſię rodźi z dobrego y doyzrzáłego owocu, ták y zázdrość, z naygoratſzey y nayśćiśleyſzey máłżonkow miłośći początek ſwoy

bierze; ktora iednák gubi y niſczy, bo zá nią zwádki ſwáry, y rozwody náſtępować zwykły. Nigdy záprawdę zázdrość mieyſca mieć nie może, gdźie przyiáźń zobopolnie ná práwdźiwey ufundowána ieſt cnoćie; z kad, gdźiekolwiek ſię znáyduie, nie omylnym ieſt znákiem niedoskonáłey, y w ſamych tylko zmysłach záwártey miłośći ktora niepewna, nieskuteczna, y podeyzrána cnotę, w towárzyſzu poſtrzegła. Głupi redy ieſt zámysł, chćieć przyiáźni dodać ceny zázdrośćią; bo lubo zazdrość máłżeńská ieſt iákimśi znákiem zbytku przyiáźni, ále nie dobroći przyſtoyności, y doskonáłośći oneyże: doskonáłość álbowiem przyiáźni pewna kłádźie bydź cnotę w oſobie ukocháney, á záś zázdrość, cále niepewna y nieſtáteczna.

Ie żeli mężowie powáſzych żonach wierności potrzebuiećie, záchęcaycież ie do niey przykładem wáſzym: *láko możećie bez wſtydu* mowi S. Grzegorz z Názyánzu *wyćiągać czyſtość od żon wáſzych, kiedy ſami w niewſtydach żyećie? czemu po nich chcećie, czego im w záiemnie niedáiećie: prágniećie áby czyſtość záchowáły, á wy ią też dla nich chowayćie:* á iáko mowi Páweł Swięty, *niech káżdy záchowuie náczynie ſwoie w świątobliwośći. Ieżeli záś wy ſami niecnot ich uczyćie, niedźiwuyćież ſię, że dla ich lubieżności wſtyd ſię y na was zlewa. Ale y wy żony ktorych ſłáwa nie-*

rozdźielna

rozdźielna iest z czyſtośćia y poćczywośćia, zachowuyćie uśielnie imię dobre y niedopuſczayćie, aby ktora kiedy roſpuſta gláns ſtáwie wáſey odiać miáła.

Y naymnieyſzych ſię wyſtrzegay do nieczyſtośći okázyi; nie ćierp nigdy, ábyć kto miáł náſługowáć. Ktobykolwiek kiedy piękność twoię y urodę wychwálał, podeyzrzányć ma być: kto álbowiem towar iaki chwáli, ktorego kupić nie może, zwyczaynie ma go wola ukráść. Ieżeliby záś ćiebie chwáląc, męzáć w oczách twoich miáł gánić, wielce ćię tym urážá: rzecz ieſt álbowiem oczywiſta, że ćię nie tylko chce zgubić ále náwet ma zá náſtuł zgubioną; ponieważ z inſzym kupcem iuż w tárg wchodźi, komu pierwſzy nie do ſmáku przypádł. Y ſtárych y teráźnieyſzych wiekow dámy, zwykły w uſzu po kilká pereł nośić, dla przyiemnego dźwięku (mowi Pliniuſz) obiiáiacych ſię iednych o drugie. Ia záś pomniąc ná to, że wielki kochánek Boży Izaák, ná pierwſzy záczątek miłośći ſwoiey, záuſznice Rebece poſłał, ták trzymam, iż ten ſtroy táiemnie znáczy, że káżdy máż naybárdźiey ſobie przywłáſzcza uſzy żony ſwoiey, ktore oná dla niego ſamego záchować powinna, y ſtrzec ſię, áby do nich inſzego głoſu nie przypuſzczáła, krom łágodnego, y przyiemnego brzmięnia słow czyſtych y uczćiwych, gdyż te tylko ſzczegulnie perłámi

drogiemi w Ewángeliey wſpomniánemi zwać ſię moga: pomniąc zwłaſzcza ná to, że iáko ćiáło uſty, ták duſza uchem iád w ſię bierze.

Gdy miłość z wiernością złączona będźie, muśi y poufałość náſtapić; zkąd czytámy o Swiętych máłżonkach, że ſię z ſoba przyiemnie pieśćili, pieſzczota záiſte z miłośći, ále czyſtey, ſzczerey, y niezmyśloney pochodzącą. Tak Izáak y Rebeka nayczyſtſza máłżonkow ſtárego teſtámentu pára, widźiáni byli przez okno pieſzczący ſię z ſoba, y lubo tam nic nieprzyſtoynego miedzy nimi nie było, Abimelech iednák poznał záráz, że to muśiał bydź maż z żoną. Ludwik Swięty y ćiáło ſwoie w oſtrości trzymał, y żonę pieſzczono kochał; á lubo zá te pieſzczoty nágánę od niektorych miewał, ráczey iednák pochwały był godźień, że umysł ſwoy wſpániały y woienny, umiał y do pieſzczot (dlá záchowánia miłośći między máłżonkámi potrzebnych) nákłániać; bo ácz te ſzczerey przyiáźni wyświádczenia, ſerc niewiąża, trzymáia ie iednak w iedności, y ozdoba ſa iákaś wzaiemnego ſpołkowánia.

Swięta Monika brzemienna będąc Auguſtynem S. ofiárowáłá go częſtokroć wierze chrześćiáńskiey, służbie y chwále Bożey, iáko to ſam o ſobie świádczy gdy mowi: *że ieſzcze w żywocie Matki ſwoiey zoſtáiąc, skoſztował iuż był ſoli Boſkiey.* Wielka by zrąd

náukę

náukę brác miáły niewiáſty chrześćiáńskie, áby tymże ſpoſobem owoce żywota ſwoiego, ieſzcze y ná świát niewydáne, Máieſtátowi Boskiemu ofiárowáły: Bog álbowiem ktory mile przyimuie ofiárę dobrowolną, pokornym ſercem uczyniona, zwyczaynie ná on czás błogoſłáwi dobre mátek zámyſły, y pobożne ich áffekty: świádkámi tego Sámuel, S. Thomaſz z Aquinu, S. Andrzey Peſuleński, y innych ták wiele. Mátka Bernárda S. godná záiſte mátká tákiego Syna, skoro tylko ktore porodźiła dźiećię, záraz ie w ręce ſwoie brała, y Chryſtuſowi Pánu ná uſługę ofiárowáła; y od teyże záráz godźiny, kochała ſię w nich z poſzánowániem, iáko w tych ktore iuż były Bogu poświęcone, y ktorych iey Bog ná wychowánie powierzył; co ſię iey ták dobrze nádáło, iż wſzyſtkie ſiedm świętemi zoſtáły. Lecz gdy iuż dźieći podráſtáią, y rozum ſię im otwierać poczyná, ná ten czas dopiero Rodźice wielkiego koło nich ſtáránia záżywać powinni, áby ſię boiáźni Bożey uczyły. Przeſtrzegáła tego z pilnośćią Krolowa Bláncha w Synu ſwoim Ludwiku S. gdy mu częſtokroć máwiáła: *Dálekobym bárdźiey woláła Synu moy kochány widźiećie ná márach, niżeli ſłyſſeć, żeś kiedy grzech ktory popełnił śmiertelny.* Co ták głęboko weſzło było w pámięć świętego tego Syná, że iáko ſam o ſobie powiedźiał, nie było dnia

ktore-

ktoregoby mu słowa te ná pámięć nie przychodźiły; y ztąd też uśilnie ſię ſtárał, áby ie nienáruſzenie do skutku przywodźił. Fámilie y pokolenia ięzykiem náſzym domy zowiemy. Zydźi tákże zrodzenie dźieći wyſtáwieniem álbo budowániem domow názywáia: y tym obyczáiem rozumieć potrzebá, gdy Piſmo mowi, że Bog bábom Ægyptskim domy zbudował. Spoſob ten mowienia oczywiśćie pokázuie, iż nie ten dom ſwoy ubeſpiecza, co go doſtátkámi doczęſnemi nápełnia, ále ow, ktory dźieći ſwoie w boiáźni Bożey wychowuie: do czego áni práce, áni ſtáránia żáłować nie potrzeba, ponieważ dźieći koroná ſą rodźicow ſwoich.

Ták S. Monika, z wielką żárliwośćią y ſtátecznośćią złym náłogom Auguſtyna S. wſtręt záwſze czyniła, że go wſzędźie źiemią y morzem ślákuiąc, ná koniec ſzczęśliwiey obfzernym łez wylániem przez náwrocenię iego Bogu porodźiła, niżeli gdy go z żywotá ſwego ná świát wydáła.

Páweł S. ſtáránię koło domu y domowych, goſpodyniom záleca; zkąd wielu ieſt tego godnego mniemánia, że pożyteczniey ſza ieſt rzecz w domu goſpodyni pobożna, niż goſpodarz; ten álbowiem nie záwſze z domowemi zoſtáiąc, nie może ich ták łátwo w cnoćie záprawiać: dla czego Sálomon w przypowieśćiach ſwoich twierdźi, iż cáłego domu

ſczę-

ſzczęśćie zawisło ná ſtárániu y przemyśle mocney oney y odważney niewiáſty, ktorą opiſuie.

Powieda Piſmo w kśięgách rodzáiu, iż Izaák bacząc bydź żonę ſwoię Rębekę niepłodna, prośił P. Bogá zá nią, albo iáko Zydowski ięzyk wyrażá, ná przećiwko niey, on ſam álbowiem był z iedney ſtrony kápliczki á oná z drugiey; y wysłuchána też byłá modlitwá iego, tym ſpoſobem uczyniona: nie może bydź záprawdę áni więkſze, áni pożyteczniey ſze między małżonkámi ziednoczenie, nád to ktorego węzłem ieſt pobożność, do ktorey ſię zobopolnie záchęcáć powinni. Są iedne tákie owoce, iáko to pigwy, ktore dla ćierpkośći ſwoiey nie ſą ſmáczne chybá w cukrze, ſą záś drugie co dla miękkośći przyrodzoney dochować ſię nie mogą, ieżeli ich tákże nie ſmáży; iako to wiśnie, y morele. Ták, żony prágnąć powinny áby mężowie ich w pobożnośći záprawieni byli, bez ktorey káżdy mąż ieſt dźikim y nieugłaskánym zwierzem: Mężowie záś żadáć máią, áby żony pobożne mieli, gdyż białagłową pobożnośći nie máiąca, słábа ieſt bárdzo, y skázytelnośći w cnoćie podlegáiąca. S. Páweł powiedźiał, iż mąż niewierny poświęcony bywa przez żonę práwowierną, y wzáiemnie znowu, żoná niewierna, świętą ſię ſtáie przez práwowiernego mężá: w tym álbowiem ták ścisłym

małżeńſtwá zwiasku, łátwo ieden drugiego przyćiagnąć może do cnoty. Ale o iák nierownie więkſze w ſtadle tákim błogosłáwieńſtwo przemieſzkiwa, gdźie obáy małżonkowie práwowierni, ſpolnie ſię do świątobliwośći záchęcáią, żyiąc w prawdźiwey boiáźni Bożey.

Nákoniec ták záwſze defektá ſwoie zobopolnie znośić powinni, áby ſię nigdy obá rázem na ſię nie gniewáli, żeby ſnáć ſwarow y zwadek między nimi nie było. Pſzczołki nie moga ná tych zoſtáwáć mieyſcách, gdźie ſię głos odbiia, y echo znáyduie: áni Duch Swięty w tákim przemieſzkiwáć domu, w ktorym wrzáski, hálásy, ſwary, y niezgody oſiádły.

S. Grzegorz z Názyánzenu powiada, że zá czáſow iego małżonkowie co rok dni ślubow ſwoich oſobliwie święćili; życzyłbym y ia záprawdę, áby ſię ten zwyczay znowu między Chrześćiány wroćił, byleby przy tákich okázyách ućiech y krotofil świátowych nie záżywáli: ále żeby tylko wyſpowiadáwſzy ſię małżonkowie dniá tego, y do kommunij przyſtąpiwſzy, z więkſzą żárliwośćia y nabożeńſtwem P. Bogu powodzenie małżeńſtwá ſwoiego zálecáli; ſtánowiąc znowu mocno, iák nayświątobliwiey w nim żyć, y miłośći z wiernoś ćia złączoney ſobie dochowywáć: á przytym, áby y

odpocz-

odpoczęli nieco w Zbáwićielu ſwoim, dla ſnádnieyſzego potym znieśienia ćiężarow ſtanu właſnego.

ROZDZAŁ XXXIX.

O przyſtoyności łożá małżeńskiego.

Łoże małżeńskie powinno bydź (iáko go Apoſtoł názywa) niepokaláne; to ieſt, nieczyſtośćiom, y innym ſproſnośćiom niepodległe: dla czego ſtan S. Małżeński początek ſwoy wźiął w Ráiu źiemskim, gdźie y dotąd ieſzcze żadna ćieleſna pożądliwość, álbo inſza iáka nieprzyſtoyność mieyſcá nie miáły.

Ieſt iákieś podobieńſtwo między niewſtydliwą ućiechą, á tą ktora bywa w iedzeniu; obiedwie álbowiem do ćiáłá należą, lubo pierwſza tylko dla brzydkiey niepowśćiągliwośći ſwoiey, imię ćieleſney zátrzymáłá: czego tedy o iedney powiedźieć nie mogę, drugą wyráżę

1. Iedzenie ieſt poſtánowione dla záchowania ludźi ná świećie: iáko tedy ieść dla ſamego tylko poſilenia y zátrzymánia człowieká, chwalebna ieſt rzecz, świątobliwa, á náwet y przykazána; ták y to bez czego w małżeńſtwie potomſtwo zrodzone, y ludźie rozmnożeni bydź nie mogą, chwalebne ieſt zaiſte y świątobliwe: ten álbowiem ma bydź nayoſobliwſzy w káżdym ſtádle zamyſł.

2. Ieść nie dla zátrzymánia życia własnego, lecz dla záchowánia społney konwersacyi, y powolności wzáiemney, słuszność sámá y przystoyność pozwalaią. Ták y zobopolne á przyzwoite w małżeństwie S. iedney strony drugiey dołyć czynienie, Páweł S. powinnością y długiem názywa; y tego po stronách ściśle potrzebuie, żeby iedná bez nieprzymuszoney woli drugiey, z tego się długu wymowić nie mogłá, áni náwet dla nabożeństwá; co mi powodem było do oney przestrogi, ktoram w Rozdźiale o kommunij S. z tey okázyi przytoczył: dáleko tedy ieszcze mniey z gniewu, álbo zmyśloney iákiey cnoty wymawiáć się z niego nie godźi.

3. Iáko ći ktorzy iedzą z obowiązku wzáiemney przyiáźni, ochotnie to czynić máią, á nie iákoby poniewoli, y do tego smák w iedzeniu pokázuią: ták y dług małżeński záwsze ma bydź wiernie, nieprzymuszenie, y tymże sposobem oddawány iákoby się kto spodźiewał potomstwá, luboby z okázyi iákiey nie wielka tego byłá nádźieiá.

3. Ieść nie dla dwoch pomienionych przyczyn, ále dla apetytu ukontentowánia, rzecz iest znośna, lecz nie chwalebna; sámá álbowiem roskosz zmysły ćieszaca, nie może przez się żadnego postępku chwalebnym czynić: znośny tylko bydź może, ieżeli oná nie iest zákazána.

5. Ieść

5. Ieść nie dla ukontentowánia ápetytu, ále z zbytku y roſpuſty, rzecz ieſt wielkiey álbo máłey nagány godna, według wielkośći álbo máłośći zbytku.

6. Zbytek záś w iedzeniu nie tylko záwisł w bezmierney liczbie potraw, ále też y w ſpoſobie iedzenia. Wielki to przykład namilſza Philotheo, że miod, ktory ták ieſt zdrowy y przyzwoity pſzczołkom, pod czás im zwykł ſzkodźić y w chorobę wprawiáć; iáko to: gdy ſię go ná wioſnę zbytnie obiedzą, bo ztąd biegunki miewáią: á czáſem záś y cále ie o utrátę żyćia przyprawia, iáko to, gdy ſobie w nim czołko y skrzydełká umáża. I ſpołkowánie zaprawdę małżeńskie, lubo ieſt słuſzne, świątobliwe, chwalebne, y świátu potrzebne, wielce, iednák w niektorych okázyách niebeſpieczne bywa tym co go używáią: pod czás álbowiem duſze ich grzechámi powſzedniemi iáko chorobámi iákimi znácznie náwatla, co bywa gdy ſamym tylko grzeſzą zbytkiem, á czáſem też y cále im grzechem śmiertelnym żywot duchowny odeymuie, iáko gdy ſię porządek y ſpoſob ná zpłodzenie potomſtwá poſtánowiony, odmienia y gwałći: á ná ten czás iáko kto mniey álbo więcey przećiwko porządkowi temu wykracza, mnieyſzy też álbo większy grzech popełnia, ále iednák záwſze śmiertelny. Ponieważ bowiem

bowiem naypierwſzy małżeńſtwá zamyſł ieſt żrodzenie dźiatek, nikt ſłuſznie odſtąpić porządku ná to náznáczonego nie może; luboby náwet dla przypadku iákiego y skutku żadnego mieć nie miał, iáko ſię tráfia, gdy niepłodność, álbo iuż brzemieniá noſzenie nowemu przeſzkadzá poczęciu; gdyż y w tych okázyách ćiał ſpołeczność może bydź świątobliwa y chwalebna, byleby porządkowi rodzenia dźieći nie byłá przećiwna: żaden álbowiem przypadek práwá tego znośić nie może, ktore pierwſzy w małżeńſtwie ſwoim dopuſzczał, w obrzydzeniu był u Bogá, iáko to świádczy piſmo S. w Rozdźiale XXXVIII kśiąg rodzáiu: á lubo niektorzy hæretycy wieku náſzego (dáleko w tym niewſtydliwſi niż oni Cynici, o ktorych Swięty Hyeronim tłumáczac liſt do Epheſow piſze) śmieli mowić, iż P. Bog złą tylko intencya, á nie poſtępek tego niebacznego małżonká nie náwidził, piſmo iednák ináczey powieda, y wyráźnie twierdźi, że ſam poſtępek w obrzydzeniu był przed Boskim Máještátem.

Znák ieſt widomy podłego, niskiego, y łádáiákiego bárdzo umyſłu, gdy kto przed cżáſem myśli o iedzeniu, á dáleko ieſzcze bárdźiey gdy kto náiadſzy ſię rozważa ſmák ktory miał w potrawách, y

o nim

o nim rozmawia; ponurzáiąc myśli swoie w przypominániu ućiech ktore czuł kaski połykáiąc: iáko y oni co przed obiádem przy rożnie, á po obiedźie w pułmiskách záſadzona myśl máia; godni záiſte bydź kuchćikámi, ponieważ iáko S. Páweł powiáda, brzuch swoy zá Bogá máia. Podćiwi ludźie nigdy o ſtole nie myśla, chybá śiadáiąc do niego; po obiedźie záś ręce ſobie umywáia, y uſtá płocza, áby więcey áni ſmáku, áni zapáchu potraw nie czuli. Słoń lubo ſię zda bydź niezgrábna beſtya, miedzy wſzytkiemi iednák naygodnieyſza żyć ná świećie, y naydowćipnieyſza: powiem ći przykład ieden poczćiwości iego; ſámice słoń ngidy nie odmienia, y wielce kocha tę ktora raz obrał: nie łaczy ſię iednák z nią, chybá co trzy latá, y to tylko przez pięć dni, y ták táiemnie, że go w tym nikt ieſzczenie zdybał: ſzoſtego dniá dopiero káżdy go widźieć może, gdyż záraz po ſpołkowániu proſto do rzeki idźie, cáły ſię ponurza, nie chcąc do trzody powrácáć, pokiby nie był oczyſzczony. Nie ſaż to przyſtoyne poſtępki beſtyi iedney bezrozumney? czym záiſte záchęca małżonkow, áby ſerc ſwoich do ućiech y roskoſzy, ktorych w máłżeńſtwie záżywáć muſzą, nie przykładali, ále owſzem, żeby záraz po nich áfekty ſwoie omywáli y ocieráli, áby potym wolnym y nieuwikłánym umysłem, inſzych wyśmienitſzych zá-

baw pil-

baw pilnowáli. Y w tym ći to záwisło doskonáłe zá-chowánie náuki oney wyborney Páwłá S. w liśćie do Koryntow mowiącego: *Czás ieſt krotki; á zá tym, ći ktorzy żony máia, ták ſię niech ſprawuia iákoby ich nie mieli.* Ten záś według Grzegorzá S. ma żonę iákoby iey nie miał; kto z nią ták ućiech záżywa ćieleſnych, że przećię dla nich nie tráći chęći do duchownych. Co záś ſię mowi o mężu, ma bydź wzáiemnie rozumiáno o żonie. *Niech ći,* mowi tenże Apoſtoł, *ktorzy świátá záżywáia, ták poſtępki ſwoie miárkuia, iákoby go nie używáli.* Vżywáy tedy káżdy świátá według kondycyi y powołánia właſnego, ále tákim kſztałtem, ábyś ſercá do niego nie przykłádáiąc, ták był wolny y rzeski do służby Bożey, iákobyś go nie używał. W tym naybárdźiey mowi S. Auguſtyn ludźie błądzą iż tych rzeczy ktorychby mieli z potrzeby używáć, hoynie záżywáią: owych záś ktorychby należáło ſzczodro záżyć ledwo ſię co tykáią; rzeczy álbowiem zbáwiennych doſtátnie záżyć potrzebá; á doczęſnych skąpo bárdzo; w ktorych gdy miárę przebieramy, duſzę rozumną w bezrozumną przemieniamy. Ták kłádę żem wyráźił, cokolwiek miałem wolą powiedźieć, y dał nie wymieniáiąc do zrozumienia, com był zámyślił.

ROZ-

ROZDZAŁ XL.

Przestrogi Wdowom.

SWięty Páweł wszytkim Biskupom w osobie Tymoteuszá swoiego potrzebna dáie náukę mowiąc: *czćij wdowy ktore prawdźiwemi sa wdowámi:* áby záś ktora prawdźiwa byłá wdowa tego potrzebá.

Naprzod, żeby nie tylko byłá wdowa, według ćiáłá, áley według sercá, to iest: áby státeczna y nieustáiąca miáłá wolą, w czystym wdowstwie wieku swoiego dokończyć: te álbowiem ktore tylko wdowámi sa do pierwszey nowego wesela okázyi, nie sa chybá ćiáłem od męszczyzn odłaczone, serce záś cále iuż przylepione do nich máią. Ieżeliby ktora prawdźiwa wdowá dla umocnienia się w wdowim stanie, ćiáłá czystość własna ślubem Bogu poświęćić chćiáłá, y wdowstwu znáczna przyda ozdobę, y przedsięwźięćie swoie zgołá umocni: widząc bowiem, iż po uczynionym ślubie, iuż nie iest w iey mocy czystości odstąpić, chybáby oraz y Niebá wyrzec się chćiáłá, z tákim dozorem pilnować będźie tego co zámyśliłá, że y naymnieyszey myśli o małżeństwie, ná moment ieden, przystępu nie da do sercá swoiego. A ták, ślub ten świątobliwy, nienáruszona záłoży támę między duszą

iey, y tym wſzytkim cokolwiekby mogło ná iey przedsięwźięćie náćieráć. Wielce záprawdę ślubu tego wdowom chrześćiáńskim życzy Auguſtyn S. ſtarodawny záś á uczony Orygenes, rádźi náwet mężátkom, áby ſtan przyſzły wdowi w czyſtośći przepędźić ślubowáły, gdyby małżonkowie ich w przod z świátá tego zeyść mieli: żeby uprzedzáiacym tym ślubem, y między ćieleſnemi ućiechámi ktorych w małżeńſtwie záżywáia, zapłatę czyſtemu wdowſtwu przynależyta, pozyskiwáły. Ma to ślub, że wſzytkie dobre uczynki z niego pochodzące, przyiemnieyſze Máještatowi Boskiemu ſpráwuie, ſercá do ich wykonánia dodáie, y nie tylko P. Bogu ſame uczynki iáko owoce iákie dobrey woli náſzey prezentuie, ále też wolą (ktora tych owocow rodzaynym ieſt drzewem) onemu zupełnie poświęca. Samym tylko záchowániem czyſtośći, ćiáłá náſze pożyczánym iákimśi ſpoſobem P. Bogu dáiemy, ponieważ ſobie wolą obrocenia ich kiedykolwiek do ućiech ćieleſnych záchowuiemy: ślubem záś czyſtośći zupełnie ie y nieodmiennie Máještatowi Boskiemu ofiáruiemy, y cále ſobie wſzytkę moc coſnienia ſię názad odeymuiemy; ſtáiąc ſię tak ſzczęśliwie niewolnikámi tego, ktorego bydź poddánym większa y lepſza rzecz ieſt, niżeli krolowáć. Iáko tedy rádę pomięnionych dwoch Doktorow

row wielce zálecam, ták z drugiey ſtrony życzę, áby duſze ktore ták ſzczęśliwe będą, że ich zechcą usłuchać, uważnie, światobliwie, y gruntownie w tym ſobie poſtępowáły: to ieſt, żeby naprzod rozważyły ſtátek ſwoy, P. Bogá o świátłość prośiły, y madrego iákiego á pobożnego nárádźiły ſię wodzá: z więkſzym to álbowiem ich będźie pożytkiem.

2. Krom tego, potrzebá áby wyrzeczenie ſię powtornego małżeńſtwá, proſtym uczynione było umyſłem; dla doskonálſzego wſzytkich áfektow ná służbę Bożą poświęcenia, y ſercá własnego we wſzytkim z wolą Boską ziednoczenia. Gdyby álbowiem ktora wdowá zoſtáwáć zámyśláłá żeby więcey dźiećiom bogactw zoſtáwiłá, álbo dla inſzey iákiey świátowey przyczyny, miáłáby podobno y táką pochwałę, ále nie u Bogá; przed ktorym nic prawdźiwey pochwały mieć nie może, co dla niego uczyniono nie ieſt.

Trzebá ieſzcze, áby wdowá ktora to imię rzecza ſáma chce nośić, dobrowolnie y ochotnie oddaláłá od ſiebie wſzelkie świátowe ſtroie y zabáwy. *Wdowá* mowi S. Paweł, *co w roſkoſząch żyie, żyiąc ieſzcze iuż umárła ieſt.* Chćieć álbowiem bydź wdowa, á kochać ſię ieſzcze w pochlebſtwie, żártách, y nádsługowániu: chodźić ná tańce, skoki, y bánkiety; ſtroić, włoſy trefić, y piżmować, ieſt to bydź

wdowa żyiacą według ćiáłá, lecż umárła według duſze. Lubo będźie znák goſpody Adonidá y świeckiey miłośći z białych pior ná kſztałt kity wyſtáwiony, lub też z czarney iedwabnice ná kſztałt śieći koło twarzy záwieſzony, wſzytko to zá iedno: y owſzem przy czarnym ſtroiu, z większa ſię prożnośćia białość wydáie. Wdową doświádczywſzy iuż iákim ſpoſobem białogłowy męſzczyżny łowią, ſzkodliwiey ná nich záſtáwia śidłá żyiąc tedy w tych nieuważnych ućiechách zá żywotá ieſzcze umárła ieſt, y w ſamey rzeczy obłudą tylko iákąś ſtanu wdowiego.

Czás obćinánia przyßedł, ſłyßány ieſt głos Synogárlice w źiemi náßey: mowi piſmo w pieniách Sálomonowych. Odćięćie zbytkow świátowych, káżdemu żyć pobożnie prágnącemu, potrzebne ieſt, álę iednák naybárdźiey prawdźiwey wdowie, ktorą iáko czyſtą Synogárlicą, nie dawno przeſtáłá żałować y opłákiwáć ſtráty małżonká ſwoiego. Gdy Nòémi z Moab do Betleem powrácáłá, białegłowy támeczne ktore ią ná początku ſtanu iey małżeńskiego dobrze znáły, pytáły ſię iedná drugiey, czy nie tá to Nòémi? ná co oná ſamá odpowiedźiáłá. *Nie zowćie mię więcey proßę Nòémi* (gdyż Nòé ni znáczy piękną y nadobną) *álę mię raczey zowćie Márya álbowiem Pan napełnił duſßę moię gorzkośćia*, co dla tego mowiłá, że

iey máż

iey maż był umárł. Ták káżda pobożna wdowá, nie ma nigdy żadáć áby ia piękna y nadobna názywáno, lecz ſię ſzczegulnie kontentowáć powinná bydź tym, czego P. Bog po niey potrzebuie, to ieſt pokorna, y podła w oczách ſwoich.

Lámpy ktore oliwę przyprawna máia, wdźięcznieyſzy wydawaia zapách, gdy w nich płomień zgáśnie; ták y wdowy, ktorych miłość w małżeńſtwie byłá ſzczera, więkſzą z ſiebie cnot y czyſtości wydáia wonność, gdy ich świátło, to ieſt mężow, śmierć wygáśi: kochác ſię w mężu poki żyie, zwyczáyna ieſt rzecz między białogłowámi, ále ták ſię w nim kochác, żeby y po śmierći o inſzym nie myślić, wyśmienitość tá miłości ſamym tylko práwdźiwym należy wdowom. Mieć ufność w Pánu Bogu poki małżonek wſzytkiego dopomaga, nie wielka ſztuká, ále ufáć w dobroći iego, gdy iuż tey podpory nie máſz, to godno wielkiey pochwały: dla czego, lepiey záwſze wdowá w ſtanie tym poznáć może ták doskonáłe ſą iey cnoty, w ktorych ſię w małżeńſtwie zoſtáiąc zápráwowáłá.

Gdy wdowá ma dźieći, ktore przemyſłu iey y ponocy potrzebuią, w tym zwłaſzczá co do duſznego ich zbáwienia, y życia doczeſnego należy nie ma ich y nie może żadna miára odſtąpić. Swiety álbowiem Apoſtoł Páweł wyráźnie ie do pieczo-

łowánia

łowánia tego obowięzuie: *áby wzdiem oddawáły rodźicom swoim*: y znowu: *kto koło swoich mianowicie domowych stáránia nie ma, gorszy iest niż pogánin*. Ieżeliby záś dźieći iuż dorosłe były, y nie potrzebowáły żadney pomocy, ná ten czás wdowá wszytkie myśli y áfekty swoie w iedno zebráć powinna, y one iedynie do większego co raz w miłośći y służbie Bożey postępku obrácáć. Ieżeliby gwałtowna iáka potrzebá sumnienia prawdźiwey wdowy nie wiazáłá do kłotni, ktore zá soba práwowánie się przynośi, rádzę iey áby ich cále zániechálá, y raczey do ugody záwsze przystępowáłá; co bez pochyby z większym iey pokoiem y ukontentowániem będźie, lubo podobno nie ták wielkim pożytkiem. Ale by też musiał bydź pożytek z kłocenia się osobliwy bárdzo, żeby z pokoiem wnętrznym mogł bydź porownány: nie wspominaiąc ieszcze tego, iż práwne y tym podobne kłotnie, serce rozrywáia, á częstokroć y przystęp nieprzyiaćiołom czystośći do niego dáia; poniewasz áby wdowá w oczách tych ktorych łáski potrzebuie przyiemna byłá, musi pod czás przećiwne pobożnośći, y Bogu nie przyiemne, brác ná się postępki.

Modlitwá ma bydź ustáwiczna wdowy zabáwa: poniewasz bowiem samego tylko Bogá kochác powinná z nim też samym niemal záwsze rozmawiác iey

wiáć iey należy: iáko żelázo ktore dla przytomności dyámentu nie mogło iść zá ćiagnacym mágnesem záraz się ku niemu porywa iáko prędko tylko dyáment oddala: ták y wdowy serce, że się zá żywotá mężá zupełnie ku Bogu skłonić nie mogło, áni iść zá powabem miłości iego, iák prędko dulzá małżoká odbieży, bieżeć zaraz gorliwie powinná zá wdzięcznym oleykow niebieskich zapáchem, mowiac z Oblubienica Niebieska. O Pánie teraz kiedym cále swoia, przyimij mię cále zá twoię, ćiagnij mię do siebie, pobiegnę zá wonnością oleykow twoich.

Cnoty, światobliwości prágnacey wdowie, te sa przyzwoite: skromność, wyrzeczenie się godności, mieysc poczesnych, ziázdow, tytułow, y tym podobnych prożności; usługá ubogim, y chorym, ćieszenie utrapionych, záprawowánie pánienek w życiu pobożnym, y wszytkich cnot przykłádu dáwánie młodszym białogłowom. Niedostátek y prostotá száty ich zdobić máia; pokorá y miłość uczynkom ceny dodáwáć; uczćiwość y łágodność ięzykiem kierowáć, skromność y czystość oczemá władáć, á Zbawićiel ukrzyżowány w sercu ich pánowáć.

Iednym słowem, prawdźiwa wdowá słusznie márcowym w Kościele Bożym fijołkiem názwáć się może;

może; ktory, przyiemny poboznośći zapách z śiebie wydáie, pod ſzerokim młodośći właſney liśćiem utáiony zoſtáie, ſamym ćiemnym kolorem, umartwienie ſobie przywłaſzcza; znáyduie ſię záś ná chłodnych y puſtych mieyſcách, wyſtrzegáiąc ſię tym ſpoſobem ućisku świátowych konwerſacyi, á ſerce ſwoie chłodząc przećiw wſzelkim upałom, ktoreby w nim wzniećić mogły żądze bogactw, godnośći, á náwet y miłośći: *Szczęśliwa będźie* mowi Apoſtoł, *ieżeli ták dotrwa*.

Mogłbym ieſzcze y co więcey do tey máteryi powiedźieć, ále wſzytko zgołá powiem, gdy przydam, iż káżda wdowá, ſtanu ſwoiego kochąiąca przy ſtoyność, z pilnośćia czytáć będźie wyśmienite one Hieronimá S. liſty, piſane do Furyi, Salwij, y innych Dam, ktore to ſzczęśćie miáły, że od ták wielkiego Dokrorá náuki pobożne odbieráły: nic álbowiem do przeſtrog ktore im tám dáie przyłożyć niepodobna, to iedno wyiąwſzy, żeby prawdźiwa wdowá nigdy tych nie gániłá áni nie ſzácowáłá, ktore y drugi, y trzeći, y czwarty raz ida zá máż; gdyż to P. Bog w niektorych przypadkách ná większa chwałę ſwoię ták ſporzadza: á do tego, záwſze náukę onę ſtárodawnych mieć potrzebá przed oczámi, że áni wdowſtwo, áni pánieńſtwo inſzego mieyſcá w Niebie nie máia, krom tego, ktore im pokorá zápiſuie.

ROZ-

ROZDZIAŁ XLI.

Kilká słow do Pánien.

KIlká tylko słow do was mam wolą przemowić, o Pánny? gdyż ostátek gźieindźiey ználeść możećie. Ieżeli o małżeństwie doczesnym zámyślaćie, záchowuyćiesz z pilnością pierwsza miłość dla pierwszego małżonká wászego. Wielkie to álbowiem zdániem moim oszukánie, dáć komu miásto zupełnego y świeżego sercá, záżywáne, pokłocone, y rożnych iuż miłością zmieszáne. Ieżeliby was záś szczęśćie do czystych y páneńskich Oblubiencá Niebieskiego god prowádźiło, y żebyśćie kiedy czystość wászę onemu poślubić zámyśláły, dochowuyćiesz mu iáko naydozorniey serc wászych, gdyż on sama będac czystością, w niczym się ták nie kocha iáko w czystości; y iemu wszytkich rzeczy pierwiastki, á osobliwie miłości przynależa: w Listách Hieronimá Swiętego doczytaćie się wszytkich przestrog wam potrzebnych, że záś stan wász do posłuszeństwá was wiąże, obierzćież sobie wodzá iákiego, za ktoregobyśćie ráda y powodem, sercá y ćiáłá wásze Májestatowi Boskiemu iáko nayświatobliwiey poświacáły.

CZWARTA CZĘSC DROGI Do żyćia pobożnego.

Záwieráiąca náuki y przeſtrogi potrzebne, przećiwko zwyczáynieyſzym pokuſom.

ROZDZAŁ I.

Nie trzebá uważáć co ludźie świátowi mowić będą.

SKoro tylko ludźie świátowi poſtrzega, że ſię udáwáć zá żyćiem pobożnym poczynaſz, tyśiącámi záraz żártow y obmowisk ugadzáć w ćię będą. Nayprzewrotnieyśi między niemi, odmiáną żyćia twoiego nieſzczerośćią, obłudą, y zmyśleniem názwą: rzeką iż ſię dla tego do Bogá ućiekaſz, że świát tobą pogárdźił; krewni záś y przyiaćiele twoi, wymyśláć będą rożne (zdániem ich poważne y z kochánia ku tobie pochodzące) przyczyny, ktoremi by ćię

by ćię od záczętego zamysłu odwieść mogli. Nábędźieſz ztąd (rzeką) humoru melánkolicznego, ſtráćiſz kredyt między ludźmi, ſtánieſz ſię nieznoſną, ſtárzeieſz ſię przed czáſem, ſpráwy twoie domowe wniwecz ſię obroca: żyć trzebá ná świećie iák ná świećie, wſzák może bydź kto zbáwiony bez tych wymyſłow, y tym podnych fráſzek, náprawiać do uprzykrzenia.

Aleć Philotheo moiá, wſzytko to ſą prożne tylko y nieuważne słowá: ludźie ći żadnego zgołá ſtáránia nie máią, áni koło zdrowia, áni koło ſpraw twoich. *Gdybyśćie byli z świátá*, mowi Zbáwićiel, *świátby ſię w was kochał iák w ſwoich, ále że z świátá nie ieſteśćie dla tego was nie náwidźi.* Przypátrzyliśmy ſię nie raz ták wielu káwálerom y dámom, ktorzy cáła noc, á pod czás y cáłe nocy prześiadáiąc, w ſzáchy kárty bez przeſtánku gráli, (czy możeſz bydź zabawá nieſmácznieyſza, przykrzeyſza, y melánkolicznieyſza?) ludźie iednák świátowi bynaymniey tego nie zgánia, przyiaćiele ſię o zdrowie nie fráſuią: á bylebyśmy godźinę ięđnę medytowáli álbo trochę rániey nád zwyczay dla przygotowánia ſię do kommunij wſtáli, iáki taki bieży po Doktorá áby nas od hypokondryi coprędzey uwolnił. Przepędźi ſię czáſem trzydźieśći nocy w tańcách y skokách, nikt ná zdrowie nie nárzeka, á raz tylko (dla

jutrzniey Bożego Narodzenia) nie doſpáwſzy, káżdy názájutrz káśle, y ná żołądek utyskuie; ktoż tu iuż nie widźi, że świát nieſpráwiedliwie ſądźi, łáskáwie y łágodnie ſyny ſwoie, oſtro záś y ſurowo Syny Boże.

Nie zgodźiemy my ſię nigdy z świátem, chybábyśmy z nim weſpoł zginąć chćieli: dogodźić mu nie podobna, bo dźiwny názbyt. *Ian przyßedł*, mowi Zbáwićiel, *nie iedzac, nie piiac, á wy mowićie że diabłem nárabia; Syn záś człowieczy pokazał ſię ná świát iedzac y piiac, á wy powiedaćie, że ieſtem Samarytánem* Tákći záiſte Philotheo. Ieżeli ſtoſuiąc ſię do zwyczáiow świátowych weſelić ſię z nim będźieſz, gráć y táńcowáć, z gorſzy ſię z tego, ieżeli záś ná to nie zezwoliſz meláncholij to y niepoufáłości przypiſze: ieżeli ſię uſtroiſz, rzecze że to złym iákim umyſłem czyniſz, ieżeli ſię záś w podłey iákiey pokażeſz ſukni, podłe ztąd ſerce twoie bydź oſądźi; ućiechy náſze roſpuſtą názwie, á umartwienia melánkolią; że tedy tym kſzrałtem wſzytkie poſtępki náſze ſzácuie, nigdy mu ſię podobáć nie możemy. Niedoſkonáłości náſze przyczynia, y udáie że to ſą grzechy, z powſzednich śmiertelne czyni, te záś ktore ſię z krewkości tráfiáią, złości przypiſuie: y co miłość, iáko mowi S. Páweł, łáskáwá ieſt, świát przećiwnym ſpoſobem zły ieſt y przewrotny; tá nic

złego

złego o nim nie myśli, on záś wszytko ná złe tłumaczy: y gdy sámych postępkow gánić nie może, zamysł winuie: niech będźie báran z rogámi álbo bez rogow, czarny lub biały, postáremu go wilk zie ieżeli mu się náwinie.

Czyńmy co chcemy, záwsze z námi świát walczyć będźie. Ieżeli się długo ná spowiedźi zábáwiemy, spyta cośmy tám ták śiłá mieli do práwienia, ieżeli záś prędko od Kśiędzá odeydźiemy, rzecze żeśmy mu nie wszytko powiedzieli; cokolwiek poczniemy wszytko u niego źle będźie, dla iednego gniewliwego słowá, ogłośi żeśmy nieznośni; stáránie koło gospodárstwá łákomstwem mu się zdáć będźie, á łágodność, prostáctwem: ludźi záś świátowych gniewy, znákiem są wspániáłośći, łákomstwá potrzebne gospodárowánia, á spokkowánie ich niebespieczne przystoyne konwersácye. Tákći y páiacy, záwsze pszczołek robotę psuia y zászpecáia.

Nie sprzeciwiaymy się Philotheo świátu záślepionemu, niech woła iák sowá, niewczásuiac dźienne ptászętá; my iednák zamysłow nászych trzymaymy się státecznie, przedśięwźięćia dobrego y pięćia nie odstępuymy; wszák to pokaże dotrwánie do końcá, ieżeliśmy się szczerze ná służbę Boża poświęcili, y żywot prawdźiwie pobożny prowádźili. Y komety y płánety iednákowy niemal ná widok

blásk

blask z śiebie wydáia, komety iednák prędko gáśna, bo tylko ſa ogniem iákimśi przemiiáiacym, płánety záś nieuſtáiaca záwſze záchowuia świátłość. Ták nieſzczerość y prawdźiwa cnotá, lubo powierzchownie podobne ſa do śiebie, łátwo ie przećię rozeznáć; gdyż nieſzczerość długo trwáć nię może, y rozchodźi ſię ná kſztałt dymu do gory idąc, á záś prawdźiwa cnotá, nie uſtáiąc nigdy trwa ſtátecznie. A do tego niepoślednia nam ſię podáie do ubeſpieczenia początkow pobożnośći okázya, gdy dla niey náśmiewiská obmowy ponośiemy: uchodźiemy álbowiem tym ſpoſobem niebeſpieczeńſtwá, nábyćia pychy y prożnośći, ktorym, iáko drugim Ægiptskim bábom, piekielny Faráo wſzytkie męskiey płći dźiatki, w ſam dźień urodzenia ich zábiiáć rozkázuie. Vkrzyżowáni ieſteśmy świátu, y świát nam ma bydź ukrzyżowány, on nas ma zá głupich, mieymy go y my zá ſzalonego.

ROZDZIAŁ II.

Potrzebá bydź odważna.

SWiátłość, lubo ták piękna, y oczom náſzym przyiemna, blásk im iednák czyni, gdy długo w ćiemnośći zoſtawáły: y niżeli ſię kto z obywátelámi kráiu ktorego, lubo grzecznemi y ludzkiemi pozna, y do nich

y do nich przyzwyczái, trudność iákakolwiek mieć muśi. Może ſię tobie przytráfić naymilſza Philotheo, że przy tey odmiánie życia twoiego, rożne myśli przykrzyć ći ſię będą, y że to wyrzeczenie ſię powſzechne fráſzek y márności świátowych, fráſunek iáki y niechęć w tobie wzbudźi: ieżeliby to było, miey ttochę proſzę ćierpliwości, gdyż to nic inſzego nie ieſt, tylko zádumienia trochę, ktore nowość rzeczy przynoſi; gdy tá chwilá minie, bez liczby znowu ná to mieyſce odbierzeſz poćiech niewypowiedźiánych. Ciężkoć ſię podobno z rázu będźie zdáło wyrzec pochwały, ktorać w prożnośćiách twoich pochlebcy płonnie dáwáli, ále czy chćiáłáſzbyś dla niey wiekuiſtey odſtapić chwały, ktorać Bog prawdźiwie dáć przyobiecał. prożne zabáwy, y márne krotofile w ktorycheś látá twoie przeſzłe pędźiłá, ſtáwiáć ći ſię ieſzcze będą ná myśli, áby ćię znowu ná ſwa przewabiły, y przećiagneły ſtronę: ále czy mogłáſzbyś ſię ośmielić, odſtapić ſzczęśliwey oney wieczności, dla tak podłey nikczemności? wierz że mi, iż bylebyś ſtátecznie trwáła, ták niewymownych w krotkim czáśie ná ſercu twoim doznaſz słodkości, że ſamá będźieſz muśiáłá przyznáć (cokolwiek świát ma) żołćia náder przykra, w porownániu miodu tego przyiemnego: y że dźień ieden żywotá pobożnego lepſzy ieſt y pożądáńſzy, niż tyśiąc lat życia świátowego.

Lecż podobno zbyt wyſoka doskonáłośći Chrześćiáńskiey przed ſoba widźiſz gorę, y mowiſz ſamá ſobie, o moy Boże, iákże ia ták wyſoko wnidę! nie trác ſercá Philotheo. Gdy ſię młode pſzczołki formuią, nie moga ieſzcze latáć áni ná kwiatki, áni ná gory, áni náwet ná págorki dla zbieránia miodu; powoli iednák poſieláiąc ſię miodem ktory immátki przygotowáły, skrzydełek náprzod nábywáią, á potym y ſił ták doskonáłych, że po wſzytkich polách ná zdobycz chodzą, Y my záiſte pſzczołkámi tylko málenkiemi w pobożnośći ieſteśmy, nie mogąc ieſzcze wzlátywáć według zamyſłow nábych ktore ná ſámym wierzchołku doskonáłośći Chrześćiáńskiey oprzeć ſię uśiłuią: formowáć ſię iednák przez żadze y dobre przedśięwźięćia náſze poczynamy y skrzydłá nam iuż wyraſtáią; á zátym, ufnośći nam ma przybywáć, że tez kiedykolwiek doskonáłym pſzczołkom rownáć w pobożnośći będźiemy, y że latáć przywykniemy: tym czáſem záś, żywmy ſię miodem ták wielu náuk, ktore nam ſtárodawni pobożnośći náśládowcy zoſtáwili; Máieſtatu Boskiego proſząc, áby nam dał piorá gołębice, żebyśmy nie tylko ná tym świećie latáć umieli, ále y ná drugim do ſzczęśliwey záleciáwſzy wieczności, mile tám odpoczywáli.

ROZ-

ROZDZIAŁ III.

O własności pokus, y rożności ktora się znáyduie miedzy czućiem pokus, á zezwoleniem ná nie.

WYstaw sobie ná myśli urodźiwą iaką Krolową, iedynie Krolowi Małżonkowi ukochána, do ktoreyby wszetecznik iáki (zwieść ia, y łoże iey małżeńskie zmázáć zámyśláiąc) z námawiániem do swych niebacznych zamysłow, poselstwo wypráwił. Nayprzodby posłániec opowiedźiał Krolowey zamysł Páná swoiego, potymby oná mile, álbo z urázą, słuchálá mowiącego, á ná koniec, álboby zezwoliłá, álbo odrzućiłá nieprzystoyne poselstwo. Ták czárt, świát, y ćiáło, widząc duszę ktorą Chrystusowi Pánu poślubioną, zsyłáią do niey pokusy y poduszczenia; á nayprzod iey grzech ná myśl przywodzą 2. oná, ma w nim upodobánie álbo nie 3. á ná ostátek, zezwala nań álbo mu odpor dáie: y te to są trzy stopnie ktoremi się do grzechu zstępuie, poduszczenie, upodobánie, y zezwolenie: á lubo nie w káżdym grzechu rozeznáć się dádzą, w wielkich iednák y znákomitych grzechách, oczywiste są.

Choćby poduszczenie do iákiegokolwiek grzechu, y cáły żywot náss trwáło; nie stálibyśmy się

dla tego oczom Máieſtátu Boskiego nieprzyiemnemi, bylebyśmy w nim upodobánia nie mieli, y ná nie ni zezwaláli: przyczyná tego tá ieſt, iż w pokuſach ćierpiemy raczey, niżeli co czyniemy: poki nam ſię tedy nie podobáia, nie możemy przez to żadney ná ſię záćiagnać winy. Páweł S. przez długi czás ćierpiał pokuſy ćieleſne, á iednák nie tylko dla nich nie ſtał ſię Bogu nieprzyiemnym, ále owſzem chwały przez to przyczynił Máieſtatowi iego. Błogoſłáwiona Angelá z Foglinu, ták nieznośne czułá ćiáłá poduſzczenia, że ſię żalem ku niey wzruſzyć muśi, ktokolwiek czyta co o nichſamá piſze. Ciężkie tákże były pokuſy, ktorych doznáwáli Fráńćiſzek y Benedykt Swięty, gdy ieden w ćierniu, á drugi w śniegu ná uśmierzenie onych waláć ſię muśiał: á przećię łáski Bożey nic dla tego nie uronili, y owſzem zasług ſobie ptzyczynili.

A ták, odważna záwſze bydź potrzebá między pokuſami Philotheo, y nigdy ſię nie mieć zá zwyćiężona, pokić ſię podobáć nie będą: pomniac záwſze ná rożność ktora ſię znáyduie, między czućiem álbo ćierpieniem pokus, á zezwoleniem ná nie, á tá ieſt, iż ie możemy czuć, lubo nam ſię nie podobáia, zezwaláć iednák ná nie nigdy nie możemy, chybá z upodobániem; gdyż upodobánie zwyczáynie ſtopniem bywa do zezwolenia. Niech tedy nie-

dy nieprzyiaćiele zbáwienia náſzego rozmáite do złego rzucáią przed ćię powaby, niech iák chcą do ſercá twoiego kołáca ábyś im otworzyłá, niech ſzepcą co ſię im podoba; poki to ty wſzytko ſtátecznie odrzucáć będźieſz, nie możeſz nigdy Bogá obráźić: iáko y ow Krol nie nie mogłby mieć zá złe Krolowey małżonce ſwoiey, że do niey z poſelſtwem wysłáno, ieżeli oná żadnego w tym upodobánia nie miáłá: tá iednák znayduie ſię między ona Krolowa á duſza rożnicá, że Krolowa, wysłuchawſzy nieprzyſtoyne poſelſtwo, może (ieżeli chce) poſłáńcá wygnáć, y więcey go nie słuchać duſzá záś nie záwſze może nie czuć poduſzczenia nálegáiącego, lubo záwſze w iey ieſt mocy, opierać ſię mu, y nie zezwaláć ná nie: á zátym, choćby poduſzczenie iák naydłużey trwáło, ſzkodźić nam bynaymniey nie może, poki nam ſię nie podoba.

Co záś do upodobánia, ktore zá poduſzczeniem náſtępować zwykło; poniewaſz dwie iákoby częśći duſze náſzey mamy, iednę ſpodnią, druga gorną, y że ſię nie záwſze zgorna ſpodnia zgadza, tráfia ſię częſtokroć, iż ſpodnia część upodobánie odbiera z pokuſy, lubo ná to gorna nie tylko nie zezwala, ále owſzem temu przeczy. Y táć to ieſt ſporká ktora Apoſtoł S. Páweł opiſuie gdy mowi, że ćiáło iego walczy z duchem, że inſze ieſt práwo człon-

kow, á inſze duſze, y tym podobne rzeczy.

Mogłáś kiedy widźieć Philotheo, żarzyſtych węgli popiołem ptzyſypánych gromádę, gdy kto do nich w dźieśięć álbo dwánaśćie godźin ogniá ſzukáć przyidźie, ledwo go co wſrzod ogniská znay dźie y to długo grzebiąc; przećię tám iednák był ogień, ponieważ go ználeźiono, y ta trochą potym wſzytkie inſze zgáśłe rozpalić ſię mogą węgle. Toż ſię dźieie y z miłośćia Bożą w nas przemieſzkiwáiąca, (ktora żywotem náſzym ieſt duchownym) gdy ná nas gwałtowne náćieráia pokuſy. Nápełniáiąc álbowiem pokuſa część ſpodnia duſze przyiemnośćią iákaś, cále ią popiołem zda ſię przyſypować, y miłość iey ku Bogu przygaſzáć, ktorey iuż w niey więcey nie widáć, chybá w ſamym tylko ſrzodku ſercá, y w nayskrytſzym umyſłu gmáchu; y to ieſzcze zda ſię że iey tám nie máſz, bo ledwo ſię co da zoczyć; á iednák tám w rzeczy ſamey bydź muſi, ponieważ, lubo y duſzá y ćiáło pomieſzáne zoſtáią, przedśięwźięćie iednák áni ná grzech, áni ná pokuſę nigdy nie zezwolić, ſtátecznie w nas przemieſzkiwa: upodobániu też ktore z tad zewnętrzny czuie człowiek, wnętrzny mężnie odpor dáie, y lubo koło ſercá náſzego záchodźi, do niego przećię nie wchodźi; zkąd łátwo poznáć, że to upodobánie nie ieſt dobrowolne, á zátym też nie może bydź y grzechem.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

Dwá tego znáczne przykłády.

TAk iest rzecz wielce potrzebna, zupełnie coń námienił zrozumieć, że to obszerniey ieszcze obiáśnić zámyśliłem. Młodźieniec on, o ktorym S. Hieronim pisze, iedwabnicámi w miękkim łoszku subtelnie przywiazány, rozmáićie sprosnym dotykániem, od nierzadney iedney niewiásty z nim wespoł leżącey, do lubieżnośći był powabiony, áby státecznego przedsięwźięćia swoiego odstąpił: iákie tám on pokusy ćierpieć musiał? zmysły iego, á zaliż nie czuły osobliwego upodobánia; myśl, czyli nie byłá pełna przytomnych ućiech y roskoszy? bynaymniey o tym wątpić nie trzebá: á iednák w tym wszytkim pomieszániu, w srzod ták gwałtowney pokus burze, y między náćieráiącemi lubieżnośćiámi ktore go otaczáły, pokazał, że ieszcze sercá nie przemogły, y że ná nie duszá nie zezwala: widząc álbowiem że się w nim wszytko było przećiw rozumowi zbuntowáło, y że samym tylko szczególnie rozum władał ięzykiem, ućiał go sobie zębámi, y plunał nim w oczy brzydkiey oney niewieśćie, ktora dáleko okrutniey roskoszámi trapiłá duszę iego, niżeliby ia byli mogli káći dręczyć nayfroższemi mękámi, dla tego też tyran zwątpiwszy,

áby ia

áby ią był mogł męcząc zwyćiężyć, roskoſzámi ſtáłość iey przełamáć uśiłował. Przykład utarczki S. Kátárzyny Seneneńskiey w podobney okázyi, godny ieſt do uwagi; ták ſię rzecz ma. Pozwolił był P. Bog złemu duchowi áby iák nayćiężey ná czyſtość tey Swiętey nátárł Pánienki, byle ſię iey iednák ſamey nie tykał: podał tedy záraz rożne nieczyſte do iey ſercá myśli, ktore áby ią tym bárdźiey wzruſzáły, przychodźił do niey z towárzyſzámi ſwoiemi, w poſtáći męſzczyzn y białych głow, y tám rożne lubieżności w oczách odprawował, słowá przy nich powtarzáiąc nieprzyſtoyne: te wſzytkie rzeczy lúbo ſię powierzchnie dźiały, przez zmyſły iednák głęboko do ſercá Pánieńskiego przenikáły; ktore (iáko ſamá powiáda) pełne tego było, y nic iuż zgołá w mocy ſwoiey nie miáłá, krom iedney nayſubtelnieyſzey woli czaſtki, ktora od tey burze ſproſności y ućiech ćieleſnych wolna byłá: trwáło to przez czás nie máły, áż gdy iey dniá iednego Zbáwićiel pokazał ſię, ſpyta go: gdźieś był ná on czás słodki IEZV, kiedy ſerce moie ćiemnościámi y ſproſnościámi nápełnione było; ná co on odpowie: w ſercu twoim zoſtáwałem Corko moiá; á iákżeś mogł (rzecze Pánná) w ſercu moim mieſzkáć, w ktorym ták wiele nieczyſtości było, álboli ty ná mieyſcách ták nieprzyſtoynych przemieſzkiwaſz: á

Zbáwi-

Zbáwićiel ná to; ſproſne te myśli ſercá twoiego, po-podobáłyćże ſię, czy ćię záſmucáły? czy gorzkość, czy upodobánie przynośiły: á oná, gorzkość wielka y ćiężſzki ſmutek: Pan záś, ktoż tę gorzkość y ten ſmutek w ſercu twoim ſpráwował, ieżeli nie ia táiemnie w nim zoſtáiąc: wierz że mi Corko moiá, że gdybym támbył nie był przytomny, myśli te ktore koło woli twoiey zábiegáły, á przemoc iey nie mogły, nieomylnieby ia były pokonáły, y do niey ſię dobyły, y zezwoliłábyś byłá dobrowolnie ná nie, á ták śmierć duſzy twoiey zádáłá: ále żem ia tám zoſtáwał, wzniecałem nieſmák y gorzkość w ſercu twoim, dla ktorych ono odrzucáło pokuſy iáko mogło, á nie mogąc iákoby chćiáło, większy ztąd nieſmák y nienawiść przećiwko pokuſom y ſobie ſamemu czuło; ćięſzkośći záś te wielkać były zasługa, zyskiem, pomnożeniem cnot, y śił twoich.

Widźiſz Philotheo iák ten ogień popiołem był przyſypány, y że iuż náwet pokuſa z upodobániem weſzły były do ſercá, y wolą otoczyły, ktora ſamá tylko (zá pomocą Zbáwićielá ſwoiego) gorzkośćią, nieſmákiem, y brzydzeniem ſię złego, odpor im dáwáłá; niechcąc nigdy zezwolić ná grzech, ktory ią otaczał. O Boże! w iákiey tęsknicy zoſtáwáć muśi duſzá Bogá miłuiąca, gdy nie wie ieżeli w niey przemieſzkiwa álbo nie? y ieżeli miłość Boska dla

ktorey

ktorey oná z nieprzyiaćiołámi ſwoiemi walczy, zgáſłá w niey zgołá, czyli iey ieſzcze iskierká iáka zoſtáie. Ale też to ieſt wybor doskonáłośći miłośći w nas Bożey, gdy ten kto Bogá kocha, ćierpi y walczy dla iego miłośći, nie wiedzac ieżeli ma miłość, przez ktora y dla ktorey te utarczki podeymuie

ROZDZIAŁ V.

Pokrzepienie duſſe ktora pokuſy ćierpi.

GWałtowne y ćięſzkie (Philotheo moiá) pokus náćieránia, nigdy od Bogá przepuſzczáne nie bywáia chybá ná duſze, ktore on do wyborney y wyśmienitey poćiągáć chce miłośći: ále iednák nie idźie zá tym, áby iey pewnie doſtąpić miáły. Tráfiło ſię álbowiem nie raz, iż ći ktorzy w wielkich náwałnośćiách mężnie trwáli, nie idąc potym z przynależyta wiernośćia zá powabem Boskim, od máłych bárdzo pokus zwyćiężeni zoſtáli: co dla tego námieniam ábyś wiedźiáłá, ieżeli ſię kiedy przyda ćięſzkich doznawáć pokus, żeć w tym Bog łáskę pokázuie, wyświadczáiąc dowodnie, że ćię chce uwielbić przed obliczem ſwoim: ále też żebyś znowu z drugiey ſtrony pokorna byłá, y w boiáźni zoſtáwáłá, nie ubeſpieczáiąc ſię, ábyś miáłá, zwyćiężywſzy gwałtownieyſze, y lżeyſze pokonáć pokuſy,

chybá

chybá iednoſtáyney Máieſtatowi Boskiemu we wſzytkim dochowuiąc wierności.

Iákiekolwiek tedy ná ćię nátra pokuſy, á lubo zá niemi y upodobanie náſtąpi, poki wola twoiá zezwolić nie będźie chćiáłá, nie tylko ná ſáme pokuſy, ále áni ná upodobánie, nie trwoż ſoba bynaymniey; Bog álbowiem przez to nie ieſt obrážony. Gdy kto zemdleie, y że iuż żadnego żyćia znáku po ſobie nie dáie, rękę mu ná ſerce kłáda, ktore byle ſię naymniey ruſzáło, káżdy mowi, że żyie, y że go wodka iáka koſztowna, álbo wybornym bálſamem, ożywić znowu y uzdrowić może: ták ſię pod czás y z duſzą náſzą dźieie, gdy w ćięſzkich zoſtáie pokuſach; że ſię zda iákoby zgołá wſzytkie ſwoie ſtráćiłá ſiły, y że zemdláwſzy nieiáko, áni ſię iuż więcey nie ruſza, áni żywotá nie ma duchownego: ieżeli iednák prawdy doyść chcemy, położmy rękę ná ſercu, obaczmy ieżeli w nas ieſzcze ſerce y wola odpor złemu dáia, (to ieſt) ieżęli ſię według powinności wzbrániáia zezwolić ná poduſzczenie y upodobánie: poki bowiem odpor ten w ſercu náſzym trwáć będźie, pewni bydź możemy, iż miłość Boża (ktora ieſt żywotem duſze) zoſtáie w nas, y że Zbáwićiel (táiemnie iednák y skryćie) w duſzách náſzych przemieſzkiwa; á zátym, iż nam znowu przez uſtáwiczne ćwiczenie ſię w modlitwie, przez

częſte używánia Sákrámentow, y ufność ſtáteczna w Bogu, ſiły ſtrácone będą przywrocone, z nimi záś żywot czerſtwy y zupełny.

ROZDZIAŁ VI.

Iákim ſpoſobem pokuſa y upodobánie moga bydź grzechem.

KRolowa ktoram wyżey wſpomniał, nic zgołá niewinná nieprzyſtoynemu nierządniká onego námawiániu, poniewaſz ſię to, iáko kłádę, przećiwko iey woli dźieie: gdyby iednák przychęceniem iákim okázya do tego dáłá, chcąc uśidlić tego co ſię w niey zákochał, iużby ſię y ſamego námawiánia winna ſtáłá: á lubo potym y poſelſtwo odrzucáłá, godnaby przećię byłá y nagány y kary. Ták y my ſame náwet pokuſy ćierpiąc, grzeſzemy gdyśmy ie dobrowolnie ná ſię záćiągneli. Náprzykład, wiem dobrze że ſię kárty graiąc gniewam, bluźnię, y że mi grá poduſzczeniem y pobudka ieſt do tego: ile rázy gram záwſze grzeſzę, y winnym ſię ſtáię wſzytkich pokus, ktore we grze ćierpię. Tákże też ieżeli wiem iż wpewnych konwerſacyách pokuſy miewam, y że zá niemi upadek náſtępuie, á przećię tám dobrowolnie chodzę, winny bez watpienia ieſtem wſzytkich pokus, ktore tám ná mnie náćieráia.

Gdy ſię kto uſtrzec może upodobánia, ktore zá

poduſz-

poduſzczeniem náſtępuie, grzech ieſt (większy álbo mnieyſzy) dáwáć mu przyſtęp; iáko kto śiłá y długo, álbo máło y krotko, zezwala ná ućiechę ztąd pochodzącą. Nágányby to záiſte godno było w Krolowey oney (o ktoreyem námienił) gdyby nietylko wſętecznego yniepzyſtoynego poſelſtwá do śiebie przysłánego ſłuchałá, ále też wysłucháwſzy, y upodobánie w nim brałá myśląc o nim z ućiecha: bo lubo ná rzetelne (prożby ſobie przełożoney) wykonánie zezwolić nie chce, pozwala iednák ná ſercá przyłożenie, z ućiecha o roskoſzy myśląc: záś rzecz ieſt iednáko nie przyſtoyna, lub ſerce lub ćiáło do rzeczy przykładáć nieprzyſtoynych: y owſzem ták dálece nieprzyſtoyność ná ſercá y umysłu przykładániu záwisłá że bez niego ćiał łączenie grzechem bydź nie może.

Gdy tedy do grzechu iákiego poduſzczenie poczuieſz, rozważ ieżeliś dáłá dobrowolnie okázya do poduſzczenia; w tákim álbowiem rázie ſamá náwet pokuſa grzech ná ćię záćiąga, dla niebeſpieczeńſtwá grzeſzenia, w ktoreś ſię wdáłá: ma ſię to iednák rozumieć, ieżeliś ſię mogłá ſnádnie okázyi uchronić, y żeś ſię zá nią pokus náſtąpienia ſpodźiewáłá, álbo miałá ſpodźiewáć; ieżeliś záś niiákiey poduſzczeniu nie dáłá przyczyny, nie możeć bydź żadna miára zá grzech poczytáne.

Gdy ſię kto mogł uſtrzec upodobánia, ktore zá podufzczeniem náſtępuie, á nie uſtrzegł, grzeſzy záwſze mniey álbo więcey, według czáſu ktory ná tym ſtrawił, y przyczyny roskoſzy ztąd pochodzącey. Luboby białagłowá ktora żadney nie dáłá okázyi, áby iey nádsługowáno, ieżeli ſię iey iednák podoba nadsługowánie, godna ieſt záiſte nagány, gdy ućiechá ktora ztąd bierze, inſzey nie ma przyczyny, krom nádsługowánia y pochlebowánia. Ieżeliby álbowiem náprzykład, ten co iey nádsługuie, wybornie umiał grać na lutni, á oná ſobie nie iego zamyſły, lecz wdźięczność w grániu podobáłá, nie grzeſzćłáby bynayminiey; luboby ſię y w tákim rázie ſtrzec powinná długo tey brać ućiechy, áby ſnáć pochopu ztąd nie wźięłá, do upodobánia ſobie y ſamych nieprzyſtoynych zamyſłow. Tákże też gdyby mi kto ſztukę iáka dowćipna do zemſzczenia ſię ná nieprzyiaćielu moim podał, á iabym áni upodobánia nie miał w pomſzczeniu do ktorego mię ćiągna, áni ná nie zezwalał, ſamym tylko dowćipnym ćieſząc ſię ſpoſobem, grzechubym żadnego bez watpienia nie miał: luboby nie niebárdzo było wárowno, ćieſzyć ſię długo taką myſlą, áby nię powoli do upodobániá ſamey pomſty nie przywiodłá.

Tráfia ſię, że kto upodobánie zá podufzczeniem w też tropy náſtępuiące, wprzod czuie, niżeli ſię

ſłuſznie

słafznie obaczyć może; to naydaicy lekkim bárdzo ieſt grzechem powſzednim, ktory większym ſię iuż ſtáie, gdy kto poſtrzegſzy niebeſpieczeńſtwo, tárguie ſię nieco z niedbálſtwá z upodobániem, ieżeli ma dáć przyſtęp álbo nie: á ieſzcze większym, gdy poznáwſzy w iákim rázie zoſtáie, trwa w nim czásiáki, z ſzczerego zániedbánia, żadnego nie máiąc dźwignienia ſię przedśięwźięćiá. Gdy záś dobrowolnie y z rozważeniem zámyśla brać ućiechę w upodobániu, ten ſam dobrowolny zamyſł, wielkim ieſt grzechem, ieżeli rzecz w ktorey kto upodobánie bierze, znáczna w ſobie złość záwiera. Wielka ieſt záiſte w białogłowie wádá, chćieć ſię zalotámi báwić, luboby nie chćiáłá nigdy skutecznie zaletnikowi należeć.

ROZDZIAŁ VII.

Spoſoby przećiwko ćięſzkim pokuſom.

SKoro tylko poduſzczenie iákie w ſobie poczuieſz, czyń co czynić zwykły máłe dźieći, gdy wilká álbo niedźwiedźiá w polu widzą; te álbowiem záraz do oycá y mátki ućiekáią, á przynaymniey wołáią ich ná rátunek y pomoc. Vćiekay ſię tedy y ty do Bogá, wzywáiąc miłoſierdźia y pomocy iego ſpoſob to ieſt ktorego nas ſam Zbáwićiel náuczył mowiąc: *Modlćie ſię żebyśćie nie weſſli w pokuſy.*

Ieżeliby

Ieżeliby pokuſa nie uſtáwáłá, álbo owſzem wzmagáłáśię, bież w duchu á chwytay ſię Krzyżá S. myślac iákobyś Chryſtuſa Páná ukrzyżowánego przed ſoba widźiałá; oświadczay ſię przed nim, że nigdy ná poduſzczenie nie zezwoliſz, á proś go áby ćię posilał: toż bez przeſtanku powtarzáiąc, poki pokuſa trwáć będźie.

Oświadczáiąc ſię záś y wſtręt czyniąc pokuśie, nie ogladay ſię ná nię, ále raczey ná ſamego tylko iednoſtáynie pátrz Chryſtuſa; gdybyś álbowiem ná pokuſę pogladáć chćiáłá, á zwłaſzczá kiedy ieſt gwałtowna, mogłáby ćię pomieſzáć, y ſercá dodáwánia odporu zmnieyſzyć.

Przerwij myśli twoie zabáwa iáka przyſtoyna y chwalebna; gdy bowiem w ſerce twoie wnijdźie, y mieyſce w nim zaymie, prędko z niego pukuſy y poduſzczenia do złego wyruguie.

Ten iednák nayoſobliwſzy ieſt przećiwko wſzelkim, wielkim y máłym pokuſom, ſpoſob, wynurzyć ſerce ſwoie, y wyiáwić poduſzczenia, skłonności, y dolegliwośći ktore ponośiemy, wodzowi náſzemu. Iákoż nayprzod zły duch duſzę, ktora zwieść zámyśla, do tego wiedźie, áby nikomu nie powiádáłá co ia trapi: przykładem owych co mężátki y pánny zwieść máia wola; ći álbowiem nádewſzytko záleçáią, áby nic o ich zamysłách áni zrodźicámi, áni

z mężá-

z mężámi nie mowiły. P. Bog záś przećiwnym ſpoſobem, tego naybárdźiey prágnie, ábyśmy nátchnienia od niego odebráne, Przełożonym y wodzom náſzym do rozważenia podawáli.

Ale ieżeliby potym wſzytkim, pukuſa náćieráć ná nas upornie nieprzeſtawáłá, nic inſzego czynić nie możemy, tylko y znáſzey ſtrony upornie trwáć w przedśięwźięćiu nie zezwolenia nigdy ná nie. Iáko bowiem pánny nie moga bydź wydáne zá maż poki ná mężá nie zezwola, ták áni duſzá (lubo pomieſzána) ſkodowáć, poki mowić będźie nie chcę pokuſy.

Nie rozmawiay nigdy z nieprzyiaćielem duſze twoiey, áni mu ſłowá odpowiáday, chybá owo ktore mu ſam Zbáwićiel powiedźiał, y nim go oraz záwſtydźił: *Podź precz ſátánie, ſamemu P. Bogu kłániáć ſię będźieſz, y iemu ſłużyć.* A iáko káżda uczćiwa mężátká nic zgołá áni mowić z tym nie powinná, áni ná niego pátrzáć, co ná iey cnotę náſtępuie; y owſzem ſtronić od niego, ſerce ſwoie co prędzey ku małżonkowi obroćić y znowu przyobiecána wierność onemu poprzyśiac, nie wdáiac ſię w rozmowy: ták y duſzá pobożna, gdy widźi że ná nię pokuſa iáka náćiera, nie ma z nia żadna miára rozmawiáć, áni iey rozważáć, ále ſię iáko nayprędzey do Chryſtuſa Páná Oblubieńcá ſwoiego obroćić, obiecuiac mu iák ná nowe wierność nieprzełamána, y wyświádczáć

świadczáć ſię, iż iemu ſamemu ſzczegulnie ná wieki służyć y podobáć ſię prágnie.

ROZDZIAŁ VIII.

Wſtręt czynić potrzebá y małym pokuſom.

ACz nieprzełománym zawſze męſtwem, gwałtownym pokuſom odpor dáwáć potrzebá; y lubo zwyćięſtwo ktore z nich otrzymuiemy: bárdzo nam bywá pożyteczne, więcey iednák podobno zyskuiemy, gdy drobnieyſzym pokuſom wſtręt przyzwoity czyniemy: bo ieżeli támte wielkośćia y ćięſzkośćia ſwoią przeważáią, tych záś z drugiey ſtrony ták ieſt wielka liczbá, że ſię zwyćięſtwo z nich odnieśione, z naywiękſzych otrzymánym rownáć beſpiecznie może. Stráſznieyśi ſa bez watpienia wilcy y niedźwiedźie, niżeli muchy, nie ták ſię nam iednák náprzykrzáią, áni nas ták obracáią. Łátwo ſię wſtrzymáć od zaboyſtwá, ále z trudnośćia gniew w potocznych (ktore co moment przypadáią) hámowáć okázyách, ſnádno, ták męſzczyźnie iáko y białygłowie, uſtrzec ſię cudzołoſtwá, ále przycziężey oczámi nie rzucáć, áfektow áfektami nie wiazáć, skłonnośći niepotrzebnych w ſercu nie chowáć, słow żártobliwych nie przyimowáć. Łátwo, krom mężá nie mieć inſzego przyiaćielá

ćielá, álbo krom żony przyiaćiołki, ale nie łátwo, nieskłániáć ſię myśla do tego, álbo do owey. Snádno łożá nie zmázáć małżeńskiego, lecz trudno nic zgołá miłoſći nienáruſzyć małżeńskiey. łátwo cudzego nieskorzyſtáć dobra, ále ćięſzko onego nie prágnąć áni koło niego záchodźić. Snádno fałſzywego przy ſądách niedawáć świádectwá, lecz trudno wpotocznych nie skłámáć rożmowách: łátwo ſię winem niezálać, ále ćięſzko y miárki w nim nieprzebráć, ſnádno śmierći bliźniemu nie życzyć, lecz trudno żádney zgołá złey żądze ku niemu nie mieć; łátwo zle onim niemowić, ále ćięſzko lekce go ſobie nie ważyć: iednym słowem, drobnieyſze te pokuſy, gniewu, podeyzrzenia, żazdrośći, nienáwiśći, płonney miłoſći, letkośći, prożnośći, nieſzczerośći, obłudy, myśli nieprzyſtoynych; vſtáwiczna ſa y w pobożnośći naylepiey utwierdzonym, do utarczek okázya: á zátym, trzebá naymilſza Philotheo, ábyś ſię iák naywárowniey ná nie przygotowáłá, tego pewna będąc, iż ile zwyćięſtw z tych drobnych nieprzyiáćioł odnieśieſz, tyleć kámieni drogich do korony chwały, ktorać Bog wniebie gotuie, przybędźie. A ták, poki z ćięſzkiemi pokuſámi mężnie walczyć nie będźieſz mogłá, mnieyſzym z pilnośćią odpor daway.

ROZDZAŁ IX.

Iákim ſpoſobem pomnieyſzym pokuſom wſtręt czynić.

CO ſię tedy drobnieyſzych tych tycze pokus; prożności, podeyzrenia, kwáſzenia ſię, zazdrośći, nienawiśći, płonney miłośći, y tym podobnych ſercá zawad, ktore to iáko muchy iákie y kumory tám y ſám przelátuiąc, rożnie nas po twarzy kaſáią, że ſię ich cále zbyć niepodobna, naylepſzy ieſt ná nie ſpoſob, niedbáć o nie; ponieważ ſię náprzykrzyć tylko mogą, ále ſzkodźić nie mogą, byleby kto iednoſtáyną, Pánu Bogu służyć, miał wolą.

A ták, pogardzay drobnemi temi náiázdámi, á náwet, áni chćiey uważáć tego, do czego ćię ćiągną; ále owſzem niech bęczą koło uſzu twoich, y latáią tám y ſám, poki będą chćiáły; iáko ſię muchom nikt nie ſprzećiwia: ieżeliby ćię chćiáły kaſáć, y żebyś poſtrzegłá, iż ſię ná ſercu twoim nieco záſtánáwiáią, z wolná ie tylko zgániay, nie biiąc ſię zniemi áni wádząc, lecz ſzczegulnie cokolwiek inzego, iin przeźiwnego czyniąc; oſobliwie iednák ákty miłośći Bożey powtarzáiąc. Ieżeli mi álbowiem wierzyſz, niechćiey nigdy pokuśie (ktorą ćierpiſz) przećiwna uporczywie zárzucáć cnotę, boby ſię to zdáło, że ſię z nią umawiáć zámyśláſz, ále ráczey, iezelibyś miáłá czás do poznánia własnośći

pokuſy

pokuſy twoiey, ákt cnoty oney ále prećiwny uczyniwſzy, co prędzey ſerce twoie do IEZVSA ukrzyżowánego obroćiſz, y miłość ku niemu wyświadcżáiąc, pocáłuieſz nogi iego przebite: naylepſzy to ieſt ſpoſob do pokonánia nieprzyiaćielá, ták w máłych jáko y wielkich náiázdách iego: ponieważ bowiem miłość Boża wſzytkich cnot doskonáłośći, wyśmienitſzym nierownie kſztałtem niż one ſáme, wſobie záwiera, naywybornieyſzym też ieſt ná wſzytkie grzechy lekárſtwem: á do tego, gdy duſzá twoiá raz przywyknie, ućiekáć ſię we wſzytkich pokuſach do tey powſzechney ućieczki, nie trzebá iey będźie rozważáć, álbo ſię bádáć, co ią zá pokuſá trapi, ále ſkoro tylko poſtrzeże, że ſię mieſzáć poczyna, záraz ſię uſpokoi, tego wyśmienitego záżywſzy lekarſtwá: ktorego ták ſię záwſze zły duch boi, że gdy widźi iż nas poduſzczenia iego do miłośći Bożey pobudzáią, przeſtáie nas prześládowáć.

Tak tedy zmáłemi y częſtemi obchodźić ſię będźieſz pokuſámi, z ktoremi ktoby chćiał poiedynkowáć, y śiłby poſtradał, y nicby przytym niewſkorał

ROZDZIAŁ X.

Spoſob utwierdzenia ſercá ſwoiego przećiw pokuſom.

ROzważay ſobie pod czás, iákie námietnośći w duſzy twoiey naybárdźiey pánuią, á domáca-

wſzyſię ich, prowadz żywot, w myślách, słowách, y uczynkách cále im przećiwny. Náprzykład, ieżeli poſtrzeżeſz że śienaybárdźiey do prozności skłániaſz, myśl często o nędzy świátá tego; iáko te márności przy śmierći przykrość ná ſumnieniu czynić będą: iák ſą niegodne w wſpániáłym przebywáć ſercu; że to máłych tylko dźieći ſą zábáwki, y tym podobne rzeczy. Mow częſtokroć przećiwko proznośći, y luboć ſię zdáć będzie że to nie z ochoty czyniſz, náśmiewayśię ty przećię z niey; gdyż tym ſpoſobem obowiążeſz ſię słowem iákoby dánym, cnotę przećiwną ná ſobie wyrázáć. A do tego, gdy długo przećiwko rzeczy iákiey mowiemy, nienáwiść w ſobie ku niey nieomylnie wzniecamy, lubośmy ſię w niey z początku y kochali. Cwicz ſię iák náybárźiey w uczynkách podłych, y wzgárdzonych, luboć ſię nieſmáczne zdáć będą; tym álbowiem obyczáiem; w pokorę ſię wpráwiſz, y proznośćták dálece przytłumiſz, że gdy pokuſá náſtąpi, nie będźie iey iuż mogłá skłonność twoiá przyrodzona ták bardzo pośiełkować; á ty záś większe iuż śiły (wſtrętu czynienia) wſobie poczuieſz. Ieżeli ſię do łákomſtwá ſkłonna bydź widźiſz, rozważay często głupſtwo tego grzechu, ktory nas niewolnikámi czyni tego, co dla wygody y usługi náſzey ieſt ſtworzono: wſzákże przy śmierći wſzytkiego odbie-

żeć

żeć będźie potrzebá, á mogą ſię te zbiory w tákie ręce doſtáć, co ie rozrzuca; álbo ktorym powodem będą dowiecznego potępienia: y tym podobnemi zábáwiay ſię myślámi. Mow głośno przećiwko łákomſtwu, chwal wzgárdę świátá czyń ſobie gwałt w hoynym y częſtym dáwániu iáłmużn, á przez nieiáki czás nic zgołá niezbieray.

Ieżeli ſię záś do płonney miłośći skłonna bydź poczuieſz, uważay częſtokroć, iák to ieſt żabawká y tobie y drugim niebeſpieczna iak ięſt rzecz niegodná, gwałćić y w żártách pośierać naywyśmienitſzy duſze náſzey áfekt, y iák to ieſt godno názwiská nieporownaney lekkośći. Wychwalay częſto czyſtość y proſtotę ſerdeczną; á przytym, ile będźieſz mogłá uczynkow, dotego służacych, správuy chroniąc ſię z pilnośćia wſzelkiey wyſtawnośći; y prożney ſkłonnośći.

Krotko mowiąc, czáſu ſpokoinego, to ieſt, gdy ná ćię pokuſy grzechu tego (doktorego skłonna ieſteś) nienáćieráia, ćwicz ſię iák nayczęśćiey w cnośćie przećiwney: ieżelićby ſię záś okázye do niey niepodawáły, ſzukay ich umyślnie; tym álbowiem ſpoſobem umocznisz ſerce twoie przećiwko przyſzłym pokuſom.

ROZDZAŁ XI.

O wnętrznym niepokoiu

Niepokoy wnętrzny, nie ieſt proſta pokuſa, lecz zrodłem, z ktorego y przez ktore śiłá inſzych wynika pokus; záczym námienię tu cokolwiek onim. Smutek nic inſzego nie ieſt, tylko żal ktory duſzá z dolegliwośći iákiey ſobie przećiwney ponośi; lubo tá dolegliwość ieſt zewnętrzna, iáko to uboſtwo, chorobá, wzgárdzenie; lub teſż wnętrzna, iáko to nieumieiętność, nieſmák, przećiwność y pokuſa. Gdy tedy czuie duſzá ze ią co dolega, niemiło to przyimuie, y ztąd ſmutek: záraz záś potym prágnie bydź od dolegliwośći uwolniona, y nábyć ſpoſobow do tego służących; y tu ieſzcze nic zdrożnego nieczyni, gdyż káżdy z przyrodzenia prágnie dobrá, á przed tym co złym bydź rozumie ućieka.

Duſzá ktorá ſpoſobow poſtradánia dolegliwośći ſwoiey dla miłośći Bozey ſzuka, ſtára ſię o nię z ćierpliwośćią, łágodnośćią, pokorą y ſpokoynośćią; wygląddiąc ráczey uwolnienia od dobroći y opátrznośći Boskiey, niżeli od przemyſłu, prace, y pilnośći ſwoiey: ktora záś ulzenia w utrapieniu dla miłośći śiebie ſámey ſzuka, chćiwie y zgorącośćią wynáyduie ſrodki; iákoby zamyſłu iey skutek bárźiey ná niey, niżeli ná woli Bozey zawiſł: nie mowię żeby to miáłá rozumieć, ále że ſobie ták chćiwie poſtępuie, iákoby tego byłá rozumienia.

A gdy nic záraz znaydźie cżego prágnie, mieſza

ſza ſię ná tychmiaſt y niepokoy ſobie czyni; co że nie tylko dolegliwośći nieuśmierza, ále iey owſzem przyczynia, tęsknić y trworzyć ſoba poczyna, trácąc ſerce y śiły, á mniemáiąc że iuż żadnego ná iey utrapienie niemáſż lekárſtwá. Baczyſz tedy, iz ſmutek ktory z poczatku był słuſzny y bez nágány, ſpráwuie wnętrzny niepokoy, á ten záś ſmutku przyczynia, z wielkim duſze tákiey niebeśpieczeńſtwem.

Niemoże (wyiąwſzy grzech) nic gorſzego duſzę potkáć nád wnętrzny niepokoy. Iáko bowiem káżda Rzecz poſpolita wnętrzne zámieſzánia y niezgody cále niſzcza y gubia, ponieważ dla nich poſtronnym odporu dawáć niemoże: ták y ſerce náſze wniepokoiu y burzy wnętrzney zoſtáiąc, tráći ochotę do zátrzymánia cnot nábytych, y wſtrętu (w okázyiách) czynienia náiázdow nieprzyiacielá; ktory ná ten czás wſzytkich śił ſwoich záżywa, áby, iák owo mowia, w mętney wodźie mogł co ułowić.

Niepokoy ten ztąd pochodźi, gdy kto chćiwie prágnie, álbo bydź uwolnionym od utrapienia w ktorym zoſtáie, álbo nábyć bobrá ktorego ſię ſpodźiewa; lubo to nic ták bárdzo, áni utrapienia nieprzyczynia, áni dobrá pożądánego nieoddala, iáko chćiwość y niepokoy. Dla tego ſię ptacy w śidłach y ſiećiách zádźieráia y wikłą, że ſię, w padſzy w

nie,

nie, ruſzaią y rzucáią bez miáry, chcąc ſię znich co prędzey dobyć; á ono przećiwnym ſpoſobem, bárźiey ſię ieſzcze tym płatáia y wiąża. Gdy tedy prágnienie w ſobie poczuieſz, álbo uwolnienia ſię od ćięſzkośći iákiey, álbo dośćignienia dobrá umyślonego, poſtaw przed wſzytkim umysł twoy w ćiſzy y ſpokoyności; ukoy w przod rozſądek y wolą twoię, á potym dopiero zwolná y łágodnie prágnienie twoie pośiełkuy, używáiąc porządkiem ſpoſobow przyzwoitych do wykonania onego: gdy mowię żebyś to zwolná czyniłá, nie rozumiem ábyś leniwie wrzeczách twoich chodźiłá, ále żeby to byłobez przynáglánia, zámieſzánia; y niepokoiu; ináczey miáſto otrzymánia skutku prágnienia twoiego, wſzytkobyś popſowáłá, y śiebie ſámę ieſzcze bárźiey powikłáłá.

Duſzá moiá żáwſze ieſt wrękách moich Pánie, y nie zápomniałem przykazánia twoiego: mawiał Dawid. Rozważay nieraz ná dźień, á przynamniey ráno y w wieczor, iezeli duſzę twoię trzymaſz w ręku, czylić ią námiętność, álbo chćiwość iáka wydárłá. Báday ſię ſámá w ſobie, ieżeli ſercem twoim władaſz, czylić ſię z rąk wyſliznęło, y zá áfektem iákim nieſwornym, miłośći, gniewu, nienáwiśći, pożądliwośći, boiáźni, ckliwośći, álbo rádośći, udáło; ieżeli poſtrzezeſz, że złą drogą poſzło naprzod go z pilnością

nośćią ſzukay, y zwolna prowadz przed obecność Boża ſtoſuiąc zupełnie żadze y áfekty twoie do woli y upodobánia Boskiego. A iáko ći coby rzecz ſobie iáką miłą utráćić niechćieli, mocno ią w ręku trzymáia, ták y my, przykładem Dawidá krolá mowić záwſze mamy, do Bogá. O Boże moy duſzá moiá w niebeſpieczeńſtwie zoſtáie, dla tego ią bez przeſtanku w rękách moich trzymam, y przeto niezápominam przykażánia twoiego.

Niepozwalay nigdy y naymnieyszemu, álbo naypodleyſzemu prágnieniu, ábyć wewnątrz niepokoy czyniło, gdyſzby potym większe y znácznieyſze, ſpoſobnieysze iuż ználázły ſerce twoie, do zámieſzánia. Gdy wſobie niepokoy poczuieſz, poleć ſię P. Bogu, á poſtánow mocno, w niczym prágnienia twoiego nie słuchać, poki ćię niepokoy cále nieopuśći, chybáby było co ták pilnego, żeby ſię odłożyć nie mogło: ná ten cżás, łágodnie y wćichośći záchować potrzebá byſtrość prágnienia náćieráiącego, powśćiągáiąc go y támuiąc iáko náybárdźiey; y potym dopiero nie to uczynić do czego prágnienie ćiągnie, lecż to czego rozum po nas wyćiąga.

Ieżelibyś mogłá niepokoy twoy wyiáwić temu ktory duſza twoia włada, á przynamniey poufáłemu y pobożnemu iákiemu przyiaćielowi, nie

trzebá watpić żebyś ztad znáczne poczułá ulżenie: uczęstnictwo álbowiem wnętrznych dolegliwośći, to wduszy spráwuie, co krwie puszczenie w ćiele, ktore nieustáiąca rospala goraczká; y iest to nádewszytkie insze naywybornieysze lekárstwo: dla czego Krol S. Ludwik táka dał synowi swoiemu przestrogę: Ieżelibyś miał niesmák iáki ná sercu twoim; wyiaw go záraz spowiednikowi twoiemu, álbo inszey iákiey bogoboyney osobie, á ták łżey ći iuż będźie, gdy ćię dobra ráda wesprze y umocni.

ROZDZIAŁ XII.

O smutku.

S*Mutek* mowi Páweł S. *ktory iest według Bogá, pokutę, ku zbáwieniu spráwuie, smutek záś światowy śmierć przynosi:* smutek tedy y dobry y zły bydź może, według roznych skutkow ktore w nas spráwuie; lubo prawdę mowiąc dáleko záwsze więcey złych, niżeli dobrych z soba w prowádza: bo dobrych niemá tylko dwá, to iest miłośierdźie y pokutę: złych záś całe sześć, á te sa, ckliwość, lenistwo, gniew, zazdrość, nienáwiść, y niecierpliwość. Dla czego Mędrzec powiedźiał: *iż smutek śiłu zábiia, y że zniego pożytku żadnego nie máss:* ná mieysce álbowiem dwoch dobrych strumyczkow, ktore zniego iák zrodłá wynikáia, iześć ma bárzo ládáiákich.

Nie

Nieprzyiaćiel dusz náſzych używa czáſu ſmutku, ná wywárćie pokus ſwoich przećiwko dobrym; á iáko złych ćieſzyć y rozweseláć wich grzechách uśiłuie, ták dobrych w uczynkách pobożnych záſmucáć prágnie; wiedzac dobrze, że iáko támtych niemogłby do złego przywieść, gdyby im grzechu nie słodźił, ták áni tych od dobrego odwieść, chybá w nich gorzkość cnoty wmawiáiąc: kocha ſię zły duch w ſmutku y melánkoliey, bo ſam ieſt, y náwieki będźie, ſmutny y melánkoliczny, z kadby rad, áby ták wſzyſcy byli.

Zły ſmutek duſzę mieſza, nieſpokoyna czyni, boiáźń w niey zbyteczna ſpráwuie, modlitwie ſmák odeymuie, głowę obćiaza, pozbáwia człowieká rády, odwagi, rozſądku, y o utrátę ſercá przywodźi; iedným ſłowem, iáko oſtra y ćięſzka źimá, źiemi wſzytkę ozdobę y pożytki, á źwierzętom rzeźwość odeymuie; ták ſmutek przyiemność duſzy wydźiera, czyni niedołężną, y we wſzytkich śiłách ſwoich osłábiáłą.

Ieżelibyś kiedy Philotheo moiá, złego tego ſmutku doznáć miáłá, záżyi ſpoſobow ktore wymienię. *Ieſt kto ſmutny* mowi S. Iákub, *niech ſie modli*: y záprawdę wybornym ieſt ná to modlitwá lekárſtwem, duchá álbowiem wynoſi ku Bogu, ktory ieſt iedyna poćiecha y rádośćia náſza: modląc ſię záś, tákich

słow lub wnętrżnych lub zewnętrznych záżywáy, ktoreby ćię do ufności y miłości ku Bogu ćiągnęły: mowiąc náprzykład: o Boze pełen miłośierdźia, dobro moie Boze Zbáwićielu moy łáskáwy, Boże ſercá moiego, pociecho moiá, nádźieio moiá, ukochány Oblubieńcze, kochánie duſze moiey, y tym podobnym kſztáłtem.

Odeymuy ſię iák naybárdźiey skłonności do ſmutku; y luboć ſię zdáć będźie, iż cokolwiek ná ten czás czyniſz, oźięble, z ſmutkiem, y niechętnie odpráwuiesz, nieuſtaway iednák dla tego w zwyczaynych zabáwách twoich; zámyśláiąc álbowiem nieprzyiaćiel duſzny, przytępić ſmutkiem ochotę náſzę do dobrych uczynkow, gdy widźi iż nas od nich nie odwodźi, ále owſzem, że (z większym uśiłowánięm odpráwione) więcey waża, przeſtáie nas trapić.

Spieway pieśni nabozne, gdyż zły duch częſtokroć uſtawał dlá nich w poduſzczeniách ſwoich, iáko czytamy o Saulu, że duch ktory go dręczył, czyli był opánował, uśmierzył ſię muzyka nábożna.

Dobra tez rzecz zabaw pilnować powierzchownych, y odmieńiáć ie iák náyczęśćiey áby tym ſpoſobem duſzę od smutnych myśli odwrocić, y śiły iey oczyśćić y rozgrzać, gdyż ſmutek z źimney á ſuchey pochodźi komplexyi.

Baw ſię żárliwemi uczynkámi powierzchownemi, lubo-

lubobyś ſmáku w nich nie czułá: obłápiáiąc krucyfix, przyćiskáiąc go do pierśi ſwoich, cáłuiąc Zbáwićielowe nogi y ręce, podnoſząc oczy y ręce ku niebu, wołáiąc do Bogá głoſem (miłośći y ufnośći) pełnym, iáko to: *Kochány moy cále moy ieſt, á ia iego; kochány moy rownianka mi ieſt z mirrhy wwita, ná pierśiách moich ſpoczywáć bendźie. Oczy moie obrocone ſą ku tobie o moy Boże, pytáiąc ſię kiedy mię pośćießyß.* O IEZV *bandź mi* IEZVSEM, *niech żyie* IEZVS, *á duſſá moiá ożywiona bedźie: ktoſz mie od miłośći Bogá moiego odłaczy* y tym podobnym kſztáłtem.

Mierne tákże biczowánie ſmutek roſpędza; gdyż to dobrowolne zewnętrzne utrápienie, wnętrzne otrzymuie pośćieſzenie; y duſzá czuiąc zwierzchu dolegliwość, odwraca ſię od tey, ktora wewnątrz ćierpi: częſte teſż doſtołu Páńskiego przyſtępowánie, wielce ieſt wyborne, ponieważ pokarm niebieski ſerce záwſze umacnia, á duſzę rozweſela.

Wyiaw ſczerze á pokornie wſzytkie ćięſzkośći, żądze, y pokuſzenia ktore z ſmutku twoiego pochodzą, wodzowi y ſpowiednikowi twoiemu: ſzukay konwerſacyi ludźi pobożnych, uczęſtcząiąc do nich ná ten czás iáko naybárdźiey. A ná koniec polec ſię y oddáy zupełnie w ręce Boskie, ſtánowiąc u ſiebie ćierpliwie znośić uprzykrzenie to ſmutku, zá ſłuſzne káránie proznych ućiech twoich. A bądź pewna, że

ćię Bog ſprobowawſzy uwolni od niego.

ROZDZIAŁ XIII.

O pocieſzách duchownych ná zmysły ſpływáiacych, y iáko ſie zniemi obchodźić potrzebá.

BOg wſzechmogacy, wſzyſtkie wieki świátá tego wuſtáwiczney trzyma odmiánie; ták, ze ſię záwſze dźień w noc przemienia, wioſná w láto, láto w ieśień, ieśień w źimę, źimá znowu w wioſnę; owſzem y dźień ieden że wſzytkich miar do drugiego nie podobny; iedne ſa obłoczyſte y deſzczem skropione, drugie suche y wiátrámi zmieſzáne, rozmáitość záiſte znakomićie świát zdobiaca. Toż ſię dźieie y zczłowiekiem, ktorego ſtárożytność małym názwáłá świátem Nigdy álbowiem iednoſtáyney w ſobie nie ma ſtáłośći, ktorego żywot tym práwie kſztałtem ná źiemi płynie, iáko nieſtáteczne wody, rożnemi ánieuſtáiącemi poruſzone wáłámi: raz nádźieią w gorę wynieśiony, drugi raz boiáźnią w głębokość ponurzony, czáſem w práwa rádośćia unieśiony, pod czás záś utrapieniem w lewa uwiedźiony; y nigdy dźien ieden, á náwet áni godźiná żyćia iego, zupełnie drugiey nie ieſt podobna.

Wielka to ieſt záprawdę przeſtrogá; zkąd ſię nam ſtáráć potrzebá, ábyśmy nieuſtáiaca y nigdy

nie-

nienáruſzona ſercá iednoſtáyność, w przypadkách tey rozmáitośći záchowywáli. I lubo ſię rożnie wſzytkie koło nas rzeczy odmieniáć będą, my iednák ſtátecznie trwáć mamy wzápátrowániu ſię, ſzukániu, y prágnieniu Bogá náſzego. Niech okręt w ktorą chce płynie ſtronę, ná wſchod, ná zachod, ná południe, álbo ná pułnoc; y niech go naygwałtownieyſze tłuką y obracáia wiátry, raczká iednák kompáſu morskiego záwſze w tę będźie obrocona ſtronę, gdźie gwiazdá zeglárska świeći. Ták niech ſię wſzytko nie tylko koło nas, ále y wnas ſámych wzgorę nogámi wywroći, to ieſt, niech duſzá náſzá będźie ſmutna, álbo weſoła, włágodnośći lub wgorzkośći, ſpokoyna álbo pomieszána, w iáſnośći, lub w ćiemnośćiách, w pokuſách y utrapieniách, álbo w pokoiu, w ſmákách, lub w nieſmákách: niech iey słońce dogrzewá, álbo rołá chłodźi, záwſze iednák y bez przeſtánku, naywyśmienitſza czaſtká ſercá náſzego, umysłu y woli náſzey, iáko raczká iáka kompásu morskiego, ku miłośći Bogá, Stworzyćielá, Odkupićielá, y iedynego dobrá ſwoiego nie uſtáiąc zmierzáć, y skłániáć ſię powinná *Lubo żyiemy lubo umieramy*, mowi Apoſtoł *Bogu przynależemy: ktoż nas odłączy od miłośći Bogá náſzego.* Nic nas nigdy záiſte od tey miłośći nie odſtrychnie: áni utrapienie, áni ućiśnienie, áni śmierć, áni żywot, áni dole-

dolegliwość przytomnych, áni boiaźn náſtępuiących przypadkow, áni ſztuki złego duchá, áni wyſokość pocieſzenia, áni głębokość utrapienia, áni obfitość duchá, áni wnętrzne nieſmáki, odłaczáć nas nigdy niepowinny, odmiłości w Iezvsie Chryſtuśie ugruntowáney.

Przedśięwźięćie to ták odważne y ſtáteczne, nigdy Bogá nie odſtapić, áni słodkiey miłości iego w niczym nieubliżyć, zá gwicht iákiś duſzom náſzym ſtoi, áby w nierowności rożnych przypadkow żyćia teráźnieyſzego, iednoſtáyności ná pięćź nie odſtępowáły. A iáko ći ktorych gwałtowny wicher w polu záſtáie, kámieni ſię chwytáć zwykli, áby ſię ná powietrzu ważyć mogli, y nieták łátwo ſam y tám od náwáłności unoſzeni byli. Ták duſzá náſzá, iawſzy ſię raz iák ma bydź, przez dobre przedśięwźięćie, miłości Bożey ſtátkuie záwſze miedzy nieſtátkiem y odmiána poćiech y utrapienia, ták duchownych iáko y doczeſnych, wnętrznych y zewnętrznych.

Krom tey iednák powszechney náuki, oſobliwych tu ieſzcze potrzebá dowodow.

A naprzod mowię, iż poboznoſć nie záwisłá w słodkośći, łágodności poćiechách wnętrznych, y zmiękczonym ſercu; co nas więc do płáczu y wzdychánia pobudza, y przyiemność iáka náduſzy miła y ſmákowita (przy zabáwách y uczynkách nabożnych

żnych) ſpráwuie: rzeczy te Philotheo á pobożność nie ſą żáiſte iedno. Znáyduie ſię álbowiem nie máło duſz, ktore ſmáki te y poćiechy máią, á iednák wielce ſą niedoskonáłe, y wyſtępkow pełne; á zátym, niemáią ieſzcze prawdźiwey miłośći Bożey, á dáleko mniey prawdźiwey pobożnośći. Sául ſzukáiąc ná śmierć Dawidá, ktory ſię przed nim krył po puſzczy Engadskiey, wſzedł był do pewney iámy, gdźie ſię Dawid z ludźmi ſwoiemi ſchronił: Dawid, mogąc go ná ten czás tyśiąc rázy zábić, dárował go żywotem, á náwet, áni go chćiał poſtráſzyć, ále gdy iuż cále z niey wyſzedł, dopiero nániego záwołáł, áby mu wywiodł niewinność włáſna, y pokázał iż go miał w rękách ſwoich. Coż w tym rázie Saul czyni: áby wzáiemnie wyświadczył, że ſię ſerce iego zmiękczyło przećiw Dawidowi, zowie go dźiećięćiem ſwoim, płácze głoſem nádnim chwali y wyznawa łáskáwość iego, P. Bogá zá niego proſi, wywyżſzenie iego przyſzłe obwieſzcza, záleca mu potomſtwo ſwoie ktore miał zoſtáwić: czy mogłże większa łágodność y dowodnieyſzy znák zmiękczonego ſercá pokazáć? á przećię z tym wſzytkim, duſzy bynaymniey nie odmienił, z tákimże iák pierwiey okrućieńſtwem ná Dawidá náſtępuiąc. Tak też znáyduią ſię oſoby, ktore uważáiąc dobroć Boską, y gorzką Zbáwićiela mę-

kę, znácznie ſię źmiękczone bydź czuia; z kąd gorące wzdychánia, łez wylewánia, zápálone modlitwy, y dźiękczynienia ták choynie wynikáią, iżby każdy rzekł, że ſerce ich oſobliwą pobożnośćią ieſt przecięte. Ale gdy do ſámey rzeczy przyidźie, pokázuie ſię, iż iáko dżdże ktore w gorące látá ſporemi kropkámi przepadáią, źiemie bynamniey nieprzeymuią, y ſáme tylko po nich grzyby obfićie roſną; ták łży te choyney łágodnośći, gdy ná wyſtępne ſpadáią ſerce, ponieważ go nieprzenikáią, ná nic mu ſię też nie przydáią: z tym álbowiem wſzytkim, żaden z tákich ſzelągá iednego z dobr źle nábytych nie wroći, żadnego nieſwornego áfektu nieporzući, á náwet y naymnieyſzey dolegliwośći niechćiałby dla miłośći tego doznáć, nád ktorym dopiero płákał; á przeto dobrze ich żądze ktoremi pałáli, ſą grzyby iákieś duchowne: y nietylko nie ſą prawdźiwą pobożnośćią, ále owſzem częſtokroć zdrádą znákomitą czártowſką, ktory błáchemi temi poćiechámi duſze báwiąc, ſpráwuie to, że ſię nimi kontentuią, y iuż więcey práwdźiwey y gruntowney nieſzukáią pobożnośći, ktora ná ſtáłey, iednoſtáinej, rzeſkiey, y ochotney záwisłá woli, wykonánia tego wſzytkiego, cokolwiek wiemy bydź Bogu przyiemnego.

Gdy dźiećię widźi że mátce krew puſczáią, płákáć zwykło, ále niechby go iedno ná onże czás mat-

ká-

ká (dla ktorey płákáło) prośiłá o iábłuszko, álbo o cukier ktory wręku trzyma, niepuśćiłoby go żadna miára. Tákie sa niemal wszytkie przyiemne y łágodne poboznośći nászе: gdy widźiemy włocznię serce Zbáwićielá ukrzyżowanego przenikáiaca, rzewnie łzy wylewamy; y dobrze to czyniemy Philotheo, że gorzka śmierć y okrutna mękę Oycá y Odkupićielá nászego opłákuiemy. Ale czemuż mu iábłuszká, ktore w ręku trzymamy, y ktorego on ták uśilnie prágnie, żáłuiemy; á to iest serce nászе, iedyne miłośći iábłuszko, ktorego się Zbáwićiel nasz szczegulnie dopomága; czemu mu nie oddáiemy ták wiele szkodliwych duszy ućiech y áfektow, ktore on nam chce z rąk wydrzeć, á niemoże: tenći to iest cukierek nász, ktory sobie lepiey smákuiemy, niżeli łáski z niebá płynace. Przyiáźni tákie, dźiećinne sa záiste, łágodne w prawdźie, ále bárzo słábe, nieuważne, y skutku niemáiace. Niezáwisłá tedy pobożność ná tych pieszczonych y łágodnych áfektách, ktore pod czás zá miękkim y spoſobnym do tego ida przyrodzeniem; á czásem teſż záspráwa nieprzyiaćielá dusz nászych, krory áby nas ná tym płonnie báwił, myśli dotego służace zwykł w nás wzbudzáć.

2. Pieszczone te iednák y łágodne áfekty, dobre barzo pod czás y pożyteczne bywáia; prágnienie álbowiem w duszy wzbudzáia, umysł wzmacniáia, á

do zártkośći w pobożności, radość świątobliwa y weſołość przydáią, ktore ſpráwom náſzym (powierzchownym náwet) ozdoby y okráſy przyczyniaią. I ten to ieſt ſmák w rzeczách nabożnych, o ktorym Dawid mowi. *O iák ſa Pánie przyiemne podniebieniu moiemu ſłowá twoie, ſłodſze ſa niż miod vſtom moim.* Iákoż, naymnieyſza poćiechá duchowna, lepſza ieſt że wſzytkich miar, niżeli naywyśmienitſze ućiechy świátowe: lepſze bydź doznawa duſzá pierśi z mlekiem, to ieſt, łáski Oblubieńcá niebieskiego, niż naywybornieyſze winá źiemskich roskoſzy; kto tych skoſztował, wſzytkie inſze ućiechy żołćią y piołunem bydź mniema, A iáko ći co lukrecya w uſtách trzymáią, ták niezwyczáyna z tąd słodkość czuią, iż áni o iedzeniu, áni o pićiu nie myśla, ták y owi ktorym Bog mánny toy niebieskiey (poćiech y łágodnośći wnętrznych) użyczył, niemoga áni prágnąć, áni przyimować ućiech świátowych; ták przynamniey, áby w nich upodobánie bráć mieli, álbo w nich áfekty ſwoie więźili. Sa to iuż początki iákieś nieśmiertelnych roskoſzy, ktorych Bog udźiela tym co go ſczerze ſzukáia; ſa to cukrowe źiarká, ktore on dźiećiom ſwoim rozdáie, áby ie záchęćił; álbo też wodki ſerdeczne, ktore im podáie ná ich umocnienie; á pod czás ſa y zádatkámi zapłáty wiekuiſtey. Piſża o Alexándrze wielkim iż gdy ieſzcze

w ſrzod

w frzod morzá żeglował, iuż ſię wdźięcznych zapáchow zálatániem domyślał, że Arabia ſzczęśliwa blisko bydź muśiáłá; z kad, y ſobie y towárzyſzom ſwoim do kończenia drogi ſerca dodáwał: ták y my częſtokroć, ná śmiertelnego życia tego morzu, poćiech y łágodnośći doznawamy, ábyśmy roskoſzy niepoiętych, ſzczęśliwey Oyczyzny niebieskiey, do ktorey zmierzamy y ćiagniemy, przeczuwáli.

3. Lecz mnie podobno ſpytaſz, ponieważ niektore wnętrzne poćiechy zmyſłom przyiemne, dobre ſą y od Bogá pochodzą, drugie záś niepożyteczne niebeſpieczne, y náder ſzkodliwe; ktore, álbo z przyrodzenia, álbo od duſznego nieprzyiaćielá początek ſwoy biorą, iákoż będę mogłá iedne od drugich rozeznáć, y poznáć ktore złe y niepożyteczne, á ktore dobre y chwalebne. Powſzechna ieſt náuká namiłſza Philotheo, o áfektách y namiętnośćiách duſz náſzych, iż ie z owocow poznawáć potrzebá. Sercá álbowiem náſze ſą iák drzewká iákie, áfekty y namiętności gáłaski ich; á uczynki álbo ſpráwy owoce. To tedy ſerce názywa ſię dobre, ktore dobrych áfektow ieſt pełne, áfekty záś y namiętności te ſą dobre, ktore w nás dobre skutki y chwalebne uczynki ſpráwuią. A ták, ieżeli łágodność, przyiemność, y poćiechy wnętrzne, czynią nas pokornieyſzemi, ćierpliwſzemi, użytſzemi, ku bliźniemu miłośćiernieyſzemi, w

umartwieniu pożadliwości, y złych skłonności náſzych żárliwſzemi, w zabáwách duchownych ſtálſzemi; tym ktorymeſmy posłuſzeńſtwo powinni powolnieyſzemi, zyćie nákoniec náſze w większey proſtoćie prowádzącemi; watpić nie trzebá Philotheo, że od Bogá pochodza. Ale ieżeli łágodności te nam ſámym tylko ſa ſmákowite, y czynia nas ćiekáwemi, przykremi, wytwornemi, niećierpliwemi, upártemi, hárdemi, śiłá o ſobie rozumieiącemi, bliźniemu nieużytemi, y że rozumieiąc ſię iuż bydź iákiemiś świętoszkámi, podlegáć więcey áni ſtrofowánia odbierać niechcemy; łágodności tákie fałſzywe ſa záiſte, y nader ſzkodliwe. Dobre drzewo dobry tylko owoc rodźi.

4. Gdy te łágodności y przyiemności mieć będźieſz, głęboko ſię przed P. Bogiem upokarzay, á ſtrzeż ſię (opływáiąc w nich) mowić, o iákom ieſt dobra! gdyż nas te rzeczy Philotheo lepſzemi nie czynią; ponieważ pobożność (iákom iuż powiedźiał) nie záwisłá ná tym: mow ráczey, o iák ieſt Bog dobry tym co wnim ufność ſwoię pokłádáią, y duſzy, ktora go uśilnie ſzuka. Ten co ma cukier w gębie, nie może mowić, że gębá iego ieſt słodka, álę tylko iż cukier ieſt słodki: ták, lubo tá słodycz duchowna ieſt przyiemna y dobra, y Bog ktory iey udźiela ieſt dobroći pełen, nie idźie iednák zá tym,

áby

áby y ten ktory ią odbiera, był także dla tego dobry. 2. Wyznay żeś ieszcze máłe dźiećię, ktoremu mleká potrzebá, y że źiarka te cukrowe dla tegoć sa dáne, iż ieszcze umysł masz nieustáwiony, ktory nęćić y wabić do miłośći Bożey łákotkámi potrzebá. 3. To iednák uczyniwszy, ogołem mowiac y zwyczáynie, przyimuy pokornie łáski te y dobrodźieystwá, wielce ie sobie poważáiac; nie ták dla nich sámych, iáko że ie ręká Boska wlewa w serce twoie, tym práwie sposobem, iako gdyby mátká ná ugłaskánie dźiećięćiá swoiego, iedno źiarko cukru po drugim w ustá iego kłádłá: gdyżby sobie ná ten czás dźiećię (máiac rozum) bárdźiey słodycz pieszczot máćierzyńskich smákowáło, niżeli przyiemność cukru sámego. Ták, lubo dość łáski dla nas, że łágodność wnętrzna czuiemy, tá iednák słodycz wszytkie inne przechodźi słodycze, gdy uważamy, iż ie Bog sam ręka swoia miłośierna y máćierzynska w ustá, w sercá, w dusze, y umysły násze kłádźie. 4. Przyiawszy ie ták pokornie, używay ich z pilnośćia ná ro, ná coć ich Bog użyczył. A ná cóż nam tych łágodnośći użycza ábyśmy się káżdemu łágodnie stáwiali, á iego serdecznie miłowáli. Mátka dla tego dźiećięćiu cukru dáie, áby ia pocáłowáło; cáłuymy tedy y my Zbáwićielá, ktory nam tych słodkośći udźiela: cáłować záś Zbáwićielá, iest mu bydź posłusznym, zácho-

wy-

wywáć przykázánia iego, pełnić wola y prágnienie iego; iednym słowem mile go, w posłuſzeńſtwie y wierności żyiąc, do śiebie przytuláć: á ták, gdy tych przyiemności duchownych doznawáć będźieſz, trzebá ábyś dniá tego pilnieyſza byłá w ſpráwowániu uczynkow dobrych, y upokarzaniu ſię. 5. Trzebá ſię ieſzcze krom tego kiedy niekiedy odrywáć od tych łágodności, przyiemności, y poćiech wewnętrznych; odwodząc od nich ſerce ſwoie, y wyświadczáiąc ſię, iż lubo ie pokornie przyimuiemy y w nich upodobánie mamy, ponieważ nam ie P. Bog zſyła, y że nas one do miłości iego ćiągna; nie ich iednák ſzukamy, lecz Bogá, y nábyćia miłości ku niemu: nie poćiech, ále Poćieſzyćielá, nie słodkości, lecz słodkiego Zbáwićiela, nieprzyiemności, ále tego, ktory ieſt przyiemnością niebá y źiemie. Afekty záś te wyrażáiąc, odważáć ſię mamy, trwáć iednoſtáynie w miłośći Bożey, lubobyśmy nigdy więcey żadney poćiechy nieuznawáli; y gotowemi bydź mowić, ták ná gorze Kálwáryiskiey, iáko y ná Thaborowey, Pánie, dobrze mi ieſt bydź z toba, luboś ieſt ná krzyżu roſpięty, lub chwała twoia otoczony. Nákoniec, tęć ieſzcze dáię przeſtrogę, ábyś ieżelibyś kiedy znácznie w tych poćiechách, przyiemnośćiách, łez wylewániu y łágodnośćiách, obfitowáć miáłá, álboć ſię co oſobliwego w nich przy-

przytráfiło, wodzowi twoiemu wiernie wszytko wyiáwiłá, ucząc się od niego, iákoś się w nich miárkowáć, y spráwowáć powinná. Nápisáno álbowiem: *ználazłeś miod, bierzże go sobie ileć potrzebá.*

ROZDZIAŁ XIV.

O niesmákách y suchościách Duchownych.

TÁk tedy sobie postąpisz, iakom dopiero námienił, naymilsza Philotheo, gdy w poćiechách zostáwáć będźiesz, tá iednák pogodná y przyiemna chwilá nie záwsze trwáć zwykłá, tráfi się álbowiem; iż pod czás ták będźiesz w áfekty pobożne obrána, żeć się będźie zdáło, iż dusza twoiá iest źiemia iakaś pusta, niepłodna, y nieżyzna, ná ktorey się áni drogi, áni ścieszki do Bogá prowádzącey, nie domaca; áni kropli wody łáski Bożey (ktoraby ią ożywiłá) nie znáydźie, dla iey wielkich suchości, ktore ią zdádza się w pustki obrácáć. O iák wielkiego w tákim rázie godna iest dusza użalenia, ile kiedy utrapienie to gwałtownie ná nię nástąpi; gdyż się ná ten czas (przykładem Dawidá) karmi łzámi we dnie y w nocy, á nieprzyiaćiel iey áby ią do rospáczy przywiodł rozmáitym podusczczeniem náćieráiąc ná nię, z niey się nátrząsa, mowiąc: á nędznico! gdźie iest teraz Bog twoy, ktora droga do niego zaydźiesz? ktożći kiedy znowu rádość wnętrzna przywroći.

Cóż tedy, ná ón czás czynić będźiesz Philotheo? obacz zkąd te nieśmáki pochodzą: my bowiem sámi czásem przyczyna iesteśmy suchośći nászych. A nayprzod. Iáko mátká cukru więcey dźiećiećiu nie dáie gdy widźi że od niego robakow nábywa, ták y Pan Bog odeymuie nam duchowne poćiechy, gdy w nich prożne mamy upodobánie, y że się w nas pychy y nádętośći robaki ztąd lęgą: z moim to dobrem (o moy Boże) żeś mię poniżył, niżelim álbowiem był poniżony, grzeszyłem przećiwko tobie.

2. Gdy zániedbywamy zbierać przyiemnośći y łágodnośći Boskiey miłośći czásu przyzwoitego, oddala ie od nas, ná ukaránie leniśtwá y niedbálśtwá nászego. Ktory z Izráelczykow ráno bárdzo mánny nie zbierał, nie mogł iey więcey zbierać po weyśćiu słońcá, bo iuż ná ten czas cále rostopiona byłá.

3. Leżemy pod czás w łoszku roskoszy świárowych, y ućiech przemiiáiacych, iáko pismo w pieśniách Sálomonowych o Oblubienicy Niebieskiey powiáda: Oblubieniec dusz nászych kołáce do sercá nászego, budźi nas ábyśmy się do spraw duchownych wrocili; my záś tárguiemy się z nim, nie chce nam się álbowiem porzućić prożnych zabáwek nászych, y fałszywych odstąpić ućiech; dla tego nas też miia, y zostáwuie w bárłogu nászym: y gdy go potym ználeść chcemy, wielkiey w tym trudnośći doznawamy;

áleśmy

áleśmy zásłużyli náto ponieważeśmy się ták niewiernie miłośći Bożey ſtáwili, żeśmy ią niebacznie odrzućili, á świátowa ſobie przywłaſzczáli. Maſz makę Ægiptska? nie będźieſz tedy miáłá mánny Niebieskiey. Pſzczoły wſzelkich przyprawnych zapáchow nie náwidzą; y przyiemności Duchá S. zmieśćić ſię nie moga z przyprawnemi roskoſzámi świátá tego

4. Chytre y nieſzczere ná ſpowiedźiách, y duchownych z wodzem ſwoim rozmowách, obchodzenie ſię, ſuchość wnętrzna y nieſmáki záćiąga. Poniewaſz álbowiem kłámaſz Duchowi S. nie dźiw żeć poćiech ſwoich nie udźiela: nie chceſz bydź proſta y ſzczera iák máłe dźiećię, nie będźieſz też miáłá cukru, máłym przynależącego dźiećiom.

5. Obetkałáś ſię świátowemi roskoſzámi do woli, nie dźiwuy ſię, zeć duchowne nie ſmákuią. Gołębiom (powiáda ſtáre przyſłowie dobrze utuczonym, y wiśnie ſię gorzkie bydź zdádza. *Łáknących* mowi Nayświętſza Pánná, *nápełnił dobrámi, á bogaczow zniczym puśćił.* Ci ktorzy w świátowe roskoſzy ſą bogáći, duchownych oſiągnać nie moga.

6. Ieżeliś z pilnośćią pożytku y skutku odebránych poćiech dochowáłá, nowych ſię pewnie ſpodźieway, bo temu kto ma, więcey ieſzcze dádzą, temu záś kto uronił co mu powierzono, y to mu wezmą czego nie ma, to ieſt, umkną mu łask ktore dla

niego przygotowáne były. Tenże deszcz ktory świeże y zielenieiące się ziołá ożywia uschłym y zwiędłym żywot náwet (ktorego nie máia) odeymuie, bo cále od niego gniia. dla śiłu tym podobnych przyczyn, poćiechy wnętrzne gubimy, á suchośći y niesmáki ná duszę záćiagamy; przeto roztrząsaymy sumnienia násze, ieżeli tám nie mász iákiego z pomienionych występkow. Tego iednák przestrzegay Philotheo, ábyś roztrząsánia przerzeczonego áni kłopotliwie, áni zbyt ćiekáwie nie czyniłá, lecz rozważywszy szczerze wszytkie przebiegi sercá twoiego, ieżeli przyczynę niesmákow tych z ćiebie bydź postrzeżesz, podźiekuiesz P. Bogu zá to uznánie; gdyż iuż chorobá w puł iest uleczona, gdy iey przyczyná iest odkryta. Ieżeli záśnic w sobie osobliwego nie obaczysz, coby suchość tę záćiagnęło ná ćię, day pokoy dłuższemu ćiekáwemu szukániu, ále z prostá tylko nie roztrząsaiąc iuż żadney okoliczności, uczyń co powiem.

Nayprzod się głęboko przed Máiestatem Boskim upokorz, wyznáiąc ubostwo y podłość twoię. A co żem ia iest, gdym samá sobie zostáwiona, nic inszego o Pánie, tylko źiemiá iedná sucha, ktora wszędźie popadána będąc, prágnienie rosy Niebieskiey oczywiśćie świádczy, tym czásem ia iednák wiátr rospiera y w proch obráca.

2. Wzy-

2. Wzyway Bogá y proś go uśilnie áby cię pocieszył. *Przywroć mi Panie rádość zbáwienia twoiego. Oycze moy ieżeli można odwroć ten kielich odemnie.* Przestań pánować niepłodny wietrze, ktory duszę moię osuszasz, á ty przyiemny poćiech wietrzyku nástępuy, przewieway ogrodek moy, á áfekty moie znowu wdźięczna wydádza wonia.

3. Podź do spowiedniká twoiego, wynurz przed nim skrytości sercá własnego, wyiaw wszytkie zákrętyduszetwoiey: przyimuyod niego przestrogi ktoreć da w wielkiey prostoćie y pokorze; Bog álbowiem, ktory się wielce w posłuszeństwie kocha, pożyteczne częstokroć od drugich (á zwłaszczá od wodzow duchownych) odebráne sprawuie rády, lubo pod czas y nie wiele do pożądáuego skutku podobieństwá máia: iáko spráwił, że Náamowi pomogły wody Iordánowe ktorych mu bez żadnego, rozumem ludzkim poiętego, podobieństwá záżyć roskazał.

4. Nie máss iednák z tym wszytkim nic lepszego, áni pożytecznieyszego w tych niesmákách y suchościách, iáko chciwie, nie prágnać y zbytnie nie żadáć bydź od nich uwolnionym; nie żeby się nie miáło godźić życzyć sobie uwolnienia, ále go zbytnie pragnąć niepotrzebá; lecz się cále ná osobliwa Boska spuśćić opátrzność, áby nas Bog, poki mu się

będźie

będźie podobáło, między tym ćierniem y częſtym prágnieniem przetrzymywał. A ták, mowmy ná ten czás do niego. *Oycze ieżeli można, niech mię ten kielich minie*, ále záraz do tego mężnym przydawaymy ſercem: *iednákże nie moiá, ále twoiá niech ſię ſtánie wola.* Y tu ſię záſtánawiaymy iáko nayſpokoyniey: Bog álbowiem widząc náſzę ná obie ſtrony gotowość, rozlicznemi nas poćieſzy łáskámi y dobrodźieyſtwy. Iáko gdy widźiał, że ſię był Abrahám odważył Syná ſwego Izáaká utráćić, ſama ſię ta (z ſzczerego oddánia ſię ná wolą iego pochodzącą) ukontentował odwagą, ćieſząc go zá to widokiem náder przyiemnym, y ſłodkim bárdzo błogoſławieńſtwem. W káżdym tedy utrapieniu, ták ćiáłá iáko y duſze, y rozerwániu álbo oderwániu zmyſłow od ſmákowitey pobożnośći, ktore ſię nam tráfiáć zwykły; z całego ſercá, y z zupełnym ſamych ſiebie oddániem, mowićeśmy powinni. *Pan Bog mi był poćiech użyczył, Pan Bog mi ich też umknął, niech Imię iego Swięte będźie pochwalone.* Trwáiąc bowiem w pokorze tey przywroći nam znowu roſkoſzne łáski ſwoie, iáko niegdy Iobowi przywroćił, ktory słow tych iednoſtáynie we wſzytkich utrapieniách ſwoich używał.

5. Ná koniec Philotheo, we wſzytkich nieſmákách y ſuchośćiách, nie tráćmy nigdy ſercá, lecz

ćier-

cierpliwie powrotu pociech umknionych oczekiwaymy: postępuymy iednostáynie w drodze záczętey, żadney dla tego zabáwy duchowney nie opuszczáiąc, ále owszem (możnali) uczynkow dobrych przyczyniáia; á ponieważ Oblubieńcowi dusz nászych świeżych nie możemy ofiárować owocow, ofiáruymy mu suche; wszytko to álbowiem u niego záiedno, byleby dusza ktora ie dáie, státkowáłá w przedsięwźięćiu służenia mu iák naydoskonáley. Gdy wiosná iest pogodna, więcey pszczoły miodu robia, á mniey się mnożą; z okázyi álbowiem dni wypogodzonych, ták się pilno zbierániem miodu ná kwiátách zábawiáia, że o rozmnożeniu máło co myśla. Gdy záś wiosná iest przykra y posępna, náten czas mniey miodu robia, á iuż się pilniey rozradzáia, ponieważ bowiem wylátywáć ná zbieránie soku miodowego nie moga, wszytkie swoie stáránie ná przyczynienie rodzáiu własnego obrácáia. Ták y dusza częstokroć Philotheo moiá, baczac w sobie przyiemna pociech duchownych wiosnę, ták się nimi usilnie y zbytnie báwi, że opływáiąc w roskoszách tych smákowitych, dáleko mniey dobrych spráwuie uczynkow: przeciwnym záś sposobem, gdy się bydź widźi w szrzod przykrośći y niesmákow duchownych, im mniey w sobie czuie roskosznych pobożnośći áfektow, tymteż więcey stáłych przy-

przyczynia uczynkow, y bárdźiey we wnętrzne obfituie cnoty, ćierpliwośći, pokory, poniżenia własnego, oddánia ſię ná wola Boża, y wyrzeczenia śiebie ſamey.

Bład tedy ieſt śiłu (á oſobliwie białychgłow) nieznośny, mniemáć iż usługá ktora Bogu bez ſmáku y bez wzruſzonego ſercá oddáiemy, nie ieſt bárdzo Májeſtátowi iego przyiemna; ponieważ owſzem ſpráwy náſze ſa iák roże, ktore lubo oczom ſa przyiemnieyſze gdy ſa świeże, ſuche iednák lepſzy zapách z śiebie wydáia, y moc w ſobie większa záwieráią. Ták bowiem y uczynki dobre, lubo z wzruſzonego ſercá pochodzące lepiey do ſmáku náſzego przypadáia, do náſzego mowię, ktorzy własnego tylko upodobánia upátruiemy; wykonáne iednák między ſuchośćiámi y nieſmákámi, więcey przed Bogiem ważą, y wdźięcznieyſzy przed Májeſtatem iego zapách máia. Nie ináczey ieſt naymilſza Philotheo, bo podczás nieſmákow, gwałtem nas iákoby wola náſzá do służby Bożey ćiągnie, á zátym muśi bydź mężnieyſza y ſtátecznieyſza, niż w łágodnośći opływáiąc. Nie wielka bárdzo ſztuká służyć Pánu wſrzod ſpokoynego czáſu, y między pieſzczot dworskich roskoſzami, ále służyć mu przy niewczáſach woiennych, w trudnośćiách, y prześládowániu, to znák znákomitey ſtáłośći y wierności.

Powiá-

Powiáda Błogosłáwiona Angela z Foglinu, iż ta modlitwa ieſt Bogu nayprzyiemnieyſza, ktora poniewoli y z muſu odpráwuiemy; to ieſt, do ktorey nie z uczućia ſmaku iákiego, álbo z skłonnośći przyſtępuiemy, lecz dla ſamego upodobánia ſię Pánu Bogu; do czego nas wola náſza gwáłtem iákoby prowádźi przebiiáiąc ſię przez ſuchośći y przećiwnośći, ktore iey wſtręt czynią.

Toż mowię y o wſzytkich inſzych dobrych uczyńkach; im bowiem w ich ſpráwowániu więcey mámy przećiwnośći, lub wnętrznych lub zewnętrznych, tym też większą máią cenę przed Bogiem. Im mniey śiebie ſamych (zápráwuiąc ſię w cnotách) ſzukámy, tym w nich bárdźiey miłość náſza ku Bogu wynika. Z ochotą dźiećię cáłuie Mátkę, gdy mu cukru dáie, ále gdyby ią po dánym ſobie piołunie, álbo inſzym iákim gorzkim źielu pocáłowało, znák by to był, że ſię w niey ołobliwie kocha.

ROZDZIAŁ XV.

Potwierdzenie tego co ſię powiedźiáło, y obiáśnienie znácznym przykładem.

ABy iednák náuka ta lepiey ieſzcze obiáśniona była, przytoczę tu wyśmienity przykład z żywota Bernárda S. ták iákom go czytał w uczonym ie-

dnym y rozſądnym Autorze, ktory w ten ſpoſob mowi. Rzecz ieſt zwyczayná wſzytkim niemál ktorzy Bogu służyć poczynáia, á nie doświádczyli ieſzcze umykánia łásk, y odmian zycia duchownego, iż gdy iuż więcey ſmáku w pobożnośći nie czuią, y świátła onego przyiemnego, ktore ich do ſporſzego poſtępku w drodze doskonáłośći záchęcáło, nie widzą, uſtáią záraz, trwożą ſoba, y ſmutku z tąd nábywáią. Ludźie uczeni tę tego dáią przyczynę, że nátura rozumem obdárzona, nie może długo głodu ćierpieć, y bez żádney zgoła (źiemskiey álbo niebieskiey) zoſtáwać poćiechy: że tedy duſze ktore gornych skoſztowáły roskoſzy, ſame ſię w zámyſłach ſwoich przewyżſzáią, łátwo widomych odſtępuią rzeczy; gdy iednak z dopuſzczenia Boskiego rádośći duchowney poſtrádáią, pozbywſzy iuż z iedney ſtrony ućiech doczęſnych, á nie przyzwyczáiwſzy ſię ieſzcze z drugiey czekać z ćierpliwośćią powrotu práwdźiwego słońca, zdá ſię im, iż nie ſą áni w niebie áni ná źiemi, y że záwſze nieuſtáiącemi ogárnieni będą ćiemnośćiámi: á zátym, (iáko máłe dźieći ktore od pierśi oduczáią) nie przyimuiąc więcey pokármu, słábieią, płácząc, y przykrzą ſię ſobie nádewſzytko. To ſię właśnie tráfiło w drodze ktora opiſuię iednemu ſpoł z námi idących ná imię Ganfredowi z Perony, ktory ſię był nie bárzo dáwno ná

służbę

służbę Boża udał. Ten czuiac ſię bydź z nágła wielka ſuchośćia zdiętym, bez wſzelkiey poćiechy, y ćiemnośćiámi wnętrznemi ogárnionym, począł iuż był ſobie znowu ná pámięć przywodźić przyiáćioł z ktoremi ſię ná świećie ćieſzył, krewnych, doſtátki ktore porzućił; z kad ták ćięſzkie poczuł pokuſy, że ich iuż náwet w poſtępkach ſwoich więcey taić nie mogł; poſtrzegł to ieden z poufalſzych iego, y zbliżywſzy ſię nieznácznie do niego, ſpyta go łágodnemi słowy, coż ći to Gánfredźie, żeś ták niezwyczaynie ſmutny y troskliwy? o moy Bráćie nigdy iuż weſołym nie będę: wżrzuſzony żálem towárzyſz ná tákie słowa, pobiegł co prędzey dáwać znać co słyſzał, poſpolitemu wſzytkich Oycu Bernárdowi S. ktory bácząc niebeſpieczeńſtwo, wſzedł do pobliżſzego kośćioła, áby zá niego Pána Boga prośił. Ganfred zaś tym czáſem zbytnim obćiażony ſmutkiem, położywſzy głowę ná kámieniu záſnał. Po krotkiey chwili obádwa wſtáli, ieden ź modlitwy z otrzymáną łáska, á drugi ze ſnu z ták weſołą y wypogodzoną twárzą; że towárzyſz ow iego poufały, dźiwuiac ſię ták nágłey á wielkiey odmiánie, wymáwiać mu niedawno wyrzeczone słowa po przyiáćielsku począł: ná co Gánfred, ieżelim ći (rzecze) dopiero powiedźiał, że nigdy weſołym nie będę, teraz ćię upewniam, iż mię nigdy więcey ſmutnym nie obáczyſz.

Ten był pobożnego tego człowieka pokus koniec, z kąd uważ proszę naymilsza Philotheo.

1. Iż Bog zwyczaynie przysmáki iákie roskoszy niebieskich tym zwykł posyłać, ktorzy mu służyć poczynáią, áby ich od ziemskich uciech odwiodł, y do ścigánia miłości swoiey záchęcił: przykładem mátek, ktore áby dzieći swoie do pierśi przywábiły y przynęciły, miodem ie zrázu smárować zwykły.

2. Iż tenże Bog dobrotliwy, umyká nam pod czás, według mądrego rosporządzenia swoiego, miod y mleko pociech duchownych, áby nas ták odrywáiąc od pierśi náuczył ieść suchego chlebá, y pokármu zażywać gruntownieyszego stáłey pobożności, przez probę rożnych niesmákow y pokus przeprowádzoney.

3. Ze czásem, y gwáłtowne náćierać zwykły między suchościámi y niesmákámi pokusy, ná ten czás tedy pokusom mężnie odpor dáwać potrzeba gdyż te nie są od BOGA, á suchości ćierpliwie znosić, bo nam ie opátrzność iego ná probę zesłáła.

4. Iż nigdy między wnętrznemi tęsknicámi serca tráćić nie mámy, áni mowić, iáko Ganfred mowił, nigdy więcey nie będę wesoł, gdyżeśmy się w śrzod nocy świátła spodźiewać powinni; áni też znowu,

wu, choćbyśmy náypogodnieyśze dni w życiu pobożnym mieli, nie mamy mowić, nigdy iuż smutnym nie będę: bo (iáko dobrze náuczá Mędrzec) w szczęściu nie trzeba zapominać nieszczęścia; trudności doznáiąc ufać należy, w szczęściu opływáiąc, obáwiáć się, á zaś w obudwu rázach, upokárzać iáko naygłębiey.

5. Ze náywybornieyszy iest w tych okázyach sposob, odkryć dolegliwość przyiáćielowi iákiemu duchownemu, ktoryby ią umiał uśmierzyć.

Ná ostatek przy dokończeniu przestrogi tey ták potrzebney, to ieszcze uważam, że iáko we wszytkich inszych rázach, ták y w tym, insze sa zámysły Boskie, á insze czártowskie: Bog nas álbowiem przez te niesmáki y przykrośći wiedźie do iák náywyśmienitszey serca czystośći, do iák nayzupełnieyszego odstąpienia pożytkow nászych; gdy idźie ochwałę iego y do iák naydoskonálszego wyrzeczeniá się nas samych: duch zaś przeklęty stáránia swoiego ná ten czas przykłáda, áby nas o utrátę odwági przyprowádził, áby znowu do ućiech świátowych przewábił, y uprzykrzonych nas sobie y ludźiom uczynił; á żeby tym kształtem osłáwił pobożność. Ieżeli się iednak trzymać będźiesz przestrog ktoremći podał, znácznie w doskonáłośći postąpisz, iednostaynie zabaw duchownych między

wnętrznemi pilnuiąc przykrośćiámi; o ktorych niżeli mowić przeſtánę, to ieſzcze przydam, iż pod czas nieſmáki y wnętrzne ſuchośći z niewczáſu ktore ćiáło ponoſi, pochodzą, iáko to gdy kto dla częſtego nieſpánia, zbytnich prác y poſtow, ſłábość, oſpáłość, oćiężáłość, y tym podobne nieſpoſobnośći czuie, ktore lubo naybárdźiey ćiáłu dokuczáia, y duſzá ich iednak doznáwa, dla ścisłego bárdzo z ćiáłem związku. W tákich tedy rázach rożne cnot ákty, naywyśmienitſza czaſtka vmyſłu y woli náſzey odpráwować potrzeba; y lubo ſię zda, że duſza náſza cále ſpi, y ćięſzka obćiążona zoſtáie ſłábośćia, cokolwiek iednak rozum náſz dla miłośći Bożey uśiłuie, náder przyiemno bywa máieſtátowi Boskiemu: y możemy náten czas beſpiecznie rzec z Oblubienica niebieska: *iaw práwdźie ſpię, ále ſerce moie czuie:* á do tego, iákom wzwyż namienił, lubo ſpoſob ten záprawowánia ſię w cnotach nie zda ſię bydź ſmáczny, większey iednák ieſt przed Bogiem zásługi, y nierownie doskonálſzy. Srzodek záś pozbyćia tych nieſmákow ten ieſt naypewnieyſzy, ulżyć ćiáłu, y pokrzepić ie przyzwoita iáka ućiecha. Tym kſztáłtem Fráncíſzek Swięty zálecał Zákonnikom ſwoim, áby ták práce ſwoie miárkowáli, żeby nimi gorliwośći ducha nie przytępiáli.

A że ſię podáła okázya mowić o tym wielkim

Swię-

Swiętym. Opánowała go była czásu pewnego ták wielka melánkoliá, że iey áni w poſtępkach ſwoich utáić nie mogł: gdy bowiem z Zákonnikámi ſwoiemi chćiał konwerſować, nie podobna mu było, gdy ſię zaś od nich odłączał, ieſzcze gorzey: wſtremieźliwość y ćiáła umártwienie obćiążáły go modlitwa zaś żádnego mu zgoła ulżenia nie przynośiła. Dwie lećie w tym ćięſzkim zoſtáwał ſmutku, ták, że mu ſię zdáło, iż go był cále Bog odſtapił: lecz że tę náwálność pokornie wytrzymał, przywroćił mu znowu Zbáwićiel w iednym momencie ſzczęśliwe wewnątrz uſpokoienie. Tom dla tego wſpomniał, áby káżdy widźiał, że y naywiękśi Swięći tym burzom ſą podlegli; á zátym, niech ſoba mniey zásłużeni nie trwożą, ieżeli czáſem ná nich náwałność iáka nátrze-

PIATA

PIĄTA CZĘSC DROGI do żyćia pobożnego.

Záwieráiaca w ſobie zábáwy y przeſtrogi, odnowieniu duſze y utwierdzeniu oneyże w pobożnośći, przyzwoite.

ROZDZIAŁ I.

Potrzeba co rok dobre odnáwiać przedśiewźięćia przez náſtępuiace zábáwy.

Pierwſzy zábáw tych punkt ná tym záwisł, ábyśmy doskonále poználi, iák nam wiele ná nich náleży. Nátura ludzka łátwo dobrych zániedbywa áfektow, dla krewkośći y złych skłonnośći ćiáła náſzego, ktore bez przeſtánku duſzę obćiąża, y ku ziemi ćiągnie, ieżeli ſię częſto y uśilnie (ponáwiáiąc przedśięwźięćia ſwoie) w gorę nie wybiia: ták iáko y ptáki prętko ná źiemię upádaią, ieżeli lotu ſwoiego częſtym skrzydeł powiewániem niewſtrzymuią. Dla czego naymilſza Philotheo ſtárać ćiſię

ći ſię trzebá, ábyś częſtokroć odnáwiáła dobre poſtánowienia, ktoreś uczyniłá ſłużyć P. Bogu; żebyś ſnać zániedbáwſzy ich, nie wpádłá znowu wſtárá tonia, á ráczey w nierownie ieſzcze głębſza; gdyż to właściwá upádkom duchownym, że nas záwſze niżey pograżáia, niżeliśmy byli, gdyśmy w gorę (pobożny záczynáiąc żywot) iść poczynáli. Nie máſz tak dobrego zegárká, ktoregoby dwa rázy ná dźień, ráno y w wieczor, nákręcać nie potrzeba; á krom tego ieſzcze, trzeba go przynaymniey ráz w rok ze wſzytkich rozebrać ſztuczek, áby ie ze rdzy otrzeć, osłábiáłe umocnić, y nadpſowáne poprawić. Ták ten, co ma uśilne ſtáránie ſerca ſwoiego, powinien go ráno y w wieczor ku Bogu náćiągać, przez zábáwy ktorem wyżey opiſáł; częſto do tego uważać iák idźie, onego popráwować, y ſtánowić; á ná koniec ráz przynámniey w rok má ie cale rozebráć, y poiedynkiem wſzytkie iego ſztuczki, to ieſt, áfekty, y námiętności obeyźreć, áby ie, (ieżeli tego będźie trzeba) náprawił. A iáko Zegármiſtrz kołka zegárkowe, ſprężyny, y inne iego biegi, ſubtelnym iákim zwykł nápuſzczać olęykiem, áby ſię lżey obrácáły y nie ták prędko rdzewiáły. Ták y oſoba pobożna, rozebráwſzy ſerce ſwoie dla odnowienia, pomáścić ie powinna Sákrámentem ſpowiedźi y Kommunij świętey: przez nie albowiem

śiły (czásem zwątlone) umocnią, ſerce ſię w tobie rozgrzeie, przedśięwźięćia twoie záźielenieią, y cnoty obfićie zákwitną.

Zwykli to byli czynić ſtárodáwni chrześćiánie, w dźień ktorego Pán Chryſtus był chrzczony, gdźie (iáko powiáda S. Grzegorz Biskup z Nanzyanzu) odnáwiáli wyznánie wiáry, y wyświádczenia ktore ſię przy chrzćie dźieią; tego y my naymilſza Philotheo trzymáymy ſię zwyczáiu, gotuiąc ſię do niego z ochotą á pełniąc go z iák naywiękſzą pilnośćią.

Obráwſzy tedy ſobie czás iáki (zá zdániem wodza twoiego) ſpoſobny, á ſchroniwſzy ſię więcey nieco niżeś zwykłá, ták ná duchowna iáko y rzetelna oſobnośé, dwie álbo trzy medytácye, według ſpoſobu ktorymći w drugiey częśći podał (rozwáżáiąc náſtępuiące uwági) odpráwiſz.

ROZDZIAŁ II.

Vwági dobrodźieyſtwa ktore nam Bog uczynił, powołáwſſy nas do ſłużby ſwoiey, proteſtácyey wzwyſſ pobożney.

ROzważ z czymeś ſię przedBogiem oświádczyła. Náprzod, że porzucáſz wyrzekaſz ſię, y odſtępuieſz ná wieki wſzelkiego grzechu śmiertelnego.

nego. 2. że duſzę twoię, ſerce, y ciáło, y cokolwiek do nich należy, dla miłośći iego, onemu ná służbę oddáieſz y poświęcaſz 3. ieżeliby ſię kiedy ptzytráfiło zły iáki popełnić poſtępek, że z niego co prędzey, zá pomocą łáski Bożey, máſz znowu powſtać. A záliż to nie ſą piękne, słuſzne, godne, y wſpániáłe przedśięwźięćia? pomyśl trochę ſamá w ſobie, iáko to oświádczenie ieſt świątobliwe, rozſądne, y pożądáne.

2. Rozważ przed kimeś ſię oświádczyła, á obáczyſz, że przed Máieſtátem Boskim. Ieżeli tedy słowo człowiekowi z uwágą dáne ściśle nas wiąże, dáleko bárdźiey to ktorymeśmy ſięBoguobowiązáli? *O Pánie* mowi Dáwid, *do ćiebie ſerce moie przemowiło, tobie ráz słowo dáło, nigdy go więcey nie odſtąpiło.*

3. Vwáż kto był przy tym. Cáły tam Dwor niebieski był przytomny Nayświętſza Pánna, Swięty Iozef, Anioł twoy ſtroż, Swięty Ludwik, y wſzyſcy inni święći pátrzáli ná ten czas ná ćię, ráduiąc ſię niewymownie, y ćieſząc z słow twoich, á oczyma miłośći niepoięte y (ná ſerce twoie v nog Zbáwićielowych leżące, y iemu ſię ná służbę oddáiące) pogląddáiąc: oſobliwe z twey okázyey w Ierozolimie niebieskiey było weſele, áley teraz ponáwia ie znowu, ieżeli ty z ſzczerego ſerca odnowiſz przedśięwźięćia twoie.

4. Rozważ co ćię było do tego oświádczenia przywiodło; o iák ći Bog ná ten czás był miły, y przyiemny! przyznay ieżeli nie słodkie były powáby, ktoremi ćię Duch Swięty záchęcał, y ſznury ktoremi BOG łodkę twoię do zbáwiennego tego przyćiągał brzegu; ázáli ie nie miłość kręćiła? przypomnij ieno ſobie iák ćię łágodnie przynęcał Sákrámentámi świętemi, czytániem ksiąg duchownych, y modlitwa: tyś ſpáła naymilßa Philotheo, á Bog czuł nád toba, myślac o ſercu twoim myśli pokoiu y miłośći niepoiętey.

5. Vważ ktorego ćię czáſu Pan Bog do ták wyśmienitych powołał zámysłow: uczynił to w młodośći twoiey, o iák wielkie ſzczęśćie, záwczáſu poczynać czego ſię długo uczyć potrzeba. Auguſtyn S. że ſię we trzydźieſtym dopiero roku do Boga náwroćił zwykł był wołać, *O ſtárożytna piękności, czemużem ćię ták nie rychło poznał, poſtrzegłem ćię, á. lem ćię nie uważał:* ty zaś rzec możeſz, o ſtárożytna słodkośći czemużeś mi dáwniey nie ſmákowała? ách! ießczem tego ná ow czas godna nie była: Zkąd wyznáwáiąc wielkie dobrodźieyſtwo że ćię Bog w młodośći twoiey do ſiebie poćiągnał, mow mu z Dáwidem: *O moy Boże! oświećiłeś mię y wzruſßyłeś z młodych lat moich, dla tego, ná wieki głośić będę miłośierdźie twoie.* Ieżeliś ſię zaś dopiero ná ſtárość do Boga náwroći-

wroćiła, o iák y to wielká łáska Philotheo, iż cię Bog dobrotliwy po ták wielu zle przepędzonych latách, poćiągnął przed śmiercia do śiebie, y że ná ten czás właśnie bieg nędze twoiey zátámował, kiedy gdybyś była w niey ieszcze potrwáła, ná wieki byś była w nędzy y utrápieniu zostáwáła.

Rozwáż skutki powołánia tego; znaydźiesz w sobie (kładę) nie máłą iuż odmiánę, gdy uważysz co teraz iesteś, á coś przedtym była. A zá tego nie masz zá szczęśćie, że się rozmowić z Bogiem ná modlitwie umieß, iż w sobie skłonna do miłośći iego wolą czuieß, żeś iuż nie máło námiętności, ktoreć się przykrzyły, uspokoiła y przytłumiła: żeś się śiłu grzechow y sunmienia ćiężárow ustrzegła, żeś ná koniec częśćiey niżeli przed tym kommunikowáłá, y tám się z nieprzebránym łásk wiekuistych łączyła źrzodłem. O iák to sa niepoięte łáski, wáżyć ie zátym Philotheo moia świątnicy wága potrzeba; ręka to wszytko Boská spráwiła. *Ręka dobrotliwa*, mowi Dáwid, *Boga moiego moc swoię pokazáła, prawica iego wydźwignęła mię, nie vmre tedy, ále żyć będę, y opowiádać sercem, vsty, y uczynkámi cudá dobroći iego.*

Te odpráwiwszy uwági ktore iáko postrzec możesz, obśćie w sercu dobre wżbudzáią áfekty, samym ie dźiękczynieniem, y goraca prożba (dla

odnieśienia z nich pożytku) zákończyſz: á záchowuiąc záwſze głęboką pokorę, y wielką ufność w Bogu, nieodnowiſz ieſzcze zupełnie przedśięwźięćia twoich, áź w przod wtory punkt zábaw tych duchownych odpráwiß.

ROZDZIAŁ III.

Poráchować ſie z duſſa ſwoia potrzeba, wiele w drodze pobożności poſtąpiła.

DRugi punkt tych zábaw ieſt nieco przydłużßy, álę go też nie trzeba oraz odbyć, gdyż ſię pożyteczniey rożnemi rázámi odpráwić może. Ráz ná przykład, rozważáiąc iáko P. Bogu służyß, drugi ráz, iáko ſię ſama z ſobą obchodźiß, trzeći, iák z bliźnim poſtępuieß, á czwárty, co námiętności twoie w tobie robią. Nie trzeba przytym klęczeć, chybá poczynáiąc uwagi, y kończąc ie gdy ſię áfekty wzbudzáią; oſtátek zaś ráchunku tego, chodząc odpráwić ſię może. á ieſzcze lepiey leżąc, bylebyś ſię iuż cále ze ſnu wybiła, y nie czuła więcey chęći do ſpánia: áleby ie ná ten czas w przod przeczytać było potrzebá.

Punkt ten naywięcey trzy dni y dwie nocy trwáć powinien; odłożywſzy ná to z káżdego dnia, y z káżdey nocy godźinę ktorą, to ieſt, czas iáki według możności; bo gdyby też te zábáwy znácznie

od śie-

od śiebie odłączone były, nie miáłyby tákiey mocy, y nie tákby ſerce przeniknęły. Zá kázdym punktẽ ráchunku tego z duſzą, miárkować ſobie będźieſz w czym ſię bydź winna uznáć, czegoć nie doſtáie, y w czymeś oſobliwie wykroczyła, ábyś to potym komu náleży wyiáwiwſzy, rádę dobrą wźięła, przedśięwźięćia przynáleżyte uczyniła, y umysł ſwoy umocniła. Lubo we dni, ktorych zábaw tych pilnować będźieſz, nie trzeba wſzytkich z goła odſtąpić konwerſacyi, miárkować ſię iednak w nich trochę potrzeba, á zwłáſzcza ku wieczorowi, ábyś ſię wcześniey ukłaść mogła, y záżyć odpoczynku ćiáłu y rozumowi do rozmyślánia potrzebnego. Przez dźień często wzdycháy do Boga, do nayświętſzey Pánny, do Aniołow, do cáłey Ierozolimy niebieskiey. To zaś wſzytko miłuiacym (Boga y doskonáłość duſze twoiey) ſercem odpráwuy. A gdy záczynać będźieſz miáła ten ráchunek.

Poſtaw ſię náprzod w obecnośći Bożey. 2. wezwij Ducha Swiętego proſząc go o świátło, ábyś ſię dobrze mogła poznać przykłádem Auguſtyna S. ktory upokorzonym ſercem wołał do Boga. *O Pánie niech y ćiebie y śiebie dobrze poznam*, y znowu Fráncíſzek S. ktory ſię Boga pytał, *ktożeś ty ieſt, á ktożem ia ieſt*. Oświádcz ſię, iż ſię poſtępku twoiego bádać nie chceſz, ábyś ſię z niego ſama w ſobie rá-

dowáła,

dowálá, ále żebyś się z niego w Bogu weseliła, áni abyś się chełpić z tąd miáła, lecz szczegulnie, żebyś Boga zá to chwáliła, y iemu dźięki oddáwała.

Oświádcz się y z tym, że ieżelibyś (iáko mniemasz máły w sobie postrzegła postępek, albo náwet, żeś się názad cofnęła, iż dla tego sercá bynáymniey nie stráćisz, áni rąk nie opuścisz; ále owszem, że sobie odwagi dodawać będźieß, upokárzać się iáko naygłębiey, y występkom przy łáśce Bożey odpor mężnie dáwać.

To odpráwiwßy, rozważay spokoynie y łágodnie, iákoś się dotąd záchowáła z Bogiem, z bliźnim, y sama z soba.

ROZDZIAŁ IV.

Iáka iest dußa náßa ku Bogu.

IAk iest serce twoie záwzięte przećiwko grzechowi śmiertelnemu? czy odważyłaś się státecznie nigdy go dla żadney rzeczy nie popełnić, á odwága tá czy trwáła zawsze od naypierwszey protestácyi áz dotąd? ná tym przedsięwzięćiu fundáment záwisł żyćia duchownego.

2. Iák iest sprzyiáiące przykázániom Boskim serce twoie? czy zdádzać się bydź dobre, słodkie, y przyiemne? wierz że mi corko moia kto ma smak dobry, y żołądek nie zepsowány, dobre sobie smákuie, á złe odrzuca potrawy. 3. Iá-

3. Iákie ieſt ſerce twoie ku grzechom powſzednim? práwda że ſię rrudno wſzytkich uſtrzec, ále czy nie máſz że iákiego, do ktorego ſię oſobliwie skłániáß? á coby ieſzcze gorzey było, czy nie znayduie ſię iáki, w ktorymbyś ſię kochała, y upodobánie miáła.

4. Iákie ieſt ſerce twoie ku zábáwom duchownym, czy kochaſz ſię w nich, czy poważaſz ie ſo bie, czy nieprzykrzać ſię, czy nieſtráćiłaś ſmáku do nich? do ktorych z nich wiekſza álbo mnieyßa czuieß skłonność, czy do słuchánia słowa Bożego, czy do czytánia onegoż, czy do rozmow pobożnych, do rozmyślánia, do wzdychánia ku Bogu, do ſpowiedźi, do odbierania przeſtrog duchownych, do przygotowánia do kommunij, do ſamey kommunij świętey, czyli też do tłumienia niesfornych áffektow? czego ſię z tych rzeczy wzbránia ſerce twoie, ieżeli zaś poſtrzeżeſz do czego ſię ſerce twoie mniey skłánia, pomyśl trochę z kad ten nieſmak pochodźi, y co tego zá przyczyná.

5. Iákie ieſt ſerce twoie ku ſámemu Bogu? czy czuie rádość gdy go ſobie wſpomni, czy odbiera słodycz iáka z pámięći iego? *Wſpomniałem* mowi Dáwid, *ná Boga moiego, y urádowałem ſię:* czy czuieſz w ſercu twoim łácność do miłośći Bożey, y przyiemna łágodność w ſmákowániu teyże miłośći? czy ćieſzy ſię ſerce twoie gdy roſpámiętywa

niezmierność, dobroć, y łáskáwość Boska. Gdy pámięć o Bogu (wśrzod prożnośći y zábaw twoich świátowych) przychodźi, czy dáieſz iey mieyſce, czy ośiáda ſerce twoie, czy czuieſz skłonione ſerce ku niey, y iákoby zábiegáiące iey drogę? znayduią ſię álbowiem tákie pobożne duſze.

6. Gdy máłżonek żony (ktora go iedynie kochá) zdáleka powráca, iák prędko we drzwi wchodźi, y głos ſwoy dáie słyſzeć, záraz oná (lubo rożnemi zátrudniona zoſtáie zábawami, y w myślach ſwoich przy kłopotach záńurzona) że ſerce ku máłżonkowi ma nákłonione, wſzytkie inſze porzuca myśli, y iuż tylko o ſámym przytomnym myśli máłżonku. Toż ſię tráfia y duſzom ſerdecznie Boga kocháiącym ktore lubo ſą zábáwne, gdy im iednak Bog ná myśl przychodźi, wſzyſtiego práwie od rádośći zápominaią iż do nich znowu myśl ta kochána powroćiła: y znák to ieſt bárdzo dobry.

7. Iákie ieſt ſerce twoie ku Chryſtuſowi Pánu Bogu y Człowiekowi, czy podobać ſię konwerſácya iego? Pſzczoły ſię rády koło miodu báwią, ſierſzenie zaś koło zgniłośći? ták duſze dobre, wielkie czuią upodobánie ſpołkuiąc z Chryſtuſem Pánem, y zámiękczone záwſze miłośćią ſerce ku niemu máią; złe zaś prożnośćią ſię tylko ſyca.

8. Iákie ieſt ſerce twoie ku Nayświętſzey Pánnie,

Swię-

Swiętym Bożym, y Aniołowi twoiemu ſtrożowi, czy kochaſz ſię w nich ſerdecznie? czy maſz oſobliwa ufność w ich ſtárániu koło ćiebie? ich obrázy, żywot, wychwálenie, czy podobáiać ſię.

9. Co ſię tknie ięzyka twoiego; iákoś o Bogu máwiać zwykła? czy ráda go wysłáwiaſz według ſtánu y możności twoiey? czy lubiſz pieśni duchowne.

10. Co do uczynkow: obácz ieżeli máſz ſtáránie koło chwáły Bożey powierzchowney, y ieżeli czyniſz co ná uczczenie Pána Boga; kto go álbowiem kocha, kochá oráz z nim y ozdobę domu iego.

11. Czy mogłábyś pokázáć żeś námiętności iákiey poſtradáła, albo rzecz ktorą porzućiła dla Boga, znák to ieſt álbowiem oſobliwey miłości, rzeczy iákiey (dla miłości tego kogo kochámy) poſtrádać. Cożeś tedy dla miłości Bogá porzućiła.

ROZDZIAŁ V.

Iakaś ieſt ſama ku ſobie.

JAk ſię ſamá w ſobie kochaſz; czy nie kochaſz ſię zbyt dla tego świáta? ieżeli ták ieſt, to będźieſz prágnęła żyć záwſze ná nim, y oſobliwego przykładać ſtáránia, iákobyś ſię naylepiey ná źiemi poſtánowiła. Ieżeli ſię zaś w ſobie dlá nieba kochaſz, prágnąć będźieſz, á przynaymniey łátwo zezwoliſz uſtąpić z tego pádołu, kiedy ſię Pánu Bogu będźie podobáło.

2. Czy záchowuieſz porządek w miłośći ku ſobie, ſama nam álbowiem nieporządná ku nam miłość ſzkodźić może. Miłość zaś porządna wyćiąga, ábyśmy ſię bárdźiey kochali w duſzy náſzey niżeli w ćiele: ábyśmy ſię nádewſzyſtko o cnot nábyćie ſtárali; żebyśmy ſobie bárdźiey ſławę niebieską, niżeli źiemską y skáżytelną poważali. Serce dobrze ſporządzone częśćiey ſamo w ſobie mowi, coż rzekną Aniołowie, ieżeli to á to myślić będę, niżeli, co ná to ludźie rzekną.

3. Iák ſię w ſercu moim kochaſz? czy nieprzykrzyć ſię usługować mu w słábośćiach y niedoskonáłośćiach iego? powinnaś mu iednak bieżeć ná pomoc y rátować ie, gdy mu námiętności iego dokuczáią y wſzytkie inſze zábáwy dlá tego porzucać.

4. Czym ſię bydź mniemaſz przed Bogiem? niczym bez watpienia; nie wielka iednák ieſt w muſze pokora, gdy ſię zá nic nie ma mierzać ſię zgorą; áni w kropli wody, że ſię niczym bydź poczytá, względem cáłego morza; áni w iskierce ognia, gdy ſię zá nic nie liczy z słońcem porownána; pokora bowiem práwdźiwa ná tym záwisła, áby ſię nie kłaść nád drugich, áni chćieć bydź przekłádánym od drugich: iákoż ſię w tey mierze záchowuieſz?

5. Co ſię tknie ięzyká, czy nie chełpiſz ſię tym álbo owym ſpoſobem, czy nie pochlebiaſz ſobie gdy o ſobie mowiſz.

6. Co

6. Co do uczynkow, czy nie zażywáſz ućiech zdrowiu twoiemu ſzkodzacych, to ieſt ućiech próżnych, niepożytecznych, ſnu bez przyczyny uymuiących y tym podobnych.

ROZDZIAŁ VI.

Iáka ieſt duſſa náſſa ku bliźniemu.

Miłość wzáiemna ktora máż y żoná ku ſobie mieć máią, powinná bydź łágodna, ſpokoyna, ſtáła, y nieuſtáiaca: á to z tey oſobliwie przyczyny, że Bog tego po nich chce y wyćiąga. Toż mowię o dźiećiach y bliskich krewnych, á náwet y o przyiáćiołach, o każdym według ſtánu ſwoiego.

Mowiąc iednak ogołem, iákie ieſt ſerce twoie ku bliźniemu, czy kochaſz ſię w nim ſerdecznie, y dla miłośći Bożey? Abyś to dobrze rozeznáła, trzebá żebyś ſobie niektore uprzykrzone y niezgrábne oſoby przed oczy poſtáwiła, w tákich álbowiem naylepiey wynika miłość náſza dla Boga; á ieſzcze iáśniey, gdy ią y tym (ktorzy nam lub słowy lub uczyńkiem ſzkodzą) wyświádczámy; rozważże dobrze ieżeli ieſt ſerce twoie tákim oſobom przychylne, y ieżelić nie z trudnośćią przychodźi kochać ſię w nich.

Czy nie ieſteś zbyt porywcza do obmáwiánia bliźniego, tych zwłáſzcza ktorzyć áfektu dobrego

niepokázuia? czy nie ſzkodźiſz lub widomie lub potáiemnie bliźniemu? bylebyś chćiáła rozumu záżyć, prętko to wſzytko poſtrzeżeſz.

ROZDZIAŁ VII.

Roſtrząśnienie áfektow y námiętnośći duſſe náſſey.

DLa tegom te rzeczy trochę obſzernie wypiſał, że ná ich rozwáżeniu záwisło poznánie poſtępku náſſego duchownego. Co ſię záś tycze roztrząśnienia grzechow, to do tákich oſob ſpowiedźi náleży, ktore o poſtępku nie myśla.

Nie trzeba ſobie iednák nád káżdą z tych uwág názbyt mozgu ſuſzyć, ále tylko z wolną uważać, iákie było ſerce náſze w tym wſzytkim, od pierwſzego záraz przedśięwźięćia náſzego; y w czymeśmy, oſobliwie wykroczyli.

Kto by to záś chćiał krocey odpráwić, mogłby ſame tylko námiętnośći ſwoie rozważyć, y ieżeliby mu ſię przykro zdáło poiedynkiem (iáko ſię rzekło) rozbierać ſerce ſwoie, może ſię tylko z ſobą poráchować iák ſię záchował.

W miłośći ku Bogu, ku bliźniemu, y ſobie ſamemu.

W nienáwiśći grzechow, ták tych co ſię w nás poká-

pokázuia, iako y owych ktore ſa w drugich; powinniśmy ie álbowiem chćieć zewſząd wykorzenić: w żądzach doſtátkow, roskoſzy, y godnośći.

W boiáźni niebeſpieczeńſtwá grzeſzenia, y ſtráty dobr świáta tego: á zwyczanie ſię tego bárdzo, támtego zaś máło co obáwiámy.

W ufnośći, názbyt podobno w świećie y ſtworzeniach położoney, á máło co w Bogu, y rzeczách wiekuiſtych.

W ſmutku, ieżeli nie ieſt zbytni dla márnych rzeczy.

W rádośći, ieżeli nic ieſt bezmierná dłá płonnych fráſzek.

Iákie ná koniec áfekty ſerce náſze skrępowáły, iákie go námiętności opánowáły; czego mu naybárdziey niedoſtáie.

Naylepiey ták poſtánowienie duſze, z tey námiętności (tykáiąc ſię ich iedney po drugiey) zrozumieć możemy; bo iáko lutniſta, przebieráiąc po wſzytkich ſtronach, ſpuſzcza álbo poćiąga nieſtroynych według potrzeby: ták y my, dotknawſzy ſię) iáko by ręką) miłośći, nienáwiśći, żądze, boiáźni, ufnośći, ſmutku, y rádośći duſze náſzey, ieżeli ie nieſtroyne do dźwięku náſzego, to ieſt ná wysłáwiánie chwáły Bożey znaydźiemy, możemy ie zá pomocą Boską, á zá ráda wodzá náſzego duchownego, náſtroić.

RO-

ROZDZIAŁ VIII.

Afekty ktore po tym roſtrzaśnieniu náſtępowáć máia.

ROzważywſzy zwolna káżdy punkt pomienionego roztrzaśnienia, y obáczywſzy w czymeś wykroczyła, tym ſpoſobem do áfektow przyſtąpiſz.

Podźięķuy Pánu Bogu zá tę trochę poprawy ktoraś w ſobie uznáła, od pierwſzego (żyćia pobożnego) przedśięwźięćia, á wyznay że to ſzczegulne miłośierdźie Boże w tobie y zá ćiebie ſprawiło.

Vpokorz ſię głęboko przed Máieſtátem Boskim, wyznáiąc, że ieżeliś niewiele poſtąpiła. ſamáś tego ieſt przyczyna, niewiernie, nieuważnie, y nieſtátecznie przyimuiąc, y pełniąc nátchnienia, oświecenia, y wzruſzenia, ktorychći Bog ná modlitwie y gdźieindźiey udźielał.

Obiecuy mu chwálić go záwſze zá otrzymáne od niego łáski y dobrodźieyſtwa, y że ćię od złych skłonnośći twoich odćiągnawſzy, do iákieykolwiek przyprowádźił poprawy.

Proś go ábyć odpuśćił niewierności y bezpráwia twoie ku niemu.

Ofiáruy mu ſerce twoie, ábyon ie zupełnie opánował.

Kołać do Máieſtátu iego, ábyćię zgoła wierna uczynił.

Wzy-

Wzyway Nayświętszey Pánny, świętych Bożych Anioła twego ſtroża Pátroná imienia ktore noſiſz, Swiętego Iozefa, y innych.

ROZDZIAŁ. IX.

Vwági właściwe do odnowienia dobrych przedsięwzięć náſzych.

ODpráwiwſzy ráchunek z duſza ſwoią, y rozmowiwſzy ſię z godnym iákim wodzem o defektach poſtrzeżonych, y lekárſtwie onym przyzwoitym; brác będźieſz z náſtępuiacych uwág iedną co dźień, medytuiac ia zwyczayney godźiny ktora ná to odkładaſz, á trzymać ſię tegoż ſpoſobu (ták względem przygotowánia, iáko y áfektow) ktoregoś w medytácyách, w pierwſzey części położonych, záżywáła. Poſtáwiſz ſię przed wſzytkim wobecnośći Boskiey, y o łáskę z nieba proſić będźieſz, ábyś ſię utwierdzáła w miłośći y ſłużbie Bożey.

ROZDZIAŁ X.

Pierwſza uwága.

O záchnośći duſs náſzych.

UWáż záchność duſze twoiey rozumem opátrzoney, ktorym nie tylko poznáwa cokolwiek ieſt ná tym świećie widomym, ále krom tego wie ieſzcze, że ſą Aniołowie że ieſt niebo, że ieſt Bog niepoię-

tey władzy y dobroći, ze iest wieczność; á przytym y to iákie ná tym świećie życie prowádźić potrzeba, áby ná drugim żyć w towárzyſtwie Aniołow, y Boga ná wieki ogládać.

Ma ieſzcze duſza twoia nie mniey zácna wola, ktora może Boga miłować y ſamego w ſobie nie może nie náwiedźić.

Vważ ſerce twoie iák ieſt wſpániáłe, y że iáko pſzczoły nigdy ſię ná żádney zgniłey nie záſtánáwiáia rzeczy, ále ná ſamych śiádáia kwiátkach; ták y ſerce twoie ná ſamym tylko Bogu ſpocząc może, ſtworzenie záś żádne náſyćić go nie może. Przypomnij ſobie śmiele naymilſze y naypożądańſze zábáwki, ktoremiś záprzątnione niegdy ſerce miáła, á oſadź ſzczerze, ieżeli nie były pełne przykrego niepokoiu myśli fráſobliwych, fráſobliwośći nieprzyiemnych, między ktoremi ono nędzne y utrápione było.

Vdáiąc ſię ſerce náſze zá ſtworzeniem, gwáłtem ſię zá nim zápędza, rozumieiąc że w nim uśmierzy żądze ſwoie; skoro go iednák doścignie, doznáwa że dármo biegáło zá nim, y że go nic ná tym świećie ukontentować nie może. Chćiáł álbowiem Bog wſzechmogący, áby ſerce náſze, (przypádkiem gołębice z korábia Nóego wypuſzczoney) żádnego nie znaydowáło mieyſca, ná ktorymby ſpocząć mogło; żeby ták do Boga ſwoiego (od ktorego wy-

ſzło)

ſzło) powrácáło. O iak ieſt wyśmienita nátura ſerca náſzego! á czemuſz ie nád wolą iego do służenia ſtworzeniu przymuſzámy.

O duſzo moia (rzecześ do niey) możeſz chcieć y ośieść Boga, czemuſz ſię tedy mnieyſzemi kontentować zámyśláſz rzeczámi: możeſz doſtąpić wieczności, czemuſz momenty ták bárdzo ſzácuieſz; wſzák ta (między inſzemi marnotráwnego ſyna żálu była przyczyna, iż mogąc żyć roſkoſznie u ſtołu Oyca ſwoiego, z beſtyámi ſprośnie bieśiádować muśiał. O duſo! dlaBogá ieſteś ſtworzona, nieſzczęśćie to twoie ieżeli ſię czym mnieyſzym niż Bog kontentuieſz. Wynoś ta uwága duſzę twoię ku niebu, pokaż iey że ieſt nieśmiertelna y godna nieśmiertelnośći, dodáway iey ochoty y odwági.

ROZDZIAŁ XI.

Drugá uwágá.

O cnot wyśmienitośći.

UWáż że ſama tylko pobożność y cnoty świętę ſzczęśliwa ćię ná tym świećie uczynić mogą. Rozważ iák ſą piękne: położ ná iedney ſzáli cnoty, á ná drugiey wyſtępki im przećiwne. Iák ieſt przyiemna ćierpliwość względem pomſty? łágodność względem gniewu y zápálczywośći? pokora względem pychy y czći prágnienia? ſzczodrobliwość

względem łákomstwa? miłość bliźniego względem nienáwiści? wstrzemięźliwość? względem niepowściągliwości? máia to álbowiem cnoty właściwego, że po sobie nieporownána łágodność y przyiemność w duszy zostáwuia: występki ią zaś niesmákámi y frásobliwościámi nápełniáia: czemusz się tedy stáráć nie mámy o nábycie tych przyiemności?

Kto ma mało występkow, nie kontent; kto śiła, ledwo się sam znieść może: kto zaś cnot ma nie wiele, iuż przecię trochę kontent, y im mu ich więcey przybywa, tym też bárdziey rośnie ukontentowánie iego. O żywocie pobożny, iákeś piękny, łágodny, smáczny, y przyiemny! ty słodzisz utrápienia pociechom zaś przyiemności dodáiesz; bez ciebie dobro iest złe, á roskosz pełne niepokoiu, uprzykrzenia, y niedostátku. Ktoby cię poznał, mogłby z Sámárytánka záwołać: *Domine da mihi hanc aquam.* Pánie udziel mi tey wody: ktorych to słow często bárdzo Swięta Teresa y Swięta Kátárzyna Seneńska (lubo z inszych okázyi záżywały.

ROZDZIAŁ XII.

Trzecia uwága.

O przykładzie Swietych.

Uważ Swiętych Bożych w rożnych stánach żyiacych przykład: czego oni nie czynili dla miłości

łości Bożey, y żeby byli pobożnemi. Obácz onych Męczennikow w przedśięwźięćiu swoim niezwyćiężonych, iák wielkie ćierpieli męki áby go dotrzymáli. Ale przed wszytkiemi ieszcze, święte one Pánie y Pánienki, w czystości bielsze nád lilie, w miłości ku Bogu y bliźniemu rumieńsze niż roże. Iedne we dwunástu, drugie we trzynástu, w piętnástu, we dwudźiestu, y we dwudźiestu piáćiu lećiech, rozmáite ráczey wyćierpiáły męczeństwa, niżeliby były przedśięwźięćia swoiego odstąpiły; á to nie tylko w tym co do oświádczenia wiáry należáło, ále też y co wyświádczeniu pobożności służyło. Iedne woláły umrzeć niżeli Pánieństwo utráćić, drugie ráczey żywot położyć, niżeli utrápionym nieusługować, frásobliwych nie ćieszyć, vmarłych nie grześć: o Boże iák wielka stałość w podobnych okázyách wyświádczáła ta płeć słába.

Vważ ták wielu Wyznáwcow, z iáka odwágą świátem wzgárdźili? iák się w przedsięwźięćiach swoich niezwyćiężonemi stáli? nic ich z dobrych zámysłow zbić nie mogło, krorych ráz się chwićiwszy, mężnie bez bráku do końcá dotrzymáli. Czegoś nie pisse (o moy Boże) Augustyn S. o Mátce swoiey Monice! z iáka oná gorliwością zámysłu swoiego służenia Bogu (ták w máłżeństwie swoim, iáko y wdostwie) pilnowáła, A Swięty Hieronim

o ukochánéy corce ſwoiey duchowneyPauli, między rożnemi przykrośćiámi y rozmáitemi przypádkámi ſtátkuiącey. Ná coż ſię tedy iuż teraz nieodważemy, máiąc ták zácne przykłády przed oczámi. Wſzák y oni byli czym my ieſteśmy; dlá tegoż Boga y dla tychże cnot prácowáli; czemuſzbyśmy y my tego w kondycyi y powołániu właſnym (ſtáwaiac przy przedśięwźięćiu y oświádczániu náßym) dokázać nie mieli?

ROZDZIAŁ XIII.

Czwártá uwága

O miłośći Chryſtuſa Pána ku nam.

UWáż miłośc Chryſtuſa Pána, dla ktorey ták wiele wyćierpiał ná tym świećie, á oſobliwie w Ogroycu y ná gorze kálwáryiskiey. Miłość tá śćiągała ſię ku tobie,, gdyż prácámi temi y boleśćiámi pozyskiwał duſzy twoiey od Boga Oycá dobre przedśięwźięćia, odwági y oświádczenia; á przytym y cokolwiekby potrzeba było do ich záchowánia, wzmágánia, utwierdzeniá, y wykonánia. O odwágo iákoś droga, będac corká ták przedźiwney mátki, męki Zbáwićiela moiego! o iák ſię ſerdecznie duſza moia w tobie powinná kochać, ponieważeś ták miła byłá Chryſtuſowi Pánu! O Zbáwićielu duſzę moiey, umárłeś żebyś mi otrzymał odwági y przed-

przedśięwźięćia moie; pokażże to náde mna miłośierdźie, ábym ia w przod umárła, niżelibym ich miáła odſtąpić.

Rzecz ieſt pewna Philotheo moia, iż ukochánę ſerce Iezuſowe pogladáło z krzyża ná twoie, miłośćią ku niemu páłáło, y z teyże miłośći pozyskiwáło mu wſzelkie łáski, ktore kiedykolwiek otrzymaſz; á między temi, odwági y przedśięwźięćia twoie. Ták ieſt záiſte Philotheo moia, á zátym, rzec śmiele z Ieremiáſzem możeſz. O Pánie niżelim ieſzcze była ná świećie tyś iuż pátrzył ná mnie, y wołáłeś mię włáſnym imieniem moim: to bowiem ieſt nieomylna, iż dobroć iego Boská z miłośći ſwoiey y miłośierdźia niepoięłego, gotowáłá nam iuż ná ten czás ſrzodki, ták powſzechne iáko y oſobliwe, zbáwieniu náſzemu służące. A iáko niewiáſta brzemienná, ſpodźiewáiąc ſię prętko rozwiązania, lubo ieſzcze dźiećięćia ná świát nie wydáła, iuż mu iednák gotuie kolebkę, pieluſzki, powićie, á náwet y mamkę. Ták y Zbáwićiel náſz, widząc dobroć ſwoię iákoby ćiężárna z toba, á zámyśláiąc ćię wieczności porodźić, y mieć zá corkę ſwoię, przygotował ná krzyżu wiſzać cokolwiek ći potrzeba było, kolebeczkę duchowna, pieluſzki, powićie, y mámkę, to ieſt wſzytkie ſrzodki, powáby, y łáski, ktore duſzy twoiey podáie, áby ią do doskonáłośći poćiągnał. Podobien

bien był záiſte Pán Chryſtus (ná krzyżu zoſtáiąc) brzemienney niewieśćie.

O iákby te rzeczy głęboko w pámięći náſzey tkwić miáły! czy podobnaſz to áby ſię we mnie Zbáwićiel moy ták ſerdecznie kochał, że o mnie y o wſzytkich tych máłych y wielkich śrzodkach, ktoremi mię do śiebie poćiągnał, ták ſzczególnie myślił? iák tedy oſobliwie dáry te kochać, poważać, y ná ná náſz pożytek obrácać powinniśmy? o iák słodko wſpomnieć, iż to ſerce łáskáwe Zbáwićiela, myśliło ná ten czas o tobie Philotheo, kochało ſię w tobie, y pozyskiwáłoć ták wiele zbáwienia ſpoſobow, iákoby żádney inſzey duſze ná świećie nie było, o ktoreyby miał myślić. Iáko álbowiem słońce oświecaiąc pewną źiemię cząſtkę, ták ią oświeca, iákoby gdźie indźiey nie świećiło, y iákoby ią ſamę tylko oświećáło, tymże kſztáłtem y Pan Iezus ták o káżdym dźiećięćiu ſwoim myślał, y káżdemu z nich co potrzeba było obmyślał, iákoby drugich zgoła w pámięći nie miał. *Rozmiłował ſię mnie* mowi Páweł S. *y dał ſię umęczyć zá mię*, iákoby rzekł, ták oſobliwie zá mnie, iákoby dlá drugich nic nie uczynił. Wyryſuy to ſobie wſzytko dobrze ná ſercu, ábyś dobre przedśięwźięćia twoie ktore ták drogo Zbáwićiel kupił, iedynie kochała, y w nich ſię pokrzepiáła.

RO-

ROZDZIAŁ XIV.

Piąta uwága

O wieczney Boga ku nam miłości.

Uważ że cię Bog od wiekow miłował. Ieszcze álbowiem Chrystus Pan (ile człowiek) nie umárł był zá ćiebie ná krzyżu, á iuż o tobie dobroć Boska myśliła y miłością niepoięta ku tobie pałała: ále kiedyż się w tobie zaczął kochać? kiedy Bogiem bydź począł: á kiedyż Bogiem bydź począł? nigdy, bo záwsze nim był, bez początku, bez końcá; dlá tego się też w tobie od wiekow zákochał, y od wiekow ći łáski gotował, ktoremi cię miłośiernie obdárzył. Sám o tym u Proroka świádczy, mowiąc. *Kochałem się w tobie*, (ták to osobie twoiey iáko y komu inszemu służy) *wieczną miłością, y przetom cię do siebie przyciągnął, zmiłowawszy się nad tobą.* Myślił tedy między inszemi rzeczámi y otym, iákoby cię do dobrych zámysłow y przedsięwźięć twoich mogł przywieść.

O Boże w iákiey cenie tákie máia bydź przedsięwźięćia, ktore Bog od wiekow rozważał, uważáł y stánowił! o iákobyśmy ie drogo szácować powinni! czegobyśmy ráczey nie mieli wycierpieć, niżeli y odrobiny iedney z nich ukruszyć? choćby y cáły świát dla tego miał zginać. Wszakże też cáły świát

iedney niewárt duſzy. á duſza zaś nic zgoła bez dobrego nie ieſt przedśięwźięćia.

ROZDZIAŁ XV.

Afekty powſzechne z uwág pomienionych wynikáiace y zámknienia tychże zábaw.

OVkochane pizedśięwźięćia! wy ieſteśćie żywota drzewem, ktore Bog ręka ſwoią w pośrzod ſerca moiego wſzczepił. á Zbáwićiel moy krwią ſwoią chce pokrápiać, áby owoc rodźiło y pożytek przynośiło; ráczey tedy po tyśiąc kroć ná śmierć zezwálam, niżeli żeby ie wiátr iáki miał wykorzenić. luż też więcey áni prożność áni roskoſzy, áni bogáctwa, áni utrápienia, nie zbiią mię z dobrych zámyſłow moich.

Ale ô Boże! tyś ſam to piekne drzewo wſzczepił, y ono od wiekow w Oycowſkim łonie twoim do mego chował ogroda: o iák wiele ieſt duſz ktore tego dobrodźieyſtwa nie doznáły! iákoż tedy zá to godnie upokárzać ſię będę przed miłośierdźiem twoim.

O piękne y świątobliwe przedśięwźięćia! ieżeli ia was záchowam, y wy mię záchowaćie; ieżeli wy żyć będźiećie w duſzy moiey, y duſza moiá żyć będźie przez was; żyićie tedy ná wieki przedśięwźięćia pobożne, ktore w miłośierdźiu Boskim od wiekow

kow iesteśćie. Przybywayćie y żyićie wiecznie we mnie, á spráwćie to żebym was nigdy nie odstapił.

Po skończonych áfektach, trzeba ábyś osobliwe śrzodki (do záchowánia przedśięwźięć twoich) wynálázła; oświádczáiąc się, żeśię ich szczerze y y wiernie iać zechcesz: á tákie sa częste ná modlitwie przebywánie, Sákrámentow używánie, uczyńkow dobrych spráwowánie, występkow w drugim punkćie postrzeżonych strzeżenie się, złych okázyi oddálenie, y rády zbáwienney (ktorać w tym rázie dána będźie) pilne záchowánie.

To odpráwiwszy, á odetchnawszy sobie iakoby nieco y odpoczawszy, znowu się po tysiąc kroć oświadczay; że chcesz státkować w przedśięwźięćiu twoim, á iákobyś w ręku trzymáła duszę y wolą twoię, ofiáruy ią, poświęcay, y oddaway Máiestátowi Boskiemu: obiecuiąc iż iey więcey nie odbierzesz, ále że ią w rękach Boskich záwsze żostáwisz, idąc we wsytkim zá wolą Boga twoiego. Proś go áby ćię cále odnowił, wezwij Nayświętszey Pánny, Anioła twoiego stroża, S. Ludwika, y innych Swiętych.

Z skrusżonym ták y zápálonym sercem, rzuć się do nog spowiednika twoiego, opowiedz mu nayprzednieysze występki ktoreś w sobie (od ostátniey generálney spowiedźi) nálázła, odbieráiąc tymże sposobem rozgrzeszenie od niego, iakoś ie pierwsza

rázą wźięła. Czytay przed nim oświádczenie twoie y podpiſz ſię ná nim. A nákoniec przyſtąp do Nayświętſzego Sákramentu, áby tam ſerce twoie odnowione, łączyło ſię iák nayśćiśley, z początkiem y zbáwieniem ſwoim.

ROZDZIAŁ XVI.

Co po tych zábáwach trzebá záchować.

DNiá tego ktorego to duchowne odnowienie odpráwiſz, y innych po nim náſtępuiacych, częſtokroć (ták ſercem iáko y uſty) powtárzáć będźieſz one gorliwe słowa S. Páwła, S. Auguſtyna, S. Káthárzyny Seneńskiey, y inſzych Swiętych. Nie ieſtem iuż więcey ſwoią, ále lub żyię lub umieram, Zbáwićielowi moiemu przynáleżę. Nie mam iuż nic ſwego, áni rzeczy ſwoich: moy Iezus ieſt mi wſzytkim, moie, ieſt bydź iego. O świećie! tyś ieſt záwſze czymeś był, y iám dotąd tobie podobna była, ále iuż więcey nie będę. Nie będźiemy záiſte czymeśmy dotąd byli, przemienione álbowiem mieć będźiemy ſerce; y świát drugich oſzukiwáiacy, ſam ſię w nas oſzuka, gdy odmiánę náſzę nieznácznie y zwolna náſtępuiaca poſtrzegáiąc, rozumieć będźie żeśmy Eſauowie, á my iuż łákobámi.

Te zaś zábáwy potrzeba áby w ſercu náſzym ſpoczywáły, y żebyśmy z medytácyi y od uwag

pomie-

pomienionych powstáiac, z wolna do zábaw potocznych y społkowánia z ludźmi powrácáli, ábyśmy snać oleyku drogiego przedśięwźięć nászych z nienácka nie wyláli: gdyż ten oleiek wszytkie częśći dusze nászey iák náylepiey przeiać y przeniknać powinien; lubo to wszytko. bez zbytniego, ták ćiáła iáko y umysłu, dźiáć się ma uśiłowánia.

ROZDZIAŁ XVII.

Odpowiedź ná dwá zárzuty, ktore przećiwko tey, do życiá pobożnego drodze, uczynione bydź moga.

RZeczeć podobno świát Philotheo moia, iż tych zábaw, náuk, y przestrog duchownych ták iest wiele, że ktoby ie chćiał wszytkie záchować, musiáłby nic inszego nie robić; choćbyśmy też naymilsza Philotheo nic inszego nie robili, dośćbyśmy dokázáli, poniewászbyśmy to wykonáli, dla czego ná tym świećie zostáiemy. Ale nie widźiszże w tym zárzućie zdrády y nieszczerośći? Gdyby to potrzeba było zábaw tych wszytkich co dźień pilnować, pewnieby nam wszytek czas wźięły; lecz tám kázda z nich ma swoy czás, mieysce, y okázya. ták wiele znayduie się ustaw w Kśięgach práwnych, ktore koniecznie záchować należy, á przećię się to nie-

rozumie, żeby ich było potrzebá wszytkich codzień przestrzegać, lecz iedne po drugich, według podáiacych się okázyi. A choćby też y ták było, Dáwid krol pełen záwsze trudnych bárdzo zábaw, więcey dáleko czynił niżelim ia tobie opisał, Swięty Ludwik krol ták w woynie iáko y w pokoiu podziwienia godny, lubo z wielkim dozorem káżdemu spráwiedliwość czynił, spraw pilnował, co dzień dwoch mszy słuchał, nieszpor kompletę z kápelánem swoim máwiał, medytácya odpráwował, co piątek szpitále náwiedzał spowiedał się y dyscypliny záżywał, kázań często bárdzo słuchał, rozmowy duchowne częstokroć skłádał; á iednak z tym wszytkim, y iedney okázyi dobru pospolitemu Páństwa swoiego służącey nie było, ktoreyby z pilnością nie zázył; y Dwor iego ták był piękny y okázały, iákiego żáden z przodkow iego nigdy nie miał. Zázyi tedy śmiele tych zábaw sposobem odemnie podánym á Bogći doda ták wiele sił y czásu, że y spráwom twoim wygodzisz; choćby też miał dla tego y słońce zástánowić, iáko zá czásow Jozuego uczynił. Sporzey spráwy násze postępuią, gdy Bog známi prácuie.

Rzecze ieszcze świát, że w całey tey kśiąszce kładę, iákoby Philothea moia miáła iuż sposobność do wnętrzney modlitwy, á nie káżdy ia iednak ma; á zá-

á zátym nie káżdemu tá droga służyć będźie. Przyznáwam żem to położył iák zá pewne bo lubo práwda że nie káżdy ma tę do medytácyi ſpoſobność, ále iey też káżdy by naygrubſzy nábyć może, byleby dobrego miáł wodza, y z táka pilnością koło iey nábycia poprácował, iakiey rzecz ſáma potrzebuie. Ieżeliby ſię záś tráfić miáło, żeby kto żádney w tym zgoła ſpoſobności nie nábył, (co zdániem moim rzádko bárdzo przypáść może) roſtropny wodz duchowny łátwo to nágrodźi, rádząc tákiemu, áby też uwági ktore w medytácyách ſa wyrážone, z pilnością y powoli czytał, álbo czytáiących słuchał.

ROZDZIAŁ XVIII.

Trzy oſtátnie y nayprzednieyſze przeſtrogi, tey kſiąſżce służące.

WZnáwiay co pierwſzy dźień mieśiąca proteſtácya w pierwſzey części po medytácyach położona, á oświádczay ſię co moment, że ią chceſz wiernie záchować, mowiąc z Dáwidem. *Ná wieki nie przepomnę o moy Boże ſprawiedliwości twoich, boś mię przez nie ożywił*; ile rázy też poſtrzeżeſz w duſzy twoiey odmiánę iáka, weź záraz w rękę proteſtácyą twoię, y z pilnością ią upokorzonym przeczytay duchem, á znáczna ztąd uznáſz pomoc.

Poká-

Pokázuy iáwnie że chcesz bydź pobożna, nie mowię żeś iest pobożna, lecz że chesz bydź pobożną; nie wstydź się uczynkow zwyczaynych y y przynáleżytych, ktore nas do miłośći prowádza Bożey. Przyznay się śmiele, że się w medytácyi zápráwuiesz, żebyś woláła umrzeć niż Boga śmiertelnie obráźić, że chcesz uczęszczać do Sákrámentow Swiętych, y iść zá ráda wodza twoiego; lubo go nie záwsze trzeba miánować, dla rożnych przyczyn; to álbowiem szczere wyznánie y przyznánie się, iż Pánu Bogu służyć chcemy, y żeśmy mu się osobliwie poświęćili, wielce iest Máiestátowi iego przyiemne, ktory niechce żebyśmy się álbo iego samego, álbo krzyża iego wstydźili: á do tego śiłu się przez to powábom, ktoremiby nas świát ná swoię przećiągnąć chćiał stronę, zágrádza przystęp; y sami się też słowem iákoby dánym wiążemy do kończenia záczętey drogi. Filozofowie wszędzie się Filozofami bydź głośili, áby po filozfsku żyć mogli; y myśmy pokázować powinni iż pobożnie żyć prágniemy, áby nam w pobożnośći nie przeszkádzáno.

Ieżelić kto rzecze że może bez tych náuk y zábaw żywot prowádźić pobożny, nieprzecz temu; lecz tylko łágodnie odpowiedz, iż twoia krewkość ták iest wielká, że więcey potrzebuiesz pomocy niżeli drudzy. Nákoniec

Nákoniec náymilsza Philotheo uśilnie ćię proſzę, przez wſzytko cokolwiek ieſt nayświętſzego ná niebie y ná źiemi; przez chrzeſt ktoryś przyięła, przez pierśi ktorych Pán Iezus pożywał, przez ſerce iego miłośći ku tobie pełne, y wnętrznośći miłośierne w ktorych ty nádźieię ſwoię pokłádaſz, ſtátkuy záwſze, y nigdy w ták ſzczęśliwych żyćia pobożnego zámysłach nie uſtáway. Dni náſze znácznie upływáią, á śmierć ſię co ráz bárdźiey zbliża: *luż trabia* (mowi S. Grzegorz z Nánzyánzu) *ná odwrot, niech ſię káżdy gotuie, bo w krotce ſadzony będźie.* Widząc mátka ś. Symforyána, że go ná umęczenie prowádzono, wołać zá nim poczęła, Synu moy, Synu moy, pámiętay ná żywot wieczny, pogladay ná niebo á uważay y poważay tego ktory w nim kroluie; koniec twoy bliski zákończy, prętko bieg żywota twoiego. Toż y ia tobie mowię Philotheo moia, pátrz ná niebo, á nie trác go dla źiemie, pátrz ná piekło á nie rzucay ſię do niego dla momentow, pátrz ná Iezusa, á nie wyrzekay ſię go dla świátá, gdy zaś w żyćiu pobożnyn práce iákiey álbo gorzkośći doznaſz, záśpieway z Swiętym Fráncíſzkiem.

Niebieskiey pámięć rádośći
Słodźi mi wſzytkie gorzkośći.

Niech żyie JEZUS, ksoremu z Oycem y Duchem S. Cześć y Chwáłá, teraz y záwſze, ná wieki wiekow. A.

NABOZNY SPOSOB

Mowienia Koronki, álbo Páciorkow y służenia NAYSWIĘTSZEY PANNIE, od Swiętego FRANCISZKA SALEZYVSZA *OPISANY.*

WZiawſzy páćiorki zá krzyżyk, przeżegnaſz ſię nim y on pocáłuieſz; á ſtáwiwſzy ſię w obecnośći Bożey, zmowiſz *Credo*, álbo Wierzę w Boga.

Ná pierwſzym wielkim páćierzu, wezwieſz, Páná Boga, ſupplikuiąc do Máieſtátu iego, áby mile przyiąć ráczył uſługę ktora mu oddáć zámyślaſz, y ábyć łáską ſwoią dopomogł, do godnego odpráwienia Koronki.

Ná trzech naypierwſzych máłych Páćiorkach, prośić będźieſz Nayświętſzey PANNY o przyczynę, pozdráwiáiąc ią ná pierwſzym, iáko nayukochańſza Corkę BOGA Oyca, ná drugim, iáko Mátkę práwdźiwą Synáá Bożego, á ná trzećim, iáko naymilſza Oblubienicę Ducha Swiętego. Káżdy dźieśiątek mowiąc, rozważáć będźieſz iednę z tá. iemnic Rożáńcowych, według czáſu ktoregoć ná to ſtánie; tę záwſze ná pámięći táiemnicę máiąc, ktorá przypáda: oſobliwie iednák gdy wymáwiáć będźieſz Nayświętſze Imiona IEZVS y MARYA,

z wielkim

z wielkim one, y wnętrznym y zewnętrznym, mień nábożeńſtwem. Iezelićby ſię ná ten czás inſzy iáki podáwał áfekt (iáko to żálu za przeſzłe grzechy twoie, álbo poſtánowienia nigdy nie grzeſzyć) możeſz to ſobie przez cáła Koronkę iáko nayskuteczniey rozważáć, nayoſobliwiey iednák. lub ten lub inſzy iáki (ktoryć Bog podá) áfekt miey ná pámięći, gdy słodkie Imiona IEZVS y MARYA wymieniać będźieſz. Ná wielkim Páćierzu ktory ſię ná końcu oſtátniego dźieśiątka znayduie, podźiękuieſz Pánu Bogu zá dobrodźieyſtwo otrzymáne, żeś Koronkę odmowiła. Ná trzech zbywáiacych páćiorkách pozdrowiſz znowu Nayświętſzą Pánnę, proſzac iey ná pierwſzym, żeby rozum twoy Bogu Oycu ofiárowała, ábyś ná wieki miłośierdźie iego rozważać mogła; ná drudim, żeby pámięć twoię Synowi ſwoiemu oddáła, ábyś w niey bez przeſtánku gorżką śmierć y mękę iego chwáliłá; ná trzećim, żeby wola twoię Duchowi Swiętemu poświęćiła, ábyś záwſze ogniem miłośći iego páłáła. Ná oſtátnim wielkim pááierzu, Supplikę wnieśieſz do Máieſtu Boskiego, áby odpráwione páćierze twoie przyiął ná chwáłę ſwoię, y ná pożytek Kośćioła Swiętego; w ktorym áby ćię záwſze chował, á tych co ſię od niego odſzczepili znowu onemu przywroćił, goraco prośić będźieſz. Záleći ſz

też wſzytkich przyiáćioł twoich, tym ſpoſobem kończąc iákoś záczęła; to ieſt, wyznániem Wiáry, mowiąc Wierzę w Boga, y żegnáiąc ſię.

Koronkę u páſa, álbo ná inſzym iákim widomym mieyſcu, nośić będźieſz, ná znák y oświádczenie, iż prágnieſz bydź ſługa Chryſtuſowa y Mátki iego Przenayświętſzey, y żyć iák przynáleży ná práwdźiwa corkę Kośćioła świętego Kátolickiego, Apoſtolskiego, y Rzymskiego.

KONIEC,

REGESTR

REGESTR
ROZDZIAŁOW.

Pierwszá część Drogi záwieráiacá w ſobie rożne przeſtrogi y ćwiczenia duſzy potrzebne, áby prágnienie życia pobożnego do rzetelnego przywodźiła wykonania.

Rozdźiáł I. *Opiſanie życia práwdźiwie pobożnego.*
2. *O właſnośćiách y záczności życia pobożnego*
3. *Życie pobożne przyzwoite ieſt káżdego ſtánu y powołánia ludźiom.*
4. *O potrzebie wodza do záczećia drogi, y poſtępku w tey: że drodze pobożności.*
5. *Od oczyſzczenia duſze záczáć prtrzebá.*
6. *Pierwſze oczyſzczenie ma bydź z grzechow śmiertelnych.*
7. *Drugie oczyſzczenie ma bydź z chęći y áfekow do grzechu.*
8. *Jákim ſpoſobem przyiść do tego powtornego oczyſzczenia.*
9. I. Medytácya. *O ſtworzeniu.*
10. II. Medytácya. *O końcu do ktorego wßyſcy ieſteśmy ſtworzeni.*
11. III. Medytácya. *O dobrodźieyſtwach Bożych.*
12. IV. Medytácya. *O grzechach.*
13. V. Medytácya. *O śmierći,*
14. VI. Medytácya. *O Sadźie Páńſkim.*
15. VII. Medytácya. *O Piekle.*
16. VIII. Medytácyá. *O Niebie.*
17. IX. Medytácyá. *W ktorey ſobie Dußaniebo obierá.*
18. X. Medytácyá. *W ktorey ſobie dußa obierá życie pobożne.*
19. *Jáko potrzebá czynić ſpowiedź powßechną cáłego żywota.*
20. *Proteſtácyá albo dowodne oświádczenie ſie, ktorym dußa pobożná przedśięwźięćie ſłużenia Pánu Bogu potwierdza, y one ná ſercu ſwoim zápiſuie, przy dokończeniu áktow pokuty świętey.*

21. Do-

21. *Dokończenie pierwßego oczyßczenia.*
22. *Potrzeba ſię uwolnić od áfektu álbo chęći do grzechu powßedniego.*
23. *Trzeba poſtrádać áfektu álbo chęći do rzeczy niepotrzebnych y niebeſpiecznych.*
24. *Trzebá ná oſtátek yßkodliwych zbyć ſkłonnośći.*

Drugá część Drogi, zawieráiącá w ſobie przeſtrogi duſzy potrzebne, áby ſię przez modlitwę y używánie Sákrámentow Swiętych do BOGA wzbiiáła.

Rozdźiáł I. *O potrzebie Modlitwy.*
2. *Krotki rozmyſlániá ſpoſob, á náprzod o obecnośći Bożey, pierwßey przygotowániá czaſtce.*
3. *O wzywániu Boſkiey pomocy, drugiey przygotowánia czaſtce.*
4. *O wyobráżeniu táiemnice, trzećiey przygotowánia czaſtce.*
5. *O rozmyſlániu álbo drugiey części medytácyey.*
6. *O pobożnych áfektach y przedſięwźięćiach, trzećiey części medytácyi.*
7. *O záwárćiu medytácyi, y rowniánce duchowney.*
8. *Przeſtrogi niektore bárdzo potrzebne względem medytácyi.*
9. *O nieſmákach ktore pod czás medytácyi przypádáia.*
10. *O Modlitwie poránney.*
11. *O Modlitwie wieczorney y roſtrzáſuieniu ſumnienia.*
12. *O oſobności Duchowney.*
13. *O wzdychániu do Bogá, Modlitewkach ſtrzeliſtych, y myſlách pobożnych.*
14. *O Mßy Swiętey, y iáko iey ſłuchać potrzebá.*
15. *O inßych publicżnych y powßechnych Chrześćiáńſkich záwáwach.*
16. *Potrzeba cześć y wzywać Swietych.*
17. *Jáko trzebá ſłuchać y czytać ſłowo Boże.*
18. *Jáko przyimować nátchnienia Boſkie.*
19. *O Spowiedźi świętey.*
20. *O ucze-*

20. *O uczęszczániu do Komunij Swietey.*
21. *Jáko potrzebá kommunikować.*

Trzećia część Drogi, zámykáiąca w ſobie rożne náuki y przeſtrogi do záprawowániá ſię w cnotach ſłużące.

Rozdźiał I. *O obierániu, ktore záprawuiac ſie wcnotach czynić potrzebá.*
2. *O tymże cnot obierániu.*
3. *O ćierpliwośći.*
4. *O zewnetrzney pokorze.*
5. *O wnetrzney pokorze.*
6. *Pokorá ſprawuie w nas, że ſie kochámy w podłośći y wzgárdźie własney.*
7. *Jákim ſpoſobem kto záchowuć może dobre imie w pokorze ſie záprawuiac.*
8. *O łágodnośći ku bliźniemu, y lekárſtwie na gniew.*
9. *O łágodnośći ku nam ſamym.*
10. *Potrzebá koło ſpraw y zábaw ſwoich z pilnośćia chodźić, ále bez ſkwápliwośći y klopotániá ſie.*
11. *O poſtuſzeńſtwie.*
12. *Káżdemu czyſtość ieſt potrzebna.*
13. *Przeſtrogi do záchowánia czyſtośći potrzebne.*
14. *O uboſtwie w duchu przy bogáctwach potrzebnym.*
15. *Jáko ſie máß w rzetelnym záprawować uboſtwie, rzetelnie bedac bogáta.*
16. *Jáko ſie ćwiczyć w obfitośći ducha w poſrzod prawdźiwego uboſtwa.*
17. *Przyiáźni, á náprzod o złey y płonney*
18. *O płonney miłośći.*
19. *O prawdźiwey przyiáźni.*
20. *Co zá rożność miedzy prawdziwa, á nikczemna przyiáźnia.*

21. Przeſtro-

21. Przeſtrogi y ſpoſoby przećiwko złym przyiáźniom.
22. Inſze niektore przeſtrogi względem przyiáźni.
23. O záprawieniu ſie w zewnętrznym umártwieniu.
24. O ſpołeczności y oſobności.
25. O przyſtoyności ſtrojow.
26. O mowie. á náprzod iáko trzeba o Bogu mowić.
27. O záchowániu przyſtoyności w mowie, y ſłánowániu ludźiom powinnym.
28. O niebácznym bliźniego Poſadzániu.
29. O obmowach.
30. Inſze ieſzcze przeſtrogi względem mowienia.
31. O krotoſilach y ućiechach, á náprzod otych ktorych ſie záżyć godźi.
32. O grách zákázánych.
33. O táncach y innych krotoſilach nie zákázánych ále niebeſpiecznych.
34. Kiedy ſie godźi grać y táncować.
35. Potrzebá bydź wierna ták w wielkich iáko y w máłych okázyach.
36. Záwſze iść trzeba zá rozumem, y ſtuſności przeſtrzegać.
37. O żadániu álbo prágnieniu.
38. Przeſtrogi ludźiom ſtánu máłżeńſkiego.
39. O przyſtoyności łoża máłżenſkiego.
40. Przeſtrogi wdowom.
41. Kilká ſłow do Pánien.

Czwárta część Drogi, záwieráiąca náuki y przeſtrogi potrzebne, przećiwko zwyczaynieyſzym pokuſom.

Rozdźiał I. *Nie trzeba uważać co ludźie świátowi mowić beda.*
2. *Trzeba bydź odważna*
3. *O wiáſności pokus y rożności ktora ſie znáyduie miedzy czućiem pokus, á zezwoleniem ná nie.*

4. Dwá tego znáczne przykłády.
5. Pokrzepienie duſzy ktora pokuſy ćierpi.
6. Jákim ſpoſobem pokuſa upodobánie moga bydź grzechem.
7. Spoſoby przećiwko ćieſkim pokuſom.
8. Wſtret czynić potrzeba y máłym pokuſom.
9. Jákim ſpoſobem pomnieyſzym pokuſom wſtret czynić.
10 Spoſob utwierdzenia ſerca ſwoiego przećiw pokuſom.
11. O wnetrznym niepokoiu.
12. O ſmutku.
13. O pociechach duchownych ná zmyſły zpływáiacych y iáko ſie z nimi obchodźić potrzeba.
14. O nieſmakach y ſuchoſćiach Duchownych.
15. Potwierdzenie tego co ſie powiedźiáło y obiáſnienie znácznym przykładem.

Piąta część Drogi, záwieráiąca w ſobie zábáwy y przeſtrogi, odnowieniu duſze y utwierdzeniu oneyże w bobożnośći przyzwoite.

Rozdźiał I. Potrzebá co rok dobre odnáwiać przedſięwźięćia, przez náſtępuiące zábáwy.
2. Uwági dobrodźiyſtwa ktore nam Bog uczynił, powoławſzy nas do ſłużby ſwoiey według proteſtácyi wzwyż położoney.
3. Porachowáć ſie z duſza ſwoia potrzebu, wiele w drodze poboznośći poſtąpiłn.
4. Jáká ieſt duſza náſza ku Bogu.
5. Jáka ieſt ſama ku ſobie.
6. Jáka ieſt duſza náſza ku bliźniemu.
7. Roſtrzaſnienie áfektow y námietnośći duſze náſzey.
8. Afekty ktore po tym roſtrzaſnieniu náſtępować máią.
9. Uwági właśćiwe do odnowienia dobrych przedſięwźięć náſzych.
10. I. Uwága O záćnośći duſz náſzych.

11. II. Uwágá. *O cnot wyſtánienitośći.*
12. III. Uwága. *O przykładźie Swietych.*
13. IV. Uwágá. *O miłośći Chryſtuſa Pána ku nám.*
14. V. Uwágá. *O wieczney Boga ku nám miłośći.*
15. *Afekty powßechne zuwág pomienionych wynikaiace y zámknienie tychże zábaw.*
16. *Co po tych zábáwach trzeba záchować.*
17. *Odpowiedź ná dwá zárzuty ktore przećiwko tey do zyćia pobożnego drodze, uczynione bydź moga.*
18. *Trzy oſtátnie y nayprzednieyßе przeſtrogi tey Kſiaßce ſłużace*

Nábożny ſpoſob mowienia Koronki álbo Páćiorkow, y ſłużenia Nayświętßey Pannie, od Swiętego Fránćiſzká Sálezyuſſa opiſany.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0008976